



MMA
-FIGHTER-

#1 BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA

VI KEELAND
WALKA



VI KEELAND

WALKA

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka



*Pewnego dnia ktoś pojawi się w twoim życiu
i zrozumiesz, dlaczego nigdy
nie wychodziło ci z kimś innym.*

– Autor nieznany



*Ta książka jest dedykowana osobie,
która właśnie tak
pojawiała się w moim życiu*

Rozdział 1

Elle

Chciałabym wierzyć, że moja przeszłość nie prześladowuje mnie jak cień w słoneczny dzień, przed którym nie da się uciec. Moje życie jest udane. Jestem mądra, mam świetną pracę, długie nogi, sterczące cycki, a dodatkowo wszyscy ciągle mi powtarzają, że facet, z którym się spotykam, jest niezłą partią i zerwanie z nim byłoby prawdziwą zbrodnią. A więc dlaczego patrzę na drugą stronę pomieszczenia i szukam w zatłoczonej restauracji Williama, ale jednocześnie jakaś część mnie pragnie, by on jednak wystawił mnie do wiatru i się nie pojawił? Która dwudziestopięciolatka chce być wystawiana do wiatru? Taka jak ja – żyjąca jak na autopilocie, chyba że okoliczności w moim idealnym życiu zmuszą mnie do jakiejś zmiany. Ale tak naprawdę bycie idealnym jest przereklamowane. Jestem tylko bohaterką w swoim życiu, przechodzę od rozdziału do rozdziału w książce, którą napisała jakaś niewidzialna osoba, podczas gdy to ja powinnam być autorką swojej historii.

Żyję w ten sposób od bardzo długiego czasu. Moje decyzje są zawsze odpowiedzialne i przemyślane, moje życie jest dobrze zorganizowane, a moje serce niezmiennie bije w jednym, stałym rytmie. Przez większość czasu podoba mi się taki porządek rzeczy. Powinnam być dumna z tego, jak wygląda moje życie w tym momencie. Ale prawda jest taka, że czasami czuję się tak, jakbym się w tym swoim idealnym, poukładanym świecie dusiła.

William zauważa mnie. Unosi rękę i zaprasza gestem, bym podeszła do jego stolika, usytuowanego w najbardziej oddalonym kącie restauracji. Prawie zawsze siedzimy w tym samym miejscu. O tej samej porze, w tej samej restauracji, co tydzień – każdego zwyczajnego tygodnia po poprzednim zwyczajnym tygodniu. Zauważam dwie dziewczyny siedzące przy barze niedaleko ode mnie i patrzące ukradkiem na Williama. Miny im rzedną od razu, kiedy zauważają, że William machał do mnie, a nie do nich, bo ich nawet nie spostrzegł. Uśmiecham się, najlepiej, jak potrafię, a William, który zawsze jest dżentelmenem, wstaje, gdy podchodzi do stolika. Całuje mnie w policzek, po czym otacza ramionami w talii. Jego dotyk jest taki znajomy.

– Przepraszam, że się spóźniłam – mówię i siadam na swoim krześle.

– Nic się nie stało, sam dopiero co tu przyjechałem – odpowiada, ale wiem, że to kłamstwo. William Harper nigdy się nie spóźnia. Jestem absolutnie pewna, że był tu piętnaście minut przed czasem, podczas gdy ja spóźniłam się aż dwadzieścia. I mimo że czekał na mnie ponad pół godziny, wiem, że nigdy by mi tego nie wypomniał i nie narzekałby na to.

– Czy mogę podać coś do picia? – Atrakcyjna kelnerka uśmiecha się do

Williama, chociaż jej słowa są skierowane do mnie. Gdybym była zaborcza lub przesadnie zazdrosna, jej próby flirtu pewnie by mnie wkurzyły. Ale ja nie jestem takim typem dziewczyny – latami pracowałam nad tym, żeby się pozbyć emocjonalnych reakcji. A przecież zaborczość i zazdrość do nich należą.

– Dla mnie żurawinowy drink z wódką. Ale poproszę w wersji dietetycznej.
– Patrzę na Williama i widzę, że jego szklanka jest już w połowie pusta. W duchu parskam śmiechem, myśląc, jak dobrze znam tego człowieka. Pozwolił sobie tylko na jednego drinka, jak zawsze, i sączy go od ponad trzydziestu minut. Wiem też, że teraz będzie pił wyłącznie wodę.

– Dla mnie tylko woda, dziękuję – mówi William i uśmiecha się do kelnerki, a ona cała promienieje, bo zwrócił na nią uwagę. William Harper to przystojny mężczyzna. Musiałabym być ślepa, by tego nie widzieć. Jest wysoki, ma niebieskie oczy i idealnie przycięte blond włosy. Zawsze ubiera się tak, jakby właśnie zszedł z okładki magazynu dla mężczyzn – czyli ma na sobie idealny garnitur. Jego zęby są idealnie białe i równe i wszystkie widać doskonale, gdy się uśmiecha tym swoim idealnym uśmiechem. Pochodzi z bardzo szanowanej rodziny i chociaż ma dopiero dwadzieścia siedem lat, już jest partnerem w firmie prawniczej swojego ojca. A więc dlaczego, gdy widzę, jak jego usta się poruszają, nie słyszę ani jednego słowa, które do mnie wypowiada?

– Elle, czy wszystko w porządku? – William wyczuwa mój dystans, a ja wiem, że troska, którą słyszę w jego głosie, jest prawdziwa. On naprawdę jest wspaniałym mężczyzną, takim, którego jak już się złapie, to nie można dać mu odejść.

– Och, przepraszam. – Udaję, że budzę się z zamyślenia. – Chyba nadal nie mogę przestać myśleć o sprawie, nad którą aktualnie pracuję. – To oczywiście kłamstwo.

Jednak moja odpowiedź najwyraźniej go satysfakcjonuje.

– A co to za sprawa?

Bardzo szybko zaczynamy rozmawiać o pracy, ale tak naprawdę zawsze przychodzi nam to z łatwością. Powinna się cieszyć z tego, że pracujemy w tej samej branży i że on jest człowiekiem, który rozumie to, czym się zajmuję. Niestety, najczęściej rozmawiamy właśnie tylko o sprawach zawodowych.

– Chodzi o bezprawne wypowiedzenie pracy. – Podrzucam mu pierwszą sprawę, jaka przychodzi mi na myśl. Na szczęście po chwili pojawia się kelnerka i stawia przed nami nasze drinki, a następnie pyta, czy może przyjąć zamówienie. Dzięki temu mam więcej czasu, by wymyślić, dlaczego tak nudna sprawa jak ta, o której mu powiedziałam, nie daje mi spokoju.

Kelnerka odchodzi, ale po chwili do naszego stolika zbliża się para w podeszłym wieku.

– Pan to Bill Harper Junior, prawda? Syn Billa? – Starszy pan wyciąga rękę

i uśmiecha się przyjaźnie.

– Wolę używać imienia William, ale tak, to ja, William Harper Junior – odpowiada William. Przez ostatnich kilka lat mnóstwo razy słyszałam, jak poprawia w ten sposób innych ludzi. Zawsze się zastanawiałam, dlaczego tak mu przeszkadza to, gdy ktoś mówi o nim Bill czy Billy. Dlaczego czuje, że musi poprawiać wtedy ludzi. Bo przecież jeśli ktoś zwraca się do nas, zdrabniając nasze imię, to robi to z sympatii, tak? Mimo to William ma nawyk rzeczowego poprawiania wszystkich, którzy używają tego zdrobnienia. I jakimś cudem nie brzmi wtedy, jakby był nieuprzejmy. Tak naprawdę nigdy nie zapytałam go, dlaczego to zdrobnienie mu przeszkadza.

Mężczyźni rozmawiają przez chwilę i w niecałe dziesięć minut Williamowi udaje się przekonać starszego pana, by ten powierzył mu swoje prawnicze interesy. Obiecuje, że zadzwoni do jego biura następnego dnia. I robi to w taki sposób, że nikt nie weźmie go za jakiegoś natręta, który na siłę próbuje sobie załatwić u kogoś pracę. William jest charyzmatyczny i profesjonalny. Przychodzi mu to z łatwością, naturalnie – pewnie dlatego, że jego ojciec, dziadek i brat też są prawnikami.

Później, gdy kończymy naszą kolację, nikt nam już nie przerywa. Nasza rozmowa staje się lekka i niewymuszona. Dokładnie taka, jaka była wtedy, gdy poznaliśmy się na ostatnim roku studiów prawniczych. Od razu zaczęliśmy się ze sobą dogadywać, a ja dzięki temu mogłam go uznać za jednego z moich najbliższych przyjaciół. A może przyjaciel to złe słowo, skoro sypiam z nim od osiemnastu miesięcy?

– Wypożyczyłem film *Possible Cover*. Miałem nadzieję, że po kolacji będziesz chciała wpaść do mnie i obejrzeć go ze mną. – To do niego takie podobne... Wypożyczył najnowszy film akcji, by obejrzeć go ze mną, chociaż nie znosi tego gatunku filmowego. Wie jednak, że ja je uwielbiam. William jest typem człowieka, który lubi głębsze filmy w stylu Woody'ego Allena.

– A możemy przełożyć to na inny dzień? – pytam. Widzę, że delikatnie smutnieje. To już drugi tydzień z rzędu, gdy wykręcam się od spotkania po naszej randce... które zazwyczaj ma miejsce przed seksem. – Muszę być w biurze o szóstej rano, by się przygotować do przesłuchania. – Udaje mi się sprawić, że w moim głosie pobrzmiwa żal, jednak tak naprawdę znowu okłamuję go z łatwością.

Nie jestem pewna, czy kupuje moją wymówkę, czy nie, a może on jest po prostu zbyt miły, by mi to wytknąć. Ale i tak mnie to nie obchodzi. Nie jestem dzisiaj w nastroju. W ciągu ostatnich kilku miesięcy seks z Williamem stał się dla mnie wyzwaniem, chociaż on chyba tego nie zauważa. I to nie jest ogólnie jego wina. Ma dobry sprzęt i potrafi go odpowiednio używać, przynajmniej przez większość czasu. Po prostu ostatnio mam problem ze szczytowaniem podczas naszych wspólnie spędzonych nocy. Może to jest część problemu. Jeśli chcę

skończyć z Williamem, muszę sama o to zadbać. Wydaje mi się, że on sam już nie potrafi mnie doprowadzić do orgazmu. I przez to niestety stałam się jedną z tych kobiet, które uprawiają seks ze swoim facetem tylko raz w tygodniu, i jeszcze przy tym udają. A dzisiaj nie jestem w nastroju na kolejne udawanie.

Rozdział 2

Elle

Moi współpracownicy w firmie Milstock i Rowe to bardzo zróżnicowana grupa. William i ja w zeszłym roku, podczas naszego ostatniego roku studiów prawniczych, odbywaliśmy tu staż. Po ukończeniu szkoły William zaczął pracę w firmie swojego ojca, która zajmowała się głównie sprawami bogatych ludzi. Założona przez jego dziadka ponad siedemdziesiąt lat temu, ma mocną pozycję na rynku. Leonard Milstock, założyciel firmy Milstock i Rowe, na koniec mojego stażu zaproponował mi posadę młodszego prawnika, a ja ją przyjąłem i bardzo się z tego cieszyłem.

William i ja rzadko miewamy różne zdania na dany temat, ale pokłóciliśmy się właśnie wtedy, gdy zdecydowałem się pracować dla Milstock i Rowe. Uważał, że to niemądre i nie powinnam zaczynać kariery prawnika w tak małej i nieznannej firmie. Mimo to czułem się tam komfortowo, a Milstock pozwolił mi wykonywać pracę, o której inni młodszy prawnicy mogliby tylko pomarzyć, pracując w większych firmach. To był jeden z plusów pracy w tak małej firmie, sądziłem więc, że to rekompensuje mi niższe zarobki i brak prestiżu. Z kolei dla Williama w jego karierze wynagrodzenie i prestiż były wszystkim. Dla mnie nie.

– Dzień dobry, Regino – mówię i uśmiecham się do recepcjonistki, gdy wchodzę do biura piętnaście minut po ósmej, a więc jestem spóźniona o kwadrans. Jednak najwyraźniej nikt o to nie dba, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że prawie każdego dnia zostaję w biurze dłużej, zazwyczaj do siódmej. Ja po prostu nie przepadam za wyznaczonymi godzinami pracy.

– Dzwonił William. Powiedział, że masz do niego zadzwonić. Kazał mi sprawdzić twój kalendarz, bo chce wiedzieć, czy jesteś wolna na konsultacje z jego nowym klientem.

Cholera. Teraz William wie, że moja wymówka odnośnie do wczesnego przesłuchania była kłamstwem.

– Regino, czy możesz wykorzystać Gigi i zadzwonić do niego, żeby ustalić i wpisać do kalendarza termin, którego on potrzebuje? – Unoszę znacząco brwi, a Regina wie, o co ją proszę. Uśmiecha się podekscytowana tym, co każę jej zrobić.

Regina jest naszą recepcjonistką od prawie roku. Ma blisko pięćdziesiąt lat, w domu trzyma osiem kotów, a jej biurko jest zdecydowanie za bardzo udekorowane kocim motywem. Wygląda na przeciętną kobietę w średnim wieku. Ma lekką nadwagę, nosi spodnie trochę za bardzo opinające jej pulchny tyłek oraz zazwyczaj obszerne, luźne, kwieciste koszule i płaskie, wygodne buty. Ogólnie wszystko do siebie pasuje, jeśli spojrzeć na nią z boku. A przynajmniej dopóki nie

otworzy ust.

Nigdy w życiu nie spotkałam kobiety, która miałaby tak seksowny głos. Jeśli mam być szczerą, to chyba nawet żaden mężczyzna nie ma równie zmysłowego głosu jak ona. Dźwięk, jaki wydobywa się z jej gardła, gdy mówi, przypomina bardziej pomruk seksownego kociaka, a nie głos starej niedźwiedzicy, którego można by się spodziewać po jej wyglądzie. Jestem pewna w stu procentach, że zarobiłaby miliony, gdyby została operatorem sekstelefonu albo gdyby czytała książki i nagrywała audiobooki. Mężczyźni nie potrafią jej odmówić i są absolutnie bezbronni, gdy słyszą jej głos. Dlatego kobietę o tak zachwycającym głosie postanowiłam nazywać Gigi. Bardziej to do niej pasowało.

Przyznaję, że bardzo często wykorzystuję Gigi, czyli dar, jakim jest głos Reginy. Czasami każę jej zadzwonić do klientów, jeśli wiem, że muszę odwołać spotkanie w ostatniej chwili, a oni nie będą z tego powodu zadowoleni. Gdy ona ich informuje o takiej sytuacji, jakoś lepiej przyjmują złe wieści.

Nikt w biurze nie wie, w jakich okolicznościach ja i Regina spotkałyśmy się wiele lat temu. Na pewno myślą, że jest tylko koleżanką mojej mamy, bo wyglądamy zupełnie inaczej i dzieli nas spora różnica wieku. Ale tak nie jest. Ona jest moją najlepszą przyjaciółką i... kimś, kto uratował mi życie. Chociaż jeśli ktoś by ją o to zapytał, powiedziałaby, że jest na odwrót. Kto wie, może rzeczywiście uratowałyśmy sobie życie nawzajem.



Leonard Milstock jest moim siedemdziesięcioletnim szefem. Tylko raz spotkałam Fredericka Rowe'a, drugiego z założycieli firmy Milstock i Rowe. Mimo to jego imię nadal jest na drzwiach firmy, a on ciągle otrzymuje swoje wynagrodzenie. Ci mężczyźni są przyjaciółmi, odkąd ukończyli razem szkołę, i zostali partnerami, jeszcze zanim ja się w ogóle urodziłam. Najprawdopodobniej pan Rowe był głową całej firmy i dbał o to, by wszystko przebiegało płynnie. Jednak kilka lat temu musiał odejść na emeryturę z powodu problemów zdrowotnych jego żony i teraz w naszej firmie został tylko ten drugi, bardziej pokręcony i niepokładany życiowo partner.

Wchodzę do gabinetu Leonarda i próbuję znaleźć jakieś krzesło pod zwałami papierów, które piętrzą się w całym pokoju. Te sterty są tak wysokie, że mogą w każdej chwili się zawalić. Odsuwam z krzesła trzy marynarki od garnituru, które na pewno leżą tu od lat. Postanawiam odwiesić je na miejsce, podczas gdy Leonard zaczyna mówić o sprawie, nad którą razem pracujemy. Zerkam na papiery leżące na krześle wraz z tuzinem numerów magazynu „Wall Street Journal”. Daty na dokumentach i magazynach wskazują, że mają one już kilka lat. Zaczynam je porządkować, ale Leonard albo tego nie zauważa, albo ma to gdzieś. Zamiast tego zaczyna mówić jeszcze szybciej i wprowadza mnie w sprawę, gdy jestem w trakcie sprzątania.

– Dzisiaj zajęłabyś się przesłuchaniem – mówi, jedząc hot doga z papryką, którego przed chwilą przyniosła mu Regina, chociaż jest jeszcze za wcześnie na tego rodzaju posiłek. Minęła dopiero dziesiąta trzydzieści rano.

– Mogę się tym zająć – zgadzam się. Oczywiście, że mogę, jednak jestem zaskoczona tym, że on mnie o to prosi. Przesłuchanie, które ma się odbyć tego popołudnia, dotyczy naszego najważniejszego klienta, więc zazwyczaj to Leonard zajmuje się sprawą, a ja się wycofuję. Najwyraźniej widzi moją zdziwioną minę, bo wyjaśnia:

– Mam dzisiaj po południu angioplastykę. – Jego głos jest spokojny, jakby podawał mi godzinę, a nie informował o tym, że będzie miał poważną operację serca.

– Angioplastyka? Jak się pan czuje?

– Dobrze, dobrze. Nic mi nie jest. Lekarze tak naprawdę robią z igły widły. To tylko zabieg. Mój lekarz chce mnie widzieć na stole operacyjnym chyba tylko dlatego, że nie ma za co opłacić czesnego swojego syna.

– I ta operacja pewnie nie ma nic wspólnego z tym, że codziennie je pan na śniadanie hot doga z tłustą kiełbaską i papryką? To nie ma nic wspólnego z tym, że pan nie dba o swoje serca, prawda? – Wstaję, zakładając, że lepiej się wcielić w rolę pouczającej go córki, bo czasem Leonard pozwala mi się tak zachowywać, gdy jego nawyki żywieniowe robią się gorsze niż zazwyczaj.

– Posłuchaj, panienko. Kiedy będziesz w moim wieku, sama zauważysz, że masz gdzieś to, co jesz. Więc zajmij się lepiej jedzeniem tej swojej zdrowej sałaty, żeby nie przytyć, i idź się przygotować do przesłuchania klienta. Liczę na to, że go zadowolisz.

Zaczynam się śmiać, bo wiem, jaki jest Leonard. On po prostu się nie zmieni. I mimo że żadne z nas w tej relacji nie jest uprzejme czy powściągliwe, on wie, że mi na nim zależy.

– Powiedz Millie, żeby do mnie zadzwoniła, gdy już wszystko skończysz i będziesz mieć czas, okej? – Tak, Leonard ma żonę o imieniu Millie, więc po ślubie z nim nazywa się Millie Milstock. Na jej miejscu zatrzymałabym swoje panięńskie nazwisko, ale myślę, że gdy oni brali ślub jakieś pięćdziesiąt lat temu, nawet nie było takiej możliwości.

– Dobra, dobra, niech będzie. – Uśmiecham się do swojego szefa i kręcę głową, patrząc, jak dokańcza swojego hot doga. Gdy lekarze przeprowadzą zabieg poszerzania tętnic, idę o zakład, że odkryją całe kawałki kiełbasek, które blokują jego tętnice.

Rozdział 3

Elle

Kilka dni później Regina dzwoni do mojego gabinetu, by poinformować mnie, że William i pan Hunter pojawią się tu o jedenastej. Oczywiście William przychodzi piętnaście minut wcześniej, a ja... jak zwykle się spóźniam. Robię, co tylko w mojej mocy, by jak najszybciej dokończyć sprawę, którą się aktualnie zajmuję. Dociera do mnie, że ostatnio źle traktuję Williama, ciągle się spóźniam i okłamuję go, więc daję mu wiele powodów, by mi to wytknął. Ale on tego nie robi. Nie wspomina o tym, że przyłapał mnie na kolejnym kłamstwie, gdy znowu powiedziałam, że nie mogę u niego zostać, bo muszę być wcześniej w pracy. Sama już nie wiem, czy nic o tym nie powiedział, bo go to nie obchodzi, czy naprawdę jest taki uprzejmy.

– Dziękuję, Regino. Czy możesz ich pokierować do sali konferencyjnej i powiedzieć, że niedługo przyjdę? – pytam.

– Jasne, Elle. – Regina odpowiada mi seksowym głosem kociaka, a nie swoim zwykłym. Uśmiecham się, zastanawiając się, czy w ten sposób chce mi dać do zrozumienia, że oni nie są w dobrych nastrojach i że będzie musiała ich udobruchać swoim głosem. A może pan Hunter to miły starszy pan, któremu spodobał się sposób mówienia Gigi?

Pojawiam się w sali konferencyjnej zaledwie kilka minut po czasie i jestem z tego dumna, bo to i tak wcześniej, jak na mnie. Można powiedzieć, że chociaż raz nie spóźniłam się za bardzo. William i jego klient wstają, gdy wchodzę, a ja nagle czuję, że powinnam zaszutować tym mężczyznom czy coś w tym stylu. Na szczęście trzymam w rękach kawę, notes, telefon i laptopa. Najpierw odkładam swoje rzeczy na stół, a dopiero potem na nich patrzę.

Nagle do sali konferencyjnej wchodzi Regina.

– Czy mogę panom podać kawę? – mruczy swoim superseksownym głosem. Zdecydowanie zmieniła się w Gigi.

Spoglądam na Williama, po części oczekując, że na dźwięk jej głosu zobaczę zachwyty na jego twarzy, ale jego mina jest równie przyjazna i zwyczajna jak zawsze. Po prostu uśmiecha się do mnie delikatnie.

– Elle, to jest Nicholas Hunter. – William wskazuje ręką na mężczyznę siedzącego obok niego.

W końcu przyglądam się uważnie Nicholasowi Hunterowi i jestem w szoku. Na jego widok przestaję na chwilę oddychać. Jest chyba najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałam w swoim życiu. Siedzący obok niego William prezentuje się świetnie i nie brakuje mu urody, ale wygląda zupełnie inaczej i nie posiada pewnych cech, które ma ten drugi. Jego skóra jest opalona,

oczy mają piękny zielony kolor, włosy są ciemne i zmierzwione, a mocną szczękę pokrywa zarost. Tak wygląda mężczyzna, który wyciąga do mnie rękę, by się przywitać.

– Jestem Nico. Nikt nie mówi do mnie Nicholas, poza tym facetem – mówiąc to, wskazuje kciukiem na Williama – moją matką i znajomym księdzem. – Ujmuję jego rękę, którą podaje mi nad stołem. Moja dłoń ginie w jego wielkiej dłoni. Czuję się tak, jakbym ścisnęła rękę faceta, który ma na sobie rękawicę bejsbolową. Jego uścisk jest mocny i ciepły, a gdy do mnie mówi, patrzy mi prosto w oczy i uśmiecha się łobuzersko. Czuję, jak przez nasze złożone dłonie ogrzewa się moje ciało i wszystko zaczyna mnie mrowić, łącznie z intymną strefą tam na dole.

Nico. Takie seksowne imię pasuje do tego seksownego mężczyzny. Nie umyka mojej uwadze, że Williamowi musiało przeszkadzać to zdrobnienie, więc i tak przedstawił swojego klienta pełnym imieniem. William jest po prostu bardzo formalny w tej kwestii. Według mnie imię Nico o wiele bardziej pasuje do mężczyzny, który stoi przede mną, niż Nicholas. Patrząc na niego dość długo – nie tylko dlatego, że jest niesamowicie przystojny, ale również z tego powodu, że skądś go znam. Nawet jego nazwisko, Nico Hunter, brzmi znajomo. Jestem pewna, że coś mi ono mówi, jednak spotkanie zostało ustalone z Nicholasem Hunterem, więc nie wzbudziło to wtedy mojego zainteresowania i nie sprawdziłam go.

– Elle? – odzywa się William, chcąc przyciągnąć moją uwagę. Mam nadzieję, że nie gapiłam się zbyt długo na Nica. I że szczeka nie opadła mi aż do ziemi. To by było nieuprzejme.

– Nicholas, znaczy... Nico... ma podpisaną umowę o sponsoring, którą chce zerwać. Moja firma przyjrzała się jej, ale z naszego punktu widzenia stanowi to problem. Pomyśleliśmy, że może ty zajmiesz się tą sprawą, ze względu na sprawę Weilanda?

Interesujące. Na temat sprawy Weilanda pisałam pracę na ostatnim roku studiów prawniczych. Została ona później opublikowana. Wydrukowanie pracy studenta ogólnie jest sporym osiągnięciem dla niego, więc nie dziwię się, że William przypomniał sobie o tej sytuacji. Sprawa dotyczyła sportowca, który podpisał na trzy lata umowę dotyczącą sponsoringu z firmą zajmującą się sprzedażą napojów energetycznych. Po tym fakcie jednak połączyła się ona z inną firmą oferującą podobne napoje, z tym że zawierały one środki dopingujące. Weiland nie chciał być kojarzony z firmą, która sięgała po niedozwolone preparaty i robiła wszystko, by produkty nie były testowane na ich obecność. Na jego nieszczęście podpisany przez niego kontrakt był niepodważalny. Jego prawnik dokonał jednak odpowiedniego posunięcia. Pozwał firmę, ale tylko na podstawie naruszenia klauzuli o moralności – nie odwołał się do któregoś z punktów umowy i nie próbował go podważyć, bo wtedy na pewno by przegrał sprawę.

Czy Nico to jakiś sportowiec? W sumie nie jestem zaskoczona, patrząc na

jego wygląd. Należy do postawnych mężczyzn i mimo że ma na sobie garnitur, jestem pewna, że jego ciało jest w świetnej kondycji.

– Nico, a może naświetlisz mi trochę tę sprawę?

Z jakiegoś powodu nie mogę się doczekać, aż usłyszę jego historię. Nie chodzi mi tylko o sprawę. Ja po prostu jestem ciekawa człowieka, który stoi przede mną.

Nico zaczyna mówić o tym, że trenuje mieszane sztuki walki. Nie bardzo wiem, co się w tym zawiera, ale zakładam, że jest jakimś specem od karate. Słuchając go, staram się robić jakieś notatki, ale zamiast tego przyłapuję się na tym, że się na niego gapię. Nie jestem w stanie przenieść wzroku z jego osoby na papier. Mówiąc, patrzy mi prosto w oczy, przez co jest mi jeszcze trudniej przerwać ten kontakt wzrokowy. Zapominam, że William siedzi obok i widzi to wszystko. Nie ma w tym pokoju nikogo poza mną i mężczyzną z oczami w pięknym zielonym kolorze, który nie chce dać mi spokoju i patrzy na mnie nieustannie, co pozbawia moje ciało całej energii.

W tej chwili do pokoju wchodzi Regina z kawą dla naszych gości i jestem jej za to wdzięczna, bo Nico przenosi swoje spojrzenie ze mnie na nią, by jej podziękować. Zaraz jednak ponownie skupia swoją uwagę na mojej osobie. Patrzę na Reginę, która zerka to na mnie, to na Nica, a potem sugestywnie unosi brwi. Udaję, że zaczynam kaszleć, ale tak naprawdę próbuję tylko ukryć swój uśmiech dłonią. William podaje mi swoją wodę. Jak zwykle zachowuje się niczym prawdziwy dżentelmen.

Nico kontynuuje swoją opowieść, a ja wykorzystuję okazję, by przyjrzeć mu się dokładniej, nim znowu nasze spojrzenia się spotkają. Dostrzegam małą bliznę nad lewym okiem, a potem kolejną, dłuższą, na prawym policzku. Szramy są ledwo widoczne, jakby miały już kilka lat, ale kontrastują z jego opaloną skórą. Jednak nie szpecą go – przeciwnie, sprawiają, że jego twarz wygląda na jeszcze bardziej surową i męską. To twarz silnego mężczyzny, a ja z jakiegoś powodu nie potrafię oderwać od niego wzroku.

Gdy Nico kończy opowiadać, odzywa się William. Jego głos w końcu przypomina mi o tym, że on też jest w tym pokoju. Mam nadzieję, że się nie śliniłam, gdy słuchałam jego klienta. Próbuję się skupić na Williamie, który nie przestaje mówić, ale mój wzrok kieruje się na Nica, a ten podchwytuje to spojrzenie. Za każdym razem. I za każdym razem widzę, jak kącik jego ust unosi się lekko, jakby w milczeniu cieszył się z tego, że przyłapuje mnie na gapieniu się na niego.

Williamowi udaje się przyciągnąć moją uwagę tylko dlatego, że zaczyna rozmawiać ze mną o tym, jak można by odnieść do tej sytuacji sprawę Weilanda. Nico chce zerwać umowę o sponsoring, którą podpisał, bo okazało się, że producent wykorzystuje dzieci jako siłę roboczą. Fakt, że temu mężczyźnie zależy

na zerwaniu kontraktu wartego miliony z tak szlachetnych pobudek, sprawia, że wydaje mi się on jeszcze bardziej pociągający niż na początku.

Gdy mija prawie godzina, William patrzy na zegarek i zaczyna podsumowywać nasze spotkanie. Nico pyta o moje zdanie na temat tej sprawy, a ja mówię, że zanim wyrażę jakąś opinię, potrzebuję kopii tej umowy, a potem muszę poszukać informacji na temat tamtej firmy.

William kiwa głową i wstaje.

– Nadal jesteśmy umówieni na czwartek? Może wtedy będziemy mogli omówić jeszcze tę sprawę?

– Hmm, tak. – Widzę, jak Nico nam się przygląda. Myślę, że dostrzegł, co się między nami dzieje.

Wyciąga rękę na pożegnanie. Gdy nasze dłonie się stykają, moje serce od razu zaczyna bić szybciej. Nie wypuszcza mojej ręki od razu. Zamiast tego drugą ręką wskazuje na mnie i Williama.

– Czy wy jesteście parą?

Zaprzeczam w tym samym momencie, w którym William mówi „tak”. Patrzę na Williama, a potem na Nica, który ciągle trzyma moją dłoń w uścisku, i wydaje mi się, że w jego oczach widzę błysk pasujący do jego uśmiechu. Jest rozbawiony naszą różniącą się odpowiedzią i nie winię go za to. W końcu puszcza moją dłoń, a ja czuję się trochę zawiedziona tym, że nasze ciała już się nie dotykają.

Obracam się w stronę Williama i wiem, że on w myślach nadal patrzy na nasze złączone dłonie. Jego twarz wyraża zdezorientowanie i zranienie, a ja zacznę się czuć źle z powodu braku szacunku, który właśnie mu okazałam.

– Do zobaczenia w czwartek – mówi do mnie niskim głosem.

Kiwam głową, myśląc, że jeśli musimy odbyć jakąś rozmowę, to lepiej zrobić to na osobności. Mężczyźni wychodzą, a ja podążam za nimi. Zatrzymuję się przy biurku Reginy. Nico odwraca się do mnie i uśmiecha. William nawet na mnie nie spogląda.



Całą noc przewracam się z boku na bok. Nie potrafię wyrzucić z głowy obrazu Nica. Ten mężczyzna jest cholernie pociągający i obawiam się, że nie będę potrafiła kontrolować swoich myśli. Gdy budzę się rano, słysząc głośnie budzik, czuję się tak, jakbym spała tylko dziesięć minut. Wychodzę z łóżka i ledwo docieram do łazienki, by wziąć prysznic. Polewam się zimną wodą, mając nadzieję, że to mnie jakoś obudzi. Po kilku minutach takich tortur zmieniam temperaturę wody na cieplejszą i zamykam powieki, rozkoszując się ciepłem. Wtedy coś do mnie dociera. Otwieram oczy i próbuję przypomnieć sobie obraz z przeszłości, który właśnie pojawił się w mojej pamięci.

Nico Hunter. Nico „Pogromca Kobiet” Hunter. Byłam tam w noc, gdy zabił człowieka. To była jedyna walka, na jaką poszłam. Nagle wszystko do mnie wraca.

Zawsze nazywałam ten sport walką w klatce, ale myślę, że to po prostu inne określenie MMA, czyli mieszanych sztuk walki.

Mój ojczym jest byłym policjantem. Teraz pracuje jako ochroniarz na różnych wydarzeniach sportowych, tak jak to robi wielu gliniarzy na emeryturze. Kiedyś dostał dwa bilety na wielką walkę o mistrzostwo w MMA i oddał mi je. Normalnie bym na to nie poszła, biorąc pod uwagę moją przeszłość i to, jak się czułam, oglądając bijących się ludzi, nawet jeśli oboje brali w tym czynny udział. Ale mój młodszy przyrodni brat Max jest fanem tego sportu i musiałam z nim iść. Po prostu nie mogłam odmówić dwunastolatкови, który z podekscytowania zapomniał, że miał się zachowywać jak dorosły, i zaczął skakać z tej radości, jakby miał cztery lata.

Walka nie trwała długo. To były tylko dwie rundy. Teraz pamiętam to dobrze. Ogólnie całość zajęła nie więcej niż dziesięć minut. Na godzinę przed walką przeprowadzono wywiady i odbyła się cała reszta różnych atrakcji. Mieliśmy dobre miejsca – w dziesiątym rzędzie od ringu. Pamiętam, że krzywiłam się za każdym razem, gdy któryś z walczących oberwał, ale nie potrafiłam odwrócić wzroku. Zamykam oczy i w mojej głowie pojawia się powtórka tego wydarzenia. Większość ludzi uważa, że fotograficzna pamięć jest błogosławieństwem, ale dla mnie to po prostu przekleństwo. Tak, pamiętam wiele postaci i słów, ale także wszystkie złe rzeczy, o których wolałabym zapomnieć.

Czuję się tak, jakbym wybrała film i nacisnęła przycisk „play”. W ten sposób odtwarzam w myślach ostatnie minuty walki. Widzę, jak Nico zadaje cios, a potem głowa jego przeciwnika odskakuje w bok, jakby uderzyło go co najmniej dziesięciu mężczyzn. Upada, jego głowa jest bezwładna i kołysze się na szyi. Krzyżący tłum zamiera, a zespół ratunkowy od razu wskakuje na ring.

To straszne wydarzenie, ale nie ten widok mnie dręczy. To widok drugiego mężczyzny, który upada na kolana i ukrywa twarz w dłoniach. Trzęsie się. Jest załamany. Nie mogę odwrócić od niego oczu, patrzę, jak rozpada się na miliony kawałków. Powinno mi być przykro, bo ktoś inny właśnie stracił życie, ale ja nawet nie spoglądam w jego stronę. Jestem zapatrzona w mężczyznę, który już nigdy nie będzie taki sam. I teraz to wiem. Przez jedną chwilę czuję z nim więź.

W moim umyśle, mimo że jest południe, cienie mojej przeszłości przerastają mnie. Unoszą się nade mną. Nie mogę przed nimi uciec.

Rozdział 4

Elle

Gdy w końcu docieram do swojego biura, jestem bardziej spóźniona niż zwykle. Przeglądając później maile w moim gabinecie i planując swój dzień, czuję się nadal otępiała i co rusz się zamyślam. Nico „Pogromca Kobiet” Hunter. Przed walką go nie znałam, ale tak go nazywano. Pamiętam, że obserwowałam, jak wchodzi do klatki i uśmiecha się łobuzersko do tłumu. Wszystkie kobiety zaczynały wtedy szaleć. Nie potrzebowałam dużo czasu, by się domyślić, skąd się wzięła ta nazwa. Pamiętam, że poczułam się jak rażona prądem, gdy zobaczyłam jego uśmiech. I nie zapominam, co ten uśmiech robił z moim ciałem.

Po tamtej walce prasa nie dawała mu spokoju. Od tego czasu nie był już więcej nazywany „Pogromcą Kobiet”, lecz tylko „Pogromcą”.

Bez namysłu wpisuję słowa do wyszukiwarki Google. Gdy na ekranie pojawiają się zdjęcia, widzę, że niczym się one nie różnią od obrazów z mojej głowy. Sędzia sportowy oznajmił, że tamten śmiertelny cios był przypadkowy, ale prasa i tak rozdmuchała całą sprawę. Po kilku tygodniach, gdy media zaczęły się już interesować innym skandalem, pojawił się artykuł mówiący o tym, że przeciwnik Nica cierpiał na nieznaną uraz mózgu i tak naprawdę był chodzącą tykającą bombą. Mógł umrzeć w każdej chwili.

W końcu jestem w stanie odepchnąć od siebie myśli na temat Nica i po dwóch kubkach kawy zajmuję się pracą. Po południu dzwoni Regina i mówi, że w lobby czeka na mnie klient. Tak naprawdę nie miałam w kalendarzu żadnego spotkania o tej godzinie.

Idę do lobby. Uświadamiam sobie, że nie wyglądam zbyt wyjściowo. Moje gęste włosy w kolorze piaskowego blondu są zwinięte w kok na czubku głowy, który utrzymuje się dzięki ołówkom wsuniętym w niego w odpowiednich miejscach. Zatrzymuję się gwałtownie, gdy widzę, że to Nico wstaje z kanapy w poczekalni i odkłada na stolik jakiś magazyn.

Jestem zaskoczona jego pojawieniem się, ale mimo wszystko ten widok nie wydaje mi się dziwny, bo całą noc i większość poranka myślałam o nim. Wyprostowuję się i staram się, by moja twarz wyrażała wyłącznie profesjonalizm.

– Panie Hunter, czy byliśmy na dzisiaj umówieni? – Udaję, że mogło mi wylecieć z głowy to domniemane spotkanie, ale doskonale wiem, że nie mogłabym zapomnieć o niczym, co jest związane z tym mężczyzną, mimo że widziałam go tylko dwa razy w życiu.

W dwóch krokach zbliża się do mnie i znajduje się teraz o kilka centymetrów za blisko, naruszając moją przestrzeń osobistą. Jestem tego bardzo świadoma. Przewyższa mnie o przynajmniej dwadzieścia centymetrów, jeśli nie więcej.

– Mów mi Nico, proszę – mówi z uśmiechem. Nagle wydaje mi się, że w tym pomieszczeniu robi się jakoś ciasniej. I ciepiej.

Uśmiecham się do niego. I nie muszę udawać. To mój prawdziwy uśmiech. Cieszę się, że go widzę, i nie potrafię tego ukryć. Nie mam pojęcia, dlaczego tak jest. Powinnam być przerażona tym, co mi się wczoraj przypomniało, ale z jakiegoś powodu tak się nie dzieje. Ciekawi mnie ten mężczyzna. Kiwam więc głową.

– Nico, w czym mogę ci pomóc?

Uśmiecha się do mnie łobuzersko kącikiem ust, przez co zaczynam myśleć, że jest facetem, który lubi się droczyć i bawić ludźmi. Ale wygląda przy tym cholernie seksownie. To naprawdę najseksowniejszy facet, jakiego w życiu widziałam.

– Przypomniałem sobie kilka rzeczy, o których mógłbym ci powiedzieć, a nie wspominałem o tym wczoraj. Masz parę minut?

Przechyliłam głowę na bok i przyglądałam mu się uważnie. Co w nim takiego jest, że nie uciekam od niego, chociaż czuję, że serce bije mi mocno?

– Jasne, chodźmy porozmawiać do mojego gabinetu.

Nico uśmiecha się zwycięsko. Ten uśmiech jest zaraźliwy. Odwzajemniam go, chociaż nawet nie jestem pewna, dlaczego się uśmiechamy. Idzie za mną korytarzem. Gdy, będąc już w gabinecie, obracam się w jego stronę, widzę, jak patrzy na mój tyłek. Unosi głowę i spogląda mi prosto w oczy. Normalny człowiek powinien być zawstydzony tym, że został przyłapany, ale nie Nico. Uśmiecha się i wiem, że wcale nie czuje się zażenowany. Nie uważam tego za niestosowne czy złe. Co dziwne, podnieca mnie to.

Siadam za swoim biurkiem, a on najpierw patrzy na małe krzesło stojące po drugiej stronie biurka, a potem na mnie.

– Masz coś przeciwko, jeśli usiądziemy tam? – Wskazuje ręką na kanapę za nim, a do mnie dociera, że to krzesło jest za małe i zbyt delikatne dla osoby o jego gabarytach i on po prostu by się na nim nie zmieścił.

– Och, jasne. Przepraszam – mówię, śmiejąc się cicho. – Domyślałam się, że to krzesło nie byłoby wygodne dla kogoś twoich rozmiarów?

Nico staje przy kanapie i czeka, aż usiądę pierwsza. Zajmuję miejsce na samym brzegu, spodziewając się, że on usiądzie na jej drugim końcu, by była między nami przestrzeń i byśmy mogli swobodnie rozmawiać. Biurko zazwyczaj zapewnia idealną odległość między mną a osobą, z którą się spotykam, by porozmawiać o interesach, ale na tej kanapie nie ma co nas od siebie oddzielać. Nico najwyraźniej ma gdzieś normy społeczne i siada tuż obok mnie, jednak nie na tyle blisko, byśmy się dotykali. Odległość jest mniej więcej taka, jakbyśmy siedzieli w teatrze.

Boże, jak w tym małym gabinecie zrobiło się gorąco. Dociera do mnie, że może nie powinnam była zamykać za nami drzwi. Podnoszę się i podchodzę do

okna, by je otworzyć. Wracam na kanapę, a Nico obraca się twarzą w moją stronę. Jest tak blisko, że czuję nagłą potrzebę, by wyciągnąć rękę i go dotknąć. Obserwuje mnie i uśmiecha się delikatnie. Wstaję ponownie, biorę z biurka długopis i notes, a gdy wracam na kanapę, jego uśmiech jest jeszcze szerszy. Wygląda na rozbawionego. Chyba musiał zauważyć, że nie wiem, co mam ze sobą zrobić. Bardzo się staram udawać, że on nie ma na mnie żadnego wpływu, co oczywiście jest nieprawdą.

– Nico, a więc o czym chciałeś mi powiedzieć? – Przykładam długopis do kartki, gotowa, by zacząć robić notatki, z głową pochyloną nad notatnikiem. W ten sposób nie będę musiała na niego patrzeć i nie stanę się ponownie niewolnicą jego spojrzenia.

Nico siedzi cicho i nic nie mówi. W końcu nie mam wyboru i unoszę wzrok, by sprawdzić, dlaczego się nie odzywa. Gdy zauważa, że na niego patrzę, posyła mi uśmiech. Też się do niego uśmiecham, chociaż jestem pewna, że zrobił to specjalnie.

– Zapomniałem wczoraj zaprosić cię na kolację.

– Na kolację? – Jestem zdezorientowana.

Nico uśmiecha się przebiegle, a ja nagle czuję potrzebę, by go pocałować. Co jest ze mną, do cholery, nie tak? Zawsze jestem spokojna, opanowana i poukładana. A teraz czuję się jak uczennica siedząca przy najfajniejszym chłopaku w szkole.

– Tak, na kolację. Bo jadasz kolację, prawda? – W jego głosie słychać rozbawienie. Droczy się ze mną.

– Hmm. – Waham się przez chwilę. – Nie mogę.

– Dlaczego nie? – pyta. Jego reakcja jest natychmiastowa. Czuję się tak, jakbym zeznawała w sądzie i ktoś mnie przesłuchiwał.

– Bo to nie byłoby właściwe.

– Masz chłopaka?

– To nie do końca tak.

– No to dlaczego nie byłoby to właściwe? – Uśmiecha się krzywo. Zanim jeszcze coś doda, wiem już, że to, co powie, będzie flirtem. – Ja uważam, że to by było bardzo właściwe.

Wyraz jego twarzy sprawia, że też się uśmiecham. Nagle gubię się we własnych myślach. To do mnie bardzo niepodobne.

– To skomplikowane. – Te dwa słowa odstraszyłyby większość mężczyzn, ale najwyraźniej nie Nica Huntera.

– Okej, no to posłucham. Pomogę rozwiązać ci problem, z powodu którego to jest takie skomplikowane, i wtedy będziemy mogli ruszyć dalej. – Opiera się wygodnie o kanapę i zakłada nogę na nogę, przygotowując się do wysłuchania historii. Czy on tak na poważnie?

– Cóż... Jesteś klientem Williama.

– A ty wcześniej powiedziałaś, że nie jesteście parą, prawda?

– Nie jesteśmy. – Jeśli mam być szczerą, nie uważam Williama za swojego chłopaka. Posiadanie chłopaka wskazuje na to, że jest się w związku, a bycie w związku to nie tylko bycie przyjaciółmi i okazjonalne zaspokajanie swoich potrzeb. Jednak moja odpowiedź nie jest w pełni zgodna z prawdą. – To znaczy... nie tak naprawdę.

– Okej – odpowiada. Kładzie ręce na swoich kolanach i pochyla się. – A więc gdzie tu są jakieś komplikacje? – Patrzy mi prosto w oczy, a po chwili kontynuuje: – W tym, że „nie tak naprawdę”?

Rumienię się. Szczerze mówiąc, nie jestem pewna, czy on rozumie, o co chodzi, czy tylko tak mu się wydaje.

– Tak. – Patrzę mu w oczy i robię wszystko, by mimo zawstydzenia nie opuścić wzroku.

Nico mi się przygląda. Na pewno zauważył moje zawstydzenie. Emanuje ono ze mnie z pełną mocą, mimo że staram się zachowywać jak typowa ja, czyli być opanowana, spokojna, poukładana. Chyba jednak nie potrafię ukryć przed nim tego, co czuję. On na to nie pozwoli, a ja nie mam pojęcia, dlaczego pozwalam mu mieć nad sobą taką kontrolę. Nie umiem się opanować przy tym mężczyźnie i z tego powodu czuję się niepewnie.

– Pozwól mi zabrać cię na kolację. To tylko kolacja. Będę się zachowywał doskonale, jak dżentelmen. Słowo skauta. – Podnosi rękę i pokazuje w geście trzy palce.

Marszczę brwi.

– Czy ty w ogóle kiedykolwiek należałaś do skautów? – pytam.

– Tak – odpowiada, chociaż brzmi to mało przekonująco. Mrużąc oczy, przyglądam mu się z niedowierzaniem. Najwyraźniej dociera do niego, że mu nie wierzę.

– Dobra, byłem tylko przez jeden dzień. Mój brat i ja wdaliśmy się w bójkę i wyrzucono nas stamtąd na drugim spotkaniu. Ale i tak się liczy. Byłem skautem.

Uśmiecham się, rozbawiona tym tłumaczeniem. Jestem też zaskoczona szczerością jego słów.

– Dlaczego?

– Co dlaczego? – Na jego twarzy widać dezorientowanie.

– Dlaczego chcesz iść ze mną na kolację?

Nico powoli obrzuca mnie spojrzeniem od góry do dołu. Wcale się z tym nie kryje. Uśmiecha się chłopięco, a jednocześnie seksownie, a następnie mówi:

– Poza tym, że wyglądasz wspaniale? Bo to jest oczywiste.

Rumienię się, ale postanawiam tego nie komentować. Dobry negocjator wie, kiedy zachować milczenie i pozwolić przeciwnikowi wypełnić ciszę, nawet jeśli

byłoby to dla niego trudne.

– Jesteś mądra i pewna siebie, a ludzie w twoim otoczeniu najwyraźniej cię uwielbiają. – Milknie i patrzy na mnie. Widzę, że rozważa, czy ma kontynuować, czy nie. – A gdy patrzę w twoje oczy, dostrzegam delikatny błysk światła...

Znowu przerywa na chwilę. Patrzę na niego wyczekująco.

– I przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny myślałem wyłącznie o nim i o tym, czy uda mi się ten delikatny błysk rozpaścić, aż stanie się płomieniem.

Jasna. Cholera. Spoglądam na niego przez dłuższą chwilę. Kręci mi się w głowie, ale już wiem, jaka będzie moja decyzja, chociaż nic jeszcze nie powiedziałam. Wstaję i daję tym sposobem niemy znak, że nasza rozmowa dobiega już końca. Nico też się podnosi i dołącza do mnie, czekając niecierpliwie na odpowiedź.

– Okej.

Uśmiecha się, co dodaje mu chłopięcego uroku. Nie mogę oderwać od niego wzroku.

– Okej? – powtarza. Myślę, że chyba go naprawdę zaskoczyłam.

Odpowiadam uśmiechem i unoszę brew, udając zaskoczenie tym, że kwestionuje moją odpowiedź.

– Piątek o siódmej. Daj mi swój adres. Przyjadę po ciebie – oznajmia.

– Zazwyczaj pracuję do siódmej. Przyjedź po mnie do biura.

I właśnie w ten oto sposób umówiłam się na kolację z Nikiem „Pogromcą Kobiet” Hunterem.

Rozdział 5

Nico

– Zastanowiłeś się nad walką z Kravitzem? – Preach stoi po drugiej stronie worka treningowego i z trudem utrzymuje go w miejscu, podczas gdy ja na zmianę kopię i uderzam w niego pięściami. Od czterech miesięcy męczy mnie w tej kwestii. Odkąd przestałem walczyć w klatce, minęło trzynaście miesięcy. A dzisiaj po raz pierwszy od czasu tamtego tragicznego dnia nie obudziłem się zlany potem. Zamiast tego powitałem dzień z erekcją i obrazem Elle w głowie, która posyłała mi uśmiech, wyzywając mnie do tego, bym zakwestionował jej zgodę na naszą randkę. Po wyjściu z łóżka wziąłem zimny prysznic, ale to nie pomogło. Zamiast tego poszedłem na siłownię i zacząłem trening wcześniej niż zazwyczaj.

– Znowu będziemy to przerabiać, Preach? – Uderzam w worek serią krótkich, szybkich ciosów i z tego powodu wytrącam Preacha z równowagi. Robi krok do tyłu, by nie upaść. Doskonale wie, że zrobiłem to celowo – żeby powalić go na ziemię.

– Będziemy to przerabiać tak długo, aż wyciągniesz głowę z dupy i wrócisz do tej cholernej klatki.

Zacząłem atakować worek kopnięciami. Nogi mam silniejsze i wiem, że są wtedy większe szanse na powalenie go, gdy stoi za tym workiem. Ale ten przeklęty Preach jest na to przygotowany i nawet się nie chwieje. Pewnie wiedział, co zamierzałem zrobić, nim się na to zdecydowałem. Tak się dzieje, gdy od dziesięciu lat ma się tego samego trenera. Dostaje się do twojej głowy i zna cię lepiej, niż ty siebie samego. Musi cię znać. Bo jak inaczej miałby walczyć ze złymi nawykami zawodnika?

– Nie jestem na to gotowy. – Zatrzymuję się i pochylam, kładąc ręce na kolanach, by złapać oddech. Trenuję już od ośmiu godzin, ale Preach tego nie wie. Wkurza się, gdy mój trening trwa dłużej niż sześć godzin jednego dnia. Mówi, że ciało musi mieć czas na regenerację, albo coś w tym stylu. Przyszedł tu wcześniej o swojej stałej porze i założył, że ja dopiero co się pojawiłem.

W oczach Preacha widzę błysk nadziei, gdy się prostuję i patrzę na niego. Wiem, o czym myśli. Dzisiaj nie powiedziałem „nie”. Stwierdziłem tylko, że nie jestem gotowy. Wiem, że należę do cholernie upartych ludzi i od trzynastu miesięcy się upieram, że nie wrócę do walk w klatce. Ale Preach mnie zna. Nadal trenuję po sześć godzin dziennie przez sześć dni w tygodniu. Zawodnicy nie poświęcają tyle czasu na trening, jeśli nie mają zamiaru wykorzystać tego później w walce.

Nie okłamałem Preacha – nie jestem jeszcze gotowy. Ale dzisiaj rano się obudziłem i zobaczyłem, że przez chmurę, która wisi nade mną od roku, przebija

się promyk słońca. Nie wiem, czy to dokądkolwiek mnie doprowadzi, ale jeśli tak, będę na to przygotowany.

Rozdział 6

Elle

Patrzę w lustro na swój ubiór i dochodzę do wniosku, że to będzie musiało wystarczyć. Już i tak jestem pół godziny spóźniona do pracy, a nawet jeszcze nie wyszłam z mieszkania. Na łóżku leży pełno ubrań, które są porozrzucane i pogniecione. Odkąd wstałam, przymierzyłam chyba z dziesięć różnych ciuchów. Czuję się jak nastolatka. Nigdy nie przywiązywałam wagi do tego, jaki strój wybrać do biura czy na randki z Williamem. Mam ładne ubrania, ale ja i William zazwyczaj wychodzimy gdzieś po pracy. On zdejmuje krawat i rozpiną górne guziki koszuli, a ja ściągam żakiet. Dzisiaj jednak nie szykuję się na spotkanie z Williamem.

Dziś chcę wyglądać seksownie. Wiem, że nie powinno mi zależeć na tym, co włożę na moją nie-randkę-kolację z Nikiem Hunterem, ale w głębi duszy czuję, że jednak mi zależy. Widzę pożądanie w jego oczach i to mnie motywuje. Czuję, że mogę zrobić coś, by znowu go rozpałić, chociaż nie powinnam się tak zachowywać. Po raz ostatni zerkam w lustro i dochodzę do wniosku, że podoba mi się to, co widzę. Mam na sobie ołówkową kremową spódnicę, która ciasno opina moje ciało i kończy się tuż nad kolanem. Połączyłam ją z jasnoróżową, całkowicie przezroczystą koszulą, pod którą wkładam cielistą koszulkę na cienkich ramiączkach. Dzięki temu, że ta koszulka ma taki kolor, nie widać, czy pod koszulą mam coś, czy nie. Trzeba się najpierw dobrze przyjrzeć, by ją zauważyć. Na koniec wsuwam na stopy cieliste szpilki. Są znacznie wyższe niż te, które zazwyczaj noszę do biura. Poza tym dzięki temu, że ich kolor zlewa się z moją karnacją, nie widać, gdzie zaczyna się stopa i dlatego moje nogi wydają się jeszcze dłuższe.

Gdy wchodzę do biura, spotykam się dokładnie z taką reakcją, jakiej się spodziewałam, chociaż pochodzi ona od Reginy, a nie od mężczyzny, dla którego tak się ubrałam.

– Seksownie wyglądasz, Elle.

Uśmiecham się do niej. Jestem trochę zawstydzona tym, że wystroiliłam się tak dla jakiegoś faceta, ale Regina jest moją przyjaciółką i nie będzie mnie oceniać.

– Dziękuję, Regino. – Obracam się z gracją w lobby, by mogła mnie obejrzeć w pełnej krasie.

– Dzięki temu ten facet przez całą randkę będzie patrzył na ciebie z wywieszonym jęzorem i merdał przy tym ogonkiem.

Rozbawiają mnie jej słowa, ale potem wracam na ziemię.

– To nie jest żadna randka. – Moja mina staje się poważna, a ja dodatkowo używam swojego najbardziej surowego tonu prawniczki.

– Jasne, jasne – komentuje Regina i uśmiecha się.

– Ale to naprawdę nie jest randka. – Wiem, że ona tylko się ze mną droczy.
– Nie będę się z tobą o to kłócić. Jeśli mówisz, że to nie jest randka, to na pewno tak jest. – Uśmiech nie schodzi z jej twarzy.
– I dobrze, bo to nie ma nic wspólnego z randką. – Przechodzę obok Reginy i idę do swojego gabinetu. Czeka na mnie milion rzeczy do zrobienia, a przez to, że rano bawiłam się w przebieranki, mam o godzinę mniej czasu, by to wszystko załatwić.



Nico pojawia się dokładnie o siódmej. Cieszę się, że wszyscy już wyszli z biura. Odkładam teczki na biurko Reginy i widzę go przez szklane drzwi, jak stoi na chodniku przed budynkiem. Ma na sobie dżinsy i koszulę. Moje serce zaczyna bić szybciej, gdy wchodzi do lobby. Co za boski mężczyzna. Nie jest piękny czy przystojny – te zwykłe słowa nie potrafią go opisać. On jest seksowny. Zmysłowy. Nieokiełznany. To stuprocentowy mężczyzna.

– Hej. – Uśmiecha się do mnie tym krzywym uśmiechem. Moje kolana miękną. Przez niego czuję się jak zwykła nastolatka. Nie pamiętam, kiedy ostatnio towarzyszyło mi takie uczucie. A nie, pamiętam. Gdy byłam nastolatką.

– Cześć. – Uśmiecham się do niego. Przysięgam, jego uśmiech naprawdę jest zaraźliwy. Gdy go widzę, moje usta same rozciągają się w odpowiedzi.

– Muszę tylko wyłączyć komputer – mówię. Nico kiwa głową, a ja wychodzę z za biurka Reginy, które do tej pory w większości zakrywało mój strój. Dopiero przechodząc obok niego, dostrzegam kątem oka, jak jego twarz się zmienia. Dzięki temu poczułam, że warto było się spóźnić godzinę do biura i spędzić poranek, przebierając się wiele razy pod rząd. Patrzy na mnie, gdy idę przed nim do gabinetu. Na szczęście nie widzi zadowolonego uśmiechu, który pojawia się na mojej twarzy.

Gdy już wyłączyłam komputer, wychodzimy na zewnątrz. Zamykam na klucz frontowe drzwi i czekam, aż Nico zaprowadzi mnie do swojego samochodu, ale zamiast tego idzie w kierunku motocykla stojącego na miejscu parkingowym przed budynkiem. Podaje mi kask ze złowieszczym uśmiechem. Czy on tak na poważnie? Kto przyjeżdża na randkę motocyklem?

– Eee... Mogę pojechać swoim samochodem – proponuję, myśląc, że może on po prostu nie ma auta. Może to bardziej praktyczne mieć motocykl w mieście, w którym transport publiczny jest na bardzo dobrym poziomie, a ceny paliwa są wysokie.

– Nigdy nie jechałaś na motocyklu?

– Nie.

– Boisz się? – Wydaje się, że naprawdę martwi się tym, że mogłabym się bać.

– Nie. – Naprawdę nie czuję strachu, ale może powinnam.

Uśmiecha się i znowu robię to samo – odpowiadam mu uśmiechem.

– No dobrze. To jedźmy – oznajmia.

Patrzę na swoją spódnicę, a potem znowu na jego twarz. Nico wygląda na rozbawionego. Zakłada na głowę kask i bez problemu przerzuciwszy nogę przez siedzenie, zajmuje miejsce na motocyklu. Zupełnie jakby robił to już tysiące razy.

Obraca się do mnie i czeka. Kręcę głową i zakładam kask, a potem siadam na miejscu za nim, ostrożnie, by nikt niczego nie zobaczył pod moją kiecką. Jestem pewna, że usłyszałam, jak Nico się zaśmiał.

Gdy już usiadłam na motocyklu, dociera do mnie, że nie wiem, co mam teraz ze sobą zrobić. Czuję się niezręcznie. Zostawiam więc trochę przestrzeni między nami i kładę ręce na jego plecach, tuż przy ramionach. Nico bierze ode mnie torebkę i chowa ją do torby przyłączonej do motocykla, której nawet nie zauważyłam.

– Pochyl się. – Robię, co mi każe. – Otocz mnie ramionami w pasie i trzymaj się mnie mocno. – Waham się przez krótką chwilę, ale wykonuję polecenie. W końcu mówi się, że bezpieczeństwo przede wszystkim.

– Oprzyj stopy w tych seksownych butach na podstawkach i nie ruszaj ich. W ogóle.

Dobra, zaczynam się trochę denerwować. Zastanawiam się, czy zapytać go, co się stanie, jeśli ruszę stopy z podstawki, ale wszystkie myśli uciekają z mojej głowy, gdy zaczyna wyjeżdżać z miejsca parkingowego, a ja muszę złapać go strasznie mocno w talii.

Po kilku minutach zaczynam się rozluźniać. Na ulicach nie ma dużych korków. Jest piękny letni wieczór. Wiatr owiewa moją twarz. To pobudzające uczucie. Wyzwalające. Połużniam swój uścisk na talii Nica i obniżam trochę ręce. Po raz pierwszy jestem na tyle odprężona, że czuję to, co mam pod dłońmi. Mocne, twarde mięśnie. Ale to nie są zwykłe twarde mięśnie, jak u Williama. W tym wypadku są one solidnie wyrzeźbione. Napakowane. Namacalne. Odczuwam pod palcami ich wyraźny zarys i mam ochotę ich dotykać. Chcę je poznać lepiej. Ale nie robię tego.

Gdy wjeżdżamy do okolicy, której nie rozpoznaję, zwalniamy. Nigdy nie byłam tu w żadnej restauracji. William i ja odwiedzamy te same miejsca, a do nowych knajp udajemy się tylko wtedy, gdy William przeczyta bardzo dobrą recenzję u zaufanego krytyka kulinarnego. Co nie zdarza się często. Zatrzymujemy się przed budynkiem podobnym do zwykłego magazynu. Patrzę, jak przed nami otwierają się metalowe drzwi garażowe. Wygląda to na wejście dostawcze. Nico wjeżdża motocyklem do środka, a drzwi zamykają się za nami powoli.

Wyłącza silnik i zdejmuje kask. Ja robię to samo ze swoim.

– Gdzie jesteśmy? – pytam i rozglądam się po nieznanym otoczeniu. Znajdujemy się w garażu. Obok nas stoi duży, ciemny SUV, a na ścianie wiszą

motocykle.

– To mój dom. Cóż, tak naprawdę teraz jesteśmy w siłowni na dole, ale mieszkam na górze w lofcie.

Patrzę na SUV-a stojącego obok mnie, a potem staram się z jak największą gracją zejść z motocykla, mimo spódnicy, którą mam na sobie. I to nie jest łatwe zadanie.

– Czy to twój SUV?

Nico uśmiecha się łobuzersko kącikiem ust.

– Tak.

Bierze mój kask, podaje mi moją torebkę, a potem prowadzi mnie w kierunku drzwi.

– Chodź. Oprowadzę cię szybko, nim pójdziemy na górę. Kolacja jest jeszcze w piekarniku, więc mamy trochę czasu.

Dopiero przetwarzam to, że on dla mnie gotuje kolację u siebie w domu i nie idziemy do żadnej restauracji. Czuję jego rękę w dole moich pleców, gdy prowadzi mnie w stronę głównej części budynku. Potem przesuwając swoją dużą dłoń po moich plecach w górę, a mnie skóra aż mrowi od tego zwykłego dotyku. Myślę, że chyba nawet nie zauważył mojej reakcji.

Nico włącza światło i nagle cały pokój od razu widać lepiej. Podłoga nadal jest w stylu dawnego magazynu, ale resztę urządzono jako siłownię. Po jednej stronie są maszyny do ćwiczeń i ciężary, a po drugiej dwa duże ringi bokserskie.

– Wow. Fajne miejsce. Ale nie wygląda jak moja siłownia.

Nico zaczyna się śmiać.

– Wątpię, by moi klienci wyglądali jak ludzie, którzy chodzą na twoją siłownię.

Patrzę na niego zdezorientowana, a on wyjaśnia:

– To siłownia zawodników, bokserska, Elle. Przychodzą tu mężczyźni z tatuażami i nadmiarem testosteronu. Wolałbym nie wiedzieć, co by się stało, gdybyś przyszła tu ubrana tak, jak pewnie ubierasz się na swoją siłownię. – Kręci głową i śmieje się pod nosem.

Och. Nie jestem pewna, czy powinnam być urażona tymi słowami, czy mam uznać to za komplement, więc nie mówię nic.

Po kilku minutach wchodzimy do windy. Nico zasuwa metalowe wejście, wkłada klucz do panelu i winda powoli zaczyna się podnosić. Po dotarciu na górę unosi metalowe drzwi i kładzie rękę w dole moich pleców, wypychając mnie delikatnie z windy. Następnie prowadzi mnie do swojego mieszkania. Zauważam, że jest ogromne, chyba nawet równie wielkie, co niższy poziom.

Przynajmniej połowa tego piętra to duża, otwarta przestrzeń. Po jednej stronie znajduje się nowoczesna kuchnia, pełna urządzeń i przyborów kuchennych ze stali nierdzewnej. Całości dopełnia duża wyspa kuchenna z granitowym blatem,

a szafki są wykonane z ciemnego drewna. Drugą połowę tego pomieszczenia zajmuje salon. Jest tam największy zestaw wypoczynkowy, jaki w życiu widziałam. Na kanapie pomieściłoby się z dziesięciu mężczyzn. Kanapa jest strategicznie postawiona przed wielkim, płaskim telewizorem. Wyobrażam sobie, że często siedzi tam banda facetów oglądających walki. Widać, że to męskie mieszkanie, ale podoba mi się.

Gdy wyczuwam znajomy zapach, jestem zaskoczona.

– Kurczak francese?

Nico uśmiecha się do mnie, idąc do kuchni.

– Dobrze zgadłaś.

– Jestem pod wrażeniem. Potrafisz gotować? – Nie zastanawiałam się nad tym wcześniej, ale teraz do mnie dociera, że William nigdy dla mnie nie gotował. Ani razu. Nawet nie jestem pewna, czy on w ogóle potrafi to robić.

– Nie bądź taka zaskoczona. Jestem w tym całkiem dobry, jeśli mam mówić za siebie. – Podchodzi do piekarnika i sprawdza kolację.

– Często gotujesz? – Jestem coraz bardziej ciekawa tego mężczyzny.

– Muszę, to część tego sportu. Nie da się utrzymywać formy, jedząc byle co. Więc jeśli chce się być zawodowym bokserem, trzeba szybko się nauczyć gotować zdrowe rzeczy.

Kiwam głową. To ma sens. Trudno o zdrowe odżywianie, jeśli je się tylko w restauracjach i zamawia jedzenie na wynos. Coś o tym wiem. Jediną zdrową opcją jest wtedy zamówienie sałatki i tylko dzięki temu udało mi się zachować szczupłą sylwetkę, ale Nico wygląda na faceta, który potrzebuje znacznie więcej kalorii niż to, co może mu dostarczyć zwykła sałatka.

– Nadal walczysz? – Nie zastanawiam się nad tym, co mówię. Może on nie lubi rozmawiać o walkach. Pamiętam, jak w gazetach pisali, że po tym, co się stało, zrezygnował z walk w klatkach. Mimo to był wtedy zdecydowanie za młody na odejście z tego sportu.

Nico oznajmia, że kolacja już jest gotowa, i ustawia na stole sałatkę, warzywa i główne danie. Zauważam, że nie odpowiedział na moje pytanie, ale nie wiem, czy zrobił to celowo, czy po prostu zapytałam w złym momencie i zdążył się zająć kolacją.

Zajmujemy miejsca i siedzimy przy stole jeszcze długo po skończeniu posiłku. Drocę się z nim, mówiąc, że jest domownikiem, skoro woli gotować w domu, a on w rewanżu twierdzi, że jestem niezależna, skoro zamawiam jedzenie na wynos. Śmieje się ze mnie, gdy opowiadam mu, że zakolegowałam się z przynajmniej pięcioma dostawcami jedzenia i zwracamy się do siebie po imieniu. Nasza rozmowa ciągnie się naturalnie, a czas mija szybko. Zbyt szybko. W końcu przechodzimy na kanapę i zaczynamy rozmowę o tym, jak on zaczął trenować MMA. Nico mówi mi, że jest najmłodszym z czwórki braci i wychowywała go

samotna matka, która pracowała na dwa etaty.

– Często obrywałem, gdy byłem mały. Moja mama pracowała nocami, a moich braci zafascynował wrestling.

Chichoczę, wyobrażając sobie, jak Nico miałby od kogoś oberwać.

– Ty? No to już się boję, jak wyglądają twoi bracia.

Nico się śmieje.

– Ja zawsze byłem duży jak na swój wiek. Gdy miałem jakieś osiem czy dziewięć lat, matka ostrzegła moich braci, że pewnego dnia będę większy i silniejszy i wtedy wyrównam z nimi rachunki za te wszystkie lata, gdy znęcali się nade mną. Chociaż nie sądzę, by się spodziewali, że ten dzień nadejdzie, kiedy będę miał dwanaście lat.

– Ile oni mieli lat, gdy ty byłeś dwunastolatkiem?

– Są między każdym z nas dwa lata różnicy, więc mieli czternaście, szesnaście i osiemnaście lat.

– I mówisz, że w wieku dwunastu lat byłeś większy niż twój osiemnastoletni brat?

– Nie wiem, czy wtedy naprawdę byłem od niego większy. Ale na pewno potrafiłem lepiej walczyć. I dobrze pamiętam dzień, w którym to się stało. Joe, mój osiemnastoletni brat, wrócił do domu i zauważył, że piłem z jego kubka.

– Z jego kubka? To on miał własny kubek?

Nico się śmieje.

– To brzmi gorzej, niż było w rzeczywistości. Ale tak, miał swój własny, ulubiony kubek i nikt z nas nie mógł go nawet dotknąć. Gdy wychodził z domu, brałem jego kubek, nalewałem do niego mleka i maczałem w nim ciastka.

– Robiłeś to celowo?

– Tak. Lubilem korzystać z niego, gdy brata nie było w domu. Dawało mi to pewną satysfakcję. – Uśmiecha się i kręci głową, bo chyba dociera do niego, jak głupio to brzmi, gdy czuje się satysfakcję z używania czyjegoś kubka. – Któregoś dnia wrócił wcześniej do domu i przyłapał mnie. Urządziliśmy bójkę, tak jak zazwyczaj. Przy okazji złamaliśmy stolik do kawy i większy stół. Mama zawsze była wkurzona, gdy psuliśmy jej meble. Ale po jakimś czasie tarzania się po podłodze z bratem w końcu udało mi się go do niej przygwoździć.

Uśmiecham się, widząc, że Nico opowiada tę historię z prawdziwym uczuciem. Nigdy nie słyszałam, by ktokolwiek mówił o walce z takim szacunkiem. Dla mnie bójka zawsze kojarzyła się z przemocą i nienawiścią, i okaleczeniami. Ale co dziwne, gdy Nico mówił o swoich braciach i walce z nimi, wiedziałam, że jego słowa są pełne miłości. To było piękne.

Nico wstaje.

– Chcesz może lampkę wina?

– Jasne, bardzo chętnie.

Przynosi mi pełny kieliszek, ale nie widzę, żeby przygotował też coś dla siebie.

– A ty nie pijesz?

– Nie piję, gdy mam treningi. – Siada obok mnie na kanapie. Odległość między nami jest teraz o wiele mniejsza niż wcześniej. Gdy się pochylam, by odstawić swój kieliszek, moje nogi niechcący ocierają się o jego. Patrzę na niego i widzę, że jego wzrok jest skupiony na naszych dotykających się nogach. Zauważa, że go obserwuję, po czym spogląda mi prosto w oczy. Jestem oczarowana jego spojrzeniem. Po chwili skupia się na moich ustach. Z trudem podnosi wzrok i znowu patrzy na mnie tymi pięknymi zielonymi oczyma, które błyszczą, a ja widzę w nich odbicie swojego własnego pożądanego. Oddech grzęźnie mi w gardle.

– Och. – Przelykam z trudem ślinę. O czym my mówiliśmy wcześniej? O picciu. Picciu podczas treningu. – Trenujesz do walki?

Gdy słyszy moje pytanie, przez jego twarz przebiega jakiś dziwny cień, którego nie potrafię zidentyfikować.

– Nie do końca. – Zastanawia się przez chwilę. – Chociaż gdybyś zapytała Preacha, to mógłby powiedzieć coś zupełnie innego – dodaje i śmieje się. Atmosfera zmienia się od razu, ale ja nie jestem pewna, czy czuję się rozczarowana, czy mi ulżyło.

Pochylam się, by wziąć kieliszek i upić trochę wina.

– Preach?

– To mój trener.

Czekam chwilę, aż powie coś więcej, ale on nie kontynuuje.

– Dlaczego Preach myśli, że trenujesz do walki, skoro tak nie jest?

– Bo uważa, że zna mnie lepiej niż ja siebie samego?

– A jest tak? Zna cię lepiej? – Nico wygląda na zaskoczony tym pytaniem. Myśli chwilę nad odpowiedzią. Podoba mi się to, że nie mówi tego, co mu ślina przyniesie na język. Widzę, że zawsze stara się dobierać właściwe słowa.

– Może. Zaczęliśmy spędzać ze sobą więcej czasu, gdy skończyłem piętnaście lat. Zna mnie całkiem dobrze.

– Zaczął z tobą trenować, gdy miałeś tylko piętnaście lat?

– Nie, na początku nie do końca tak było. Gdy byłem piętnastolatkiem, moja mama straciła swoją drugą posadę, więc wujek załatwił mi pracę na siłowni, żebym tam pomagał. Preach zatrudnił mnie do sprzątanego i trzymania ciężkich worków treningowych podczas treningu innych zawodników. Któregoś popołudnia jeden ze stałych bywalców na tej siłowni nie pojawił się na sparing, więc poprosiłem Preacha, by ze mną potrenował. Byłem dobry w blokowaniu ciosów, bo ćwiczyłem przecieź z braćmi, więc nie miałem problemów, by zablokować uderzenia tarczami treningowymi. Później trenowałem przez jakiś czas z innymi zawodnikami, ale nie

atakowałem ich. W którymś momencie jeden z nich, którego miałem za strasznie aroganckiego dupka, uderzył mnie nieczysto. Wykorzystał sytuację i to mnie wkurzyło, więc oddałem mu. Zaczęliśmy się bić. Skopałem mu tyłek, ale to już nieważne. Od tego momentu Preach zaczął mnie trenować.

W ciągu kilku kolejnych godzin rozmawiamy o mojej pracy i jego rodzinie. Następnie odwozi mnie do domu. Po drodze widzę, że ludzie już wychodzą na swój poranny jogging. Cała noc minęła szybko i łatwo. Nie było żadnych niezręcznych momentów. A przynajmniej dopóki nie dotarliśmy do mojego mieszkania.

Nico parkuje motocykl przed budynkiem i pomaga mi z niego zejść. Stoję już stabilnie za ziemi, ale on nadal nie puszcza moich rąk. Przysuwa się i patrzy na mnie z góry. W mojej głowie pojawia się myśl, że zaraz mnie pocałuje. On jednak pochyła głowę i w tej samej chwili czuję na szyi jego oddech. Całe moje ciało od razu reaguje. Przybliżam się delikatnie w jego stronę, ale to wystarczy, by otrzeć się o jego twardą klatę.

Jego usta znajdują się bardzo blisko mojego ucha, przez co czuję dreszcz przebiegający po kręgosłupie. Tak bardzo pragnę, by mnie pocałował, ale jednocześnie nie chcę tego. Gdy się odzywa, jego słowa są zaledwie szeptem.

– Bardzo chciałbym się z tobą znowu zobaczyć. Daj mi znać, kiedy „nie do końca” zmieni się w stanowcze „nie”.

Od jego bliskości całe moje ciało płonie. Jestem zawiedziona, że mnie nie całuje, ale równocześnie czuję ulgę. Dobrze zrobił, że przypomniał mi o Williamie. Puszcza moją rękę, którą ciągle trzymał. Uśmiecham się do niego i odchodzę. Ale po kilku krokach obracam się w jego stronę i pytam:

– Dlaczego przyjechałeś po mnie motocyklem, skoro masz SUV-a w garażu?

Patrzy na mnie bezwstydnie, a ja widzę na jego ustach łobuzerski uśmiech, od którego cała się rozpląwam.

– Chciałem poczuć, jak obejmujesz mnie mocno ramionami.

Cholera, niezła odpowiedź. Całą noc dotrzymywał swojego słowa i zachowywał się jak dżentelmen. Uśmiecham się znowu do niego i chcę już odejść, ale moje stopy mnie nie słuchają. Robią coś zupełnie innego, jakby miały własny rozum. Czuję, że muszę dotknąć go jeszcze raz. W czterech krokach docieram do niego. Nico się nie rusza i obserwuje mnie wyczekująco. Czeka. Staję na palcach i przyciskam usta do jego warg. Czuję, że napięcie, które gromadziło się we mnie przez cały wieczór, teraz eksploduje. Pochłania mnie, bo jest silniejsze. Jestem jak rażona prądem. Stapiamy się ze sobą w jedność. Nico otacza mnie ramionami w talii, nasze ciała są do siebie mocno przyciśnięte, ale to mi nie wystarcza. I jemu na pewno też nie. Jego ramiona oplatają mnie tak ciasno, że nawet gdybym chciała, to nie mogłabym uciec. Ale ja nie chcę uciekać.

Gdy w końcu przerywamy pocałunek, oboje nie możemy złapać oddechu. Nico pochyła się i opiera swoje czoło o moje.

– Też chciałam poczuć, jak obejmujesz mnie mocno ramionami – mówię, kiedy już udaje mi się odzyskać oddech.

Nico uśmiecha się na moje słowa, a ja obracam się, by odejść. Tak naprawdę nie chcę od niego odchodzić, ale wiem, że jeśli teraz tego nie zrobię, to potem nie będę w stanie. Zaczynam wchodzić po schodach. Czuję jego wzrok na moim tyłku przy każdym kolejnym kroku. Moje biodra same zaczynają się bardziej kołysać. Robią prawdziwe show dla niego. Otwieram drzwi i obracam się, by na niego spojrzeć. Widzę, że mnie obserwuje i nie ukrywa tego. Wchodzę do środka, zamykam za sobą drzwi i opieram się o nie. Co ja, do cholery, robię?

Rozdział 7

Nico

Każdego ranka wstaję o piątej rano. Cóż, każdego ranka poza dzisiejszym dniem. Źle spałem i moje ciało płonie z frustracji. Przez całą noc dotrzymywałem słowa, mimo że niczego bardziej nie pragnąłem, niż wziąć ją w ramiona, podnieść i zanieść do swojej sypialni, wejść w nią i sprawić, że będzie moja. A potem mnie pocałowała. Wiedziałem, że mogłem wykorzystać tę sytuację i doprowadzić do tego, że na pocałunku by się nie skończyło. Ale ja nie chciałem spędzić z Elle tylko jednej nocy. Nie wiem dlaczego, ale tak było. Pragnąłem o wiele więcej.

Gdy wczoraj wróciłem do domu, zdążyłem się już pozbierać. Próbowałem przekonać swoją erekcję, by w końcu odpuściła. Kto by pomyślał, że będę dyskutować z własną erekcją. Chyba nigdy po prostu nie próbowałem.

Po powrocie do mieszkania poczułem jej zapach. I całą dyskusję szlag trafił. Nie mogłem iść spać z twardą jak stal męskością w gaciach, więc poszedłem wziąć zimny prysznic. Ale to nie pomogło. Potem leżałem w łóżku, zupełnie rozbudzony, nadal z namiotem w spodenkach. Przerzucałem się z boku na bok i wyobrażałem sobie Elle uśmiechającą się do mnie. Straszny mięczak ze mnie, jak się okazało.

Jestem już spóźniony, a dzwonek do drzwi, który nie przestaje dzwonić, nieustannie mi o tym przypomina. Już prawie szósta. Wchodzę do windy i jadę na dół. Wychodzę z niej i widzę Vinny'ego, który stoi w siłowni. Przysięgam, ten chłopak zrobił się jeszcze większy w ciągu nocy. Ma trzynaście lat, a już mierzy prawie metr osiemdziesiąt. Prędzej czy później będzie niepowstrzymany.

– Co, do kurwy nędzy? – Dzieciak ma jaja ze stali, bo patrzy na mnie wyzywająco i mówi do mnie w ten sposób. Przypomina mi mnie, gdy byłem w jego wieku. Z trudem ukrywam swój uśmiech. Nie mogę mu pokazać, że brak szacunku jest czymś dobrym.

– Wyrażaj się – strofuję go surowym tonem.

Wywraca oczami i znowu wygląda przy tym jak zwykły nastolatek.

– A ty co, moja matka?

Gdybym był jego matką, nadal byłbym na haju po poprzedniej nocy. Z jakimś przypadkowym gościem, którego udało się znaleźć. Każdego wieczoru u jego matki jest jakiś inny śmieć, ale historia jest ciągle ta sama. Pieprzy się z nim, by potem móc być na haju przez osiem godzin. Często ci goście dają jej strzykawkę w zamian za seks, którą może sobie potem dać w żyłę. Chociaż ostatnio, gdy ją widziałem, była tak zdesperowana i żalosna, że może lepiej by się stało, gdyby rzeczywiście jak najszybciej coś wzięła. Gdy nie była na haju, zachowywała się po prostu nienormalnie. A ten dzieciak poradziłby sobie lepiej bez niej.

– Nie jestem twoją matką. Ale mogę skopać ci dupę z jedną ręką za plecami,

więc okaż mi trochę szacunku, ty mały gówniarzu.

– A więc ty możesz przeklinać, ale ja już nie?

– Ja jestem dorosły.

– Jesteś hipokrytą.

Pocieram twarz ręką i czuję, że z braku snu zaczynam tracić cierpliwość.

– Idź na górę i przebiegnij pięć kilometrów na bieżni. Jeśli starczy czasu przed twoimi lekcjami, to zdążymy jeszcze potrenować, mądralo.

Vinny wydaje z siebie jęk, ale szybko idzie w kierunku windy. Gdy zaczynałem trenować z Preachem, jak najszybciej chciałem się nauczyć wszystkich ruchów i ciosów. Tak jak Vinny nie znosiłem treningu kardio. To była kara dla dzieciaka, który był w jednym pomieszczeniu z dobrym trenerem.

Idę zrobić sobie proteinowego shake'a i nie spieszę się przy tym. Przygotowuję też jednego dla Vinny'ego, a następnie wracam na siłownię. Wiem, że u niego w domu pewnie nie ma żadnego jedzenia. Niektóre z tych dzieciaków chodzą do szkoły tylko dlatego, że mogą tam dostać darmowy posiłek.

Gdy mijam Vinny'ego, parskam cicho śmiechem. Jest cały zlany potem od biegu na bieżni. Na jego miejscu zrobiłbym to samo. Im szybciej przebiegnie pięć kilometrów, tym szybciej będzie mógł zacząć właściwy trening.

– Preach mówi, że może będziesz walczył z Kravitzem. – Gdy zaczynamy walkę, Vinny wykonuje w moim kierunku cios lewą ręką, ale ja się pochylam i z łatwością robię unik. Próbuje mnie kopnąć, ale traci równowagę.

– Nie trzymasz gardy. Pochyl się. Rozstaw nogi. – Wyciągam rękę i pomagam mu wstać.

– Czy to prawda? Wracasz do walk w klatce?

– Przestań się zajmować plotkami jak jakaś baba i rozłóż mnie na łopatki. – Chcę, by się skupił. Poza tym nie mam ochoty odpowiadać na jego pytania.

Vinny zaczyna kolejny atak. Próbuje na mnie wejścia zapaśniczego w nogi. Widzę, że zaczyna się robić coraz bardziej dynamicznie.

– Głowa wyżej. Plecy prosto. Jeszcze raz.

Uderza mnie, a ja lekko się chwieję, ale nie upadam. Kiedyś mu się uda. Ale nie dzisiaj.

Po kolejnych dwudziestu minutach dzieciak ocieka potem, a ja jestem co najwyżej rozgrzany i przygotowany na nadchodzący dzień.

– Idź pod prysznic. I pospiesz się. Za dwadzieścia pięć minut zaczynają się twoje lekcje. Jeśli się dowiem, że się spóźniłeś, w następnym tygodniu będziesz musiał przebiec dziesięć kilometrów i nie będzie czasu na trening, nieważne, jak szybko będziesz biegł.

Vinny wydaje z siebie jęk, ale zmyka szybko pod prysznic. Widzę, że jest zdeterminowany. Mam tylko nadzieję, że to wystarczy, by trzymał się z daleka od narkotyków i wszystkiego, co się dzieje w jego domu.

– Do zobaczenia w poniedziałek, Nico. – Vinny przebiega obok mnie z plecakiem przewieszonym przez jedno ramię. Kiwam głową i już go nie ma. Jego prysznic trwał trzydzieści sekund. Uśmiecham się i wiem, że na pewno zdąży do szkoły. Biorę telefon i dzwonię do brata, by poinformować go o sytuacji jego ucznia. Dzieciak ma szczęście, że mój brat ma słabość do bokserów, bo inaczej Vinny wyleciałby ze szkoły po tym, gdy mój brat przyłapał go, jak bił na schodach trzy lata starszego od siebie chłopaka. Nie wyrzucił go, ale zamiast tego pozwolił mu ukierunkować swoją energię inaczej, by nie musiał się bić na korytarzach. Dzieciak miał szczęście, gdy przypisywano mu nauczycieli.

Rozdział 8

Elle

– Sal z delikatesów właśnie dzwonił, by sprawdzić, jak się czuje Leonard. Interesy z nim muszą zostać przełożone o kolejny tydzień – mówi Regina, uśmiechając się, gdy podaje jej menu, z którego zamówimy sobie na dzisiaj lunch.

– Pewnie się boi, że zostanie pozwany za szkody. W końcu od trzydziestu lat karmi Leonarda swoimi hot dogami z papryką i kiełbaską. Codziennie. Wiesz, ile w tym jest tłuszczu i cholesterolu?

– A wiesz, kto wygląda tak, jakby w ogóle nie jadł żadnego tłuszczu? – Regina używa swojego najlepszego, seksownego głosu, unosząc sugestywnie brwi.

– Nieźle zmieniasz temat. Myślę, że będziesz potrafiła sprowadzić każdą rozmowę do Nica Huntera. Trzeba było zostać prawnikiem. – Śmieję się, bo Regina ma ostatnio jakąś obsesję.

– A winisz mnie za to, że jestem nim oczarowana?

Wzdycham, wspominając pocałunek z ostatniej nocy. Nie, zdecydowanie nie winię Reginy za to, że jest oczarowana. Myślę, że zgodziłam się na kolację z nim, bym mogła znaleźć na niego haka i żebym nie miała już powodu do uśmiechania się, gdy o nim myślę. Ale wczorajsza noc tylko wszystko pogorszyła. Nie znalazłam ani jednej rzeczy, która pomogłaby mi pozbyć się myśli o nim. A właściwie z powodu tej kolacji myślałam o nim jeszcze częściej.

– Zamierzasz mi w końcu powiedzieć o swojej randce, czy mam cię zaciągnąć do sali konferencyjnej na przesłuchanie?

– Jak to możliwe, że nigdy nie pytasz o moje randki z Williamem, Regino?

– Bo nie chcę umrzeć z nudów.

– Regina! – mówię głośno ganiącym tonem.

– No co? – Uśmiecha się do mnie, bo wie, że tak naprawdę nie jestem na nią zła. Nasza przyjaźń jest dziwna, ale jedną z rzeczy, które sobie cenię w naszej relacji, jest to, że zawsze mogę liczyć na szczerłość Reginy.

– Z jakiego powodu myślisz, że moje randki z Williamem są nudne?

– A nie są? – Przyjaciółka uśmiecha się znacząco.

– William to miły facet.

– Nie powiedziałam, że nie jest miły.

Wzdycham. Regina ma rację. Moje randki z Williamem są nudne. Są miłe, czuję się podczas nich komfortowo, ale wieje od nich nudą. Jednak to dla mnie dobre wyjście. Nie potrzebuję emocjonalnych rollercoasterów. W swoim życiu miałam ich wystarczająco.



– Nie wychodzę z gabinetu aż do dziesiątej. Muszę się zająć swoją sprawą,

a także sprawami Leonarda, póki go nie ma. Potem jem lunch z Regina, a po nim znowu zajmuję się pracą. Nie chcę myśleć o Nicu. On nie jest tym, czego potrzebuję. Powinnam myśleć o Williamie. Z takim mężczyzną jak on powinnam być. Cechuje go stabilność, jest szczerzy i ciężko pracuje. Jest dla mnie dobry i troszczy się o mnie. A więc dlaczego myśli o Nicu spędzają mi sen z powiek? Przewracam się z boku na bok, aż w końcu po kilku godzinach jestem tak zmęczona, że dopiero wtedy zasypiam.

Rano budzę się z krzykiem. Jestem śmiertelnie przerażona. Słyszę wstrząsający dźwięk i nie mogę się ruszyć. Dopiero po chwili dociera do mnie, że to ja jestem źródłem tego dźwięku. Krzyczę i nie mogę przestać. Mój sen powrócił. Tak naprawdę to nie jest sen – raczej koszmar. Chociaż koszmary są tylko wytworem ludzkiej wyobraźni... więc może obudziłam się nie z powodu kosmaru... lecz z powodu rzeczywistości. Mojej rzeczywistości. Moich wspomnień. Mojej przeszłości.

Minęło sześć lat, odkąd budziłam się z krzykiem będącym skutkiem tego, co nawiedzało moje sny od lat. Nie wierzę, że znowu to się zaczyna. Tyle lat zajęło mi pozbycie się tego.

W tym koszmarze zawsze budzę się w tym samym momencie. Jego pięść trafia w jej głowę, a ona chwieje się i wpada na lodówkę. Z ogromną siłą. Oczy uciekają jej w tył głowy, a ciało osuwa się na podłogę w zwolnionym tempie. Tym razem naprawdę wyrządził jej poważną krzywdę i nie wygląda na to, by na tym miał skończyć. Pochyla się, zamierza, gotowy, by znowu uderzyć jej nieruchome ciało. Nagle słycać odgłos wystrzału z broni. Dźwięk jest tak głośny, że zaczyna mnie boleć głowa. Mimo że dobiegł końca, nadal słyszę głośne dzwonięcie w uszach. Zakrywam je rękoma.

Gdy słyszę ten dźwięk, zawsze zatykam uszy. I potem budzę się od razu. Za każdym razem to wszystko jest tak samo realistyczne jak za pierwszym. Te obrazy nigdy nie blakną.

Rozdział 9

Elle

W ciągu następnych dwóch dni praca pochłania mnie do tego stopnia, że jestem padnięta ze zmęczenia. Uważam, że jeśli się wystarczająco zmęczone, to nie będę miała siły śnić o niczym. Sny nie pojawiają się w ciągu kilku następnych dni. Nie jest ważne, dlaczego ich nie ma. Nie obchodzi mnie to.

Mój telefon zaczyna wibrować, więc sięgam po niego. Dociera do mnie, że straciłam rachubę dni.

„Zjemy kolację jutro wieczorem? Tęsknię za tobą”.

William zawsze pyta o randkę dzień wcześniej. Jestem zaskoczona, bo powiedział, że za mną tęskni. Nie mówimy o uczuciach. Po prostu cieszymy się swoim towarzystwem. Rozmawiamy o pracy. Jemy w ładnych restauracjach. Uprawiamy seks. Gdyby nie seks, określiłabym to, co łączy mnie i Williama, jako przyjaźń. Ale sprawy łóżkowe sprowadziły nas na zupełnie inną drogę, chociaż nie mam pojęcia, dokąd ona zmierza. Nie jestem nawet pewna, jakie są oczekiwania Williama. Nie rozmawiamy o tym. Po prostu płyniemy z prądem. Ten układ zawsze mi pasował.

Teraz jednak myślę, że natrafiłam na przeszkodę na tej drodze i zatrzymałam się, by podjąć decyzję. Albo muszę ruszyć dalej z Williamem, albo udać się w zupełnie innym kierunku. Już i tak stałam w miejscu wystarczająco długo.

„W tym samym miejscu, o tej samej porze?”

Wiem, jaka będzie odpowiedź, nim pojawia się ona na ekranie mojego telefonu.

„Tak. Nie mogę się doczekać”.

Ustalam sobie w myślach deadline. Lepiej pracuję, gdy mam określony termin. Jutro zerwę z Williamem albo powstrzymam to, co się zaczęło z Nikiem. Po prostu czuję, że tych dwóch rzeczy nie da się pogodzić.

Rozdział 10

Nico

Raz w miesiącu jemy kolację w domu mojego brata i podczas tego spotkania zawsze panuje chaos. Dzieciaki tarzają się po podłodze, meble są przewracane, telewizor huczy, chociaż nikt go nie ogląda. Gdy dorastaliśmy, mama zawsze mówiła, że życzy nam domu pełnego małych chłopców, byśmy doświadczyli tego, przez co ona musiała przechodzić z nami. Patrzę na siódmkę chłopaków, którą spłodzili moi bracia, i uśmiecham się, myśląc, że życzenie mamy się spełniło.

– Chcesz piwo? – pyta Joe, mój najstarszy brat. Macha ręką i próbuje się pozbyć dymu sprzed twarzy, bo stoi właśnie przy grillu. Wszyscy tysiąc razy mu powtarzali, by zmniejszył ogień, żeby potem nie musiał wdychać tego dymu, ale on nigdy nie słucha.

– Nico nie pije, gdy trenuje. – Preach podchodzi do mnie i kładzie mi ręce na ramionach.

Joe wysoko unosi brwi.

– Nie powiedziałeś, że w końcu postanowiłeś znów zacząć walczyć w klatce. Najwyższy czas przestać się nad sobą użalać i wrócić do pracy.

– Nie powiedziałem, że postanowiłem wrócić do klatki. – Rzucam Preachowi wrogie spojrzenie, a on parska śmiechem. Wie, że z powodu swojego komentarza przynajmniej przez godzinę będę musiał wysłuchiwać kazań od moich braci. I wcale nie jest mu przykro, że do tego doprowadził.

– Naprawdę? I nadal trenujesz sześć dni w tygodniu? – pyta Joe, przewracając burgery. Widzę, jak płomienie unoszą się jeszcze wyżej.

– Tak.

– To przestań pieprzyć, albo sobie odpuść, bracie.

Żona Joe podchodzi i zaczyna na niego krzyczeć, by zmniejszył płomień, a on niechętnie jej słucha.

– To nie takie proste, Joe. Wiesz o tym.

– Jasne, że to proste, cieniasie. Otwierasz drzwi do klatki i wchodzisz do środka. Potem musisz skopać dupę jakiemuś idiocie, który stoi po drugiej stronie ringu.

– Och, naprawdę tak jest? Dlaczego nie powiedziałeś mi o tym wcześniej? – Mój głos ocieka sarkazmem. Biorę łyk wody z butelki i patrzę na brata wyzywająco.

– Może ja powinienem skopać ci dupę, żeby cię trochę rozgrzać? – Joe brzmi trochę tak, jakby naprawdę rozważał zrobienie tego.

Uśmiecha się do Lily, która podchodzi do niego i podaje mu talerz, by mógł położyć na nim burgery, które właśnie dla nas zmasakrował. Lily wywraca oczami,

słyszając groźbę mojego brata.

– Myślę, że ten statek odpłynął już dawno temu, kochanie.

Joe obraca się do swojej żony.

– Myślisz, że już nie potrafię pokonać tego pięknisia?

Lily klepie męża po piersi.

– Oczywiście, że potrafisz, skarbie. – Obraca się w moją stronę. – Nico, mam w pracy koleżankę i chciałabym, żebyś ją poznał. Może wpadniesz za tydzień na grilla i ją też zaproszę? – Patrzy potępiająco na talerz, na który Joe kładzie swoje spalone burgery. – Po zastanowieniu dochodzę do wniosku, że będzie lepiej, jeśli następnym razem ja będę gotować. – Puszczą do mnie oko.

Zazwyczaj nie mam nic przeciwko poznawaniu nowych kobiet. Nawet nie muszę zadawać tych wszystkich pytań o tę osobę, jak to robią inni ludzie, gdy próbuje się ich swatać. Zawsze korzystałem z nadarzającej się okazji. Lubię kobiety o wszystkich kształtach i we wszystkich rozmiarach.

– Chyba na razie spasuję, okej? Tak jakby kogoś poznałem.

Lily jest zaskoczona moją odpowiedzią.

– Masz na myśli, że z kimś się spotykasz na wyłączność? – Kładzie nacisk na słowo „wyłączność”, jakby jego znaczenie było mi obce.

– Jeszcze nie.

– A co cię powstrzymuje?

– Ona.

– To dlaczego nie użyjesz swojego uroku, jak zawsze to robiłeś?

– Bo na tę kobietę trzeba zasłużyć.

Lily kręci głową i mamrocze coś pod nosem, ale nie słyszę tego. Odchodzi, śmiejąc się.

– Cholera, stary, masz przesrane. Ta, na którą musisz zasłużyć, ma cię w garści.



Preach znowu wspomina o walce z Kravitzem, a ja znów muszę wysłuchiwać kazania i wyzwisk ze strony braci przez kolejne pół godziny. Po raz pierwszy na poważnie rozważam wrócenie do klatki. Nigdy wcześniej o tym nie myślałem. Ale Preach wkurza mnie, bo nastawia przeciwko mnie moje rodzeństwo, więc nic nie mówię. Pozwalam mu cierpieć jeszcze trochę.

Rozdział 11

Elle

Jadę do restauracji na spotkanie z Williamem i żałuję, że tak szybko się na nie zgodziłam. Dwa dni to za mało, by poukładać sobie wszystko w głowie. Zrobiłam w myślach listę powodów, dla których powinnam być z Williamem. Jest marzeniem każdej matki – idealnym wybrankiem dla ich córek. Wysoki, przystojny, uprzejmy, mądry, skończył dobrą szkołę i potrafi być miły. Nawet próbowałam zrobić listę powodów, dla których nie powinnam z nim być. Godzinami starałam się coś wymyślić, ale ta część listy nadal jest pusta. Na początku myślałam, że przez Nica nie potrafię obiektywnie ocenić Williama, ale potem dotarło do mnie, że z Williamem stałam w miejscu jeszcze na długo przed tym, zanim Nico pojawił się w moim życiu. Może po prostu muszę się bardziej postarać w tej relacji, która łączy mnie i Williama.

Gdy wchodzę do restauracji, William jak zwykle siedzi przy tym samym stoliku, przy którym zawsze siadamy. Jest zaskoczony, że pojawiaam się na czas. Uśmiecham się do niego, ale staram się przy tym trochę bardziej niż zazwyczaj. Może to nie musi być takie trudne. Po jego minie widać, że cieszy się na mój widok. Mówi mi, że wyglądam pięknie i całuje mnie w policzek, a potem bierze mnie w swoje ciepłe ramiona, ściska przez chwilę, a następnie wypuszcza. Jest dobrym człowiekiem i wiem, że kiedyś będzie wspianiałym mężem i ojcem.

Zamawiamy napoje, a William chwyta moją dłoń, którą opieram na stoliku. To trochę do niego niepodobne. On nie przepada za publicznym okazywaniem uczuć. Mnie to zawsze odpowiadało. Delikatnie gładzi kciukiem wierzch mojej dłoni. Patrzę na nasze złączone dłonie i skupiam się na tym kciuku, który przesuwa się po mojej skórze w jedną i w drugą stronę. Jakie to uczucie? Miłe. Komfortowe. Ale nie sprawia, że moje serce bije szybciej. I nie powoduje, że dostaję gęsiej skórki. To nie jest aż tak przyjemne.

Mój telefon zaczyna wibrować, więc przeproszam na chwilę i zerkam na niego. Kłamię, że spodziewam się wiadomości od Reginy. Ale ja tylko odwlekam podjęcie decyzji. Czekam na znak, który pomoże mi dokonać właściwego wyboru, nawet jeśli dostanę go w ostatniej chwili.

To wiadomość od Nica.

„Nie mogę przestać o tobie myśleć”.

Mój puls od razu przyspiesza. Czuję, jak dłonie zaczynają mi się pocić. W końcu dociera do mnie, że te wszystkie listy, które zrobiłam, nie pomogły mi podjąć decyzji, bo one dotyczyły Williama, a William nie jest w tej sytuacji problemem. Tu chodzi o mnie. Nie czuję do niego tego, co powinnam czuć, nieważne, jak bardzo bym tego chciała.

Odkładam na bok telefon, nie odpowiadawszy na wiadomość. William wyciąga rękę, by chwycić moją dłoń, ale ja cofam ją szybko. Zmuszam się i unoszę wzrok, żeby spojrzeć mu w oczy. On widzi, o czym myślę. Na pewno mam to wymalowane na twarzy. Jest dobrym prawnikiem, umie odczytywać ludzi, a już na pewno wie, jak odczytać mnie. W końcu przestaję to odwlekać i podejmuję decyzję. Może i Nico nie jest mężczyzną dla mnie, ale jednocześnie William też nim nie jest i nie mogę z nim być. Muszę się zachować wobec niego fair.

Dwadzieścia minut później siedzę już w swoim samochodzie. Oczywiście William zachował się jak dżentelmen, gdy powiedziałam mu, że nie mogę się z nim dłużej spotykać. Nie jestem pewna, czy to naprawdę go nie zdołowało, czy po prostu jest tak dobry w ukrywaniu swoich emocji. W przeciwieństwie do niego ja dzisiaj nie potrafię maskować swoich. Udawało mi się to przez lata, ale nie dziś. Jestem przerażona, lecz jednocześnie podekscytowana.

Nadal siedząc w samochodzie, wyciągam telefon i odpowiadam na wiadomość od Nica, ale potem kasuję ją i odkładam komórkę. Postanawiam zdać się na własne szczęście. Restauracja znajduje się tylko dziesięć minut od jego domu. Jadę do niego z głową w chmurach, myśląc o tym, co mu powiem, gdy tam dotrę. On nie może przestać o mnie myśleć. I ja wciąż o nim myślę. Nie jestem pewna, dokąd mnie to zaprowadzi, ale uważam, że powinnam spróbować.

Całą drogę jestem szczęśliwa i podekscytowana. Ale gdy zajeżdżam na miejsce, czuję się nagle podenerwowana. Przez kilka minut siedzę w samochodzie i próbuję się pozbierać, ale wiem, że znowu przeciągam sytuację i jeśli dam sobie trochę czasu na przesadne rozmyślanie nad tym, to w końcu stąd ucieknę. A więc postanawiam, że to zrobię. Podchodzę do drzwi żwawym krokiem, naciskam dzwonek i czekam. Mijają długie minuty. W końcu zaczynam się odwracać, bo chcę uciec, ale drzwi nagle się otwierają.

– Zapomniałaś swojego klucza? – mówi Nico, zapinając spodnie i nie patrząc w górę. Jego włosy są mokre i nie ma na sobie koszulki ani butów. Milczę i się nie ruszam. Moje stopy przywarły do ziemi, bo po raz pierwszy widzę jego nagą klatę.

– Elle? – Nico podnosi wzrok i dociera do niego, że to ja, a nie osoba, której się spodziewał.

Otwieram usta, by coś powiedzieć, gdy nagle zza mnie dobiega inny głos. Kobięcy.

– Hej. – Obracam się. Jest piękna. Kobieta stojąca za mną uśmiecha się i jest przy tym jeszcze piękniejsza. Czuję uścisk w piersi i gulę w gardle. Kobieta zwraca się tym razem do Nica. – Będiesz tu tak stał czy zachowasz się jak dżentelmen i weźmiesz ode mnie te torby, żebyś żadnej nie upuściła?

Nico bierze od niej pakunki, a ona obraca się w moją stronę.

– Czasami musisz go uderzyć w głowę albo krzyknąć, żeby się obudził. –

Uśmiecha się i przechyla głowę, jakby mnie oceniając. – Jestem Lily.

Nagle czuję mdłości. Gdy postanowiłam wpaść do Nica bez zapowiedzi, nie pomyślałam, że może już mieć towarzystwo. Uśmiecham się przepaszająco do kobiety, która nadal się do mnie uśmiecha. Co dziwne, nie jest zaniepokojona tym, że w jego drzwiach stoi inna kobieta, gdy ona akurat przyjechała tu z zakupami.

Czuję, jak uchodzi ze mnie całe powietrze, ale udaje mi się odezwać tak głośno, jak tylko się da, chociaż mój głos to nadal tylko zwykły szept.

– Przepraszam, powinnam była najpierw zadzwonić. – Patrzę na Nica, potem na Lily, a następnie obracam się i szybko odchodzę. Jestem zawstydzona i chcę tylko wrócić do domu i zwymiotować w samotności.

Nico jednak nie daje mi odejść, bo szybko łapie mnie za rękę.

– Elle, zaczekaj. Nie idź. – Wygląda na zdezorientowanego. Mam ochotę się skulić i schować w jakiejś ciasnej i ciemnej dziurze.

– Elle? – pyta kobieta. Muszę wyglądać teraz na równie zdezorientowaną, co Nico.

Patrzę na niego, potem na jego rękę trzymającą mnie za ramię, a następnie znowu na jego twarz.

– Naprawdę, wszystko w porządku. Powinnam była zadzwonić. Przepraszam, że przeszkodziłam. – Spoglądam przepaszająco na Lily, a potem znowu na Nica.

Jego mina nagle się zmienia. Wygląda, jakby właśnie coś zrozumiał. Uśmiecha się do mnie. W jego oczach widzę błysk. Jest rozbawiony. W tej chwili moje zawstydzenie zmienia się w gniew, bo on nadal nie puszcza mojej ręki, a na dodatek bawi go moje zakłopotanie.

– Elle. – Nico czeka, aż na niego spojrzę. Skupiam się na nim, a on kontynuuje: – To jest moja bratowa, Lily. Właśnie przywiozła mi zakupy. – Obraca się do niej i mówi: – Do widzenia, Lily.

– Mogłabym jeszcze trochę zostać – oferuje kobieta i jestem pewna, że się uśmiecha, chociaż stoję do niej tyłem.

Nico nie odrywa ode mnie wzroku i odpowiada:

– Na razie, Lily.

Lily śmieje się cicho i obraca, by odejść. Robi kilka kroków, lecz po chwili zmienia zdanie i stwierdza:

– Pójdę. Ale lepiej przyprowadź ją na kolację w następnym miesiącu.

Nico kręci głową i posyła mi uśmiech. Robi dla mnie miejsce w przejściu.

– Wejdz.

Idziemy przez ciemną siłownię do windy, która prowadzi na górę do jego mieszkania. Nico wyciąga rękę i otwiera windę, a ja patrzę i podziwiam, jak jego mięśnie napinają się przy tym ruchu. Każdy mięsień na jego plecach jest wyrzeźbiony, a na obu łopatkach znajdują się duże tatuaże.

Nico obraca się w moją stronę i przyłapuje mnie na gapieniu się na jego plecy. Widzę w jego oczach płomień, od którego tracę oddech. Robi krok w moją stronę, a potem się zatrzymuje. Zakładam, że zaraz się obróci, by wejść do windy, ale on robi drugi krok w moim kierunku i prawie całkowicie znika dystans między nami. Instynkt mówi mi, że powinnam się cofnąć, by zadbać o moją przestrzeń osobistą, ale tego nie robię. Stoję nieruchomo i patrzę na niego. Moje serce bije tak głośno, że Nico na pewno je słyszy.

Powoli pochyla głowę i po chwili czuję, jak jego nos muska moją szyję. Ręce trzyma przy sobie, nie dotyka mnie, ale i tak narusza moją przestrzeń. Bierze głęboki oddech. Wiem, że wdycha mój zapach, jakby chciał poczuć go każdą komórką ciała.

– Jesteś tu. – Gdy się odzywa, jego głos jest głęboki i gardłowy, a od jego gorącego oddechu, który czuję na swojej szyi, dostaję dreszczy, które przebiegają od kręgosłupa aż do palców u stóp.

Spoglądam na niego.

– Jestem – potwierdzam łagodnym i cichym głosem, ale po jego zadowolonym uśmiechu wiem, że bardzo dobrze mnie słyszał.

– Czy to oznacza zatem, że „nie do końca” zmieniło się w „nie”? – Teraz jego mina jest poważna.

– Zapytaj mnie o to jeszcze raz. – Uśmiecham się szeroko, patrząc na jego przystojną twarz.

– Czy spotykasz się z kimś?

– Nie. – Moja odpowiedź jest stanowcza.

– Tak. Spotykasz się.

Jestem zdezorientowana.

– Naprawdę?

– Ja się z nikim nie dzielę, Elle.

– Och.

O rany.

Pochyla głowę i bardzo delikatnie muska moje wargi swoimi ustami. Mój puls przyspiesza od razu. Jego subtelny dotyk sprawia, że mam ochotę przyciągnąć go do siebie gwałtownie i zmiażdżyć w pocałunku jego usta, by mieć pewność, że to się naprawdę dzieje. Nie robię tego jednak. Jestem zbyt oczarowana tym mężczyzną i chcę zobaczyć, jaki będzie jego następny krok.

Nico lekko odchyła głowę, ale nie odsuwa się ode mnie.

– Spróbujemy jeszcze raz. – Patrzy mi w oczy przez chwilę, po czym kontynuuje: – Czy spotykasz się z kimś obecnie, Elle?

– Tak?

Parska śmiechem.

– Nie wyglądasz na pewną swojej odpowiedzi, skarbie.

– A jeśli się poprawię, to pocałujesz mnie jeszcze raz?

Zaczyna się śmiać, bo moja odpowiedź najwyraźniej go bawi.

– Prawniczka. Czy ty wszystko musisz negocjować?

Milczę i myślę chwilę, nim odpowiadam:

– Tak.

Nico uśmiecha się, słysząc moją szczerą odpowiedź. Zamyka oczy i opiera się czołem o moje czoło.

– Boże, jak ty cholernie dobrze pachniesz.



Nigdy wcześniej nie widziałam z bliska takiego ciała jak jego. Po prostu wydaje mi się ono takie niewiarygodne. Obie jego ręce są wytatuowane. Wygląda to tak, jakby miał na sobie kolorowe rękawy, ale bez koszulki. Tatuaze oplatają potężne mięśnie jego ramion, a ja mam ochotę przesunąć językiem od początku tego zawilego wzoru aż do jego ostatniej kreski. Reakcja mojego ciała zaskakuje mnie samą – nigdy wcześniej niczego podobnego nie czułam. Nie przywykłam do takich uczuć. Wydaje mi się, jakby pojawiły się znikąd i nie dało się ich kontrolować.

Nico uśmiecha się lekko kącikiem ust – sprawia wrażenie rozbawionego tym, że gapię się na niego. Podaje mi kieliszek wina, nie pytając nawet, czy chcę się napić, ale biorę go od niego, bo muszę jakoś ukoić nerwy. Stoję tu, wpatruję się w największego mężczyznę, jakiego widziałam w życiu, i czuję, że odebrało mi mowę.

Wino nie jest w stanie wystarczająco szybko wchłonąć się do mojego krwiobiegu. Wypijam od razu pół kieliszka jednym łykiem, co raczej nie przystoi kobiecie.

– Aż tak chciało ci się pić? – Patrzę na niego i widzę, że rozbawieniu w jego oczach towarzyszy coś jeszcze. On chyba wie, że w ten sposób próbuję się uspokoić. Poza tym zauważa, jak kręcę się niespokojnie na kanapie, podczas gdy on siedzi sobie obok spokojnie.

Ignoruję jego pytanie i odstawiam kieliszek na stojący obok stolik do kawy. Jestem wyszkolona do tego, by prowadzić rozmowę. Potrafię mieć nad nią kontrolę, tym się właśnie zajmuję. Odpycham od siebie myśli o tym, jak bardzo chciałabym polizać jego ciało, i z trudem skupiam wzrok na dywanie, by mi było łatwiej rozmawiać.

– To co, powiesz mi coś o sobie, Nicu Hunterze? Co lubisz robić, gdy nie trenujesz?

Przechyliła głowę, unosząc sugestywnie jedną brew. Wygląda teraz na jeszcze bardziej rozbawionego. Czuję, że moja twarz czerwienieje, chociaż on nic takiego nie zrobił. Miałam oczyścić umysł, a zamiast tego przez niego myślę o tym, co on lubi robić. Odczuwam potrzebę, żeby się powachlować, gdy myślę, co mógłby

zrobić ze mną.

Nico śmieje się i zbliża do mnie. Odgarnia ręką kosmyk włosów z mojej twarzy i zakłada mi go za ucho. W jego oczach widzę jakiś łobuzerski błysk. On wie, co ze mną robi. Kładzie swoją dużą dłoń na moim karku i zaczyna kciukiem zataczać niewielkie koła na mojej szyi.

Bez namysłu unoszę ręce i dotykam jego nagiej klatki piersiowej. Czuję rytm jego oddechu, bo jego pierś unosi się i szybko opada. Nawet nie zauważam, kiedy zaczynam powoli przesuwając dłońmi po jego piersi, dotykając twardych, wyrzeźbionych mięśni jego klaty, aż na sam dół, tuż nad linią spodni. Na jego ciele nie ma ani grama tłuszczu. Mam ochotę wbić palce w jego skórę. To pragnienie przychodzi zupełnie nagle. To do mnie w ogóle niepodobne. Już dawno odcięłam od siebie tę część mojej osobowości.

Nico kładzie palec pod moim podbródkiem i zmusza mnie, bym nawiązała z nim kontakt wzrokowy. Kolana mi miękną. Rozchylam wargi, patrząc w jego piękne zielone oczy. Widzę w nich odbicie swojej potrzeby i muszę zacisnąć uda, by stłumić mrowienie między nogami, ale nie potrafię się ruszyć. Nikt wcześniej nigdy nie spoglądał na mnie tak, jak on teraz. Czuję, że coś się we mnie zmieniło. Już nigdy nie będę w stanie wrócić do takiej strefy w życiu, gdzie jest miło i komfortowo. Nie po tym, co płonie między nami. Cholernie mnie to przeraża, ale jednocześnie przyciąga do niego.

Obserwuję, jak Nico zamyka oczy i po chwili znowu je otwiera. Widzę, że zdążył odzyskać nad sobą kontrolę. Czuję się słaba, bo nie potrafię zrobić tego samego. Nie mam na to wystarczająco siły. Ale w sumie nie obchodzi mnie to.

– Jadłaś już coś?

Kręcę głową. Byłam w restauracji, ale nic tam nie zjadłam.

– No to chodź, zabiorę cię gdzieś i coś przekąsimy – mówi, chociaż mnie nie puszcza. Przygląda mi się przez kilka kolejnych chwil, a potem się uśmiecha. – Co ty na to, Elle?

Zadaje pytanie, ale po jego minie widzę, że tak naprawdę nie oczekuje ode mnie odpowiedzi.

Rozdział 12

Nico

– Myślę, że chcę wrócić. – Moje słowa zatrzymują Preacha i wybijają go z rytmu. Nie jest przygotowany na mój cios, który trafia w jego tarcze bokerskie. Łąduje boleśnie na tyłku.

Wyciągam do niego rękę, by pomóc mu się podnieść z podłogi. Wstaje, pocierając swoje biodro.

– Myślisz, że możesz mówić mi coś takiego podczas walki? Wystarczy cholerna filiżanka kawy. Może usiądziemy przy kawie i dla odmiany porozmawiamy o tym jak normalni ludzie.

Kręcę głową, zniesmaczony tym, jak Preach dramatyzuje. Od roku męczy mnie w tym temacie, a teraz narzeka, że w końcu mówię mu, że jestem gotowy. Pieprzony Preach.

– Skąd ta zmiana, synu?

– Czy to ma znaczenie? Od roku trujesz mi dupę, a gdy teraz ci mówię to, co chcesz usłyszeć, nagle zaczynasz to kwestionować.

– Jak tam twoja wczorajsza randka? – Słyszę głos za mną. Nie widziałem, jak Lily wchodzi do pomieszczenia. Teraz żałuję, że poprosiłem ją o to, by zajmowała się moimi rozliczeniami. Jej wycucie czasu jest beznadziejne, a do tego ma za długi język.

– Książeczka czekowa jest na górze. – Nie odpowiadam na jej pytanie.

– Randka? – Jej pytanie przyciąga uwagę Preacha.

– Och, nie powiedziałeś Preachowi o Elle? – pyta Lily, przeciągając samogłoski. Zachowuje się jak młodsza siostra, która się ze mną droczy. Nagle jestem wdzięczny za to, że dorastałem z trzema braćmi, którzy nie interesowali się plotkami i moim życiem miłosnym. Posyłam Lily znaczące spojrzenie, mając nadzieję, że ją odstraszy i sobie pójdzie, ale ona stoi w miejscu i zaczyna rozmawiać z Preachem o mnie, jakby mnie tu w ogóle nie było. Jakby byli najlepszymi psiapsiółkami w liceum.

Trening zostaje przerwany, bo muszę czekać na Preacha. Już czuję, jak moje mięśnie zaczynają się ochładzać. W pewnej chwili słyszę, że następuje pauza w ich rozmowie, więc szybko się wtrącam, nim znowu zaczną paplać.

– Moje panie, czy możemy już wrócić do pracy? Nie płacę wam za to, byście stali i rozmawiali o mnie, jakby mnie tutaj nie było.

Lily parska śmiechem, ale dociera do niej sugestia, więc idzie na górę, by zająć się moimi rozliczeniami.

Preach podnosi tarcze bokerskie, które mają blokować moje uderzenia. Podskakuję parę razy, by się rozgrzać i sprawić, że krew będzie szybciej krążyć

w moim ciele. Potem unoszę nogę wysoko w powietrze i zamierzam się. Trafiam idealnie w środek tarczy. Dokładnie tam, gdzie chciałem.

– Ta dziewczyna nie ma nic wspólnego z twoją decyzją dotyczącą powrotu do klatki? – pyta Preach, łapiąc równowagę po moim kopnięciu i szykując się na kolejny cios.

Postanawiam zerwać z rutyną i zamiast uderzyć pięścią, zadaję kolejne kopnięcie, które ledwo trafia w brzeg tarczy. Nie spodziewałem się tego i prawie traci równowagę, ale w ostatniej chwili jest w stanie się obronić przed ciosem.

Znowu ignoruję pytanie Preacha dotyczące Elle. Nawet nie wiem, czy ona lubi MMA, więc na pewno nie wracam do klatki, by jej zaimponować, jeśli tak właśnie myśli Preach. Po prostu czuję, że to odpowiedni moment. Nie wiem, dlaczego to się zmieniło, ale dziś jestem gotowy.

Rozdział 13

Elle

– Nie mogę uwierzyć, że zerwałaś z Williamem! – Regina klaszcze w dłonie z podniecenia podczas naszego lunchu. Jest już prawie trzecia, a my dopiero zaczynamy jeść. Dzisiaj było dużo do zrobienia. Leonard ma wrócić w następnym tygodniu i nie mogę się doczekać, aż w końcu będę się mogła zająć własnymi klientami.

Jestem zaskoczona tym nadmiernym podekscytowaniem Reginy z powodu mojego zerwania z Williamem. Zawsze mi się wydawało, że go chociaż trochę darzy sympatią.

– Myślałam, że go lubisz.

– Bo tak było, moja droga. Ale po prostu... sama nie wiem – urywa.

– No powiedz to – domagam się stanowczym tonem, bo chcę, by mimo wszystko kontynuowała.

– Jest bardzo miły i przystojny.

– I? – nalegam.

– Jest mądry i uprzejmy.

– To nie brzmi jak lista powodów, dla których miałabyś się cieszyć, że z kimś zrywam. – Wkładam do ust pomidorka cherry z mojej sałatki. – To brzmi jak lista rzeczy, z powodu których ktoś miałby się z kimś spotykać.

Regina się uśmiecha, ale gdy mówi, jej mina poważnieje.

– Spędziłam z moim mężem dwadzieścia lat i nie żałuję ani minuty. Nie zawsze był uprzejmy. Nie wstawał, gdy wchodziłam do pokoju, przy stole używał brzydkiego języka, ale miał to coś.

Marszczę brwi. Wiem, że Regina chce być pomocna, lecz nie rozumiem, jak to, co mówi, ma być poparciem dla mojego zerwania z Williamem.

Regina widzi moje zdezorientowanie, więc kontynuuje:

– Ale gdy wchodził do pokoju, odbierało mi oddech. Przez niego moje serce biło jeszcze szybciej i nawet po dwudziestu latach małżeństwa nadal miałam ochotę zerwać z niego ubrania, gdy spojrzał na mnie i zobaczyłam błysk w jego oku.

Zaczynam myśleć o Nicu. To samo czuję przy nim. Miękną mi kolana. Moja kontrola jest na granicy wytrzymałości, jak jeszcze nigdy wcześniej. Patrzę na Reginę i widzę w jej oczach świeży ból. Minęło ponad dziesięć lat, ale ona nadal za nim tęskni, jakby to się stało wczoraj. Smuci mnie to, bo właśnie widzę potęgę tej miłości, której doświadczyła, a która dobiegła końca.

Uśmiecham się do niej i kiwam głową w milczeniu, pokazując jej tym samym, że rozumiem, co chce mi powiedzieć.

– No to przejdźmy do tych dobrych rzeczy. Kiedy się zobaczysz z Nikiem Hunterem? Ten facet wygląda, jakby chciał cię zjeść w całości. – Regina sugestywnie unosi brwi. Zauważyłam, że bardzo często tak robi, gdy chodzi o Nica.

Jestem trochę zbyt zawstydzona, by się przyznać, że poszłam do niego od razu po zerwaniu z Williamem, więc omijam ten szczegół.

– Spotkałam się z nim wczoraj – mówię cicho i niepewnie.

– Ty zboczuchu. Nie myślałam, że to w sobie masz – droczy się ze mną, ale widzę, że jest zadowolona z moich wieści.

Rumienię się na myśl, jak Nico wyglądał wczoraj u siebie bez koszulki. To najprawdopodobniej najlepszy widok, jaki w życiu widziałam. Ale czasem jestem zdezorientowana, bo nie wiem, dlaczego w pewnych sytuacjach zwiększa dystans między nami. Nim wyszliśmy na kolację, byłam pewna, że czuje do mnie to, co ja czuję do niego. Mogłabym przysiąc, że zauważyłam to w jego oczach. Widziałam pożądanie i byłam tego absolutnie pewna.

Na kolacji też się nieźle bawiliśmy. Nie było między nami niekomfortowej ciszy i podczas jedzenia oboje byliśmy bardzo roześmiani. Czułam się tak, jakbyśmy się znali od lat. Czas z nim płynął tak szybko. Dopiero gdy zauważyliśmy, że restauracja jest niemal pusta, dotarło do mnie, że pora się zbierać. I to dlatego czułam sprzeczne emocje, bo gdy dotarliśmy do jego domu, nie próbował namówić mnie na to, bym została.

– Po prostu poszliśmy na kolację. Chociaż muszę przyznać, że jestem trochę zaskoczona, że nie zaprosił mnie potem do siebie.

– Jestem pewna, że po prostu chciał ci w ten sposób okazać szacunek, Elle. A powiedziałaś mu, że chciałabyś zostać?

– Nie.

Zanim Regina wypowiada kolejne słowa, nagle do pomieszczenia wchodzi doręczyciel z wielkim bukietem polnych kwiatów.

– Przesyłka do Elle James.

Nie możemy się doczekać, aż kurier w końcu wyjdzie z biura. Gdy znika, od razu dobieramy się do karteczki. Otwieram ją, a Regina zagląda mi przez ramię.

„Po tym, jak wyszłaś, nie mogłem zasnąć całą noc i myślałem o tobie”.

Regina uśmiecha się szeroko, podekscytowana tym równie mocno jak ja. Ona jest naprawdę dobrą przyjaciółką.

Rozdział 14

Elle

W piątek wieczorem wychodzę z pracy o piątej, zamiast tak jak zazwyczaj o siódmej lub ósmej. Muszę mieć czas, by się przygotować na randkę z Nikiem. Golę nogi i wkładam seksowny zestaw bielizny... Tak na wszelki wypadek. Nie żebym planowała z nim dzisiaj spać, ale nie chcę siebie okłamywać, bo wiem, że gdyby sprawy zaszły za daleko, to nie powiedziałabym „stop”. Możliwe, że Nico Hunter jest moim kryptonitem.

Słyszę dzwonek do drzwi i znowu czuję się jak piętnastolatka. Jak gdyby odezwał się do mnie w szkole uroczy chłopak, a ja nie mogłabym wydusić z siebie żadnego słowa i zawstydziłabym się, a na koniec zakrzusła słowami, których nie umiałabym wypowiedzieć. O czym ja w ogóle myślę? Co jest ze mną nie tak? Jestem mądra i poukładana, a zachowuję się jak kompletna idiotka. Otwieram drzwi i uśmiecham się. I chyba robi mi się trochę słabo. Czy ludzie naprawdę mogą zemdleć od nadmiaru emocji?

Przesuwam się na bok i pozwalam mu wejść do środka. Nico obraca się do mnie, a ja opieram się plecami o drzwi. Pochyliła głowę i delikatnie muska moje wargi.

– Hej.

– Hej – odpowiadam tuż przy jego ustach, nie mogąc złapać tchu.

Uśmiecha się szelmowsko. Błysk w jego oczach sprawia, że nabieram ochoty na różne rzeczy, które mogłabym z nim zrobić. Chcę, by te silne ramiona przycisnęły mnie do drzwi i zniewoliły. To uczucie jest dla mnie zupełnie obce i przeraża mnie to, że czuję coś takiego. Ale jednocześnie mnie to podnieca.

Przechodzi dalej do mojego mieszkania. Nagle mam wrażenie, że to miejsce jest o wiele mniejsze, gdy stoi w nim tak masywny mężczyzna.

– Gotowałaś coś?

– Jeśli można tak to nazwać.

– Ładnie pachnie. – Nico marszczy nos i robi przy tym absolutnie uroczą minę, dzięki której wygląda jak pięcioletni chłopiec. Jestem zachwycona tym, że tak silny, wielki mężczyzna może wyglądać tak niewinnie, więc dopiero po chwili docierają do mnie jego słowa. – Ale teraz chyba coś się przypala.

Biegnę do kuchni. Gdy otwieram drzwi piekarnika, pojawiają się kłęby dymu. Biorę dwie rękawice i wyciągam z piekarnika blachę z łososiem, który padł ofiarą moich zdolności kulinarnych. Łosoś, który wcześniej miał ładny, różowy kolor, teraz jest brązowy na wierzchu. Nie mam pojęcia, dlaczego tak szybko się przypalił, bo był w piekarniku mniej niż pół godziny.

Nico zachodzi mnie od tyłu i wyciąga rękę, po czym przekręca pokrętko na

piekarniku.

– Pieczenie, a nie opiekanie.

Patrzę na niego w milczeniu. Chyba zauważył, że te dwa słowa niczym się dla mnie nie różnią i nie wiem, o co chodzi.

– Powinnaś nastawić piekarnik na opcję pieczenia, a nie opiekania od góry.

Nico podchodzi do lodówki i otwiera ją. Potem widzę, jak bierze coś z szafki, ale już nie zwracam na to uwagi, bo zastanawiam się, jak uratować to, co zniszczyłam. Nico stawia na stole kieliszek wina, który dla mnie nalał, a potem opiera się o blat w kształcie litery „U”, który otacza moją kuchnię.

Unoszę kieliszek do ust i biorę spory łyk, a potem patrzę na niego.

– Przepraszam, że zrujnowałam naszą kolację.

Nico uśmiecha się do mnie i przez chwilę nic nie mówi.

– Chodź tutaj. – Jego głos jest niski i miękki. Wyciąga do mnie swoją wielką dłoń. Podchodzę do niego, a on otacza mnie w tali ramionami, przyciskając mocno do swojej twardej piersi. Pochyla głowę i nasze usta się spotykają. Wsuwa mi język między wargi, a ja nie protestuję. Poddaję się mu. Po kręgosłupie przebiega mi przyjemny dreszcz.

Z moich ust wydobywa się cichy pomruk zadowolenia, a on w odpowiedzi zacieśnia swój uścisk wokół mnie. Skubię zębami jego wargę, a on jęczy. Czuję przez to mrowienie między nogami. Jestem zaskoczona, że w ogóle zdobyłam się na coś tak odważnego, jak gryzienie. Nico przechyla głowę i pogłębia nasz pocałunek. Nasze języki łączą się, splatają i odkrywają nawzajem w pasji, której nigdy nie znałam i której się nawet nie spodziewałam. A mimo to czuję, że jest ona naturalna i właściwa.

Gdy odsuwamy się od siebie, by zaczerpnąć powietrza, oboje nie możemy złapać tchu.

– Tęskniłem za tobą. – Jego głos jest niski i zachrypnięty. I taki seksowny. Minęły dopiero dwa dni, odkąd widzieliśmy się po raz ostatni, ale też za nim tęskniłam.

– Ja także – udaje mi się powiedzieć pomiędzy głębokimi oddechami.

Nico wzmacnia swój uścisk tak bardzo, że to prawie bolesne, ale mam to gdzieś. Kładzie ręce na moich plecach i przyciska mnie do siebie tak, że czuję przy brzuchu jego erekcję. Mam ochotę wyciągnąć rękę i dotknąć go. Poczuć, jaki jest duży.

Myślałam, że znowu chce mnie pocałować, ale on zamiast tego dotyka delikatnie ustami czubka mojego nosa, a potem czoła i zamyka mnie w niedźwiedzim uścisku. To bardzo romantyczny i słodki moment. Taki zupełnie niespodziewany po tej chwili namiętności, którą właśnie przeżyliśmy.

Nico uwalnia mnie z uścisku za wcześnie.

– Gdzie jest twoja szuflada z kartami menu?

– Skąd wiesz, że mam taką szufladę?
– Właśnie widziałem na własne oczy, jak gotujesz, pamiętasz?
Uderzam go lekko w brzuch. Mimo to czuję, jakbym trafiła ręką w betonowy mur.

– Druga szuflada po prawej pod zlewem.
Nico zaczyna przeglądać karty menu.
– Jesz takie świństwa?
– Które? – Patrzę na stos kart i zastanawiam się, której z nich może aż tak nie apróbować.

– Wszystkie. – Po raz pierwszy dociera do mnie, że tych kart jest całkiem sporo.

– Tylko wtedy, gdy jestem głodna. – Parskam śmiechem, a on kręci głową z dezaprobatą, ale wiem, że się tylko ze mną droczy. Gdybym miała ciało, które wygląda tak, jak jego, też bym jadła tylko zdrowe jedzenie. I może gdybym wyglądała jak on, musiałabym się nauczyć gotować.

Jedna karta przyciąga jego uwagę i najwyraźniej zyskuje jego aprobatę.

– Czy jest coś, czego nie lubisz?

– Nie jestem wymagająca.

Uśmiecha się do mnie szelmowsko, a potem bierze telefon i zamawia jedzenie.

Gdy już kończymy nasze posiłki, Nico pokazuje mi film, który ze sobą przyniósł. Patrzę na okładkę pudełka, a potem na jego twarz.

– Ty naprawdę chcesz to obejrzeć?

Kącik jego ust unosi się w rozbawieniu.

– Nie bardzo.

– To dlaczego to przyniosłeś?

– Myślałem, że ci się spodoba.

Przechyliłam głowę, by mu się przyjrzeć. Ma ode mnie plusa za to, że przyniósł coś, co myślał, że mi się spodoba, ale ja nie będę taka łatwa.

– Dlaczego?

– Co dlaczego?

– Dlaczego pomyślałeś, że spodoba mi się *Pamiętnik*?

– Bo jesteś kobietą, a kobiety lubią takie wyciskacze łez.

Biorę go za rękę, prowadzę do swojej szafki w salonie i otwieram ją. W szafce znajdują się dwie półki wypełnione moimi ulubionymi filmami. Nico przechyla głowę, patrzy na tytuły, a potem spogląda na mnie zszokowany, jakbym właśnie pokazała mu trupa, którego trzymam w szafie, a nie zwykłe filmy.

– Lubisz filmy akcji?

– Im więcej scen, gdzie ktoś skacze z samolotu, tym lepiej.

Nico otacza mnie ramionami w talii i obraca w swoją stronę. Przyciąga do

siebie, a potem całuje mocno w usta.

– O tak, to zdecydowanie było tego warte – mówi tak cicho, że prawie nie słyszę jego słów.

– Co było warte czego?

Znowu całuje mnie w usta.

– Nic takiego.



Podczas oglądania filmu robimy sobie przerwę na sesję całowania. Nico przesuwa wielkie dłonie wzdłuż mojego ciała. Powoli dotyka palcami linię moich piersi, a potem gładzi kciukiem tuż nad stanikiem tak delikatnie, że nie wiem, czy sobie tego tylko nie wyobraziłam.

Gdy na ekranie telewizora pojawiają się napisy końcowe, jesteśmy w trakcie gorącego pocałunku. Nie chcę, by się skończył. Przesuwam powoli rękami po jego twardej piersi w kierunku spodni. Nigdy nie robiłam pierwszego kroku, ale teraz już mnie to nie obchodzi. Chcę więcej od tego mężczyzny. Potrzebuję tego. Wsuwam ręce pod jego koszulkę i delikatnie drapię paznokciami skórę, zjeżdżając dłońmi coraz niżej i zatrzymując się tuż nad paskiem jego spodni.

Nico wydaje z siebie cichy pomruk, po czym kładzie mnie na kanapie, a sam nachyla się nade mną. Czuję na sobie jego ciężar i dzięki temu każdy jego twardy mięsień. Przysięgam, dojdę, zanim jeszcze nasze nagie ciała się zetkną. Jego dotyk jest po prostu tak niesamowity. Mruczę cicho, a nasz pocałunek staje się jeszcze głębszy, bardziej namiętny.

Nico jęczy cicho, a potem wstaje i zostawia mnie bez tchu na kanapie. Moje ciało desperacko potrzebuje czegoś więcej. Widzę, że przeczesuje włosy dłońmi, jakby sfrustrowany.

– Dlaczego przestałeś? – Mój głos brzmi cienko, jak u nastolatki, która nie jest pewna siebie przy swoim nowym chłopaku. Ale to jego wina, przez niego jestem zdesperowana, dyszę ciężko, a moje pożądanie nie jest zaspokojone.

– Nawet nie wiesz, jak trudno jest przestać – odpowiada zachrypniętym głosem, który jest przepełniony szczerością i emocjami. Z jakiegoś powodu czuję się lepiej, gdy wiem, że to nie jest dla niego łatwe. Ale z drugiej strony jestem trochę zdezorientowana.

– No to dlaczego przestałeś?

Nico milczy przez chwilę.

– Bo chcę, żebyś najpierw mnie poznała i żebyś się nie wystraszyła.

– Dlaczego miałbyś mnie odstraszyć?

Znowu milknie na chwilę, nim odpowiada:

– Bo taki już jestem. – Patrzy na mnie i wyciąga rękę, by delikatnie dotknąć mojej twarzy i pogłodzić policzek kciukiem. – Jesteś piękną, mądrą, silną kobietą, która przywykła do tego, że traktuje się ją jak damę.

Jego słowa mieszają mi w głowie, a on chyba widzi to na mojej twarzy. Przyciąga mnie do siebie i ukrywa twarz w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem. Gdy się odzywa, czuję jego ciepły oddech przy swoim uchu, a jego słowa przyprawiają mnie o dreszcze na całym ciele.

– Bo gdy w końcu znajdziesz się pode mną, na pewno nie będę cię traktował jak damę.

Rozdział 15

Elle

Regina odzywa się w interkombie i informuje mnie, że dzwoni William i czeka na linii. To pierwszy raz, gdy się do mnie odzywa po tym, jak powiedziałam mu, że nie możemy się już dłużej widywać. Gdy zaproponowałam, abyśmy pozostali przyjaciółmi, to nie była zwykła kwestia na pożegnanie. Nasza przyjaźń naprawdę jest dla mnie ważna, więc cieszę się, że zadzwonił, chociaż nie spodziewałam się, że tak szybko znowu usłyszę jego głos.

– Cześć.

– Hej. – Sekundy przeciągają się i wtedy dociera do mnie, że to może być niezręczna rozmowa.

– Chciałem ci tylko powiedzieć, że twój list odniósł sukces. – Ton Williama bardziej wskazuje na to, że ta rozmowa ma charakter biznesowy, a nie przyjacielski.

Przez moment nie wiem, o czym on mówi. Potem dociera do mnie, do czego się odnoszą jego słowa.

– Firma rozwiąże kontrakt z Nikiem?

– Tak, najwyraźniej zgadzają się z tobą, że lepiej załatwić sprawę pokojowo, niż roztrząsać ją tak, że trafi do mediów. – Mój list był nieco surowszy niż normalnie. Zawarłam w nim dobrze ukrytą groźbę, która miała im przypomnieć, że nawet nie będziemy musieli wygrać tego pozwu dotyczącego kwestii etycznych. Opinia publiczna już zadba o to, by wizerunek ich firmy na tym ucierpiał. Wystarczy, że ludzie się o wszystkim dowiedzą.

– To świetne wieści. Mówiłeś już o tym Nicowi? – Podekscytowanie w moim głosie było większe, niż zamierzałam.

– Nie. Najpierw zadzwoniłem do ciebie. Jeśli chcesz przekazać mu dobre nowiny, nie przeszkadza mi to.

Przez chwilę czuję się podle, bo rzeczywiście wolałabym poinformować o tym Nica jako pierwsza. Chcę go uszczęśliwić. William mówi, że wyśle mi faksem dokumenty dotyczące rozwiązania umowy, a ja zgadzam się zerknąć na nie, gdy tylko je otrzymam, i odpowiedzieć najszybciej, jak się da.

Kiedy się rozłączamy, dociera do mnie, że nasza rozmowa była bardzo sztywna i profesjonalna. Czuję się źle, bo mam świadomość, że przyjaźń między nami może nie przetrwać.

Rozdział 16

Nico

Z łatwością nokautuję dwóch pierwszych zawodników, których podsyła mi Preach na ringu. Próbuje wyrobić we mnie pewność siebie, ale ja tracę cierpliwość.

– Daj mi prawdziwego zawodnika albo kończę na dzisiaj.

Preach się śmieje.

– To są prawdziwi zawodnicy, tylko ty się dzisiaj po prostu nakręciłeś. Ale to dobrze, niech tak będzie przez następne trzy tygodnie.

Po trzech minutach sparingu pokonuję kolejnego przeciwnika i czuję teraz jeszcze większą frustrację niż wtedy, gdy zaczynałem. Preach cały czas powtarza, że dobrze mi idzie, ale ja po prostu uważam, że podsyła mi słabych sparingpartnerów.

Przez następne piętnaście minut zaczynam się wyżywać na gruszcze bokserskiej, bo żaden z moich przeciwników nie mógł mi dorównać kroku. Kończę trening, z trudem łapiąc oddech, a moje kostki na dłoniach są opuchnięte i zakrwawione.

Preach patrzy na moje ręce i kręci głową. Znamy się od tak długiego czasu, że bez problemu potrafi rozpoznać, gdy coś mnie trapi. Czasami wie, co to takiego, zanim ja na to wpadnę.

– Co cię gryzie, synu?

– Nic.

– No dobra. Jak sprawy z Elle?

– Świetnie. – Podnoszę z ziemi skakankę i zaczynam skakać z ogromną szybkością. Lina przesuwa się pod moimi stopami dwukrotnie podczas jednego skoku.

– Preach? – Ściszam głos, by nikt na siłowni mnie nie słyszał. – Jak długo normalni ludzie spotykają się, zanim zaczną ze sobą sypiać?

Trener zaczyna się śmiać. Myśli, że żartuję.

– Nie, pytam serio. Jak długo?

– Czy o to chodzi? To cię męczy? – Znowu się śmieje, a ja mam ochotę przyłożyć mu skakanką, na której cały czas skaczę i jakoś nie mogę przestać. Jestem naładowany energią i czuję się tak, jakbym mógł trenować całymi dniami i mieć siłę na więcej.

– No tak, przywykłeś do dziewczyn, które zrzucają przed tobą majtki, zanim w ogóle się do nich odezwiesz. I powiesz coś głupiego, jak to masz w zwyczaju. – Preach się śmieje pod nosem. – W końcu znalazłeś taką, która każe ci na to zapracować?

Sal, facet mający dzisiaj dyżur w recepcji, gwizdże, by przyciągnąć moją

uwagę.

– Telefon do ciebie.

– Ktokolwiek to jest, powiedz mu, że mam trening i oddzwonię później. – Patrzę na Sala tak, jakby stracił rozum, bo przerywa mi trening jakimś głupim telefonem.

– Okej, ale to kobieta.

Idę szybkim krokiem do telefonu i słyszę, jak Sal i Preach parszczą śmiechem.

Rozdział 17

Elle

Uśmiecham się od razu, gdy słyszę w słuchawce jego głos. Przekazuję Nicowi dobre wieści i oferuję, że podrzucę mu dokumenty do wglądu, gdy będę jechać na spotkanie, które mam umówione na trzecią. On obiecuje, że zamówi dla mnie coś niezdrowego w zamian za poświęcony czas. Jego i moja wersja niezdrowego jedzenia bardzo się od siebie różnią, ale i tak nie mogę się doczekać, aż go zobaczę.

Korki na drogach są znacznie mniejsze niż zazwyczaj, więc przyjeżdżam na siłownię Nica o wiele wcześniej. WCZEŚNIEJ. Nigdy nie dotarłam w żadne miejsce przed czasem. Nawet gdy na drodze nie ma żadnych samochodów, to i tak się spóźniam. Facet stojący przy wejściu patrzy na mnie podejrzliwie. Pewnie myśli, że pomyliłam budynki. Mam na sobie swój ulubiony czerwony komplet, który opina moją talię, podkreślając jej kształt. Jestem zdecydowanie za bardzo wystrojona jak na wizytę w siłowni.

– Mam wrażenie, że znalazłaś się w niewłaściwym miejscu, ale cieszę się, że się tu pojawiłaś, bo chyba się zakochałem. – Może i ma kiepski tekst na podryw, ale obdarza mnie przyjacielskim spojrzeniem, więc ja też się uśmiecham, choć to nic nie znaczy. To zupełnie niewinny uśmiech.

Nico pojawia się za facetem i uderza go w tył głowy, widzę jednak, że nie jest do niego wrogo nastawiony.

– To twoje pierwsze ostrzeżenie, Sal. Zachowaj swoje komentarze dla siebie i nie gap się, bo gdy skopię ci za to dupę, następnym razem nie będziesz w stanie walczyć na ringu.

Obchodzi biurko i otacza mnie ramieniem w talii, a potem przyciąga do siebie i całuje słodko w usta.

Sal parska śmiechem i pociera ręką swój kark, mamrocząc coś o tym, że Nico jest największym szczęściarzem na ziemi.

Nico kładzie rękę na dolnej części moich pleców i prowadzi mnie przez siłownię. Nie wiem, czy kobiety po prostu nie pojawiają się w tym miejscu, czy chodzi o to, że jestem tu z właścicielem, ale wszyscy nagle przestają ćwiczyć i otwarcie gapią się na nas. Nico prowadzi mnie do gabinetu na tyłach siłowni.

W gabinecie za biurkiem siedzi mężczyzna, który pisze coś na klawiaturze jednym palcem. Widzę, że dość wolno mu to idzie. Chyba nie ma w tym doświadczenia. Po chwili unosi głowę i opiera się na krześle, uśmiechając się znacząco.

– Preach, to jest Elle.

– Siema, Elle. Dużo o tobie słyszałem. – Mężczyzna wstaje i wyciąga do

mnie rękę, uśmiechając się ciepło. Od razu mi się spodobał, ale nie wiem dlaczego. Po prostu tak jest.

Patrzę na Preacha, potem na Nica i unoszę pytająco brwi, zastanawiając się, co takiego mógł o mnie mówić.

– Chyba powinienem ci podziękować – mówi Preach, ciągle trzymając moją dłoń w swojej. Potrzęsa nią dłużej, niż to konieczne.

– Preach, możesz już puścić jej rękę. – Nico stara się, by jego głos brzmiał groźnie, ale widać, że ta dwójka bardzo się szanuje i jest przyzwyczajona do takiego przekomarzania się między sobą.

Nico mówi mu, że umożliwiłam zerwanie kontraktu, który on zawarł z firmą sponsoringową. Preach wygląda, jakby był pod wielkim wrażeniem. Klepie Nica po plecach i stwierdza:

– Mądra i piękna. To co ona, do cholery, robi z takim głąbem jak ty? – Rusza w kierunku drzwi.

Nico śmieje się z tego komentarza i gdy Preach wychodzi, zamyka za nim drzwi. Czekam, aż przekręci klucz w zamku. Zrobiwszy to, obraca się do mnie z przebiegłym uśmiechem.

Nic nie mówiąc, kładzie ręce na mojej talii i z łatwością sadza mnie na biurku. Widząc jego twarz, od razu zaczyna mnie mrowić całe ciało. Unosi rękę i kładzie mi ją na karku. Patrzy na mnie przez chwilę, a potem pochyla się i całuje mnie w usta. To nie jest pocałunek na powitanie. Czuję się tak, jakby tym pocałunkiem chciał mnie oznaczyć. Jakby chciał mi w ten sposób pokazać, że nikt inny nie może mnie tknąć i że po nim nie będzie nikogo innego.

Nie przejmuję się tym, że mam na sobie spódniczkę. Otaczam go nogami w talii, a on zbliża się do mnie jeszcze bardziej. Delikatny materiał moich koronkowych majtek wbija mi się w kobiece części ciała, podczas gdy on przyciska do mnie swoją twardość. Drugą ręką łapie mnie za tyłek i przyciąga do siebie. Mocno. Już i tak jestem do niego przyklejona, a ten dodatkowy nacisk działa jak zapalnik i sprawia, że między nogami mrowi mnie jeszcze bardziej. Już czuję, że jestem tam nabrzmiała. Możliwe, że wystarczy odrobina tarcia i od razu dojdę. Jest mi to potrzebne, odkąd poznałam tego mężczyznę.

Przygryzam zębami jego dolną wargę, a on próbuje odsunąć ode mnie swoje usta. Wydaje z siebie jęk i w odpowiedzi ściska mnie bardzo mocno za tyłek. Odczuwam lekki ból. Ale z drugiej strony podnieca mnie to. To taki erotyczny ból, który sprawia, że czuję zupełnie nowe doznania.

Nagle rozlega się pukanie do drzwi i to sprowadza mnie na ziemię. Uświadamiam sobie, że siedzę rozkraczona na biurku, mając na sobie spódnicę, która podjechała bardzo wysoko w kierunku bioder, i dyszę jak jakieś dzikie zwierzę. Myślę, że to jest bardziej otrzeźwiający w tej chwili, niż gdyby ktoś wylał wiadro zimnej wody na moją głowę. Ktokolwiek się znajduje po drugiej stronie

drzwi, ma gdzieś, że nikt mu nie otwiera i nie odpowiada. To najwyraźniej tylko podsycą ciekawość tej osoby, bo pukanie staje się bardziej natarczywe.

– Zabiję tego, kto stoi za drzwiami. – Nico wspiera się czołem o moje czoło. Czuję się lepiej i jestem już jakoś mniej zawstydzona, wiedząc, że ta sytuacja również mu się nie podoba.

Całuje mnie jeszcze raz w usta.

– Nie ruszaj się ani o centymetr. – Jego ton jest bardziej rozkazujący niż proszący. Chcę go słuchać, podporządkować mu się, a nie przeciwstawiać. W jego głosie pobrzmiwa autorytet.

Nico podchodzi do drzwi, otwiera je i uchyla nieznacznie. Ja ciągle siedzę na brzegu biurka. Jestem zaskoczona tym, że nie zeskoczyłam z niego, by ukryć swój stan.

– Preach powiedział mi, że mam tu nie pukać, ale za godzinę muszę odebrać swoją młodszą siostrę i nie chcę się spóźnić. – Słyszę głos, który musi należeć do młodego chłopaka. To sprawia, że zaczynam się robić niespokojna, więc postanawiam zejść z biurka. Poprawiam swoje ubrania i doprowadzam się do ładu. Nico widzi to kątem oka. Zauważam, jak mocno zaciska szczękę.

– Dodatkowy kilometr za to, że nie posłuchałeś Preacha. Idź przebiegnij sześć kilometrów na bieżni, a gdy skończę to, co mam tu do zrobienia, zobaczymy, ile zostanie nam czasu.

Chłopak jęczy niezadowolony, ale po sekundzie słyszę oddalające się kroki, a to znaczy, że posłuchał polecenia.

Nico zamyka z trzaskiem drzwi i skupia na mnie swoją uwagę. Już zdążyłam poprawić swoje ubrania, no i zesłam z biurka.

– Miałaś się nie ruszać.

– Dwa metry dalej stał dzieciak, a ja siedziałam tak, że było mi widać bieliznę. – Zakładam ramiona na piersi i daję mu w ten sposób do zrozumienia, że nie mam zamiaru ciągle go słuchać. Wypełnianie czyichś poleceń nie leży w mojej naturze.

Kręci głową, ale w związku z tym, że jednocześnie jest ona lekko pochylona, nie widzę jego twarzy i nie wiem, jakie emocje są na niej obecne. Stoję i nie ruszam się, gdy on podchodzi do mnie, całkowicie naruszając moją przestrzeń osobistą. Patrzy na mnie z góry, a jego oczy nadal są lekko zamglone po naszej wcześniejszej sesji obmacywania. Przełykam ślinę z trudem, bo nagle zaschło mi w ustach od tego intensywnego spojrzenia.

– Sobota wieczór. Zrobię dla ciebie kolację. – Patrzy na mnie, próbując wychwycić moją reakcję. – I przynieś ze sobą swoje rzeczy na noc, bo następnym razem nie wypuszczę cię z domu.

Czuję, jak pulsowanie między moimi nogami przybiera na sile.

– Okej. – Mój głos się załamuje i jest niewiele głośniejszy od szeptu.

Nico unosi mój podbródek, zmuszając mnie tym samym, bym spojrzała w jego oczy.

– Okej? – Mimo że już powiedział mi, co będę robić w ten weekend, i tak chce ode mnie potwierdzenia.

– Okej. – Gdy to mówię, nie odwracam wzroku od niego, a mój głos jest o wiele pewniejszy siebie niż przed chwilą.

Nico się uśmiecha, jakby właśnie otrzymał ode mnie nagrodę, której oczekiwał. Ten uśmiech jest zaraźliwy. Nie mogę się powstrzymać i go odwzajemniam, naśladując jego entuzjazm. Nico bierze mnie za rękę, chwyta moją torbę wraz z inną torbą, którą od razu rozpoznaję. Do takich toreb wkłada się jedzenie na wynos.

Potem rusza w kierunku drzwi, ale po chwili się zatrzymuje.

– Nie możemy tutaj zjeść, a ja nie mogę obiecać, że będę się kontrolował. Wyglądasz w tym stroju tak cholernie seksownie. A w dodatku tak pięknie pachniesz, że z trudem się powstrzymuję.



Jemy nasze dania na wynos w małej jadalni znajdującej się na siłowni. Mówię Nicowi o głównych aspektach dotyczących rozwiązania jego umowy, którą dla niego przyniosłam. Nie dostanie milionowego wynagrodzenia za tę umowę, jakie do tej pory dostawał, a ponadto musi zwrócić znaczną sumę pieniędzy, którą wcześniej otrzymał. Jeśli mu to w jakiś sposób przeszkadza, to w ogóle tego nie okazuje.

Rozdział 18

Elle

W sobotę rano dzwonię do swojej mamy, by porozmawiać. Czuję się winna, bo nie kontaktuję się z nią wystarczająco często, ale czasami mam poczucie, że tamtą część swojego życia muszę odseparować od obecnego.

Cztery lata terapii pozwoliły mi zacząć wszystko od nowa i ostatnio naprawdę wierzę w to, że mi się udaje. Czułam się winna, bo nie żałowałam wcześniejszych wydarzeń i przez to nie mogłam się wyzbyć złych emocji. Myślę jednak, że udało mi się ruszyć dalej ze swoim życiem. A przynajmniej uważam tak przez większość czasu.

Przez dziesięć minut rozmawiam z mamą o tym, co u nas, a potem rozmowa przenosi się na Williama. Mama pyta zwyczajnie, co u niego słychać, jest zaskoczona tym, że niedawno przestaliśmy się widywać. Nie wspominam o tym, że również od niedawna zaczęłam się z kimś spotykać, bo nie jestem w nastroju, by wysłuchiwać jej kazań. Nie dziś. Gdyby zapytała, nie okłamałabym jej, ale jestem przekonana, że chciałaby wiedzieć, czy powiedziałam mu o swojej przeszłości, czy nie. Mama z jakiegoś powodu uważa, że mówienie ludziom o najgorszym dniu w moim życiu będzie działało na mnie oczyszczająco. Możliwe, że tak by właśnie było, ale z drugiej strony, nie jestem pewna, bo nigdy nie opowiedziałam o tym nikomu, poza grupą osób z cotygodniowych spotkań. Oczywiście i tak wielu ludzi o tym wie. Ale oni po prostu przeczytali nagłówki gazet. Nie usłyszeli tego bezpośrednio ode mnie.

Rozłączam się i potem przez godzinę się zastanawiam, w co się ubrać na spotkanie z Nikiem. Nie chodzi o wybór samego stroju. Problemem jest bielizna, bo chcę wyglądać seksownie również bez ubrań. Dociera do mnie, że nigdy wcześniej nie obchodziło mnie, co włożę dla Williama. Nawet na początku nie przywiązywałam do tego wagi. A może właśnie powinno było mnie to wtedy obchodzić. Teraz nie ma co nad tym rozmyślać. Czuję, że chcę zadowolić Nica Huntera – nieważne, z jakiego powodu. Nigdy wcześniej nie odczuwałam takiej potrzeby w stosunku do innego mężczyzny. Co więcej, gdyby jakaś kobieta powiedziała mi kilka tygodni temu, że wystroiła się bardziej niż zazwyczaj dla jakiegoś faceta, uznałabym, że jest żałosna. Teraz chodzi o to, że gdy Nico na mnie patrzy, czuję się tak, jakbym była na haju. Moją nagrodą jest to, że on jest zadowolony, więc zrobię wszystko, by na to zasłużyć.

Jestem szczerą sama ze sobą, jeśli chodzi o moje odczucia, ale to nie znaczy, że akceptowanie wszystkiego przychodzi mi łatwo. Jestem rozdarta pomiędzy tym, że powinnam się poddać temu, co sprawia, że czuję się tak dobrze, a tym, że powinnam się zganić za to, że zachowuję się jak mała, słaba dziewczynka.

Po południu udaje mi się przepracować kilka godzin. Normalnie w tygodniu pracuję przez sześć dni, ale gdy nie ma Leonarda, praca wypełnia mi siedem dni. Dzisiaj przepracuję tylko kilka godzin, jutro wcale, więc poniedziałek będzie brutalnym zderzeniem z rzeczywistością, bo będę zawałona robotą. Ale i tak sobie z tym poradzę.

Przyjeżdżam do jego mieszkania na czas. W ciągu ostatniego roku dwa razy pojawiłam się gdzieś niespóźniona i obie te sytuacje dotyczyły Nica Huntera. Nie jestem w stanie uznać tego za przypadek. Idąc w kierunku jego domu, zaczynam się denerwować i czuć niepewnie. To niecierpliwe oczekiwanie sprawia, że nie potrafię się na niczym skupić. Męczę się z otwarciem torebki, bo chcę schować do niej klucze, i dopiero po chwili dociera do mnie, że on już stoi przed wejściem.

– Hej, piękna. – Jego głos jest niski i seksowny, ale ja i tak jestem cholernie przerażona, bo nie zauważyłam go w pierwszej chwili.

Podskakuję na dźwięk jego głosu, a większa część zawartości mojej torebki wysypuje się na ziemię.

– Przepraszam, nie chciałem cię przestraszyć. Myślałem, że widziałaś mnie w tym miejscu.

Nico pochyła się i zaczyna zbierać moje rzeczy, a ja prawie tracę równowagę w swoich szpilkach. Pochylam się, by mu pomóc. Uśmiecha się do mnie swoim seksownym uśmiechem, a ja w rewanżu również posyłam mu uśmiech. Moje kolana od razu miękną na ten widok, ale momentalnie trzeźwieję, gdy widzę kątem oka, co trzyma w dłoni. Jego uśmiech staje się bardziej przebiegły. To moje tabletki antykoncepcyjne. Wyciąga rękę, by mi je podać, ale gdy dotykam opakowania, nie puszcza go od razu.

– Dobrze wiedzieć – mówi i uśmiecha się szeroko z zadowoleniem, a ja czuję, jak moja twarz przybiera czerwony kolor. Jasna cholera, jestem dorosłą kobietą, która przyjęła zaproszenie do domu mężczyzny i zostaje u niego na noc, a rumienię się na widok tabletek antykoncepcyjnych. Co, do diabła, jest ze mną nie tak?

Szybko zbieram resztę moich osobistych rzeczy i wkładam je do torebki. Dobrze, że wcześniej wyjęłam smakowe kondomy, które podrzuciła mi Regina, zanim wczoraj wyszłam z pracy. Były o smaku bekonu. Jaka kobieta ma ochotę czuć smak mięsa, gdy, no wiecie, już tego „mięsa” w sumie próbuje?

Nico podnosi się i nie oferuje, że pomoże mi wstać. Po prostu robi to bez pytania. Gdy udaje mi się już złapać równowagę, całuje mnie miękko w usta. To tylko szybkie cmoknięcie, ale czuję je aż w palcach u stóp. Nie ma wokół nas żadnych ludzi, lecz i tak nie przywykłam do tego, że ktoś publicznie okazuje mi uczucia.

– Nie przyniosłaś ze sobą torby z rzeczami na noc? – Nico wygląda na zawiedzionego, jakby był małym chłopcem, któremu powiedziano, że może

przynieść zwierzątko do domu, a potem ktoś jednak mu tego zabronił.

– Przyniosłam, ale zostawiłam ją w samochodzie. – Przechyliła głowę i patrzy na mnie, mrużąc oczy.

– Nie jesteś pewna, czy chcesz zostać? – W jego głosie również słyszę rozczarowanie.

– Hmm. – Jak mam mu odpowiedzieć? Oczywiście, że chcę zostać, ale czułabym się głupio, wchodząc do jego mieszkania z torbą na noc, mimo że mnie zaprosił.

Nico bierze moje milczenie za potwierdzenie, że nie chcę zostać u niego na noc. Robi krok w moją stronę i otacza mnie ręką w talii, kładąc ją tuż nad moim tyłkiem. Drugą rękę przesuwa na mój kark i całuje mnie. Mocno. Wsuwa mi język w usta, zaczyna go ssać, a potem przestaje. Przygryza moją dolną wargę zębami. Po chwili czuję ból od tego ugryzienia, ale on zaraz zaczyna lizać i całować miejsce, które zranił, i od razu jest mi lepiej.

Ręka, która znajdowała się na moich plecach, wędruje w kierunku mojego tyłka. Nico ściska mnie za pośladek, który prawie w całości mieści się w jego wielkiej dłoni, i jednocześnie energicznie przyciąga mnie do siebie. Całe ciało zaczyna mnie mrowić, skóra robi się wrażliwa na dotyk, a między nogami czuję pulsowanie. Nico wydaje z siebie pomruk i znowu przygryza moją wargę, a potem się odsuwa.

Nie mam pojęcia, gdzie się znajduję. Moje zmysły są całkowicie skupione na mężczyźnie, który zapiera mi dech w piersi. Zaczynam dyszeć z emocji, gdy się ode mnie odsuwa. Kiedy jego usta są tuż przy moim uchu, słyszę, że on też szybciej oddycha.

– Za jakieś dziesięć minut stracę nad sobą panowanie, skarbie. To co, mogę iść do samochodu i zabrać twoją torbę, żebyśmy mogli wejść do środka i nie robić przedstawienia dla całej okolicy?

Odchyła głowę i czeka na moją odpowiedź. Chwilowo nie jestem w stanie wydobyć z siebie głosu, więc tylko kiwam głową i patrzę, jak bierze ode mnie kluczyki do samochodu. Całuje mnie znowu w usta, ale tym razem o wiele delikatniej.

– Nie żebym miał coś przeciwko. Nie obchodzi mnie, kto patrzy, o ile jestem z tobą.

Z trudem zamykam rozdziawione usta, przyglądając się, jak idzie do mojego samochodu i zabiera stamtąd torbę, po czym wraca do mnie. Na jego twarzy nie widać już rozczarowania, a stuwatowy, szeroki uśmiech przypomina mi o jego ksywie jako zawodnika: „Pogromca Kobiet”. Jak ta nazwa idealnie do niego pasuje...

Gdy jesteśmy już w środku, sytuacja się stabilizuje, co sprawia, że czuję ulgę. Gdybyśmy narzucili sobie tempo takie jak na zewnątrz, to byłabym w jego

łóżku w ciągu piętnastu minut od mojego przyjazdu.

Później Nico podnosi mnie i sadza na wyspie w kuchni, więc mamy czas porozmawiać, podczas gdy on gotuje. Obserwując go w tym miejscu, dociera do mnie, że facet, który potrafi gotować i odnajduje się w kuchni, jest bardzo seksowny. Jest coś pociągającego w mężczyźnie, który w ten sposób chce zadbać o swoją kobietę. I nie chodzi o to, że ja w kuchni mam dwie lewe ręce i trzeba się mną zajmować. To coś innego. On w naturalny sposób przejmuje w naszym związku rolę osoby gotującej, a do mnie dociera, że lubię, gdy ktoś traktuje mnie w ten sposób. Nigdy wcześniej nie pozwoliłam nikomu na coś takiego.

Rozdział 19

Nico

Muszę zwolnić. Do kurwy nędzy, prawie wziąłem ją przed swoim domem. Czuję się tak, jakbym utknął w kiepskim filmie i na jednym ramieniu miał anioła, a na drugim diabła. Tylko że diabeł jest dwa razy większy od anioła, na dodatek niemego. Super, mam anioła niemowę.

Elle wygląda tak słodko na moim kuchennym blacie, że mam ochotę trzymać ją zawsze na takim piedestale obok siebie, bez względu na to, gdzie akurat się znajduję. Podchodzę do lodówki, by wziąć butelkę wody, i na nierdzewnej stali zauważam odbicie Elle. Porusza się niespokojnie, zakłada nogę na nogę, zacis-kając uda. Widzę przez chwilę fragment jej nagiego ciała. Cholera. Już czuję, że robię się twardy, chociaż zobaczyłem tylko jej odbicie. Cholerny anioł niemowa. Może pomyślę o mojej babci. Moja babcia Ellen. Ellen, jak Elle, tylko z dodatkowym „n”. Nogi Elle. Cholera, to nie działa.

– Ładnie pachnie. Co robisz? – Obracam głowę, by jej odpowiedzieć, ale dopiero po minucie mój mózg jest w stanie normalnie pracować.

– Kuskus – mówię, chociaż chciałem powiedzieć, że to ona ładnie pachnie. Tak dobrze, że mógłbym ją zjeść.

– Robisz kuskus?

– Cóż, taki prosto z pudełka nie smakuje dobrze.

– Fakt. – Uśmiecha się do mnie z zadowoleniem. Nawet jej uśmiech mnie podnieca. – A co w nim jest?

– Czosnek. Oliwa z oliwek. Papryka. Cebula. Pietruszka.

Elle zeskakuje z blatu. Posadziłem ją tam, by zachować między nami jakiś dystans. Tylko że ona o tym nie wie, a teraz podchodzi bardzo blisko mnie.

– Mogę ci pomóc? – Staje obok mnie przy blacie, a jej ręka muska moją skórę. Pochyla się nad patelnię, w której przygotowują się składniki. Zamyka oczy i wciąga aromat potrawy. Najwyraźniej podoba jej się to, co czuje. Jej twarz nabiera miękkich rysów, a policzki różowieją, gdy zapach dociera do jej mózgu. To najbardziej erotyczny widok, jaki widziałem. Ona koniecznie musi wrócić na tę pieprzoną wyspę kuchenną.

Rozdział 20

Elle

Nico podnosi mnie z taką łatwością, jakbym ważyła tyle co piórko, a potem sadza mnie z powrotem na blacie. To już drugi raz, gdy odsunął mnie od siebie. Widać, że jest bardzo terytorialny, jeśli chodzi o jego kuchnię, ale co dziwne, uważam, że to seksowne. Za każdym razem, gdy mnie podnosił, jego dłoń muskała moją pierś i musiałam przez to zaciskać uda, bo czułam między nimi pulsowanie.

– Widziałem już, jak gotujesz, pamiętasz? Myślę więc, że sam się tym lepiej zajmę. – Uśmiecha się do mnie szeroko. Ten zarozumiały uśmiech powinien mnie wkurzać. Zamiast tego odwzajemniam go ze szczerością. Uśmiecham się do niego zaraz po tym, jak mnie obraził. Przez tego faceta tracę zdrowy rozsądek.

Kolacja jest pyszna. W trakcie jedzenia mamy okazję trochę lepiej się poznać. Mówię mu o swojej pracy, o wolontariacie w klinice dla maltretowanych kobiet i o paru historiach dotyczących mojego dzieciństwa. Pomijam to, co się stało między jedenastym a siedemnastym rokiem życia. Te lata już nie istnieją. Nico opowiada mi o swojej siłowni i o innych rzeczach, którymi się interesuje.

Po kolacji proponuję, żeby odpoczął, a ja posprzątam. Nie słucha mnie, więc zamiast tego oboje zaczynamy sprzątać. Czuję się tak naturalnie i komfortowo, gdy porządkuję jego kuchnię. Nie jest tak, że robię to z przymusu czy konieczności. Gdy pracujemy tak razem z łatwością, bez wysiłku... wydaje mi się, jakbyśmy robili to już tysiące razy. Nie po raz pierwszy odnoszę takie wrażenie, kiedy przebywam z Nikiem. Czasami czuję się tak, jakbym znała go dłużej niż w rzeczywistości. Co najdziwniejsze, jest taki znajomy, a jednocześnie wszystko wydaje się z nim zupełnie nowe.

Moje serce przyspiesza, gdy Nico nalewa mi kieliszek wina i przygasza światło w kuchni. Kolacja już się skończyła i teraz nic nie zajmuje naszego czasu. Poza tym, na co chyba oboje czekamy z niecierpliwością. Nie znamy się długo, ale mam wrażenie, jakbym od początku spodziewała się tej nocy. Odkąd tylko wszedł do mojego biura.

Bierze mnie za rękę i prowadzi do kanapy. Patrzy na mnie, a ja widzę, że jego zarozumiały uśmiech zniknął i został zastąpiony czymś, czego nie spodziewałam się zobaczyć na jego twarzy. Wygląda na zmartwionego. Oddycha głośno, zmuszając się do długiego wydechu. Nawet nie zauważyłam, że wstrzymał oddech. Przeczesuje włosy ręką i widać, że to nerwowy gest. Wygląda tak, jakby mentalnie przygotowywał się do powiedzenia mi o czymś. O czymś nieprzyjemnym. Ścisza mnie w żołądku na tę myśl.

– Byłaś kiedyś na walce? – pyta szeptem, ale słyszę go wyraźnie, bo w mieszkaniu panuje zupełna cisza.

- Masz na myśli walki MMA?
- Tak. – Czeka na moją odpowiedź.
- Raz byłam.

Nico wysoko unosi brwi. Jest widocznie zdziwiony tym, że oglądałam coś takiego na żywo. Uśmiecham się do niego. Ma prawo być zaskoczony, bo ja nadal nie wierzę, że kiedyś dałam się namówić na pójście w takie miejsce. Nie powiedziałam mu do tej pory, że widziałam jego walkę. A już tym bardziej nie chciałam mu mówić o tym, która to była walka. Uśmiecha się do mnie, ale po chwili jego mina się zmienia i pyta:

– A kto walczył?

– Ty. – To nie tak, że wcześniej temat sam wypłynął i okłamałam go, ale mimo to czuję się tak, jakbym zrobiła coś złego, bo byłam na jego walce, na tej walce, i nie powiedziałam mu o tym.

Moja odpowiedź wprawia go w osłupienie.

– Widziałaś, jak walczę?

– Raz.

– Którą walkę widziałaś?

– Nie pamiętam, jak tamten facet się nazywał. – Oczywiście, że pamiętam, pamiętam wszystko. Ale gdy mu odpowiadam, to nie jest kłamstwo. Zablokowałam te wszystkie informacje w swojej pamięci tak dobrze, że nie potrafię sobie w tej chwili przypomnieć. Jestem w tym bardzo dobra. Na szczęście mój mózg czasem chroni samego siebie przed nadmiarem informacji.

– Czy wtedy wygrałem? – Widzę na jego twarzy lekki uśmiech. Najwyraźniej zawsze wygrywał.

– Tak. – Uśmiecham się.

– Czy odklepał, czy taka była decyzja sędziego?

– Eee... – Nie mam pojęcia, co odpowiedzieć na to pytanie. Nico pewnie myśli, że nie wiem, co oznacza odklepanie. Ale wiem. Po prostu w tamtej walce jego przeciwnik nie musiał odklepywać, a sędzia podejmować decyzji.

– W której rundzie wygrałem?

– To chyba była druga runda.

Patrzę na niego i widzę, jak jego twarz się zmienia. Zamyka oczy i widocznie właśnie dociera do niego, co widziałam. Na jego przystojnej twarzy maluje się ból, ale nie mam pojęcia, czy to dlatego, że przypomniawszy sobie tamtą noc, czy chodzi o to, że nie powiedziałam mu o tym, że byłam tam wtedy i wszystko widziałam. Nie odzywam się, bo nie jestem pewna, co powinnam powiedzieć. Wiem tylko tyle, że patrzenie na to, jak on cierpi, sprawia mi ból. Fizyczny ból.

Wyciągam rękę i chwytam jego dłoń. Ściskam ją delikatnie, zmuszając go, by na mnie spojrział. Nie rusza się przez dłuższą chwilę. Jego głowa nadal jest

pochylona, ale w końcu podnosi ją, by na mnie spojrzeć. To, co widzę, łamie mi serce. W jego oczach widać cierpienie, a jego twarz wyraża smutek.

– Ty wiesz. – Jego głos jest napięty, a ja nagle czuję potrzebę, by wszystko naprawić. Sprawić, że będzie mu lepiej, że zapomni o czymś, co przyprawia go o taki ból. Z doświadczenia wiem, że takie uczucie bywa czasem nie do zniesienia. Przez te wszystkie lata nie miałam nikogo, kto pomógłby mi zapomnieć.

Kiwam głową. Jego słowa nie były pytaniem, ale i tak daję mu odpowiedź. Patrzę, jak zamyka oczy na dłuższą chwilę, a potem znowu skupia spojrzenie na mnie. Coś nagle chyba do niego dociera, ale nie jestem pewna, co to takiego. Mimo tego ból, który przed chwilą był widoczny na jego twarzy, zaczyna znikać. Już jest o wiele mniej widoczny.

– Ale i tak tu jesteś. – Jego mina jest poważna i skupiona. To taki dziwny, surrealistyczny moment. Patrzymy sobie w oczy. Jego spojrzenie jest wypełnione bólem i wszystkimi emocjami związanymi z tą sytuacją. W tej chwili nie liczy się nic poza mną i Nikiem. Wszystko jest jakby rozmazane, bo on skupia całą swoją uwagę na mnie.

Nawet nie wiem, skąd się bierze moja odpowiedź. Jestem osobą, która najpierw myśli, a potem coś robi. Zamiast tego patrzę mu prosto w oczy, a słowa same wylewają się z moich ust. Czas się zatrzymuje i wszystko wydaje się teraz zupełnie inne.

– A gdzie indziej miałabym być? – Mój głos jest cichy i miękki, ale te słowa od razu trafiają do Nica.

Przez sekundę widzę w jego oczach coś, czego nie potrafię rozpoznać, ale na ten widok od razu robi mi się cieplej. Czuję się tak, jakbym była owinięta kocem, gdy jest zimno. I ten koc rozgrzewa mnie i zapewnia komfort. Chcę w nim zostać, zwinąć się w kłębek. Nico stoi i nic nie mówi. Po chwili wyciąga ręce i przyciąga mnie do siebie. Otacza mnie szerokimi ramionami i unosi. Zaczyna iść, a żadne z nas nie mówi ani słowa. Po prostu patrzymy sobie w oczy.

Kierujemy się w stronę sypialni, a po dotarciu do niej kładzie mnie na samym środku stojącego tam ogromnego łóżka. Ale nie zajmuje miejsca obok mnie. Stoi wyprostowany i mi się przygląda. Myślę, że próbuje zapamiętać ten obraz na zawsze, gdy tak leżę na jego łóżku. Dzięki temu czuję się adorowana. To najśodsza rzecz, jaką mężczyzna kiedykolwiek dla mnie zrobił, a przy tym nie użył żadnych słów.

Patrzy na mnie długo, przesuwając wzrokiem po całym moim ciele, aż w końcu skupia się na moich oczach. Już wtedy nie mogę dłużej wytrzymać. Pragnę go. Tak bardzo, cholernie go pragnę. To właściwie potrzeba, a nie tylko pragnienie. Powinam być przerażona tym, co czuję, ale o dziwo nie jestem. Między nami nie ma miejsca na taki strach. Wyciągam do niego rękę. Nico przesuwając wzrokiem od moich oczu do mojej ręki i z powrotem, a potem w końcu chwyta mnie za dłoń.

Ten gest to niemal zgoda na to, czego chcę, i to wystarczy. W końcu dostaję to, czego pragnęłam.

Nico powoli kładzie się na mnie, ale i tak opiera się ręką o łóżko, przytrzymując na niej swój ciężar. Tam, gdzie dotyka mnie swoim ciałem, czuję, jakie jest ono twarde i ciężkie. Marzę o tym, by znalazło się na mnie całkowicie, bym mogła czuć każdy wyrzeźbiony mięsień. Zamiast tego Nico używa tej przestrzeni między nami, by przesunąć swoją wielką dłoń po moim ciele.

Gładzi moje udo, po czym boleśnie wolno kieruje się ku górze. Nie przestaje patrzeć mi w oczy, gdy mnie dotyka. Jego ręka dociera do boku mojej piersi i zaczyna ją delikatnie pocierać kciukiem. Z moich ust wydobywa się ciche westchnienie, a mimo tego Nico słyszy je. Widzę, jak jego zielone oczy ciemnieją na ten dźwięk. Obserwuje mnie, zauważa każdą reakcję mojego ciała na jego dotyk, który sprawia, że jestem podniecona. Mam wrażenie, że on również.

Gdy jego ręka sięga mojej twarzy, przymykam powieki. Nico zaczyna delikatnie gładzić mój policzek kciukiem. To bardzo delikatny gest, niewinny, miękki. Kiedy dotyka mnie w ten sposób, czuję się wielbiona, doceniana, próbuję jednak zwalczyć emocje, które mnie zalewają. To mój instynkt, system obronny, choć ta walka z góry jest skazana na przegranie. Nigdy się w takich okolicznościach nie poddałam. Aż do teraz.

Otwieram oczy i patrzę, jak Nico skupia spojrzenie na moich ustach. Pochyla głowę i już zaczynam myśleć, że mnie pocałuje, ale on zamiast tego ukrywa twarz w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem i wdycha głęboko mój zapach. Po chwili powoli wypuszcza powietrze z płuc z cichym pomrukiem. Przysięgam, że w tej chwili włosy na całym ciele stają mi dęba. To zupełnie tak, jakby poraził mnie prąd od czubka głowy aż do palców u stóp.

Nico odsuwa ode mnie głowę i znowu spogląda mi w oczy. Jego twarz jest teraz tak blisko, że nie mogę się powstrzymać i muszę go dotknąć. Wyciągam rękę i przesuвам lekko palcem wskazującym po jego cudownej dolnej wardze. Robię to powoli i z wyczuciem, bo chcę zapamiętać kształt jego ust. Nico rozchyła wargi i znowu oddycha głęboko, przymykając powieki. Widzę, że stara się zachować kontrolę. Po chwili otwiera oczy.

Patrzanie, jak taki silny mężczyzna nagle przestaje się kontrolować, jest niesamowicie seksowne. To tylko podsycza moje pragnienie, by popchnąć go dalej na skraj jego wytrzymałości, gdzie jego kontrola zniknie całkowicie i będę mogła zobaczyć prawdziwego mężczyznę kierowanego zwierzęcym instynktem. Chcę sprawdzić, co muszę zrobić, by tak się stało.

Gdy kończę śledzić zarys jego warg, wsuwam palec do jego ust. Jest tam wilgotno i ciepło, a on mi na to pozwala. Patrzę, jak zaczyna delikatnie ssać mój palec. Zagryzam dolną wargę, a on ssie mocniej. Odrywam wzrok od jego ust i spoglądam prosto w jego oczy. Ciągłe się obserwujemy. Widzę błysk w jego oku.

Unosi kącik ust w lekkim uśmiechu, a potem przygryza mój palec. Mocno. Czuję ból zmieszany z pożądaniem. Jestem zszokowana tym, co zrobił.

Nico wypuszcza mój palec z ust.

– No i jest płomień. – Wydaje mi się, że właśnie coś takiego powiedział. Po chwili znajduje się nade mną. Jego usta spotykają się z moimi, a nasze ciała są bardzo blisko siebie. W tym pocałunku czuć desperację, jest natarczywy, mokry, mocny, nasze języki się splatają, kłusamy nasze wargi. To pocałunek, który pochłania mnie w całości od samego początku. I nadal pragnę więcej.

Instynktownie wysuwam biodra w jego kierunku. Czuję przy sobie jego męskość. Jest gruba, długa i twarda jak skała. Moje ciało zaczyna się trząść z podniecenia wywołanego jej bliskością. Z moich ust wydostaje się kolejny niski jęk. Nie sądzę, bym kiedykolwiek jęczała w tak niekontrolowany sposób. Teraz wydaje mi się to takie naturalne. Nico próbuje odsunąć ode mnie głowę, ale ja otaczam go ramionami za szyję i zatrzymuję go tak blisko siebie, jak tylko się da, bo go potrzebuję.

Udaje mu się wyswobodzić z mojego śmiertelnego uścisku i odchyła lekko głowę. Już mam zamiar zacząć narzekać, gdy on mówi:

– Muszę spróbować, jak smakujesz. Wszędzie. – Naprawdę zaczynam mieć orgazm od samych jego słów. Na myśl, że jego głowa miałaby się znaleźć między moimi nogami, czuję dreszcz przebiegający po kręgosłupie i zaczynam się kręcić z niecierpliwością. Nico podnosi się i schodzi niżej. Jego głowa znajduje się między moimi udami.

Kompletnie zapomniałam, że jesteśmy oboje w pełni ubrani. Dociera to do mnie dopiero, gdy Nico podciąga moją spódnicę w kierunku bioder. Potem dotyka ustami mojej skóry. Nadal mam na sobie koronkowe majtki. Czuję ciepło jego ust i przyspieszony oddech tuż przy najbardziej wrażliwej części mojego ciała. To tortura. Pragnę, by między nami już nic nie było. Przytłacza mnie ta potrzeba. Już mam zamiar błagać go o to, gdy nagle czuję, że ciepło z mojej skóry znika. Nico delikatnie ściąga ze mnie spódnicę i bieliznę, a ja przygotowuję się na eksplozję doznań. Jednak w tym momencie on zamiera. Po kilku sekundach unoszę głowę. Gdy nasze spojrzenia się spotykają, Nico oznajmia:

– Chcę, żebyś patrzyła. – Jego głos jest niski i zachrypnięty, pełen nieskrywanego pożądania.

Jego słowa sprawiają, że przez moje ciało zaczynają przechodzić spazmy. Nie potrafię mu odpowiedzieć, ale jednocześnie nie jestem w stanie odwrócić wzroku. Nico powoli przesuwając językiem od mojego wejścia do łechtaczki. Zatrzymuje się, gdy dociera do nabrzmiałego pączka. Niespiesznie i delikatnie pieści go językiem. Zaczynam pojękiwać na skutek jego delikatnego dotyku, ale potrzebuję mocniejszych doznań, więcej pocierania i ssania. Nie mam go dosyć. Unoszę biodra, bo tak bardzo tego pragnę, a Nico uśmiecha się znacząco. On

dokładnie wie, co ze mną robi. Dociera do mnie, że tylko się ze mną drażni, dlatego nie jestem już zawstydzona tym, że mam coraz większe potrzeby. Chwytam go za włosy i przyciskam jego twarz do swojej kobiecości, desperacko potrzebując mocniejszych doznań.

Jego usta przywłaszczają mnie sobie. Przesuwają się okrężnymi ruchami po mojej cipce, a potem ssą ją mocno. Biorą do ust nabrzmiałą łechtaczkę i gwałtownie pieszczą ją językiem. Nie mam czasu, by się przygotować na orgazm, nie ma żadnego ostrzeżenia. Spełnienie przychodzi szybko i mocno, moje serce bije dziko, a mnie ogarnia pulsująca rozkosz. Jest tak potężna, że czuję napływające do oczu łzy, bez żadnego konkretnego powodu. To wyraz czystych emocji i euforii, które muszą się wydostać z mojego ciała, w którym tak długo były więzione.

Jestem tak totalnie wykończona intensywnym doznanem, że prawie nie uczestniczę w tym, co się dzieje przez kilka następnych minut. Nico sam rozbiera nas oboje. Słyszę, jak otwiera foliową paczuszkę, ale dopiero jego słowa sprowadzają mnie na ziemię.

– To ostatnia szansa na to, by powiedzieć „nie”, Elle.

Nadal daje mi możliwość wycofania się, nawet po tym, co mi właśnie zrobił i co wcześniej powiedział. Czuję, jak ściska mnie w piersi. Podoba mi się to, że przedkłada moje potrzeby nad swoje. I właśnie dlatego chcę, by kontynuował.

– Nie pamiętam, kiedy ostatni raz pragnęłam kogoś tak bardzo, jak ciebie teraz. – Patrzę w jego piękne zielone oczy, pozwalając mu zobaczyć, jak wielką wrażliwość kryłam w sobie przez tak długi czas.

Odpowiada na moją deklarację pocałunkiem. Chociaż tak naprawdę nazwanie tego tylko pocałunkiem jest niedopowiedzeniem. W tej chwili oboje stajemy się jednością, zatapiamy się w sobie, zatracamy. Pragniemy siebie tak bardzo, że nasze ciała drżą w oczekiwaniu na więcej. Znacznie więcej.

Nico przerywa pocałunek, a ja czuję jego nabrzmiałego penisa tuż przy swoim wejściu. W chwili, gdy odsuwa ode mnie głowę, przyciągam do siebie jego biodra i znowu próbuję go pocałować. Jednak on chce patrzeć na mnie, gdy będzie we mnie wchodzić po raz pierwszy. To dla mnie bardzo podniecające. Chcę mu pokazać, co on ze mną robi. Nie mam ochoty ukrywać swoich emocji. To do mnie takie niepodobne.

Już wcześniej czułam między nami jego twardość, więc wiem, że jest duży, ale nigdy tak naprawdę nie widziałam, jak bardzo. Dociera to do mnie dopiero, gdy wchodzi we mnie. Robi to delikatnie i stopniowo, jakby wiedział, że nie może załatwić tego jednym pchnięciem, że mógłby zrobić mi krzywdę, gdyby wszedł we mnie za szybko. Daje mi czas, bym przyzwyczała się do jego rozmiaru. Zatacza biodrami niewielkie koła, by mnie rozciągnąć, nim wpycha się we mnie w całości. Porusza się powoli, a gdy już myślę, że wszedł do końca, on wsuwa się jeszcze dalej. Jego cudowna twardość wpycha się we mnie centymetr po centymetrze. Gdy

podstawa jego penisa dotyka mojej szparki, zaczynam myśleć, że już nie dam rady bardziej go w sobie zmieścić. W końcu zaczyna lekko poruszać biodrami, a jego boskie ciało unosi się w górę i w dół, za każdym razem muskając przy tym moją cipkę, co sprawia, że przez moje ciało przepływają kolejne dreszcze przyjemności.

Nico patrzy w moje oczy, a ja czuję się wypełniona. Nie tylko nim, ale także emocjami, ciepłem, silnymi doznaniem. Wiem, że żyję. A nie miałam takiego poczucia od bardzo długiego czasu.

Czując, że nadchodzi kolejny orgazm, zamykam oczy. Chcę pozwolić mu wypełnić moje ciało, marzę o tym, by poddać się jego intensywności. Jednak Nico ma inne plany. Całuje mnie delikatnie w usta i szepcze:

– Chcę na ciebie patrzeć. Proszę. – Jego głos jest tak delikatny i czuły, że nie jestem w stanie mu odmówić. Orgazm przetacza się przez moje ciało, a ja zwalczam ochotę, by zamknąć w tym czasie oczy. Zamiast tego napotykam wzrok Nica i daję mu to, czego chce – pozwalam mu oglądać mój orgazm w moich oczach, gdy przez moje ciało przetaczają się niekontrolowane spazmy.

W końcu przestaje się poruszać delikatnie i teraz jego ruchy są gwałtowne, potężne. Czuję, jak jego męskość rośnie we mnie, a potem Nico dochodzi z gardłowym pomrukiem. To głęboki, prymitywny odgłos, który jest tak bardzo zmysłowy, że powoduje u mnie kolejny orgazm i oboje szczytujemy w tej samej chwili. To najbardziej intymne doświadczenie w całym moim życiu, a to dopiero nasz pierwszy raz.



Nie pamiętam, kiedy zasypiam, ale budzę się przed Nikiem. Widzę, że jest już rano, bo przez zasłony przebijają się promienie słoneczne. Moja głowa spoczywa w zagłębieniu jego ramienia, a on otacza mnie mocno nawet we śnie. Podziwiam tego pięknego mężczyznę, który mnie trzyma. Widzę jego mięśnie pod skórą nawet wtedy, gdy odpoczywa i czuje się odprężony. Jego ciało jest idealne, jakby zostało wyrzeźbione przez jakiegoś artystę. No i te tatuaże. Cholera, one sprawiają, że Nico wygląda jeszcze lepiej, bardziej egzotycznie. Nigdy nie byłam z wytatuowanym mężczyzną. Faceci z jego wyglądem przeważnie są niebezpieczni. To typ *bad boy*. Zawsze wołałam tych bezpiecznych. A przynajmniej kiedyś.

Mimo że podoba mi się patrzenie, jak on śpi, muszę iść do łazienki. Oswobadzam się delikatnie z jego potężnych ramion, starając się go nie obudzić. Potem spędzam w łazience kilka minut, próbując poprawić swój wygląd. Patrząc w lustro i widzę, że wyglądam inaczej. Nie jestem pewna, co to za zmiana. Może po prostu jestem bardziej zrelaksowana?

Wracam do łóżka, myśląc, że udało mi się go nie obudzić, ale wtedy wielkie ręce łapią mnie i obracają na plecy, a Nico znajduje się nade mną. Trochę irytuje mnie fakt, że przerzuca mną, jakbym była lekka niczym piórko, ale jednocześnie

uważam, że to jest niesamowicie seksowne.

– Dzień dobry, piękna – mówiąc to, Nico chowa twarz w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem. Jego słowa sprawiają, że czuję ciepło na szyi, a na moim ciele pojawia się gęsia skórka.

Nie widzę jego twarzy, ale w głosie słyszę, że się uśmiecha. Odwzajemniam jego uśmiech, chociaż on też nie może go zobaczyć.

– Dzień dobry. – Unoszę podbródek, by dać mu lepszy dostęp do miejsca na mojej szyi, które właśnie zaczyna delikatnie ssać. Po chwili czuję jego podniecenie przy swojej nodze. Jest twardy i najwyraźniej to nie jest erekcja, z jaką faceci się budzą każdego ranka.

Nico przesuwa się i po chwili pokrywa moje ciało swoim. Czuję, że jego penis znajduje się tuż przy mojej szparce. Nagle Nico zamiera i unosi głowę, by na mnie spojrzeć.

– Jesteś obolała?

Właściwie jestem, i to bardzo. I nie tylko w okolicy moich kobiecych części ciała. Całe ciało mnie boli po wczorajszej nocy. Ale to przyjemny ból. Pragnę więcej. Próbuję więc nie zaprzeczyć całkowicie, bo wtedy pewnie nie będzie seksu.

– Nie bardzo.

Opuszcza głowę i słyszę, jak śmieje się cicho.

– Wiesz, jak na prawnika to jesteś kiepskim kłamcą.

– Czy twierdzisz, że prawnicy są zazwyczaj dobrymi kłamcami?

Nico unosi brew rozbawiony.

– Właśnie to chciałem powiedzieć.

– A skąd niby wiesz, że kłamię? Może nie jestem obolała. Może ty po prostu jesteś zbyt pewny siebie, myśląc, że tak łatwo możesz sprawić, żeby tak było.

Teraz on wysoko unosi obie brwi, zaskoczony moim komentarzem.

– Cóż, po pierwsze, zadałem ci bezpośrednie pytanie, a ty odpowiedziałas „nie bardzo”. Pamiętam, co mówisz, gdy musisz odpowiedzieć na pytanie i wiesz, że odpowiedź może mi się nie spodobać.

Marszczę brwi i mrużę oczy, próbując wyglądać na wkurzoną. Ale to na nic. On ma całkowitą rację i nie mogę udawać, że tak nie jest. Oddycham ciężko i dla lepszego efektu wywracam oczami.

– No dobra, może jestem trochę obolała.

Parska śmiechem, najwyraźniej zadowolony z siebie. Ale po chwili coś się zmienia w jego oczach. Widzę, jak ciemnieją, a on zaczyna się podnosić i oddalać ode mnie. Wyciągam rękę w jego stronę.

– Dokąd idziesz?

– Jestem głodny. Zamierzałem coś zjeść, skoro jesteś obolała.

Już mam zamiar odpowiedzieć, a dokładniej zacząć się z nim kłócić, gdy dociera do mnie, co robi. On nie chce ze mnie zejść. Właśnie znowu się na mnie

kładzie. Jest głodny, a ja nie mogę się doczekać, aż go nasycę.

Rozdział 21

Nico

Elle idzie do kuchni, mając na sobie tylko moją koszulę, którą wczoraj nosiłem. Na jej ustach widać zadowolony uśmiech. Czuję się jak Tarzan i mam ochotę zacząć się uderzać pięściami w pierś, wiedząc, że to ja sprawiłem, że uśmiecha się z zadowoleniem. Znowu.

Wygląda cholernie seksownie. Czuję, że znów muszę się znaleźć w niej. I to niedługo. Nie przypominam sobie, kiedy ostatni raz zrobiłem kobiecie śniadanie. Przez ostatnich trzynaście miesięcy traktowałem kobiety jak dzikie koty. Zadowalałem je czasem, ale jeśli je nakarmiłem i wiedziały, gdzie mieszkam, to obawiałem się, że wrócą. Jednak Elle jest inna. Chcę, żeby została. Chcę zrobić jej śniadanie, a potem spędzić z nią resztę dnia, może nawet trochę czasu poza łóżkiem.

Elle milczy już dłuższy czas, a ja zaczynam się zastanawiać, czy nie myśli o ucieczce. Próbuje mi ukraść z patelni kawałek indyka, którego smażyę. Za karę daję jej klapsa w tyłek drewnianą szpatułką. Hmm. Mam nadzieję, że będzie chciała zostać, żebyśmy mogli się jeszcze nią pobawić. Podnoszę ją i sadzam na wyspie kuchennej. Elle zaczyna kołysać nogami w powietrzu, przez co przypomina mi małą dziewczynkę. Jest mądra, seksowna, urocza i nie ma o tym pojęcia.

– Masz jakieś plany na dzisiaj? – To dla mnie nieznanne terytorium. Zazwyczaj to kobiety pytają, co później robię, a nie na odwrót. To one chcą zostać, a ja nie mogę się doczekać, aż się ich pozbędę.

– Eee... Nie takie, którymi chciałabym się zająć. Mam trochę pracy do nadrobienia, ale to może poczekać.

Biorę kawałek indyka i karmię ją. Elle nie próbuje wziąć go z mojej ręki. Zamiast tego siedzi na wyspie i je kąski, które jej wkładam do ust. Uśmiecha się do mnie, a kiedy podaję jej ostatni kawałek, lekko przygryza mój palec. Ta kobieta w ogóle się mnie nie boi, tym bardziej że wie, do czego jestem zdolny.

Unosi wyzywająco brwi po tym, jak mnie ugryzła.

– A co zazwyczaj robisz w niedzielę?

– Zazwyczaj siedzę na siłowni, chociaż wmawiam sobie, że nie idę tam, żeby pracować. – Biorę kolejny kawałek mięsa i oferuję jej kęs. Gdy przeżuwa, przyciągam ją do siebie tak bardzo, że jeszcze trochę, a spadnie z blatu. Na szczęście stoję tak blisko niej, że to się nie stanie. Wysokość blatu jest odpowiednia. Zdecydowanie wezmę ją na tej wyspie, gdy już nie będzie taka obolała. Udaję, że chcę dać jej kolejny kawałek indyka, ale zamiast tego wkładam go sobie do ust w całości.

Elle zaczyna okładać mnie pięściami dla zabawy, ale ja się nie daję.

– Preach i ja zazwyczaj w niedzielę jemy kolację z Vinnym.

– Kim jest Vinny?

– To dzieciak z okolicy, którego trenuję. Jego matka jest poj... popieprzona, a on, gdyby nic się nie zmieniło, znalazłby się na złej drodze. Cały czas wdawał się w bójkę w szkole, więc pracuję nad nim, by skupił się na innych rzeczach. To dobry dzieciak, ale nie mów mu, że to o nim powiedziałem.

– Twój sekret jest ze mną bezpieczny. I nie powiem nikomu, że też jesteś naprawdę dobrym facetem.

Otaczam ją ramionami w talii.

– Lepiej, żebyś nikomu nie mówiła. Mam reputację, którą muszę utrzymać, wiesz? – Całuję ją lekko w usta, a potem kończę śniadanie.

Rozdział 22

Elle

– O mój Boże, jakie to jest dobre. Co ty dodałeś do tych jajek?

Nico zaczyna się śmiać.

– Nie mogę zdradzić swojego sekretu. Ale myślę, że i tak można cię łatwo zadowolić, skoro tyle czasu jadłaś śmieciowe dania na wynos.

Po śniadaniu bierzemy wspólny prysznic. Siedzimy w kabinie tak długo, aż nam obojgu zaczyna się marszczyć skóra, a woda robi się zimna. Mogłabym spędzić wiele godzin na namydłaniu jego ciała, każdego mięśnia i zagłębienia. W świetle dziennym jest jeszcze bardziej seksowny. Ma szerokie i umięśnione barki, jego ramiona są wyrzeźbione i wytatuowane, brzuch jest płaski, a mięśnie twarde, jakby były wykute w skale. No i ma najcudowniejszy zarys mięśni w kształcie litery „V” w okolicy bioder, tuż nad jego imponującą męskością. On naprawdę wygląda jak dzieło sztuki.

Nico mówi mi, że chce gdzieś ze mną wyjść, a ja się zgadzam, chociaż nie chce mi powiedzieć, dokąd pójdziemy. Kierując się do wyjścia, mijamy siłownię i jestem zaskoczona tym, jak wiele jest tu osób, mimo niedzieli. Gdy przechodzimy obok, wszyscy zaczynają się witać z Nikiem. Będąc już przy wyjściu, słyszę za sobą gwizdanie i czuję, jak Nico mocniej zaciska ramię wokół mnie.

Na zewnątrz otwiera dla mnie drzwi swojego SUV-a i pomaga mi wejść do środka.

– Przepraszam za to. W niedzielę zawsze są zawody, a oni są w tym czasie nabuzowani testosteronem. Przychodzą tu, by ze sobą rywalizować, a ich maniery znikają całkowicie.

Uśmiecham się.

– Nic się nie stało. To mi nie przeszkadza. W college’u pracowałam jako kelnerka w miejscu, gdzie co weekend odbywały się wieczory kawalerskie. Szybko nauczyłam się uśmiechać i ignorować takie zachowania.

– Jasne, ale jak wrócę, to i tak skopię komuś dupę.



Parkujemy przy Navy Pier Park. Nico wychodzi z samochodu i otwiera dla mnie drzwi. Pomaga mi wysiąść z SUV-a, ale potem nie puszcza mojej ręki. Idziemy razem przez parking w kierunku diabelskiego młyna, a nasze palce są mocno splecione. Nigdy nie przepadałam za publicznym okazywaniem uczuć, ale teraz wydaje mi się to takie przyjemne, naturalne, niewymuszone, łatwe.

To czas festynu. Właściwie w miesiącach letnich na molo prawie co weekend są festyny. W całym parku sprzedawcy rozstawili swoje budki. Chodzimy po okolicy przez jakiś czas, ale mam wrażenie, że mimo tego bezcelowego

krażenia Nico w końcu gdzieś nas zaprowadzi. Nie zadaję jednak żadnych pytań. To do mnie takie niepodobne, by po prostu płynąć z prądem, dać się ponieść, pozwolić komuś prowadzić.

Podchodzimy do kilku rozstawionych stołów, na których znajdują się ciasteczka, a za nimi stoi przynajmniej tuzin skautek w swoich strojach. Jakaś mała dziewczynka zmierza w naszym kierunku. Przez chwilę mam wrażenie, że ona przed kimś ucieka. Ma bardzo skupioną minę. Gdy widzę jej roześmianą buzię, nie mogę się powstrzymać i również się do niej uśmiecham. Całą jej twarz rozświetla szeroki uśmiech.

– Wujku Nico, przyszedłeś! – krzyczy.

Zanim ta mała dziewczynka zdążyłaby nas staranować, Nico podnosi ją i obraca w powietrzu.

– Tak, skrzacie. Przyszedłem. Przecież mnie o to prosiłaś, prawda? – Odstawia dziewczynkę na ziemię, a ona chwyta jego rękę i zaczyna ciągnąć w stronę stolika z ciasteczkami. Nico patrzy na mnie przepraszająco i szybko chwyciwszy moją dłoń, zabiera mnie ze sobą. Czuję się jak w ludzkim pociągu prowadzonym przez sześćo- czy siedmiolatkę.

– To jest mój wujek Nico i on jest sławny! – krzyczy dziewczynka do swoich koleżanek. Te ruszają w kierunku Nica, a ja pierwszy raz widzę, by tak duży, dorosły mężczyzna wyglądał na przestraszonego.

Obok niego staje kobieta, która przedstawia mi się jako Katie, matka Sarah. Przeprasza mnie za nadmierne podekscytowanie córki i mówi, że wujek Nico jest bardzo popularny wśród swoich bratanków i bratanicy. Słucham jej, ale jednocześnie nie potrafię oderwać wzroku od Nica, który właśnie zajmuje się dziećmi. Jest jedną wielką sprzecznością. Miły, delikatny, słodki, zabawny – zupełnie niepodobny do boksera, którego po raz pierwszy widziałam ponad rok temu podczas walki, na której się znalazłam przez przypadek, i nawet nie chciałam tam być.

Jakby wyczuł, że go obserwuję, Nico podnosi wzrok i nasze spojrzenia się krzyżują. Uśmiecha się do mnie, a ja od razu odwzajemniam jego uśmiech. Gdy w końcu udaje mi się oderwać od niego spojrzenie, dociera do mnie, że Katie patrzy na mnie i uśmiecha się.

– No co? – Zastanawiam się, czy coś mnie ominęło podczas tej chwili zamyślenia.

– O rany. Masz przerąbane. Znam to jego spojrzenie. To spojrzenie pełne determinacji, z którego słynie każdy z chłopaków w rodzinie Hunterów. Nie spoczną, póki nie dostaną tego, czego chcą.

Śmieję się, słysząc jej komentarz, ale ściska mnie przyjemnie w żołądku na myśl, że miałabym być ofiarą Nica Huntera.

Rozdział 23

Nico

– Wszystko jest już ustawione. Za pięć tygodni będziesz mieć walkę z Kravitzem. Członek komisji zapewnił mnie, że wystarczy ją wygrać i wszystko pójdzie jak z płatka. Potem zwycięski pas będzie już w zasięgu twojej ręki. – Preach od zawsze ustawiał moje walki. On wie, co chcę w danej walce osiągnąć.

Kiwam głową i zaczynam skakać na skakance.

– W środę chcą wybrać nowe laski od promocji. Oni płacą, oni wybierają. My musimy tylko sprowadzić jakieś seksbomby, które będą pozować z tobą do zdjęć promocyjnych.

Zaczynam szybciej kręcić skakanką, robiąc dwa podskoki naraz.

– Żadnych dziewczyn – mówię.

Preach patrzy na mnie, jakby wyrosła mi druga głowa.

– Co masz na myśli, mówiąc „żadnych dziewczyn”? Jesteś Nico „Pogromca Kobiet”, do cholery. Na twoich zdjęciach zawsze są obecne jakieś laski.

Słyszę gwizd, gdy skakanka coraz szybciej przecina powietrze.

– No cóż, nie tym razem.

Preach patrzy na mnie, mrużąc oczy, jakby chciał rozszyfrować znaczenie słów, które właśnie usłyszał.

– Czy to ma coś wspólnego z tamtą dziewczyną?

Nie odpowiadam. To i tak nie jego sprawa.



Preach postawił dzisiaj na ostry trening i jutro pewnie będę po nim cały obolały, ale teraz czuję, że jestem naładowany adrenaliną. Wydaje mi się, jakbym nie był w stanie się zmęczyć i czuję się tak od kilku dni.

Pod prysznicem pozwalam gorącej wodzie obmyć moje ciało. Ustawiam strumień na tryb masujący. Mięśnie jeszcze mnie nie boją, ale wiem, że gdy wyjdę spod prysznicza, poczuje każdy z nich. Jestem zmęczony, ale nie potrafię odpocząć i się wyluzować. Od wczoraj zastanawiam się nad tym, czy dobrze robię, wywierając taki nacisk na Elle. Nie chcę jej odstraszyć, ale, kurwa, pragnę tej kobiety. I to nie tylko w swoim łóżku. Po prysznicu wysyłam krótkiego SMS-a. Robię to szybko, nim zmienię zdanie. Zachowuję się jak tchórz.

„Nie potrafię przestać o tobie myśleć. Co robisz?”

Piłka jest po jej stronie boiska, więc czekam, co ona z nią zrobi.

Jestem zaskoczony, gdy po chwili mój telefon piszczy, informując mnie, że dostałem nową wiadomość.

„Ja też. Właśnie mam zamiar zamówić coś do jedzenia”.

„A na co masz ochotę? Ja ci to dostarczę”.

„Na ciebie”.

Nie odpowiadam na tę wiadomość, bo po dwudziestu minutach stoję pod drzwiami Elle.

Otwiera mi drzwi z uśmiechem.

– No i gdzie jest moja kolacja?

– Stoi przed tobą.

Rozdział 24

Elle

Gdy zamykam drzwi, od razu zostaję do nich przyciśnięta przez mężczyznę, który ma metr dziewięćdziesiąt wzrostu i jest stuprocentowym, silnym i potężnym facetem. Wiem, że mnie pragnie. I to jeszcze jak. Prawie tak bardzo, jak ja pragnę jego w tej chwili.

Przyciska mnie biodrami do drzwi, a ja czuję jego wielką erekcję przy sobie. Jest twardy jak skała, a mnie nagle wkurza to, jak wiele ubrań nas dzieli. Wyciągam rękę w kierunku jego rozporka i gwałtownym ruchem pociągam suwak w dół. Dźwięk rozpinanego zamka jest głośny. Zaczynam uwalniać jego męskość, a Nico w odpowiedzi wydaje z siebie pomruk. Muszę go dotknąć. Teraz. Chcę poczuć w dłoni jego ciepłego fiuta. Wyciągam go z bokserek i przeciągam ręką od podstawy do główki, ściskając mocno.

Nico próbuje zdjąć ze mnie spódnicę, ale jego ruchy są równie gwałtowne, co moje. Chwytam jego dłoń i powstrzymuję go. To wytrąca go z równowagi. Zamiera. Wiem, że przestał, aby sprawdzić, czy wszystko ze mną w porządku, mimo że jest tak ogarnięty pożądaniem. Wykorzystuję ten moment i klękam przed nim, nadal mając za sobą drzwi, bo w ogóle się nie ruszyliśmy.

Patrzę na niego spod przymkniętych powiek.

– Powiedziałeś, że przyniesiesz mi kolację.

Duża główka penisa wsuwa się do moich ust. W zamian słyszę jego pomruk zadowolenia, a na języku czuję smak preejakulatu. Ssę mocno koniuszek, a potem wsuwam go całego do ust i po chwili wyciągam. Czuję, jak moja cipka się zaciska, gdy słyszę kolejny odgłos świadczący o jego zadowoleniu. Chcę to usłyszeć jeszcze raz. Muszę wiedzieć, co moje pieszczoty z nim robią. Pragnę zaprowadzić go do krainy przyjemności, tak jak on to zrobił wcześniej ze mną. Nie mogłam przestać myśleć o tym od dwóch dni.

Czuję, jak Nico wsuwa ręce w moje włosy i zaciska je mocno. Zaczynam lizać jego penisa od podstawy aż do główki od spodu, a potem robię to samo od góry. Wiem, że mnie obserwuje. Nie widzę jego twarzy, ale czuję, że jego spojrzenie jest na mnie skupione. Gdy dochodzę do główki, przesuwam po niej językiem dookoła i robię dla niego małe przedstawienie, pozwalając patrzeć, jak mój język pieści jego męskość.

Przesuwam językiem po główce po raz ostatni, a potem niespodziewanie wsuwam sobie jego członka do ust. Jest tak głęboko w moim gardle, że nie mogę normalnie oddychać, więc chcąc kontynuować, muszę wciągać i wypuszczać powietrze nosem. Po kilku głębokich pchnięciach w moje usta jego penis zaczyna wchodzić we mnie coraz łatwiej. Mięśnie mojego gardła się rozluźniają i czuję, że

może się w nie wcisnąć jeszcze głębiej. Słyszę, jak Nico oddycha z trudem. Zaciska ręce na moich włosach tak mocno, że to zaczyna trochę boleć. Jednak nie przeszkadza mi taki ból. I wtedy zaczyna dochodzić, a jego ciało się napina. Przytrzymując moją głowę przy drzwiach, wsuwa się w moje gardło i wysuwa. Wydaje z siebie niski pomruk, gdy pieprzy moje usta. Kiedy słyszę ten dźwięk i wiem, że on traci kontrolę, też zaczynam dochodzić.

Nagle Nico puszcza moją głowę z gardłowym jękiem i czuję, jak zaczyna się ze mnie wysuwać.

– Dochodzę, skarbie. – Jego głos jest napięty. Chcę dokończyć to, co zaczęłam. Muszę to zrobić, więc ponownie biorę go do ust, a on zaczyna tryskać gorącym kremowym nasieniem. Przełykam i chciwie ssę jego główkę, pragnąc zlizać każdą kroplę.

Gdy jego wytrysk się kończy, a ciało się rozluźnia, Nico podnosi mnie, a potem zanosz do salonu. Całuje moje czoło i siada ze mną na kanapie, trzymając mnie na swoich kolanach.

– To było niesamowite – mówi miękko i całuje mnie w czubek głowy. – Dziękuję.

Przytulam się do jego piersi i odchylam głowę, by na niego spojrzeć.

– Nie sądzę, by dziękowanie komuś za seks oralny było na miejscu – odpowiadam nieśmiało.

– Nie obchodzi mnie to, co jest na miejscu, a co nie. Mówię to, co czuję, a czuję wdzięczność. I nie chodzi tu tylko o robienie mi laski.



Kilka godzin później leżymy wykończeni w łóżku i rozmawiamy. Nico bawi się kosmykiem moich włosów. Zawsze byłam osobą, która po seksie woli iść spać, chce uniknąć intymności pojawiającej się po tym, jak dwie osoby dzielą się swoimi ciałami. Ale z Nikiem jest inaczej – podobają mi się spokojne chwile, podczas których się poznajemy, tak samo jak podoba mi się seks z nim. Czuję się spełniona.

– Mam już ustawioną datę walki.

Śledzę palcem piękny i zawiły wzór namalowany tuszem na jego klatce piersiowej.

– To twoja pierwsza walka, odkąd... – Urywam, bo nie wiem, jak dokończyć to zdanie.

– Tak. – Głos Nica jest niski, a on sam zamyślony, ale nie sprawia wrażenia rozszalonego moim bezmyślnym pytaniem.

– Ile to już czasu minęło?

– Zbyt wiele. – Milknie. – Od pierwszego maja tamtego roku. To już nieco ponad trzynaście miesięcy.

Jego odpowiedź mówi mi, że ta data jest wyryta w jego umyśle. Idę o zakład, że może powiedzieć, kiedy to się stało, z dokładnością do dnia, godziny i sekundy.

Takie coś zawsze tkwi w głowie – nieważne, czy o tym myślisz, czy nie. Te wspomnienia nigdy nie chcą odejść. Coś o tym wiem.

– Co sprawiło, że w końcu się na to zdecydowałeś?

Mija dłuższa chwila, nim Nico odpowiada:

– Tak naprawdę nie jestem pewny... po prostu czuję, że jestem gotowy, by ruszyć dalej. – Otacza mnie mocniej ramieniem i całuje w czubek głowy. To taki drobny gest, a jednak znaczy tak wiele.

Rozdział 25

Elle

– Dzień dobry, Regino. – Podaję przyjaciółce dużą karmelową latte, gdy przychodzę do pracy nawet później niż zazwyczaj.

– Ktoś chyba miał przyjemną noc. – Regina unosi jedną brew, uśmiechając się znacząco.

Patrzę na siebie, zastanawiając się, czy coś jest nie na miejscu. Czy włożyłam bluzkę na lewą stronę? A poza tym, skąd ona mogła wiedzieć, jaką miałam noc?

– Żartujesz? Czy to jest aż tak oczywiste?

– Cóż, zazwyczaj nie mówisz śpiewnym głosem. – Puszczą do mnie oko, a ja okrążam jej biurko, by stanąć obok szafki biurowej i oprzeć się o nią.

– Wczoraj przyszedł do mnie Nico. – Westchnęłam, przypominając sobie, jak dobrze wyglądał dzisiaj w mojej kuchni, robiąc mi śniadanie i mając na sobie tylko spodnie dresowe, które wisały nisko na jego biodrach.

– Zgaduję, że ten uśmiech na twojej twarzy mówi „niedawno-się-bzykałam”.

– Myślałam, że to mój śpiewny głos mnie wydał.

– Tak, to i kwiaty, które przyszły piętnaście minut temu.



Mój dzień mija w pośpiechu, bo muszę wykonać masę telefonów i zrobić wiele rzeczy, których nie planowałam. Niedługo wróci Leonard, więc chcę, by jego pierwszy dzień po szpitalu był w miarę łatwy i przyjemny. Dlatego też zajmuję się jego sprawami, a swoje teczki odkładam na potem.

Po południu dzwonię do Nica i dziękuję mu za bukiet. Bardzo podoba mi się to, że wybrał dla mnie polne kwiaty, a nie coś tak oklepanego jak róże. Są piękne, kolorowe i doskonale pasują do tego, kto je wysłał.

Regina i ja zostajemy w pracy do późna, więc zamawiamy kolację do biura. Dochodzi już dziewiąta, a nasze posiłki zdążyły wystygnąć, gdy w końcu możemy w spokoju usiąść w sali konferencyjnej i zabrać się do jedzenia.

– Czy on wie? – Zazwyczaj głos Reginy jest bezpośredni i sarkastyczny, ale tym razem brzmi o wiele delikatniej i ostrożniej. Ona ma świadomość, co może się stać, jeśli wspomni o mojej przeszłości przy mnie, więc z uwagą czeka na moją odpowiedź.

– Nie.

Regina wygląda na nieco zatroskaną.

– Nie sądzisz, że on by zrozumiał... biorąc pod uwagę to, co się stało z nim?

Myślę, że tak by się stało. Naprawdę. Ale ja po prostu jeszcze nie jestem gotowa, żeby wypowiedzieć te słowa na głos.

– Regino, nie zaczynaj. Ten związek to coś nowego, a ja niczego nie unikam, po prostu temat jeszcze nie wypłynął.

– Nigdy nie wypłynię, dopóki sama o tym nie wspomnisz. Przez ile lat byłaś z Williamem i jakoś nigdy o tym nie wspomniałaś?

Wzdycham ciężko, bo wiem, że ma rację, ale jeszcze nie jestem gotowa na to, by Nico patrzył na mnie zupełnie inaczej, przez pryzmat nowych informacji. Gdy się o tym dowie, zobaczy we mnie kogoś innego. Albo gorzej – będzie spoglądał na mnie z politowaniem. Teraz, gdy na mnie patrzy, moje serce staje, a ja dopiero przyzwyczajam się do ogarniającej mnie wtedy radości. Przez tak długi okres omijałam uczucia, a moje życie było bezbarwne. To trwało zbyt długo. Pierwszy raz od dłuższego czasu naprawdę chcę coś czuć. Poczucie wszystkie pozytywne emocje, negatywne i te, które są pomiędzy.

– Po prostu jeszcze nie jestem gotowa.

Regina wie, przez co przeszłam, więc nie naciska. Mam jednak świadomość, że to nie jest ostatni raz, gdy o tym od niej usłyszę.

Rozdział 26

Nico

– Ta laska z wczoraj miała niezłą dupę, co nie, „Pogromco Kobiet”? – Frank Lawson to skończony dupek. Zawsze nim był. Nawet nie zauważyłem, że ćwiczył na siłowni, gdy przechodziłem przez salę z Elle.

– Nie jest jakąś laską i nawet na nią nie patrz, gdy tu jest, bo inaczej będziesz musiał znaleźć sobie inne miejsce, w którym potrenujesz. – Wszyscy w pomieszczeniu milkną. – Po tym, jak już skopię ci dupę.

Frank unosi ręce w poddańczym geście, a ja słyszę, jak paru gości w tle zaczyna się śmiać.

– Hej, Frank, Nicowi przydałby się partner do sparringu, co ty na to? – wtrąca się Preach. Muszę przyznać, że mój trener zawsze o mnie dba. Wie, że mam ochotę skopać Frankowi tyłek i właśnie daje mi ku temu okazję. W ramach ćwiczeń.

Frank na mnie spogląda, a ja rzucam mu lodowate spojrzenie. Wie, że jestem wkurzony. Ale wszyscy na siłowni gapią się na nas i jest świadomy tego, że jeśli odmówi, wyjdzie na tchórzliwą ciotę.

– Eee... jasne.

Preach puszcza do mnie oko, a ja obracam się, by dokończyć rozgrzewkę. Nawet mając zły dzień, mógłbym rozwalić Franka z jedną ręką za plecami. Ale dzisiaj akurat byłem w formie.



Kilka godzin później zamykamy z Preachem siłownię, a ja robię dla nas proteinowego shake'a. Muszę uzupełnić energię, a Preach chyba pracuje nad swoją oponką.

– Dołóż do mojego shake'a więcej masła orzechowego.

Klepię go po miękkim brzuchu.

– Ty nie potrzebujesz dodatkowego masła orzechowego, staruszk.

– Lepiej się módl, żebyś w moim wieku wyglądał równie dobrze, co ja.

– Będę się o to martwił za jakieś siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat, gdy się zbliżę do twojego wieku – odpowiadam z sarkazmem. Tacy już jesteśmy. Wymieniamy ciosy, walczymy, kłócimy się, wkurzamy na siebie, ale mimo to Preach jest dla mnie jak ojciec.

– Tak, jasne, biorąc pod uwagę to, ile jedzenia pochłaniasz, myślę, że w moim wieku możesz nie wyglądać tak dobrze. A czy ta twoja nowa panna gotuje?

Wybucham śmiechem.

– Zdecydowanie nie. Zrobiłem jej niedawno jajka na śniadanie, a ona

myślała, że to czary, bo smakowały tak dobrze. A ja po prostu dałem do nich tylko trochę soli i pieprzu.

– Cóż, w takim razie całe szczęście, że wygląda tak świetnie, skoro nie umie gotować.

– Uważaj, staruszk, albo tobie też nakopię do dupy. – Podaję mu shake'a, do którego dodałem jednak więcej masła orzechowego.

Rozdział 27

Elle

W piątek wieczorem Regina i ja wychodzimy po pracy na drinki. Miejsce, do którego zwykle się wybieramy, jest wypełnione ludźmi z powodu jakiejś promocji, ale w końcu udaje nam się dostać dwa miejsca przy barze. Wypijam dwie lampki wina, podczas gdy Regina pochłania co najmniej dwa razy tyle. Nico ma się ze mną spotkać w barze o ósmej i zabrać mnie na kolację, więc nie mam zamiaru się upijać. Dwa kieliszki w ciągu dwóch czy trzech godzin to dla mnie wystarczająca ilość alkoholu. Gdybym wypła więcej, byłoby gorzej.

Siedzę odwrócona tyłem do zatłoczonego baru, więc gdy słyszę znajomy głos, jestem bardzo zaskoczona. William. Nie chodzi o to, że nie chcę się z nim widzieć. Po prostu to miejsce nie jest w jego stylu. On zazwyczaj odwiedza wykwintne restauracje. I jestem absolutnie pewna, że krytyk kulinarny Zagat nigdy nie postawił tu nogi.

– Hej, Elle. – William wita mnie w ten sam uprzejmy sposób, jak zazwyczaj robił to w publicznych miejscach. Kładzie mi delikatnie dłoń na biodrze i całuje mnie w policzek. – Hej, Regino – zwraca się do mojej przyjaciółki z uśmiechem, ale nie daje jej buziaka.

William przedstawia nam znajomego, z którym przyszedł. To nowy asystent. Mężczyzna tak naprawdę wydaje mi się trochę za stary jak na asystenta, ale nie wygląda źle, mimo niższego wzrostu. Jestem zaskoczona tym, że w naszej rozmowie brakuje niezręczności. Co więcej, czuję się tak, jakby nic się nie zmieniło. Po kilku minutach zaczynamy rozmawiać o jednej sprawie, którą oboje omawialiśmy w ciągu ostatniego roku, a Regina i ten nowy facet najwyraźniej opowiadali sobie o czymś zabawnym, bo oboje śmieją się histerycznie.

Nie mam pojęcia, jak długo trwa wymiana zdań, ale jest miło i zaczynam wierzyć, że William i ja naprawdę możemy być przyjaciółmi. A może po prostu zawsze nimi byliśmy. Tracę poczucie czasu i cieszę się z tej przyjemnej rozmowy.

William siedzi plecami do wejścia, ale ja widzę Nica w momencie, gdy wchodzi do baru. Moje ciało od razu reaguje na jego obecność – puls przyspiesza, a oddech staje się szybszy i bardziej urywany. Obserwuję każdy jego krok. Zauważa mnie i nasze spojrzenia od razu się spotykają. Kiedy idzie w moją stronę, tłum ustępuje mu z drogi, a ja zaczynam się kręcić na swoim miejscu, bo czuję się niekomfortowo z powodu jego intensywnego wzroku. Boże, dzięki niemu naprawdę czuję, że żyję.

Kiedy znajduje się zaledwie kilka kroków ode mnie, jego spojrzenie w końcu skupia się na mężczyźnie, z którym rozmawiam. Coś się zmienia w wyrazie jego twarzy i gdy po dosłownie paru sekundach patrzy w moją stronę, widzę, jak jego

oczy ciemnieją, a spojrzenie staje się dziksze. William dostrzega, że się wyłączyłam, więc podąża za moim wzrokiem i zauważa podchodzącego do nas Nica.

William bez wysiłku zmienia postawę przyjacielską na postawę biznesmana i wita się z nim tak, jak z setkami innych klientów. Nico kiwa mu lekko głową i mówi:

– Witaj, Williamie. – Mimo to ciągle na mnie patrzy i w ogóle nie skupia się na osobie, do której się zwraca. Wcześniej nie czułam się niezręcznie podczas rozmowy z Williamem, jednak teraz mam wrażenie, że atmosfera robi się nie do zniesienia. Twarz Nica nie wyjawia żadnych emocji, ale czuję napięcie emanujące z jego ciała.

Nieznacznie mruży oczy, przyglądając mi się, jakby szukał odpowiedzi na jakieś niewymówione pytanie. Zamieram, gdy wyciąga rękę w moją stronę i kładzie mi ją delikatnie na karku, by przyciągnąć mnie w swoją stronę. Pochyliła głowę, by pocałować mnie przelotnie, po czym uwalnia mnie z uścisku.

– Hej, skarbie – wita się.

Nie jestem przyzwyczajona do jego dziwnego spojrzenia, ale i tak wiem, co ono wyraża. Zazdrość. Zaborczość. Tym jednym ruchem Nico właśnie naznaczył swoje terytorium. Widzę, jak kącik jego ust się unosi i ten lekki uśmiech mówi mi, że on doskonale wie, co robi. Niezależna strona mojej osoby każe mi się wkurzyć, bo jego zachowanie jest upokarzające, ale moje ciało nie chce słuchać. Zamiast tego jestem podniecona, a ten zaborczy gest uznaję za coś niesamowicie seksownego i ekscytującego.

Regina wybudza mnie z otępienia swoimi słowami, a do mnie dociera, że cała trójka się na mnie gapi. Zapomniałam, że ktoś jeszcze jest w tym pomieszczeniu.

– Czy mnie też powitasz w ten sposób? – Jej sarkastyczny komentarz przerywa niezręczną ciszę, a Nico, całując Reginę słodko w policzek i uśmiechając się do niej seksownie, odpowiada:

– Hej, Regino.

Moja przyjaciółka zaczyna chichotać jak nastolatka. Sprawia wrażenie, jakby się zabujała.

William przez chwilę wygląda na zdezorientowanego, a nawet zszokowanego. Nie zaskakuje mnie ta reakcja, lecz fakt, że na jego twarzy widać te emocje i że pozwala mi je zobaczyć. Wiele razy byłam świadkiem, jak blefował podczas negocjacji i ukrywał swoje zaskoczenie w czasie zeznań świadka. Nic go wtedy nie mogło wydać. Był mistrzem pokerowej twarzy, ale najwyraźniej ten pocałunek Nica wytrącił go z równowagi.

Nico wyciąga do mnie rękę.

– Gotowa?

Uśmiecham się z wahaniem do Williama i żegnam ze wszystkimi, a potem biorę dłoń Nica i wychodzimy razem.



Restauracja znajduje się tuż za barem, a w środku jest o wiele ciszej i bardziej intymnie. Nico odsuwa dla mnie krzesło, zanim sam siada, a gdy oboje już zajmujemy miejsca, pojawia się kelnerka, by przyjąć nasze zamówienia na napoje. W końcu jesteśmy sami, więc Nico patrzy na mnie pytająco. Najwyraźniej oczekuje, że coś powiem, ale tego nie robię. Czekam, bo chcę wiedzieć, o czym myśli.

– Drinki z Williamem? – pyta niskim głosem, w którym pobrzmiwa nutka złości. Widzę, że bardzo się stara, by zachować nad sobą kontrolę i nie wybuchnąć.

– To nie było zaplanowane, jeśli o to pytasz. – Unoszę pytająco brew, chociaż i tak już wiem, o co dokładnie zapytał.

Przygląda mi się przez sekundę, a potem kiwa głową, akceptując moją odpowiedź.

Jedzenie mi smakuje, chociaż uważam, że Nico gotuje lepiej. Zapominamy o tej sytuacji z Williamem, a podczas kolacji Nico rozśmiesza mnie, opowiadając historie z czasów, gdy dorastał z trójką braci. Jego wspomnienia z dzieciństwa są piękne, pełne zabawnych scen, bijatyk, ale nade wszystko emocji. Tak bardzo się różnią od mojego życia, bo ja przez bardzo długi czas próbowałam tłumić to, co czułam.

Idealnie przycięty trawnik, który prowadził do naszego dużego domu, wyglądał doskonale. Mimo że sam budynek był jak z obrazka, w środku życie nie wyglądało dobrze – było wypełnione gniewem i przemocą. Dzieciństwo powinno być łatwe. Byliśmy rodziną. Rodzice pracowali, więc nie mieliśmy problemów finansowych, z jakimi musieli się mierzyć inni ludzie. Stanowiliśmy rodzinę. A jednak samotna matka Nica, która miała problem z wychowaniem czwórki synów, była w stanie dać im o wiele więcej. Nigdy nie zrozumieć, dlaczego my żyliśmy w taki sposób.

Kelnerka pojawia się z naszym rachunkiem i patrzy nieśmiało na Nica.

– Eee... czy mogłabym prosić o autograf? Jestem pana wielką fanką. – Kołysze się nerwowo na piętach, gdy mówi. To słodkie, prawie kokieteryjne zachowanie. Wcześniej tak naprawdę się jej nie przyjrzałam. Jest ładna, jak taka typowa dziewczyna z sąsiedztwa.

Nico uśmiecha się i mówi, że z przyjemnością da jej autograf, a potem oboje rozmawiają przez chwilę o jego nadchodzącej walce. Jej nieśmiałość szybko znika podczas rozmowy, a ja obserwuję, jak Nico sprawia, że w ciągu kilku minut ta dziewczyna zmienia się we flirtiarę. Przemiana jest niesamowita, ale to wszystko zasługa Nica. Gdy ona mówi do niego, on jest całkowicie na niej skupiony, ale nie flirtuje z nią – nawet się nie stara, bo dla niego takie traktowanie ludzi jest

naturalne i przychodzi mu z łatwością. Kiedy kończą rozmawiać, dociera do mnie, że chociaż na początku uważałam, że zachowanie tej kelnerki jest słodkie, to teraz to odczucie zmieniło się w coś innego. Jestem pewna, że to zazdrość, choć to coś nowego dla mnie.

– Gotowa? – zwraca się do mnie Nico, oferując swoją rękę.

– Jasne, jeśli ty już skończyłeś. – Moja odpowiedź jest bardziej sarkastyczna, niż zamierzałam, ale i tak podaję mu swoją dłoń.

Nico unosi brwi, słysząc mój ton, i patrzy na mnie przez chwilę zdezorientowany, jednak po chwili dostrzegam, że jego twarz przybiera rozbawiony wyraz. Przyciąga mnie do siebie i miażdży moje usta w pocałunku. Nie obchodzi go to, że stoimy pośrodku zatłoczonej restauracji, więc ja też mam to gdzieś.



Już nie musimy się zapraszać do siebie nawzajem na koniec wieczoru – po prostu wiemy, że spędzimy ze sobą ten czas. Przez wiele lat spotykałam się z Williamem i nigdy nie przeszliśmy przez ten etap – zawsze pytaliśmy, czy możemy zostać u siebie na noc. Nico i ja zakończyliśmy ten etap po kilku tygodniach. Nie wiem, kiedy to wszystko się zmieniło, ale chyba od razu zaczęliśmy być w związku, a nie tylko się spotykać. To po prostu się stało, a ja nawet nie zauważyłam kiedy. Poza tym i tak bym tego nie powstrzymała. Mimo to uważam, że to bardzo intrygująca sytuacja, gdy porównam ją z moimi przeszłymi związkami. Nico jest zupełnie inny i przez niego dzieje się ze mną coś dziwnego, ale jednocześnie ta relacja jest dla mnie równie łatwa, co oddychanie. Nie myślę o tym, moje ciało i umysł po prostu działają same, by zadbać o moją potrzebę oddychania. A Nico jest dla mnie jak powietrze.

Wchodzimy do mojego mieszkania, po czym on siada na fotelu usytuowanym naprzeciwko kanapy. Jest tak dużym facetem, że przy nim fotel wygląda jak małe krzesło. Zdejmuję szpilki i idę w stronę kanapy.

– Chodź tutaj – mówi zachrypniętym głosem, od którego czuję przyjemne dreszcze przebiegające po kręgosłupie. Wyciąga rękę i przyciąga mnie do siebie tak, bym usiadła twarzą do niego, okraczając jego muskularne uda. Kręcę się przez chwilę, bo nie mogę znaleźć wygodnej pozycji. Czuję pod sobą wybrzuszenie w jego spodniach, więc siedząc w ten sposób, i tak nie mogę od niego uciec. Obserwując mnie, Nico wygląda na rozbawionego, dlatego się uspokajam, mimo że jego męskość przyciska się do moich wrażliwych kobiecych miejsc. Prawie od razu czuję narastające pożądanie.

– Byłaś zazdrosna – stwierdza Nico. Gdy odgarnia włosy z mojej twarzy, widzę błysk w jego oczach. Pochyla się i całuje mnie delikatnie w usta. – Podoba mi się to. – Jest tak blisko mnie, że czuję na wargach wibrację jego słów.

– A ty? Zapomniałeś o tym, co zrobiłeś przy Williamie? – wytykam mu,

choć brak mi tchu z powodu tego słodkiego pocałunku. Jego ciało napina się na wspomnienie Williama.

Nico przygląda mi się ponownie i chwyta mnie za biodra.

– Powiedziałem ci, że ja nie mam zamiaru się dzielić z innymi – mówi poważnym i ostrym tonem.

Nie wiem, jak mam na to odpowiedzieć, więc postanawiam być po prostu szczerą.

– William i ja przyjaźnimy się od czasów studiów prawniczych. Jest moim przyjacielem.

Nico patrzy na mnie wyczekująco.

– No i tak jakby kilka lat temu rozwinęliśmy tę przyjaźń – dodaję, zagryzając wargę i rumieniąc się.

Nico zaciska szczękę, a jego zielone oczy ciemnieją.

– A teraz?

– Teraz znowu jesteśmy przyjaciółmi. Chyba. Nie widziałam go od czasu, gdy powiedziałam mu, że nie chcę dłużej spotykać się z nim w ten sposób. Dzisiaj zobaczyłam go pierwszy raz, odkąd my zaczęliśmy być ze sobą.

Nico kiwa głową. Po jego minie widzę, że rozumie to, że nie był moim pierwszym facetem, ale i tak nie słucha mu się tego łatwo. I że trudno jest mu myśleć o mnie i innym mężczyźnie razem. Chcę, żeby zapomniał o Williamie, żeby wyrzucił z umysłu myśli o mojej przeszłości z nim i skupił się na mnie. Na nas.

Pochyliłam się i przesuważąc się delikatnie na jego kolanach, przyciskam się do niego. Gdy czuję pod sobą, jak twardnieje, nie mogę się powstrzymać i wydaję z siebie cichy jęk.

– Teraz jesteś moja – mruczy, a ja napieram jeszcze bardziej na jego męskość, którą czuję mimo naszych ubrań.

– Czy to oznacza, że mogę zrobić z tobą, co tylko chcę? – pytam sugestywnym tonem, flirtując z nim, i unoszę pytająco brew.

– Tylko jeśli to oznacza, że za chwilę znajdę się w tobie.

Jego słowa sprawiają, że jestem jeszcze bardziej napalona i jak najszybciej chcę poczuć przy sobie jego nagie ciało. Zaczynam rozpinać mu koszulę. Moje palce gorączkowo pracują, by dostać się do nagrody, która jest pod spodem. Gdy zostają mi do odpięcia dwa ostatnie guziki, Nico chwyta za koszulę od tyłu i ściąga ją przez głowę jednym szarpnięciem.

Przyglądam się jego klatce piersiowej, takiej wyrzeźbionej i napakowanej. Misterny wytatuowany wzór na jego ramieniu wygląda jak dzieło sztuki na najpiękniejszym płótnie, jakie w życiu widziałam. Śledzę palcami linie tatuażu na jego pięknie opalonej piersi, oddzielające od siebie każdy mięsień.

Nico obserwuje, jak go dotykam, a jego klatka piersiowa unosi się i gwałtownie opada. Przesuwam palcem wokół jego napiętego sutka, a potem

pochylam się, by polizać go i delikatnie przygryźć. Nico mruczy z zadowolenia, a jego uścisk na moich biodrach się zacieśnia. Odchyła głowę i oddycha głęboko, z trudem się kontrolując.

Jego szyja jest wyeksponowana, więc zaczynam go delikatnie całować, zaczynając u podstawy i kierując się coraz wyżej. Co jakiś czas przygryzam lekko jego skórę, a gdy docieram do ucha, zatrzymuję się, by coś wyszeptać. Pozwalam mu poczuć mój gorący oddech.

– Biorę tabletki i jestem czysta, jeśli...

Nico nawet nie daje mi szansy, by dokończyć zdanie. Nim się orientuję, ściąga mi przez głowę bluzkę. Jego ruchy są gwałtowne, przez co zalewają mnie intensywne emocje. Moje ciało zaczyna się trząść z pragnienia, gdy Nico odsuwa miseczkę mojego stanika i bierze sutek do ust. Wiję się, kiedy przygryza go i mocno ssie. Po chwili podnosi mnie, by zdjąć moją spódnicę.

Zaczyna całować mnie w usta, jakby był wygłodniały, a ja ocieram się o niego, bo moja cipka jest już tak nabrzmiała, że desperacko potrzebuję poczuć ulgę. Wydaję z siebie gardłowy jęk, czując, jaki Nico jest twardy. Zaczynam pocierać się o niego jeszcze mocniej, mimo ubrań, które jeszcze na nas zostały. Nico unosi mnie silnym ramieniem i odpina swoje spodnie, uwalniając penisa.

– Tak bardzo chciałem dojść w tobie, że to aż bolało. Chciałem poczuć twoją ciasną cipkę, gdy ujeżdżasz mnie bez gumki. Potrzebuję być w tobie. Teraz.

Pragniemy siebie tak desperacko, że nawet nie zdejmujemy moich majtek czy jego spodni. On tylko odsuwa na bok materiał moich stringów, a potem unosi mnie wysoko, bym mogła się ustawić w odpowiedniej pozycji nad nim. Nie mogę się doczekać, kiedy nasunie mnie na siebie i gdy wydaje mi się, że zaraz to nastąpi, on zamiera... i drży.

– Cholera. Nie chcę cię zranić. Sama musisz wziąć mnie tak wolno, jak tego potrzebujesz.

Bardzo go pragnę i mam gdzieś, czy mnie zrani, czy moje ciało nie jest gotowe, by zmieścić go całego naraz. Muszę mieć go w sobie. Chcę, by mnie wypełniał. Całkowicie. Zaskakuję go, gdy opuszczam się niżej na niego i jednym ruchem wsuwam go w siebie w całości. To niesamowite uczucie. Nico zamyka na chwilę oczy i wydaje z siebie głęboki pomruk. Czuję przy swojej cipce podstawę jego penisa, więc daję sobie chwilę, by moje ciało przyzwyczyło się do jego rozmiaru.

Nico przygryza płatek mojego ucha, a ja odczuwam przyjemny ból, który dociera aż do palców moich stóp.

– Zaczynaj mnie ujeżdżać. Jesteś taka mokra i ciasna. Wypełnię niedługo tę seksowną cipkę i będzie moja. Chcę, by mój zapach był na tobie. W tobie. Żeby ten cały przeklęty świat wiedział, że jesteś moja.

Sapię, słysząc te podniecające słowa. Jestem nimi podekscytowana. Czuję,

że mój orgazm się zbliża, chociaż jeszcze nawet się nie ruszyłam. Zaczynam go w końcu ujeżdżać. Mocno. Szybko. Jesteśmy oboje spoceni, gdy na zmianę wsuwam go w siebie i wysuwam. Nico wypycha biodra, by napotkać moje ruchy, aż po chwili oboje dochodzimy jednocześnie. Czuję, jak jego ciało twardnieje na moment tuż przed tym, jak spuszcza się we mnie i wchodzi jeszcze mocniej i głębiej w moją cipkę. To tak, jakby chciał, by jego nasienie znalazło się tak głęboko we mnie, by stamtąd już nie wypłynęło. Wiem, co on czuje, bo moje odczucia są takie same.

Kilka minut później moje bezwładne ciało opada na niego, ale on nadal jest we mnie, twardy nawet po tak potężnym orgazmie. Odsuwa z twarzy moje wilgotne włosy i całuje mnie w czoło, trzymając mocno przy swojej piersi. Po chwili wstaje, bierze mnie w ramiona i zanosz do sypialni, a tam kładzie ostrożnie na materacu. Zdejmuje spodnie i wchodzi do łóżka, kładąc się nago za mną na łyżeczkę i mocno otaczając mnie ramionami. Odpływając, słyszę jeszcze, jak mówi cicho:

– Dziękuję.

Gdy się budzę rano, zauważam, że żadne z nas nawet nie drgnęło przez całą noc.

Rozdział 28

Nico

– To musi być miłe, gdy prawniczka sama do ciebie przychodzi. – Preach wskazuje podbródkiem w kierunku recepcji, gdzie Sal pokazuje Elle, gdzie się znajduję. Uśmiecha się do mnie, a ja odwzajemniam uśmiech. Aby skończyć mój poranny trening, muszę jeszcze wykonać trzydzieści podciągnięć na drążku, ale widząc ją, czuję, że w moim ciele przybywa adrenaliny i wcale nie czuję się zmęczony po zrobieniu tych poprzednich siedemdziesięciu podciągnięć.

Minął już miesiąc, odkąd ją poznałem, a nadal mam wrażenie, jakby to był pierwszy dzień. Ona nie ma pojęcia, jaka jest seksowna. Najlepiej wygląda, gdy jest naga pode mną, ale i tak prezentuje się zajebiście w stroju gorącej sekretarki, czyli w tych swoich obcisłych spódnicach i marynarkach, które nosi do pracy.

– Hej, Preach.

– Siema, Elle. Twój chłopak skończy za parę minut.

Elle patrzy na mnie, jak podciągam się na drążku, prześlizguje się wzrokiem po mojej kłacie i mięśniach, które się napinają, gdy unoszę się i opadam. Kurwa, przygląda mi się tak, jakby chciała mnie zjeść, a to mnie w tej chwili dobija.

– W sumie podoba mi się, gdy tak ćwiczysz. Może mógłbyś kazać mi zrobić kilka dodatkowych ćwiczeń dla mnie? – pyta Preacha, drocząc się, a on wybucha śmiechem.

– Słyszałeś, Nico. Twoja kobieta uważa, że nie trenujesz wystarczająco ciężko.

Dokańczam swoje ćwiczenie i puszczam drążek. Dzisiaj przemoczyłem już dwie koszulki, więc już żadnej nie miałem na zmianę, a teraz znowu jestem cały spocony. A właściwie ociekam potem. Dosłownie.

Uśmiecham się złośliwie i idę do niej, żeby ją podnieść i otrzeć się moim spoconym ciałem o jej idealne ubrania.

– Och, naprawdę uważasz, że się nie staram? – Elle zaczyna krzyczeć i każe mi postawić siebie na podłodze, ale i tak słyszę w jej głosie lekki uśmiech, mimo że uderza mnie pięściami i protestuje, bo niszczę jej strój.

Odstawiam ją ostrożnie i całuję w usta. Wygląda na wkurzoną, lecz oboje wiemy, że tylko udaje. Jednak i tak nie przestajemy grać.

– Jechałam tu taki kawał drogi, by odebrać ten kontrakt, a ty tak mi dziękujesz? – Pokazuje na mokre plamy po moim pocie na swoim ubraniu. – Następnym razem wyślesz do mnie kogoś, żeby dostarczył to do mojego biura.

Preach odchodzi ze śmiechem.

– No chodź, wezmę szybki prysznic na górze, a ty będziesz mogła spojrzeć na część, której nie rozumiem. Nawet pozwolę ci patrzeć, jak biorę prysznic, żeby

ci to wynagrodzić. – Puszczam do niej oko i biorę ją za rękę, a potem zaciągam do windy, nawet nie czekając na jej odpowiedź.

Rozdział 29

Elle

Nico wychodzi spod prysznic w ręczniku, podczas gdy ja siedzę przy stole i przeglądam kontrakt, na który miałam rzucić okiem. Podchodzi do mnie od tyłu, odgarnia włosy z mojego karku, a potem pochyla się, by przesunąć nosem po mojej wrażliwej skórze, wciągając głęboko powietrze.

– Tak dobrze pachniesz.

– Chciałaś powiedzieć, że wcześniej pachniałam dobrze.

Zaczyna się śmiać, po czym obchodzi stół i siada naprzeciwko mnie.

– Jeszcze nie skończyłam, ale co ci się w tym nie podoba? Ja tu nie widzę niczego nadzwyczajnego, jak na razie.

– To dlatego, że nie przeczytałaś innych. – Nico opiera łokcie na stole i łączy ręce. To zwyczajna postawa, jednak gdy on ją przybiera, nie ma w nim niczego zwyczajnego. Jego i tak duże mięśnie napinają się jeszcze mocniej. Chyba nawet są bardziej widoczne po tym porannym treningu. Wszystko w jego osobie jest tak cudownie męskie. Ta kwadratowa szczęka, zielone oczy, które robią się szarawe z pożądania, gdy zbliża się do mnie i patrzy na mnie, jakby był łowcą, a ja jego ofiarą. Nico bardzo mnie rozprasza. A teraz nawet bardziej, bo siedzi przede mną tylko w ręczniku.

Ponownie patrzę mu w oczy i widzę, że obserwuje mnie z tym seksownym półuśmiechem, od którego aż się roztopiam. Najwyraźniej przyłapał mnie na tym, jak mu się przyglądałam.

– Widzisz coś, co ci się podoba, skarbie? – Jego głos jest zachrypnięty i cholernie seksowny.

– Co? Nie! To jest czysto profesjonalna wizyta. Muszę wrócić do biura. William przychodzi o trzeciej na przesłuchanie w sprawie, w której mamy współoskarżonych, a ja chcę to teraz przejrzeć, nim dam mu ten kontrakt do przeczytania.

Nico zaciska szczękę i jego przyjazne nastawienie znika. To, że wspomniałam o spędzeniu popołudnia z Williamem, musiało podziałać na niego jak kubel zimnej wody.

– Cieszę się, że pokryłem cię swoim potem. Dzięki temu inne lwy będą się trzymać od ciebie z daleka.

Wywracam oczami. Nico udaje, że to tylko żart, ale ja wiem, że pewnie się cieszy z tego, że spędzę całe popołudnie z Williamem, pachnąc jak on.

– Wracając do sprawy – mówię i wskazuję na kontrakt. – Może mi powiesz, czego mam szukać, żeby łatwiej było mi to znaleźć?

– Cóż, nie podobają mi się trzy kwestie. – Zaczyna wymieniać na palcach. –

Kwota jest trzy razy większa niż ta, którą dostałem za ostatnią walkę o tytuł. Dodali dodatkową klauzulę dla Preacha. I nie muszą ogłaszać zawodnika wcześniej – dopiero siedem dni przed walką.

– Okej, zajmijmy się każdą kwestią z osobna. Kwota trzy razy większa. Dla mnie to nie brzmi źle. Co ci się w tym nie podoba?

– Tak naprawdę to nic. Podoba mi się ta kasa. Ale nie jest ona konieczna. Więc zastanawiam się, dlaczego chcą dać mi tyle pieniędzy. Wiem, że pojedynki o odzyskanie tytułu przyniesie im bardzo dużo kasy, ale ja oczekiwałem może dwa razy tyle, ile dostałem za pierwszą walkę o tytuł.

– No dobra, a czy wspomnienie w kontrakcie o Preachu jest dziwne?

– Tak. On nigdy nie był w umowie. Jeśli wypadnę z gry po tym, jak oni wyłożą kasę za walkę, będę musiał słono im za to zapłacić. To ma sens. Stracili na mnie kasę i chcą, bym im to wynagrodził. To bardzo popularna kwestia wśród zawodników. Ale co ma do tego Preach? Z tego, co wiem, nigdy nie interesowali się trenerem czy chociażby menadżerem i pieniądze ich nie dotyczyły. Tym bardziej że jego kwota jest prawie tak duża, jak moja. Tylko że ja mogę wygrać lub przegrać, a on tylko na tym straci.

– Hmm. Co mogło być powodem, dla którego interesują się Preachem?

– Najpierw myślałem, że jeśli stracili bardzo dużo kasy przed walką, w razie czego będą chcieli rozłożyć karę na nas obu, żebyśmy za bardzo na tym nie ucierpieli. Ale potem powiedziałem im, że chcę, by kara, którą miałby zapłacić Preach, znalazła się w moim kontrakcie, a oni się nie zgodzili. Nie chcą mi pozwolić wziąć na siebie całej kary.

– A więc to wygląda tak, jakby nie chodziło o pieniądze. Jakby po prostu chcieli, żeby Preach brał w tym udział. Dlaczego miałoby im zależeć, by twój trener płacił za walkę? Poza tym, że bardzo chcą, żebyś wygrał, więc może myślą, że pod groźbą kary trener lepiej będzie cię trenował?

– Nie wiem. Ale po prostu coś mi tu nie pasuje. Chociaż Preach nie ma z tym problemu. On wie, że dam z siebie wszystko i nie wykiwam go. Mimo to coś tu śmierdzi.

– A to ciekawe. Będę musiała się nad tym zastanowić... Może jako osobie z zewnątrz uda mi się spojrzeć na to z innej strony. A co z tym nieznanym przeciwnikiem?

– Zazwyczaj przed walką dowiadujesz się, z kim będziesz walczyć. Chociaż myślę, że w moim przypadku będzie nieco inaczej, bo tak naprawdę nigdy nie straciłem tytułu, a facet, który go teraz ma, właśnie jest na emeryturze z powodu uszkodzenia oka. Więc mimo że nie mamy informacji o przeciwniku, jednak zakładamy, że będzie to Caputo, bo w rankingu znajduje się bardzo wysoko.

– Czy zazwyczaj sprawdzasz swoich przeciwników?

– Oczywiście.

– A więc każdy z twoich potencjalnych rywali ma wiele miesięcy na to, by cię sprawdzić, podczas gdy ty możesz prześwietlać niewłaściwego faceta i dowiesz się o tym dopiero siedem dni przed walką?

– Tak – odpowiada Nico i odchyła się na krzesło.

– Który z tych warunków najbardziej cię niepokoi?

– Ten, który mówi, że Preach musi płacić karę.

– A nie ten, z powodu którego nie wiesz, z kim będziesz walczył?

– Nie. – Zakłada ramiona na nagiej piersi. – Wystarczy mi dzień lub dwa przed walką, by poznać ruchy przeciwnika.

– Okej. To jak dużo mamy czasu?

– Dwa dni.

– Skąd ten pośpiech? Myślałam, że masz przynajmniej dwa miesiące po walce w ten weekend, nim weźmiesz udział w następnej?

– Bo tak jest. Ale oni nalegają, żebym podpisał kontrakt jeszcze przed walką kwalifikacyjną w ten weekend. Umowa będzie obowiązywać tylko wtedy, jeśli wygram, ale i tak chcą mieć to na papierze przed tym weekendem.

– Okej. Zajmę się tym – oznajmiam i wstaję. – Powinnam już się zbierać. Muszę jeszcze przejrzeć sprawę przed dzisiejszym przesłuchaniem.

Całuję Nica na pożegnanie, ale on wstaje i mocno otacza mnie ramionami, nie pozwalając mi odejść.

– Dwadzieścia minut.

– Spóźnię się.

– Ale mi będzie dobrze.

– W to nie wątpię. Ale...

Nico całuje mnie mocno i mój sprzeciw przestaje mieć znaczenie. Pocałunek jest długi, a on przyciska mnie do swojego nagiego, twardego torsu, aż moje ciało poddaje się jego żądaniu.

Godzinę później jestem w drodze do swojego biura, a zapach Nica utrzymuje się na moim ciele i nawet wewnątrz mnie. Przypuszczam, że taki był jego cel, skoro wiedział, że dzisiaj spotkam się z Williamem.

Rozdział 30

Elle

Nie widziałam Williama ani nie rozmawiałam z nim od naszego spotkania w barze, gdy Nico postanowił pokazać wszystkim, że jesteśmy parą i pocałował mnie celowo na jego oczach. A teraz całe popołudnie będę musiała siedzieć obok niego, pachnąc jak Nico i nadal mając na sobie mokre majtki po naszym przedpołudniowym numerku. Naprawdę powinnam być wkurzona na Nica za bycie takim neandertalczykiem, ale mimo wszystko, gdy przypominam sobie, jak chciał mnie naznaczyć jako swoją, nie mogę się powstrzymać i uśmiecham się na samą myśl o tym. To takie przestarzałe, bo zachowujemy się jak nastolatki, a w dodatku przez Nica zapominam o równouprawnieniu kobiet i naszych prawach do bycia niezależną, ale, jasna cholera, najwyraźniej ten facet jest moim kryptonitem.

Nasi klienci pojawili się wcześniej, jeszcze nawet przed Williamem, co jest dziwne. On zazwyczaj pierwszy przyjeżdża na każde spotkanie. Prowadzę ich do pokoju konferencyjnego, a potem wracam do swojego gabinetu, by przejrzeć notatki. Regina dzwoni do mnie z recepcji i mówi mi, że przyjechał William, więc z lekką obawą wychodzę, by się z nim przywitać.

W przeciwieństwie do ostatniego razu – i właściwie każdego innego razu, gdy witaliśmy się w przeszłości – William nie całuje mnie na powitanie w policzek. Zachowuje się bardzo profesjonalnie, ale jest też zdystansowany. Od razu wiem, że nie będzie chciał rozmawiać o niczym poza sprawą. Nawet moja próba rozpoczęcia luźnej pogawędki spotyka się z jego niechęcią.

– Co u ciebie? – pytam, próbując rozluźnić atmosferę.

– Dobrze. Czy nasi klienci już są? – Nawet nie próbuje zapytać, co u mnie, tylko od razu przechodzi do interesów.

– Tak, siedzą w pokoju konferencyjnym. Czy musimy ułożyć sobie jakiś plan, nim zaczniemy? – Bardzo dobrze nam się zawsze razem pracowało i zazwyczaj nie było takiej potrzeby, ale i tak spędzaliśmy kilka minut na rozmowie przed spotkaniem z klientami. Omawialiśmy strategię albo problemy, które chcieliśmy rozwiązać.

– Nie. Chyba że nie jesteś jeszcze gotowa.

A więc tak ma teraz być? Wyprostowuję się, wierząc, że mogę zachować dystans.

– Jestem gotowa.



W trakcie naszego godzinnego przesłuchania atmosfera między mną a Williamem się rozluźnia. Dwa razy dochodzi do sytuacji, w której jednocześnie zadajemy to samo pytanie. Potem oboje w tym samym momencie sięgamy po wodę

stojącą na środku stołu. Nawet klient zauważył, jak dokańczaliśmy za siebie zdania. Naprawdę jesteśmy razem niezli. Albo przynajmniej kiedyś byliśmy.

Już prawie kończymy na dzisiaj. Patrzę, jak William zadaje swoje ostatnie pytanie. Dociera do mnie, że jest inteligentny, wygadany i niezaprzeczalnie przystojny. Do tego ma pieniądze, jest typem stabilnego faceta i można na nim polegać. Nie mam pojęcia, czego mi w nim brakowało. William zauważa moje spojrzenie. Pyta, czy mam coś jeszcze do dodania, a ja jestem lekko zawstydzona, że dałam mu się przyłapać na tym, że go obserwowałam.

Idziemy w kierunku recepcji, by się pożegnać z naszymi klientami. Regina mówi mi, że dla odmiany chociaż raz wyjdzie z biura o czasie, bo ma umówioną wizytę u fryzjera. Uśmiecham się do niej i stwierdzam, że też niedługo wychodzę. Oboje wiemy, że kłamię, bo będę w biurze jeszcze długo po zamknięciu. Potem William idzie ze mną do pokoju konferencyjnego i zaczynamy rozmawiać o sprawie. Podczas tamtego spotkania nie pojawiły się żadne problemy, ale teraz cieszę się, że możemy usiąść i porozmawiać, zanim odejdzie. William zachowuje się bardziej przyjaźnie niż na początku i po chwili oboje zatracamy się w rozmowie, która kiedyś nas tak pochłaniała.

Przepraszam go po jakimś czasie, mówiąc, że muszę się udać do łazienki. Gdy wracam do pokoju konferencyjnego, William kończy pakowanie naszych teczek. Gdyby to był ktoś inny, musiałabym je wyciągnąć i poukładać po swojemu, ale mam pewność, że posegregował je dokładnie tak, jak ja bym to zrobiła. Jesteśmy bardzo do siebie podobni, oboje mamy swoje przyzwyczajenia, których się trzymamy. Ciągle jeszcze nie porozmawiałam z nim o kontrakcie Nica i czuję się niezręcznie, gdy przychodzi czas, by o tym wspomnieć.

– Eee... Mam kontrakt dotyczący walki i chciałabym, żebyś rzucił na niego okiem.

William przestaje się pakować i patrzy na mnie. Wydaje się, że przez chwilę jest zdezorientowany, ale potem dociera do niego, o czym mówię, i kiwa głową.

Idę do swojego gabinetu znajdującego się naprzeciwko i biorę kopertę z kontraktem i notatkami, które zrobiłam, gdy byłam u Nica. Podnoszę wzrok i z zaskoczeniem zauważam, że William stoi w drzwiach, ale nie wchodzi do środka.

– Czy to przez niego przestaliśmy się spotykać? – pyta cichym głosem.

Nie jestem pewna, jak odpowiedzieć na to pytanie. Prawda jest taka, że po części dlatego przestałam się z nim spotykać, ale powody były inne, niż William sądził. Mimo to wydaje mi się, że nie powinnam tego mówić.

Patrzę na niego i przygryzam wargę.

William przygląda mi się i kiwa głową ze zrozumieniem. Po chwili zbliża się, wyciąga rękę i dotyka palcem mojej przygryzanej wargi. Trzyma go na niej, aż w końcu przestaję ją przygryzać, a on zaczyna pocierać miejsce, na którym prawdopodobnie zostawiłam ślad swoich zębów.

– Zawsze mnie to doprowadzało do szaleństwa – mówi niskim głosem, uśmiechając się lekko i cały czas skupiając wzrok na moich ustach.

– Co? – Jestem zdezorientowana. Nie mam pojęcia, o co mu chodzi.

– Gdy jesteś zdenerwowana, zagryzasz wargę. Po tym to widać. – Uśmiecha się i patrzy mi w oczy, po czym kontynuuje: – Nie zdarza się to często, bo w końcu jesteś superwoman, ale i tak zawsze uważałem, że gdy to robisz, wyglądasz seksownie.

William nadal dotyka moich ust, więc gdy słyszę jego słowa, ta chwila staje się jeszcze bardziej intymna. Nie wiem, co powiedzieć, dlatego stoję w miejscu jak idiotka. William wytrącił mnie z równowagi. Odsuwa palec od moich ust, ale po chwili kładzie dłoń na moim karku. Mam wrażenie, jakby cała ta sytuacja działa się w zwolnionym tempie, jednak i tak nie mam czasu, by ją powstrzymać, gdy on pochyla się i całuje mnie.

Jestem w szoku. Nie z powodu samego pocałunku, tylko dlatego że nigdy nie spodziewałabym się czegoś takiego po Williamie. Dopiero po kilku sekundach dociera do mnie, że się nie odsunęłam. Robię to z opóźnieniem. Odchylam głowę i patrzę na niego. Spodziewałam się, że będzie urażony albo wkurzony, ale nie... uśmiechnięty. Jego uśmiech jest szeroki, a ja nie mam pojęcia, co to wszystko oznacza.

William bierze kopertę z mojej dłoni, bo ja jestem osłupiała i nie potrafię się ruszyć. Pochyla się i szepcze do mojego ucha:

– Pasujemy do siebie. Jeśli zmienisz zdanie, będę czekał.



Po długim i ciężkim dniu zazwyczaj nalewam sobie kieliszek wina, by pomógł mi się zrelaksować. Czasami decyduję się na gorącą kąpiel, która rozluźnia napięte mięśnie. Dzisiaj piję już drugi kieliszek wina i do tego biorę kąpiel. Po tym, co się stało z Nikiem rano, a potem po południu z Williamem, potrzebuję trochę procentów, które pomogą mojemu umysłowi odpocząć.

Siedzę w wannie w ciepłej wodzie, zanurzona po szyję. Jest mi tak przyjemnie, że w końcu po kilku minutach zaczynam czuć, jak moje ciało się odpręża, wspomagane dodatkowo głębokimi oddechami. Stojąca woda daje uczucie spokoju, które moje ciało absorbuje przez pory, desperacko szukając ukojenia.

Gdy już jestem wystarczająco zrelaksowana, pozwalam mojemu umysłowi odtworzyć wydarzenia z dzisiejszego dnia. Widzę w swojej głowie pocałunek Williama. Jest słodki. Miły. Znajomy. I dość odważny, jak na niego. Ale najbardziej zaskakujące okazują się jego słowa i uśmiech po tym, co zrobił. William uważa, że moja relacja z Nikiem nie wypali. Że w końcu pójdę po rozum do głowy i wszystko wróci do normy. Chyba powinnam być wkurzona, że tak myśli. Ale szczerze mówiąc, jak mogłabym go za to winić? Nawet ja uważałam, że

Nico nie jest dla mnie odpowiednim facetem. Przez wiele lat przekonywałam siebie samą, czego pragnę, co jest dla mnie dobre. Wykonałam tak dobrą robotę, że teraz nawet William sądzi, że on też wie lepiej.

Pozbywam się szybko myśli na temat Williama i przez resztę mojej boskiej kąpieli myślę o innym mężczyźnie. Nicu Hunterze. Przypominam sobie, jakie to uczucie, gdy mnie dotyka. Gdy chwyta mnie mocno, jakby nie chciał wypuścić mnie z rąk, jakby nie miał innego wyjścia. Myślę o jego dłoniach, które dzisiaj pieściły moje ciało. To nie tak, że on tylko przesuwa po nim rękami. On robi to z uwielbieniem. I wiem, że naprawdę mu się to podoba. Prawie tak bardzo, jak mnie się podoba jego dotyk. Nim poznałam Nica, nie wiedziałam, że może istnieć różnica między dotykiem mężczyzny, który przesuwa ręką wzdłuż mojego boku. Ale okazuje się, że jest ona wstrząsająca. Nabieram ochoty, by zacząć robić sobie dobrze, myśląc o Nicu, gdy nagle dzwoni telefon i wybudza mnie z mojej fantazji. Podskakuję ze strachu, rozpryskując wodę dookoła.

Wycieram pospiesznie ręce, biorę aparat i odbieram, wchodząc ponownie do wanny. O wilku mowa.

– Hej – wita się Nico. Jego głos jest zachrypnięty i niski, przez co czuję, że po moim kręgosłupie przebiegają dreszcze, mimo że siedzę w wannie z ciepłą wodą. Znowu czuję się jak nastolatka, która jest podekscytowana tym, że usłyszy w słuchawce głos chłopaka.

– Hej. Jak ci minął dzień?

– Poranek był bardzo udany.

Posyłam mu uśmiech, chociaż on mnie nie widzi. Tak, zdecydowanie zachowuję się jak uczennica, która jest bardzo zakochana, bo uśmiecham się do telefonu, gdy chłopak się ze mną wita.

– Mmm... to też była dzisiaj moja ulubiona część dnia.

Nico się śmieje.

– Gdzie jesteś? Brzmi, jakbyś była w tunelu czy coś.

– Siedzę w wannie.

Nico wypuszcza głośno powietrze z ust i słyszę, jak mruczy z zadowolenia.

– I jesteś teraz naga?

– Tak. Właśnie o tobie myślałam, gdy zadzwonił telefon.

– Och, a o czym myślałaś?

– O tym, jak mnie dotykasz.

Nico wydaje z siebie cichy jęk.

– I dotykałaś się?

– Myślałam o tym, ale zdążyłaś zadzwonić – odpowiadam zgodnie z prawdą.

– Cholera – mówi, a potem milczy przez dłuższą chwilę. Czekam, ale on dalej nic nie mówi.

– O co chodzi?

– Dobijasz mnie, Elle. Czuję się przy tobie tak, jakbym miał czternaście lat. Cały czas chodzę z erekcją, bo o tobie myślę. Dzisiaj już nie będę w stanie zasnąć.

Uśmiecham się, czując satysfakcję, że nie jestem jedyną osobą, w której szaleją hormony jak u nastolatki.

– Może też powinieneś wziąć kąpiel.

Nico milczy przez minutę. Już mam zamiar zapytać, czy nadal jest po drugiej stronie, gdy w końcu odzywa się niskim głosem:

– Dotknij się, skarbie. Zrób to dla mnie. – Jego głos jest napięty, a te słowa sprawiają, że atmosfera się podgrzewa.

– Ja... nigdy... – Chcę mu powiedzieć, że nigdy wcześniej nie uprawiałam seksu przez telefon ani nie masturbowałam się dla faceta, ale słowa nie chcą opuścić mojego gardła.

– Możesz to zrobić – zapewnia Nico, wyczuwając moje wahanie i najwyraźniej nie zamierzając na nie pozwolić.

– Nie o to...

– Czy twoje sutki są twarde? – Boże, jak ja kocham jego głos.

Patrzę na swoje piersi, które ledwie pokrywa woda. Są sterczące i w ciągu kilku ostatnich chwil znacznie nabrzmiały.

– Tak – mówię szeptem.

– Dotknij jednego z nich. Przesuń po nim palcem. Zrób to dla mnie.

Zbieram się na odwagę i robię to, o co mnie prosi. Powoli przesuwam palcem po sutku, zataczając wokół niego okręgi. Moja i tak twarda brodawka od razu reaguje na dotyk i nabrzmiwa jeszcze bardziej. Teraz moje piersi wystają ponad powierzchnię ciepłej wody. Owiewa je chłodne powietrze. Czuję się tak, jakby każdy nerw mojego ciała stał się nagle o wiele wrażliwszy, jakby przez moje ciało przetoczył się piorun. Gdybym zamknęła oczy, mogłabym z łatwością wyobrazić sobie, jak Nico dmucha na nie. To doznanie jest dla mnie nieoczekiwane, więc nie potrafię ukryć zaskoczonego westchnienia.

Nico mruczy zadowolony.

– Uszczypnij go mocno.

Robię, co mi każe. Chwytam w palce mój twarde sutek i ściskam. Kolejny piorun przeszywa moje ciało. Tylko że tym razem czuję go jeszcze gdzieś... w okolicach cipki, która wyraźnie jest teraz równie wrażliwa, co nabrzmiąle sutki. Z moich ust uwalnia się cichy jęk.

– To przyjemne uczucie, prawda, skarbie?

– Tak – przyznaję i już nie czuję wahania.

– Teraz odłóż na bok telefon i włącz go na głośnik. Ale musi się znajdować blisko ciebie.

Podążam za jego radą.

– Zamknij oczy.

Gdy słyszę głos Nica w trybie głośnomówiącym, ta cała sytuacja staje się o wiele bardziej intymna, jakby naprawdę stał obok mnie i mówił mi, co mam robić. Zamykam oczy i wyobrażam sobie, że jest ze mną w łazience.

– Drugą ręką dotnij swojej cipki. Wiem, że już jest nabrzmiała. Udawaj, że jestem z tobą, że cię obserwuję. Siedzę za tobą i patrzę, jak się dotykasz. Robię się twardy, gdy na ciebie spoglądam. Jesteś taka cholernie seksowna.

Wsuwam rękę między uda i pozwalam, by głęboki, znajomy głos Nica pieścił moje zmysły. Prawie zapominam, że to ja sama dotykam się w intymnych miejscach okrężnymi ruchami, bo w jego głosie słyszę potrzebę. Wydaję z siebie kolejny jęk, a Nico odpowiada gardłowym pomrukiem, w którym pobrzmiwa czysta męska przyjemność. Dzięki temu robię się odważniejsza.

– Jesteś twardy? – pytam, bo w końcu znalazłam w sobie odwagę, by zrobić coś więcej, niż tylko słuchać jego rozkazów.

– Twardy jak kamień. Tak bardzo chcę być teraz w tobie. Głęboko. Muszę wypełnić tę twoją ciasną cipkę, skarbie.

O, Boże. Gdy słyszę jego słowa, ścisza mnie tam na dole. Dosłownie poczułam jego słowa.

– Tego właśnie pragniesz? Chcesz poczuć w sobie mojego twardego fiuta, prawda?

– Tak – mówię głosem zachrypniętym od pożądania. Opieram się mocniej plecami o wannę, czując przy swoim tyłku metalowy kran. Udaję, że to Nico siedzi za mną. Że czuję za sobą jego twardą męskość, gdy siedzę między jego nogami, a on obserwuje mnie, jak się dotykam.

– Wsuń dwa palce do swojej mokrej cipki. Muszę być w tobie.

Waham się tylko chwilę, a potem robię to, co mi każe, i wkładam w siebie dwa palce bardzo głęboko. Czuję w sobie pulsujące miejsce, którego nie potrafię dotrzeć. Z mojego gardła wydobywa się jęk.

– Dokładnie tak, skarbie. Wsuwasz i wysuwasz. Jestem w tobie. Mocniej. – Napięty głos Nica sugeruje, że on pragnie orgazmu tak bardzo, jak ja teraz. Wyobrażam go sobie – jego szerokie barki i umięśnione ramiona, piękne zielone oczy, które mnie obserwują. Biodra, które uderzają o moje. Jego długiego, grubego penisa. Boże, jego penis.

– O, Boże – jęczę, czując pulsowanie, którego nie da się pomylić z niczym innym. Zaczynam szczytować.

– Dojdz dla mnie – nakazuje Nico, a wtedy ja dochodzę. Czuję spazmy nawet w palcach u stóp, a moje ciało zaczyna się trząść niekontrolowanie.

Słyszę powtarzane imię Nica, ale dopiero po chwili dociera do mnie, że to ja go wołam. Jestem całkowicie pochłonięta moim orgazmem. Ciągłe wsuwam w siebie palce i wysuwam je rytmicznie, aż przechodzi ostatnia fala spazmów.

Po kilku minutach nasze głosy brzmią inaczej. Słysząc w nich zmęczenie

i rozluźnienie. Zastanawiam się, czy teraz oboje będziemy w stanie spać w nocy.

– Czy ty... – pytam, ale urywam zdanie. Chcę wiedzieć, że on też skończył. Nie jestem pewna, co bym zrobiła, gdyby jednak okazało się, że nie miał orgazmu. W tej chwili właśnie do mnie dotarło, że nawet nie wiem, czy on też się dotykał.

Nico śmieje się cicho.

– Tak, skarbie. Oboje dzisiaj będziemy dobrze spać.

Rozdział 31

Elle

Znajduję nasze miejsca w rzędzie. Mój przyrodni brat Max jest podekscytowany tym, jak blisko ringu siedzimy. A właściwie to nie ring, bo jeśli się nie mylę, to miejsce nazywa się klatką. Gdy byliśmy kiedyś na walce, nie siedzieliśmy tak blisko, ale wtedy i tak krzywiłam się przy każdym ciosie. Przemoc jest czymś, czego starałam się unikać za wszelką cenę, odkąd byłam w stanie żyć własnym życiem. A jednak siedzę tu teraz i będę oglądać kogoś, na kim mi zależy, jak bije innego faceta. A co gorsza, będę widzieć, jak ktoś jemu spuszcza łomot. Wczoraj ledwo spałam, bo stresowałam się tym, że tu przyjdę. Mimo braku snu czuję się bardzo pobudzona, jakby moje ciało cały czas czuwało.

Lily, bratowa Nica, przyjeżdża ze swoim mężem. Nie ma wątpliwości, że to jego brat. Są do siebie bardzo podobni, tylko jego brat jest nieco niższy i widać zarys jego większego brzucha, podczas gdy Nico nie ma w swoim ciele ani grama tłuszczu. Lily przedstawia mnie swojemu mężowi, a on uśmiecha się do mnie. Jego uśmiech jest prawie taki jak u Nica, tylko bez dołeczków. Ten widok na twarzy innego mężczyzny wydaje mi się dziwny, ale chyba dzięki temu od razu go lubię. Możliwe, że właśnie to podobieństwo mnie do niego przekonuje.

Lily przedstawia mnie również nastolatkowi, który ma na imię Vinny. Już wcześniej słyszałam, jak Nico o nim wspominał. Rodzina Nica nieoficjalnie adoptowała tego dzieciaka, zainteresowała się nim, bo w jego domu źle się dzieje. Zachowują się w stosunku do niego jak prawdziwa rodzina i wspierają go, jak mogą.

Vinny ma na sobie koszulkę z wizerunkiem Nica i po chwili zauważa, że się na niego gapię.

– To ja zrobiłem to zdjęcie – mówi i z dumą unosi aparat.

– Bardzo fajna koszulka.

– Naprawdę ci się podoba?

– Tak – przyznaję i uśmiecham się do niego. Widzę, że Vinny jest bardzo podobny do Maxa. Oboje zachowują się jak typowe nastolatki – próbują być fajni i wyluzowani, ale czasem nie potrafią powstrzymać swojej dziecięcej ekscytacji. To urocze.

Myślę, że chłopak uwierzył w moje słowa. Kiwa głową i dodaje:

– Też ci taką zrobię. Nico padnie, jak zobaczy, że jego laska nosi koszulkę z jego zdjęciem.

Wszyscy wybuchamy śmiechem, słysząc ten komentarz. Ale chłopak chyba ma rację. Nico byłby zadowolony, gdybym miała na sobie koszulkę, która odstraszałaby inne lwy, gdy jego nie ma w pobliżu. Vinny to mądry dzieciak –

najwyraźniej dobrze zna Nica.

Vinny i mój przyrodni brat od razu się zaprzyjaźniają, a ja się cieszę, bo dzięki temu mam czas przed walką, by poznać trochę Lily. Poza tym chłopaki będą się lepiej bawić, gdy nie zajmę miejsca między nimi i nie zacznę się krzywić przy każdym uderzeniu zawodników.

Nie zdaję sobie sprawy, że kręcę się niespokojnie na krześle, ale Lily to widzi.

– Denerwujesz się? – pyta, uśmiechając się do mnie. Jej uśmiech jest szczery, ale mam wrażenie, że trochę bawi ją moja niezdolność do zachowania spokoju.

– Czy to tak oczywiste?

– Cóż, stwierdziłam, że pewnie chodzi o walkę albo o to, że musisz koniecznie iść do łazienki, bo tak ci się trzęsie noga. – Wskazuje głową na moją podrygującą nogę. Nawet nie zauważyłam, że to robię. Uśmiecham się i przestaję ruszać nogą.

– Nie przepadam za walkami – mówię, chociaż tak naprawdę to spore niedopowiedzenie.

– Cóż, w takim razie zapewniam cię, że nie musisz się martwić. – Milknie i prostuje się na swoim krześle. – Ta walka nie potrwa dłużej niż trzydzieści sekund. Nico powali tego klauna z jedną ręką za plecami – stwierdza z pewnością w głosie.



Mija godzina, nim zawodnicy są wezwani do klatki. Wcześniej widziałam, jak dziewczyny w skąpych bikini prezentują tablice reklamowe, komentatorzy spekulują na temat walki, a Max i Vinny jedzą po trzy hot dogi. Lily i Joe namawiają mnie, bym wypła z nimi piwo. Próbują mi pomóc się rozluźnić, ale ja wiem, jak działa na mnie alkohol, gdy jestem pod wpływem emocji, i boję się, że stracę nad sobą kontrolę. Zaraz będę oglądać męczyznę, za którym szaleję, jak robi rzeczy, które mogą przywołać złe wspomnienia. Nie chcę, by te wspomnienia powiązały się z Nikiem Hunterem.



– Panie i panowie, w czerwonym narożniku stoi mierzący metr dziewięćdziesiąt i wążący sto kilo były mistrz wagi ciężkiej, którego nie trzeba przedstawiać żadnej kobiecie... Oto Nico „Poooooogromca Koooooobiet” Hunter! – Tłum szaleje, jednak nikt nie przebije Vinny’ego, który podskakuje i krzyczy tak głośno, że widzę żyły pojawiające się na jego szyi. Lily patrzy na mnie, potem na Vinny’ego, a następnie znowu na mnie. Obie wybuchamy śmiechem, jednak nikt nas nie słyszy. Najwyraźniej stoimy obok największego fana Nica.

Jego przeciwnik również zostaje przedstawiony, ale on otrzymuje dość słabe

oklaski, a nawet zostaje wygwizdany, głównie przez Vinny'ego i mojego przyrodniego brata. Biedny facet. Prowadzący omawia kilka głównych zasad i wspomina o dyscyplinie, ale dla mnie nic z tego nie brzmi znajomo. Będę musiała pamiętać, żeby się dowiedzieć więcej o tym sporcie podczas mojego następnego popołudnia spędzonego z wyszukiwarką internetową.

Zawodnicy się obracają, by zająć swoje miejsca w narożnikach. Nico po raz pierwszy, odkąd wszedł do klatki, patrzy w stronę tłumy. Można powiedzieć, że ten facet jest niezaprzeczalnie uczłą dla oczu, fantazją każdej kobiety – wysoki i cudowny, z tą swoją kwadratową szczęką i oczami w kolorze jadeitu. Jego ciało wygląda niesamowicie. Mogłabym się zgubić, gdybym miała śledzić palcem każdy zarys mięśni. Ale nie tylko ja to zauważam. Kobiety piszczą i krzyczą do niego, zachowują się jak pracujący budowlańcy, którzy latem zauważą kobietę w miniówce przechodzącą obok nich. Nico chyba ma to gdzieś albo jest tak skupiony, że na nic nie zwraca uwagi. Ale po chwili obraca głowę i jego oczy odnajdują moje w tłumie. Patrzy na mnie. W tym miejscu jest pewnie ponad dziesięć tysięcy wrzeszczących ludzi, ale przez kilka sekund czuję się tak, jakbyśmy byli tu tylko we dwoje. Nie uśmiecha się ani nie daje żadnego znaku, ale pewnie chciał wiedzieć, że tu jestem i obserwuję wszystko. Wspieram go. Dociera do mnie, że – mimo mojej przeszłości – nie chciałabym być teraz w innym miejscu.

Pierwsza runda trwa tylko pięć minut, ale ja czuję się tak, jakby to było pięć godzin. Szybko zaczynam rozumieć, że trudniej ogląda się walkę, gdy w klatce znajduje się ktoś, na kim ci zależy. Wejście do klatki się zamyka, a ja biorę głęboki oddech, mając nadzieję, że Lily ma rację i w kolejnej rundzie po trzydziestu sekundach wszystko się skończy.

Nico radzi sobie podczas walki, ale ten pojedynek zdecydowanie nie należy do łatwych, jak wszyscy myśleli. Przerwa między rundami jest krótka, a Preach przez cały ten czas krzyczy na Nica. Coś jest nie tak. Widzę to po tym, jak się na niego wydziera, a Nico próbuje go ignorować. I widać to na twarzy jego brata.

Przerwa okazuje się dla mnie za krótka, bym mogła złapać oddech, a co dopiero dla zawodników. Tym razem nie skaczą wokół siebie tak długo, jak wcześniej. Zaczynają się wymieniać ciosami. Przeciwnik Nica zamierza się i trafia w lewą stronę jego szczęki. Czuję falę mdłości i przez chwilę myślę, że się naprawdę porzygam. Nico wygląda na wkurzonego, ale przyjął ten cios i nawet się przy tym nie zachwiał. Kontr-atakuję, ale jego przeciwnik cofa się o dwa kroki, unikając uderzenia. I nadal stoi na nogach. „Upadnij w końcu, do cholery”.

Wreszcie Nicowi udaje się powalić rywala na podłogę i po chwili leży on na niej plecami, a Nico znajduje się nad nim. Jego przeciwnik jest w kiepskiej pozycji i wygląda na to, że Nico ma idealną okazję do zadania ciosu. Przygotowuję się na to, co ma się teraz stać z tym biednym facetem, leżącym w pozycji, w której łatwo go skrzywdzić. Ale nic się nie dzieje. Po chwili przeciwnik się podnosi i oboje

zaczynają się tarzać po podłodze.

Gdy runda się kończy, odwracam wzrok od klatki i patrzę na Lily. Czuję narastającą desperację.

– Czy wszystko w porządku? To nie wygląda na tak łatwą walkę, jak mówiłaś.

Lily spogląda na mnie, a ja widzę w jej oczach ból. Jest zła z powodu walki, ale coś w jej spojrzeniu mówi mi, że to nie ma nic wspólnego z tym, że przeciwnik Nica wytrzymał na nogach dłużej, niż wszyscy przewidywali. Otwiera usta, by odpowiedzieć, ale po namyśle zamyka je i nic nie mówi.

– On boi się go zranić – wtrąca się Joe. – W tej klatce nie walczy prawdziwy Nico. Widziałem, że potrafi uderzyć mocniej w trakcie sparingu w ramach rozgrzewki.

Jego słowa powoli zaczynają do mnie docierać, ale w tym momencie kończy się przerwa i mężczyźni wracają na środek, gotowi na ostatnią rundę. Gdy zegar wskazuje, że do końca pozostało niewiele czasu, przeciwnik mocno kopie Nica w zebra, a ja mam wrażenie, że to kopnięcie mogłoby je złamać. Mimo to Nico nawet się nie zachwiał. Jednak gdy patrzę na jego twarz, widzę, że jest wkurzony. Naprawdę bardzo wkurzony.

W odpowiedzi zamierza się na rywala i powala go od razu na matę. W sekundzie trzyma go w jakimś skomplikowanym uścisku, który wygląda tak, że gdyby gość się ruszył chociażby o centymetr, to jego ręka pękłaby na pół. Nico wywiera większy nacisk na przeciwnika i po chwili facet zaczyna klepać w matę, kończąc walkę.

Tłum szaleje, a niektóre kobiety wstają i zaczynają machać transparentami, na których jest napisane, że kochają Nica. Cieszę się, że to koniec, ale jakoś nie potrafię okazać tego z radością. Wiem, że powinnam świętować, bo Nico wygrał, nie czuję jednak, że to dobre zwycięstwo. Widzę, że Joe i Lily też nie wiwatują.

Prowadzący unosi ramię Nica, ogłaszając go zwycięzcą. Nico też się nie uśmiecha. Jego twarz nic nie wyraża, jest pozbawiona emocji. Czuję ciarki na plecach na ten widok. Zauważam, że nie patrzy w moją stronę nawet wtedy, gdy przechodzi tuż obok mojego rzędu. To pierwszy raz, gdy Nico Hunter wywołuje u mnie dreszcze, które wcale nie są przyjemne.

Rozdział 32

Elle

Max jest podekscytowany, gdy idziemy się zobaczyć z Nikiem po walce. Zaprosił też Vinny'ego i teraz oboje odtwarzają walkę, wymierzając sobie ciosy, ale nie uderzając się tak naprawdę. Po tej walce będzie jeszcze wiele innych pojedynków, ale ja nie chcę zostawać, żeby je oglądać. Poza tym chłopcy bardzo chcą zobaczyć swojego bohatera.

Pokazujemy nasze przepustki ochroniarzom, którzy wyglądają, jakby sami mogli walczyć w klatkach, a nie oglądać czyjeś dowody tożsamości. Chłopcy nie posiadają się ze szczęścia, że mamy dostęp do szatni i możemy się spotkać z Nikiem. Z dumą noszą swoje identyfikatory. Podążam za wskazówkami, które dostałam od ochroniarzy. Musimy iść schodami w dół, potem przejść kilka długich korytarzy. Znajdujemy się w końcu pod budynkiem, gdzie widzę bokserów, trenerów i ludzi zajmujących się reklamą. Jest tutaj też dużo kobiet, które wyglądają na typowe fanki, a każda ma na sobie mniej ubrań niż poprzednia. Vinny chyba rozpoznaje wszystkich zawodników, bo gdy przechodzimy obok, zaczyna recytować ich statystyki. Ten dzieciak to chodząca encyklopedia zawodników MMA.

W końcu zauważam pokój sto pięćdziesiąt trzy. Powiedziano nam, że tam będzie Nico. Drzwi są uchylone i słyszę dochodzące ze środka donośne głosy. Zbliżam się i rozpoznaję głos należący do Preacha, który tak naprawdę nie krzyczy, lecz wydziera się jak szaleniec.

– Myślałem, że już ci to przeszło, do cholery! Powiedziałeś mi, że jesteś gotowy. Ale, kurwa, nie jesteś. Przygotowałem twoje ciało, ale tylko ty wiesz, co jest pod tą twoją twardą czaszką...

Zatrzymuję się pod drzwiami i przysłuchuję, a po chwili dociera do mnie, że chłopcy też tego słuchają.

– Dzieciaki – mówię, szukając w torebce dwudziestodolarowego banknotu. – Idźcie kupić precle, a potem obejrzyjcie następną walkę. Wróćcie, gdy się skończy. – Max już chce coś odpowiedzieć i zacząć narzekać, ale posyłam mu mordercze spojrzenie starszej siostry i pokazuję palcem w kierunku, z którego właśnie przyszliśmy. – Teraz.

Vinny szturcha łokciem mojego brata.

– Chodź, stary – mówi i oboje niechętnie się odwracają, by wyjść. Vinny to mądry dzieciak, szybko dociera do niego, że są walki, w których nigdy nie wygra. Poradzi sobie w życiu.

Gdy już odesłałam chłopców, nie jestem pewna, co powinnam zrobić. Preach ciągle krzyczy, ale nie słyszałam, by Nico powiedział chociażby jedno słowo.

Wiem, że nie należy się wtrącać, ale z drugiej strony chcę tam wejść i obronić Nica. Wiedziałam, że coś jest nie tak, ale, do cholery, on wygrał i nie zasługuje, by być tak traktowanym. Lwica we mnie wygrywa, więc pukam i wchodzę do środka, nie czekając na zaproszenie.

Nico siedzi na ławce z pochyloną głową, którą chowa w dłoniach. Jego postawa przypomina mi dziecko, które zostało zbesztane. Czuje się pokonane i zawiedzione. Nie podnosi głowy, gdy wchodzę, ale Preach od razu milknie.

– Może ty mu przemówisz do rozumu – mówi do mnie i rzuca na podłogę ręcznik, który trzymał w dłoniach. Wychodzi z pokoju, trzaskając drzwiami.

Czekam kilka sekund, które bardzo się przeciągają. W pomieszczeniu jest tak cicho, że słyszę tykanie zegara na ścianie za mną, ale Nico nadal mnie nie zauważa. Nawet się nie ruszył. Biorę głęboki oddech i podchodzę do niego, zatrzymując się przed ławką, na której siedzi. Powoli kładę ręce na jego ramionach. Nie wiem, co powiedzieć, ale chcę go jakoś pocieszyć.

Przesuwam delikatnie palcami po jego ciepłej skórze, mając nadzieję, że ten gest go uspokoi. Jego ramiona rozluźniają się dzięki mojemu dotykowi.

– Wszystko w porządku? – pytam szeptem.

Kręci głową.

– Czy coś cię boli? Fizycznie? Chcesz, żebym ci coś przyniosła?

Znowu tylko kręci głową.

– Chcesz o tym porozmawiać?

I znów zaprzecza ruchem głowy.

Stoję przy nim przez chwilę, nic nie mówiąc i nadal trzymając ręce na jego ramionach. Nico dalej siedzi z pochyloną głową. Jeszcze nigdy tak długo nie wytrzymał bez dotykania mnie. Niby znajduje się tuż przede mną, ale mam wrażenie, jakby był lata świetl-ne stąd. Tak bardzo chcę mu pomóc, pragnę sprawić, że się poczuje lepiej. Ale on nadal nie odezwał się do mnie ani na mnie nie spojrzał. Przyklękam przed nim i ujmuję jego złączone dłonie. Patrzę na jego twarz. Jestem tak blisko, że teraz nie może mnie unikać. Przechyla lekko głowę i spogląda mi w oczy. Gdy widzę jego spojrzenie, serce mi pęka na milion kawałków. Zazwyczaj jego wzrok jest pełen siły, ale teraz oczy mojego mężczyzny są... wypełnione łzami. Nico wygląda na załamanego. Przestraszonego. Smutnego. Na jego twarzy maluje się udręczenie. Nadal nic nie powiedział, ale jego spojrzenie mówi wszystko.

Słyszę głosy dobiegające zza drzwi i po chwili Vinny i Max wchodzą do pokoju. Obracam się na ułamek sekundy, by na nich spojrzeć, a gdy znowu skupiam się na Nicu, zauważam, że emocje z jego twarzy zniknęły. Teraz przypomina ona maskę, której nigdy nie widziałam.

– Zabierz stąd chłopaków – rozkazuje surowym tonem, zaskakując mnie. Nie spodziewałam się, że usłyszę coś takiego. Jego głos jest zimny, nieznajomy. Patrzę

na niego ze zmarszczonymi brwiami, zdezorientowana, jakby mówił do mnie w obcym języku. – Idź do domu, Elle. – Jeśli jego intencje nie były wcześniej jasne, teraz zdecydowanie są.



Całą noc przewracam się z boku na bok, nie mogąc zasnąć. Ciągle mam w głowie twarz Nica, którą zobaczyłam, gdy przed nim przyklękłam. Znam ten wyraz twarzy aż za dobrze. Smutek. Wstyd. Pogarda dla samego siebie. To wszystko wraca do Ciebie, gdy najmniej się tego spodziewasz. W chwili, gdy myślisz, że udało ci się to wszystko pogrzebać gdzieś głęboko w sobie, nagle wychyla z ukrycia swoją okropną głowę i znowu wracasz do punktu wyjścia. Znowu czujesz ból. Żal. Poczucie winy. I proces uleczenia zaczyna się od nowa.

Rozdział 33

Nico

Dopiero gdy Preach głośnym tonem odciąga moją uwagę od worka treningowego, zauważam, że moje kostki krwawią. Jest piąta rano i jestem na nogach od wielu godzin. Nieważne, jak intensywnie trenuję, nie mogę się zmęczyć wystarczająco, by zamknąć oczy i jednocześnie pod powiekami nie widzieć jego twarzy. Ta twarz będzie mnie nawiedzać do końca moich dni.

– Trenowałeś całą noc? – pyta Preach. To pierwszy raz od czasu walki, gdy się do mnie odzywa. Wtedy wydzierał się na mnie, ale i tak nie uzyskał żadnej odpowiedzi. Aż do teraz.

– Prawie.

– Na całym worku będzie krew. Musisz przyłożyć lód. – Wiem, że on ma gdzieś ten worek. W ten sposób chce mi powiedzieć, żebym trochę odpuścił.

Patrzę na swoje dłonie i po raz pierwszy dostrzegam, jak je zmasakrowałem, chociaż cały czas miałem je w polu widzenia. Na kostkach i palcach widzę zacięcia i krew. Są też bardzo opuchnięte, prawie dwa razy większe niż zazwyczaj. I jestem prawie pewny, że złamane. Ale nie czuję żadnego bólu. Chciałbym, ale jestem oziębiały.

Idę do małej kuchni, która znajduje się w kącie mojej siłowni, i przykładam lód do kostek. Nie kłopotzę się zmywaniem krwi z rąk. Preach podąża za mną i podaje mi wodę oraz trzy tabletki.

– Weź je – mówi.

Wiem, czym są, nawet bez pytania. To bardzo mocny środek nasenny i pastylki przeciwbólowe. Brałem je po mojej pierwszej walce. Preach wyrzucił je kiedyś jednej nocy, a przynajmniej tak myślałem. Znalazłem się w sytuacji, gdzie nie potrafiłem żyć bez tych tabletek. Łykałem je tak, jak dzieciaki zjadają M&M'sy. Gdy mi je odebrał, kosztowało mnie to prawie dziesięć tysięcy. W złości zniszczyłem siłownię, bo lekarz nie chciał wypisać mi nowej recepty. Taki był koszt wszystkich napraw. Jestem zaskoczony, że Preach teraz znowu oferuje mi tabletki.

– Cholera, Nico, weź te pieprzone pastylki. Musisz się wyspać, twoje ciało potrzebuje odpoczynku. A ten twój chory umysł nie wyłączy się sam. Weź je tak, jak powinno się je brać, jedną lub dwie dziennie, by ci się polepszyło. Ale pamiętaj, że to nie są pieprzone cukierki.

Biorę je niechętnie i szybko połykam, pozostawiając Preacha z nieotwartą butelką wody.

Niektórzy z regularnych bywalców siłowni zaczynają się schodzić i głośno gratulować mi wygranej. Nie chcę ich słuchać, nie zasługuję na uznanie innych.

Rozdział 34

Elle

Nie miałam wieści od Nica przez całą noc po walce, a potem również przez cały dzień, więc po pracy udaję się na siłownię. Nico nie odpowiedział na moje wiadomości, a moje połączenia zostały przekierowane do poczty głosowej. Albo mnie ignoruje, albo wyłączył telefon. Muszę się upewnić, że nic mu nie jest. Cały dzień się martwiłam, więc gdy wysiadam z samochodu przy siłowni, praktycznie biegnę do wejścia.

Facet w recepcji rozpoznaje mnie, a ja od razu pytam o Nica. Zaczynam się martwić jeszcze bardziej, gdy chłopak mówi mi, że nie widział go przez cały dzień. Teraz zastanawiam się, czy Nico nie leży gdzieś nieprzytomny, z powodu jakiegoś niezdiagnozowanego uszkodzenia głowy po walce.

Preach zauważa mnie i gwizdże, by przyciągnąć moją uwagę, a potem kręci głową. Trzyma ciężki worek, podczas gdy inny facet, napakowany tak, że prawie nie widać jego szyi, uderza sprzęt niesamowicie szybko, jakby nie mógł przestać.

Zaczynam iść w kierunku Preacha, a facet bez szyi przestaje atakować worek i uśmiecha się do mnie pożądliwie. To ten rodzaj uśmiechu i spojrzenia, które sprawiają, że mam ochotę wziąć oczyszczający prysznic. Natychmiast.

– To dziewczyna Nico, ty wielki głupku. Jeśli on przyłapie cię na tym, że gapisz się na nią w ten sposób, będziesz musiał poszukać nowej siłowni. I to dopiero po tym, jak przez dziesięć minut będziesz szukać swoich zębów – mówi Preach poważnym tonem.

Uśmiecham się do niego lekko.

– Widziałeś Nica? Cały dzień nie odbiera moich telefonów.

– Dzisiaj rano kazałem mu się położyć spać. – Patrzy na mnie, a potem na gościa bez szyi. – Zniknij na dziesięć minut.

Facet zmywa się bez słowa. W innych okolicznościach uznałabym, że władza, jaką Preach ma nad tymi chłopakami, jest dziwnie zabawna. Bo ci faceci byli dwa razy więksi od niego.

– Musiałeś położyć go spać? Czy wszystko z nim w porządku?

Preach wyciąga ręcznik z tylnej kieszeni spodni i zaczyna wycierać ręce.

– On ma pewne problemy, Elle, ale już o tym wiesz, prawda?

– Chodzi ci o to, co powstrzymywało go od walki w klatce?

– Tak. Cóż, zastałem go, jak próbował tak wymęczyć swoje ciało, by w końcu paść z przemęczenia i zasnąć. On właśnie tak sobie radzi z problemami. Trenuje, i to ostro. Czasami za ostro. Myślę, że dzisiaj ćwiczył całą noc. Zmasakrował sobie dłonie, chociaż one się uleczą. Ale to, co najgorsze, siedzi w jego głowie. Potrafię naprawić jego ciało, ale nie umiem uleczyć tego, co jest

tutaj. – Preach wskazuje palcem na swoją czaszkę.

– Jak zmusiłeś go do spania?

– Tabletki – mówi spokojnie, nie okazując ani odrobiny skruchy.

– Dałeś mu jakieś tabletki?

– Nie patrz na mnie, jakbym był samym diabłem. To jego tabletki. Lekarz przepisał mu je po ostatniej walce. Ale zaczął brać ich za dużo, więc musiałem mu je odebrać. Tego ranka naprawdę ich potrzebował, więc dałem mu wystarczająco, by mógł zasnąć. Jeszcze nie poznałem nikogo z taką energią, jaką ma on, gdy jest rozdarty. Ale im dłużej trwa ten stan, tym trudniej mu potem dojść do siebie. Trzeba to zdusić w zarodku.

– Czy on śpi cały dzień?

– Nie widziałem go, więc pewnie tak. Nie sprawdzałem.

– Pójdę zobaczyć, co u niego.

Preach kiwa głową.

– Na pewno bardziej mu się to spodoba, niż gdybym ja miał go obudzić.



Nico leży na łóżku na brzuchu, nadal mając na sobie spodenki z walki z poprzedniego dnia. Patrząc, jak jego plecy równomiernie się unoszą i opadają. Zalewa mnie ulga, gdy widzę, że oddycha.

Wychodzę cicho z pokoju i zamykam za sobą drzwi. Nie chcę go budzić po tym, co powiedział mi Preach. Znajduję w szufladzie kartkę i długopis i zostawiam mu liścik na stole: „Wpadłam sprawdzić, czy wszystko w porządku, ale nie chciałam cię budzić. Słodkich snów. Elle”.



Gdy mój telefon dzwoni, jest prawie dziesiąta w nocy. Od razu biorę go do ręki.

– Hej.

– Cześć – odzywa się Nico zachrypniętym głosem, który brzmi, jakby jeszcze przed chwilą spał.

– Czy dopiero się obudziłeś? – pytam. Jeśli tak, musiały to być jakieś silne leki, bo spał jakieś szesnaście godzin.

– Tak.

– Jak się czujesz?

– Dobrze. – Jego ton sugeruje, że nie chce o tym rozmawiać. Wygląda na to, że znowu dostanę krótkie odpowiedzi.

– Czy mogę coś dla ciebie zrobić?

– Powiedziałem, że wszystko dobrze, Elle. – Nie umyka mojej uwadze, że użył mojego imienia. Już po pierwszym tygodniu naszej znajomości zaczął nazywać mnie „skarbem”. To nie powinno mieć znaczenia, ale z tego powodu

czuję się, jakbyśmy cię cofnęli o krok w naszym związku. Staram się nie obrażać, słysząc jego ostry ton. Pamiętam, gdy ludzie próbowali mi pomóc, a ja jeszcze nie byłam w tamtym momencie gotowa, by tę pomoc przyjąć. Wkurzało mnie to. Mimo to czuję się lekko zawiedziona, że Nico odcina się ode mnie tak jak od innych.

– Okej.

Między nami zapada niezręczna cisza. To coś, czego jeszcze nigdy nie doświadczyłam z Nikiem. Ścis-ka mnie w żołądku, ale dalej czekam, aż pierwszy się odezwie.

– Muszę zrobić sobie coś do jedzenia. Zadzwoń do ciebie jutro.

Zachowuję się tak, jakby nic się nie stało, chociaż serce mnie boli. Nico właśnie mnie odprawił.

– Okej. To pogadamy jutro – mówię, starając się brzmieć na wyluzowaną, chociaż wcale nie jestem.

Po raz pierwszy dociera do mnie, że zakochałam się w Nicu Hunterze.

Rozdział 35

Nico

Dobija mnie to, że muszę się trzymać z dala od Elle. Nie potrafię przestać o niej myśleć, ale nie chcę, by widziała mnie w takim stanie. Słabego. Przestraszonego. Już nawet nie potrafię walczyć. Myślałem, że już mi minęło, że ruszyłem ze swoim życiem po całym roku postoj. Ale koszmary wróciły. Nie mogę spać, a Preach nie chce dać mi kolejnej tabletki.

Elle wie, że jej unikam. Rujnuję jedyną dobrą rzecz, która mi się ostatnio przytrafiła, bo boję się, że gdy zamknę oczy, znowu zobaczę jego twarz. On mnie dręczy z powodu tego, co mu zrobiłem. I zasłużyłem na to.

Jestem po drugiej stronie siłowni, słuchając setnego już z kolei wykładu Preacha, gdy nagle ona wchodzi do środka. Nie spodziewałem się jej, nie słyszałem dźwięku otwieranych drzwi ani jej głosu, ale jakimś cudem wyczuwam jej obecność. Obracam się, by na nią popatrzeć. Nasze spojrzenia się krzyżują. Kurwa, jaka ona jest piękna. Uwielbiam, gdy nosi te cholerne obcisłe garsonki. Jej twarz na początku wyraża niepewność, jakby nie wiedziała, czy to, że pojawi się niezapowiedziana, zostanie zaakceptowane. Jezu, to ja jej to zrobiłem. Przeze mnie boi się, że może być tu niechciana. Jaki ze mnie skończony duppek. Uśmiecha się do mnie, a ja nagle czuję pierwsze promyczki słońca w ciągu ostatnich dni. Patrzę, jak się zbliża, a potem widzę, jak jej twarz się zmienia, gdy mi się przygląda. Wiem, że wyglądam okropnie. Nie goliłem się od czasu walki, a moje oczy są podkrążone z powodu bezsennych nocy. I jestem całkiem pewny, że od trzydziestu sześciu godzin mam na sobie tę samą koszulkę. Zaczynam się zastanawiać, jak bardzo muszę śmierdzieć.

– Cześć – mówi. Widzę jej zmartwione spojrzenie, gdy do mnie podchodzi.

– Hej.

– Stwierdziłam, że jeśli nie powiem ci, że przyjdę, to ty mi tego nie zabronisz – oznajmia i uśmiecha się nieśmiało. Przez to mam ochotę przyciągnąć ją do siebie i pocałować, żeby więcej nie musiała wątpić w to, czy chce ją mieć przy sobie.

– Preach, nie będziesz mieć nic przeciwko, jeśli go na chwilę ukradnę? – Elle zwraca się do tego dupka, który przed momentem znęcał się nade mną psychicznie, a teraz uśmiecha się do niej.

– Oczywiście, bierz go sobie – mówi. – Jak dla mnie, możesz go sobie nawet zatrzymać – dodaje pod nosem, odchodząc, ale i tak oboje to słyszymy.

– Czy możemy iść na górę i porozmawiać? – pyta Elle słodkim, cichym głosem.

Kiwam głową i prowadzę ją do windy wiodącej do mojego mieszkania.

Nagle dociera do mnie, że jesteśmy tu we dwoje i to pomieszczenie wydaje się zbyt małe. Jak ona niesamowicie pachnie. Ona sama jest niesamowita, w przeciwieństwie do mnie. Nienawidzę siebie za to, że tak bardzo jej pragnę. Ona zasługuje na kogoś lepszego.

Elle odkłada torebkę na blat w kuchni i po chwili obraca się w moją stronę. Wygląda na zdenerwowaną.

– Chcę, żebyś ze mną porozmawiał. Ale ty nie chcesz mnie do siebie dopuścić – odzywa się drżącym tonem, lecz gdy na nią patrzę, wyprostowuje ramiona, dając do zrozumienia, że mówi poważnie.

– Nie chcę rozmawiać, Elle – stwierdzam. Co mam jej niby powiedzieć? Że potrzebuję czasu, żeby zwalczyć demony w mojej głowie? Demony, na które zasługuję i które powinny mnie prześladować każdej godziny każdego dnia do końca mojego życia?

Elle robi dwa kroki w moją stronę i zatrzymuje się tuż przede mną.

– Mogę ci pomóc... no i można zgłosić się do terapeuty... są grupy ludzi, którzy przechodzą przez podobne rzeczy.

W odpowiedzi parskam kpiąco i od razu widzę, że to nie była dobra reakcja. Mina Elle wyraża teraz, że jest wkurzona. Zakłada ramiona na piersi i wygląda tak, jakby była gotowa do walki.

– Bawi cię to, że chcę ci pomóc?

– Nie, bawi mnie to, że myślisz, że możesz mi pomóc.

– Mogę. Ale musisz mi na to pozwolić.

– Elle, uciekaj, jeśli masz okazję. Nie możesz mnie naprawić. Nie jestem jakimś projektem, który możesz wziąć w ramach akcji charytatywnej. Lepiej ci będzie z kimś, kto jest bardziej podobny do ciebie.

Jej oczy się rozszerzają.

– Bardziej do mnie podobny? Co to znaczy? Ktoś taki jak William? Czy to chcesz mi powiedzieć? Że mam wrócić do kogoś takiego jak William? – Z każdym słowem jej głos staje się głośniejszy.

Wspomnienie przez nią imienia Williama boli mnie bardziej, niż jakikolwiek fizyczny cios. Na samą myśl, że ten ładny chłopczyk miałby się do niej zbliżyć, mam ochotę warczeć. Jestem wściekły, że w ogóle o tym wspomina. Ale może ona ma rację i to przy nim jest jej miejsce.

– Chcesz Williama, Elle? – cedzę przez zęby, a wypowiedzenie tych słów przyprawia mnie o mdłości.

– Chcę ciebie. Do cholery, chcę ci pomóc!

– Nie możesz mi pomóc, Elle. Jestem złamanym człowiekiem. Zabiłem kogoś. Własnymi dłońmi odebrałem komuś życie. Tylko potwór tak robi. Taki, który powinien zgnieć w piekle. Tam, kurwa, należę!

– To był wypadek! – Teraz oboje na siebie krzyczymy, a każde próbuje

wyrazić swoją rację, wrzeszcząc głośniejsz od drugiego.

– To z mojej ręki zginął. Ja zadałem cios. To nie był wypadek, tylko morderstwo. A mordercom nie można wybaczać.

Elle patrzy na mnie, blada jak ściana. Przez chwilę myślę, że zaraz zemdleje.

– Ty naprawdę uważasz, że za to, co zrobiłeś, nie ma przebaczenia? – pyta spokojniejszym głosem, który załamuje się w połowie zdania.

– Kto ma mi przebaczyć, Elle? Jedyna osoba, od której mógłbym otrzymać przebaczenie, nie żyje.

Łzy zaczynają płynąć po jej twarzy. Wybiega z mojego mieszkania i odsuwa drzwi windy. Patrzę, jak gorączkowo naciska przycisk, który pozwoli jej opuścić to miejsce. Desperacko chce ode mnie uciec i w ogóle jej za to nie winię.

Rozdział 36

Elle

Nie mam pojęcia, jak dotarłam do domu. Łzy rozmazywały mój wzrok tak bardzo, że ledwo widziałam drogę. Ogarnia mnie panika, gdy myślę, że może być tylko gorzej. Sytuacji nie polepsza fakt, że nie udało mi się przedstawić Nicowi mojego planu, który miał mu pomóc. Miałam mu powiedzieć, dlaczego uważam, że jestem w stanie to zrobić, i że rozumiem, przez co przechodzi. Zaczynam szlochać, gdy przypominam sobie jego słowa: „To z mojej ręki zginął. Ja zadałem cios. To nie był wypadek, tylko morderstwo. A mordercom nie można wybaczać”.

Nie wiem, dlaczego myślałam, że jesteście tacy sami. Okazuje się, że tak nie jest. Ja jestem o wiele gorsza, a jednak on uważa, że sam jest potworem z powodu tego, co zrobił. A przecież to, co mu się przytrafiło, naprawdę było tylko wypadkiem. W przeciwieństwie do mojej sytuacji. To ja nie zasługuję na wybaczenie. Jeśli nienawidzi siebie tak bardzo za zrobienie czegoś przypadkowego, to co pomyślałby, gdyby się dowiedział o mnie? Moja sytuacja nie była wypadkiem.

Tak długo dusiłam w sobie emocje, że gdy zaczynam płakać, czuję się, jakby pękła we mnie jakaś tama. Zanoszę się płaczem, aż w końcu mam wrażenie, że tonę. Poddaję się i zasypiam, mając nadzieję, że mój umysł odnajdzie ukojenie.

– Ty głupia dziwko. Zabroniłem ci znowu uciekać do domu siostry. – Mój ojciec łapie garść włosów mojej matki i pociąga z całą siłą, posyłając ją na drugi koniec pokoju. Czajnik brzęczy głośno, gdy ona uderza w kuchenkę swoim ciałem. Jej twarz i tak już pokrywają ciemne siniaki po ostatnim razie, a nos jest chyba złamany. Chociaż nie ma pewności, bo od lat unika lekarzy. Oni zadają za dużo pytań.

– Myślałaś, że cię nie znajdę, ty nic niewarta suko? Ja cię zawsze znajdę. Kiedy ty się, do kurwy nędzy, nauczysz? – Mój ojciec robi dwa kroki w kierunku matki, a ona zwija się w pozycję embrionalną, by się chronić, szykując się na nieuniknione. Patrzę, jak on unosi nogę i kopie ją z całej siły. Matka upada na bok, ale dalej jest zwinięta, z głową otoczoną drobnymi ramionami.

Mój ojciec nie ma problemu z tym, by podnieść matkę. Ma metr osiemdziesiąt wzrostu i waży ponad sto kilo, a ona jest bardzo szczupła. W ciągu ostatniego roku sytuacja tak się pogorszyła, że mama schudła jeszcze bardziej. Ona myśli, że tego nie zauważyłam, ale się myli. Jej ubrania są o wiele za duże. Mama właściwie nic nie je. I ostatnio jest ciągle smutna.

Ojciec wyciąga rękę, chwyta ją za szyję i jednym ruchem podnosi do góry. Nawet alkohol nie jest w stanie odebrać mu siły. Czasami myślę, że dzięki temu jest jeszcze silniejszy. Potężniejszy. Bardziej przepeltniony nienawiścią. Zło, które

normalnie czai się w jego wnętrzu, ujawnia się wtedy i wszystko się pogarsza. Zupełnie tak, jakby to zło było zamknięte w butelce, a gdy się wydostaje, wybucha z pełną siłą.

Nie zawsze tak było. Mój ojciec kiedyś nie był takim potworem. Pamiętam, jak wracał z pracy i siadał na kanapie. Przyciągał wtedy matkę na kolana, gdy ona przynosiła mu coś do picia. Mama zaczynała chichotać, a po chwili się całowali. Myślałam wtedy, że to obrzydliwe. Ale teraz oddałabym wszystko, by wrócić do tych dni. Wtedy byliśmy szczęśliwi. A on nie był cały czas pijany i wściekły.

I wszystko się zmieniło. Ojciec stracił swój biznes i musieliśmy się przeprowadzić z wielkiego domu z podwórkiem do ciasnego mieszkania, wokół którego był tylko chodnik. Ojciec nie znosił tego, że musiał się przenieść, i z tego powodu ciągle był wściekły. Na początku tylko często krzyczał. I pił, coraz więcej i więcej. Czasami, gdy wstawałam rano do szkoły, widziałam, że w jego kubku był alkohol, a nie kawa.

Któregoś razu mama przypaliła kolację, bo jednocześnie pomagała mi w kąpieli. Gdy ojciec zobaczył spalone jedzenie, uderzył ją w twarz, bardzo mocno. Pamiętam, jak mówił, że trwoni jego pieniądze. Ona zaczęła płakać i przepraszać. Upił się i następnego ranka nadal był nieprzytomny. Mama powiedziała mi, że tata żył w dużym stresie i wcale nie chciał jej skrzywdzić. Stwierdziła, że to był tylko wypadek.

Ale potem to znowu się stało. I jeszcze raz. I kolejny. Bił matkę coraz mocniej. Już nie uderzał jej w twarz, po prostu zadawał ciosy i kopał. W końcu doszło do tego, że znęcał się nad nią codziennie. Mama ciągle była posiniaczona i już prawie nie wychodziła z mieszkania. Kilka razy próbowaliśmy wyjechać. Ale on zawsze nas znajdował i sprowadzał z powrotem. Przepraszał wtedy i mówił, że to się nigdy więcej nie powtórzy. Potem, gdy wracaliśmy do domu, zazwyczaj było jeszcze gorzej. Jak tym razem.

Mama próbuje kopać nogami w powietrzu, a jej twarz robi się czerwona. Jestem przerażona i nie wiem, co robić. On naprawę może ją tym razem zabić.

– Przestań! Przestań. Zabijesz ją – błagam ojca z desperacją w głosie. Łzy płyną po mojej twarzy. Chwytam go za ramię, próbując zmusić, by puścił matkę. Machnięciem ręki odrzuca mnie od siebie, a ja przelatuję przez pokój, ale przynajmniej dzięki temu już nie trzyma jej w śmiertelnym uścisku za gardło.

Mama upada na podłogę, trzymając się za szyję. Widzę, jak z trudem oddycha. Ojciec obraca się i patrzy na mnie. Siedzę na podłodze dokładnie tam, gdzie wylądowałam po tym, jak mnie odrzucił. Jego oczy pociemniały i widać w nich szaleństwo. Zaczynam się trząść. Nigdy nie byłam tak przerażona. Jestem pewna, że teraz nas zabije. Widzę to w jego spojrzeniu. Ten mężczyzna już w niczym nie przypomina mojego ojca. To potwór.

Gdy już myślę, że po mnie idzie, on się obraca. Ponownie skupia się na

matce, która łapczywie wciąga powietrze do płuc, leżąc na podłodze. Łapie ją za włosy jedną ręką i podnosi, a następnie rzuca o lodówkę. Wszystko, co stało na górze, spada, część rzeczy prosto na mamę. Jednak to go nie rozprasza. Znowu łapie ją za włosy i przytrzymując jej głowę przy lodówce, pochyla się w kierunku jej twarzy. Kiedyś był przystojny, ale teraz zupełnie nie przypomina siebie.

– Pamiętasz, co mówiłem, że ci zrobię, jeśli znowu uciekniesz, ty głupia kurwo? To wszystko twoja wina. Sama do tego doprowadziłaś, bezużyteczna suko. Jesteś tylko śmieciem.

Potem odchyła głowę i zacisnąwszy dłoń w pięść, robi zamach i uderza nią w policzek matki. Słyszę głośnie chrupnięcie, ale nie jestem pewna, czy to kości twarzy mamy czy ręka ojca. Robi mi się niedobrze. Czuję, że zaraz zwymiotuję.

Ociec uderza ją jeszcze raz, ale tym razem nie słyszę żadnego trzasku. Do moich uszu dociera tylko skrzek będący płaczem matki, która nadal nie może wydać z siebie normalnego dźwięku po tym, jak ją dusił. Ten dźwięk jest okropny. Wiem, że mama nie może oddychać, więc staje się on bardziej natarczywy, ale jednocześnie coraz cichszy. Jakby kończył się jej czas. Znowu próbuje zaczerpnąć powietrza i ponownie słyszę ten dźwięk. A potem zaskakuje mnie wybuch z broni palnej.

Przez wiele miesięcy próbowałam sobie przypomnieć, co się stało. Pamiętam, jak mama próbowała oddychać. Potem wystrzał. Był tak głośny, że czułam ból w uszach. Dzwonienie nie chciało ustać. Widziałam, jak ojciec osuwa się na podłogę, a spod jego głowy zaczyna wypływać krew. Było tam bardzo dużo krwi. Więcej, niż wtedy, gdy mama próbowała usunąć ją z niektórych miejsc po tym, jak ją pobił. I to była jej krew. Teraz kałuża krwi ciągle się powiększa. Potem dosięga mnie i zaczyna moczyć moje nagie stopy. Ale ja się nie ruszam. Nie mam pojęcia, skąd wziął się wystrzał. Aż w końcu zauważam, że to ja trzymam broń w swoich dłoniach.

Budzę się, trzymając się za uszy. Przez dłuższą chwilę naprawdę słyszę dzwonienie. Ten sam dźwięk, jak wtedy. Gdy siadam, dźwięk znika i okazuje się, że w pokoju panuje cisza. Klaszczę w dłonie tylko po to, by się upewnić, że nadal mam sprawny słuch. Muszę być pewna, że się obudziłam i potwór naprawdę zniknął.

Rozdział 37

Nico

Minęły trzy dni, a Elle nadal nie odbiera moich telefonów. Wiem, że wszystko spieprzyłem i zrozumieć, jeśli się okaże, że ona nie chce mnie już więcej widzieć, ale muszę ją zobaczyć. Muszę przeprosić za to, jak ją potraktowałem. Ona chciała mi tylko pomóc, ale ja byłem zbyt zajęty uzalaniem się nad sobą, by to zaakceptować. Jestem skończonym dupkiem.

Dzwoniłem do niej i pisałem. Wysłałem kwiaty, ale wróciły do sklepu, bo nikt nie otworzył drzwi dostarczycielowi. Później sam poszedłem i zapukałem do jej mieszkania, przeproszałem i prosiłem, by dała mi dwie minuty. Albo nie było jej w domu, albo tak bardzo mnie nienawidziła, że nawet nie chciało jej się tracić oddechu na to, by mnie spławić.

Przełykam swoją dumę i w końcu udaję się do jej biura. Po prostu muszę ją zobaczyć. Obiecałem sobie, że nie zrobię sceny.

– Hej, Regino – witam się, próbując brzmieć na wyluzowanego, a nie tak zdesperowanego, jak jestem naprawdę.

– Hej, Nico.

Widzę po jej twarzy, że wie, co się stało. Próbuje się do mnie uśmiechnąć, ale i tak wygląda na smutną.

– Czy jest tu Elle? – Patrzę ponad ramieniem Reginy, mając nadzieję, że uda mi się ją dostrzec.

– Nie, przykro mi. Nie ma jej.

Pierdolić bycie wyluzowanym. Naprawdę jestem zdesperowany.

– Proszę, Regino. Jeśli kazała ci mówić, że nie ma jej w biurze, to idź jej powiedz, że muszę się z nią zobaczyć.

Na twarzy Reginy pojawia się współczucie, po czym odpowiada:

– Naprawdę jej tu nie ma. Wzięła parę dni wolnego.

– Czy wszystko z nią w porządku?

– Myślę, że tak. Ona potrzebuje trochę czasu. A ty po prostu wielu rzeczy nie rozumiesz.

– Jestem w niej zakochany, Regino. Muszę się z nią zobaczyć. Powiedzieć jej, że przepraszam. – Wcześniej nawet sam się do tego nie chciałem przyznać. Ale to mnie nie przeraża. Muszę to naprawić. Moje własne sprawy nie są już tak ważne. Po prostu chcę się z nią skontaktować.

Regina patrzy mi w oczy, oceniając moją szczerłość. Wygląda, jakby przeżywała wewnętrzną walkę, ale po chwili widzę, że się uśmiecha i kręci głową.

– Elle skopie mi za to tyłek, ale proszę. – Pisze coś na papierze i podaje mi kartkę. – Jej ojczym ma domek w Spring Grove. Mam tam jechać po pracy. –

Podchodzę, by wziąć od niej kartkę, ale Regina cofa rękę w ostatniej chwili i patrzy na mnie. – Masz czas do północy. Jeśli do tego czasu nie napisze mi, że mam nie przyjeżdżać, to przyjadę i skopię ci dupę. Łapiesz?

– Łapię – oznajmiam. Poszedłbym na układ z diabłem, by dostać tę kartkę.



Pokonuję trzygodzinną drogę w zaledwie dwie i pół godziny. Domek znajduje się na odludziu przy ogromnym jeziorze. Niepokoi mnie to, że ona jest tam zupełnie sama. Najbliższy dom jest oddalony najpewniej o kilometr. Budynek ma podwójne drzwi, ale widzę, że tylko te przeszklone zewnętrzne zatrzymają potencjalnych nieznajomych, bo tylko one są zamknięte.

Pukam kilka razy, a gdy odpowiada, czuję, że wreszcie od kilku dni wstępuje we mnie życie. Słyszając jej głos, odczuwam ulgę. Krzyczy gdzieś z głębi domu, myśląc, że jestem Regina.

– Po co pukasz? Wejdz.

Otwieram drzwi i wchodzę do środka, rozglądając się wokół.

– Czy Leonard wkurzył się, że znowu nie przyszłam? – Słyszę jej zbliżający się głos. – Jak ci minęła...

W końcu wychodzi zza rogu i staje jak wryta, kiedy mnie widzi.

– Co ty tu robisz?

– Namówiłem Reginę, by dała mi adres.

– Ale... dlaczego?

Z wahaniem idę w jej kierunku. Elle stoi w miejscu, ale przynajmniej przede mną nie ucieka. Zatrzymuję się tuż przed nią. Nie ma makijażu i wygląda, jakby ostatnio często płakała. Jaki ze mnie dupek.

– Chciałem ci powiedzieć, że przepraszam.

Elle nie mówi nic i czeka, aż powiem coś więcej.

– Wtedy nie byłem sobą. Próbowalaś mi pomóc, a ja... zachowałem się jak skończony idiota.

Uśmiecha się do mnie bez przekonania i kiwa głową.

– Okej. Rozumiem. Byłeś wkurzony. Nie powinnam była naciskać.

Powinienem się cieszyć, bo mi wybaczyła, ale niepokoi mnie to, czego nie powiedziała.

– Dasz mi szansę, by to naprawić? – pytam, wyciągając do niej rękę. Patrzy na nią, a potem skupia wzrok na moich oczach i nie chwyta mojej wyciągniętej w desperacji dłoni. Czuję się, jakbym tonął, a ona była moim ratunkiem.

– Nie jestem na ciebie zła, Nico. Ale przemyślałam pewne rzeczy, o których mówiłeś. I miałaś rację. Jesteśmy po prostu zbyt różni.

Serce bije mi dziko w piersi. Zapomniałem o tym. Powiedziałem jej, że lepiej jej będzie z kimś bardziej podobnym do niej. Z pieprzonym Williamem, jak zasugerowała. Mam ochotę złamać tego gnoja na pół. Nawet nie potrafię na nią

spojrzeć. Muszę wyjść stąd z nietkniętą godnością. Muszę mieć chociaż ostatnie słowo.

– Okej, Elle – odpowiadam. Nie próbuj mnie zatrzymać, gdy się obracam i zmierzam w kierunku drzwi.

Rozdział 38

Elle

Następnego ranka znajduję Reginę śpiącą na kanapie. Zdrajczynie. Budzi się, gdy zaczynam robić śniadanie. Okej, może jednak nie obudziła się sama, tylko ja to zrobiłam, trzaskając garnkami i patelniami. Niektórych nawet nie musiałam wyjmować z szafki. Ale po prostu zrobiłam to specjalnie.

– Idę o zakład, że mnie teraz nienawidzisz? – mówi, wchodząc do kuchni i pocierając oczy. – Przepraszam. Wyglądał na takiego smutnego i pomyślałam... pomyślałam, że może jest szansa, że jakoś sobie z tym poradzicie.

– Nie pamiętasz, co ci powiedziałam? On uważa mnie za potwora. Potwora, któremu nie można wybaczyć. I ma rację.

– Powiedział, że to on jest potworem.

– Tylko dlatego, że nie wie, kim ja jestem. I niech tak zostanie – dodaję. Patrzę na nią, szukając poparcia, ale ona nie wygląda, jakby chciała się ze mną zgodzić. – Prawda, Regino?

Moja najlepsza przyjaciółka jęczy w odpowiedzi i po chwili słyszę to, co muszę usłyszeć.

– Oczywiście, wiesz, że nigdy nie wydam twojego sekretu.

Regina jest moją najbardziej zaufaną osobą, ale nie czuję ogromnej ulgi, gdy słyszę to zapewnienie. Wiem, że ona ma słabość do Nica Huntera.



Następny tydzień mija mi w mgnieniu oka. Pracuję po dwanaście godzin dziennie, próbując nadrobić dni, podczas których użalałam się nad sobą. Mimo że firma, w której pracuję, jest mała, trzeba zrobić w niej wiele rzeczy, ale wiem też, że dziewięćdziesiąt godzin tygodniowo to przesada. Muszę się jednak czymś zająć. Nie mam ochoty wracać do domu. Tam będę zmuszona do myślenia o mężczyźnie, który zrobił z mojego życia rollercoaster emocji. Przed poznaniem go nawet nie pamiętałam, że potrafiłam coś czuć.

Nim on się pojawił, moje życie było proste. Dobra praca, miły facet, żadnych koszmarów w nocy. Przez dziesięć lat moje życie było stabilne. Chociaż ja tylko egzystowałam w nim. Ale gdy on się pojawił, poczułam, że chcę żyć. W końcu. Jednak powinnam była wiedzieć, że to nie wypali. Gdy kiedyś poszłam na spotkanie cotygodniowej grupy wsparcia i opowiedziałam im swoją historię, widziałam ich współczujące miny.



Gdy przychodzi czwartkowy wieczór, wiem, że znowu się spóźnię na spotkanie z Williamem. Mamy się spotkać w restauracji z naszym wspólnym

klientem. To miejsce, w którym Nico i ja po raz ostatni jedliśmy kolację, więc czuję się, jakbym utknęła w wirze emocji. Wystarczy mi drobne przypomnienie.

William macha do mnie z baru, gdy wchodzę. Nie siedzi przy stoliku, jak zazwyczaj to robił, kiedy się spóźniałam.

– Hej – witam się i rozglądam za klientem. – Czy pan Munley spóźnia się jeszcze bardziej niż ja?

William wstaje, całuje mnie w policzek i uśmiecha się.

– On przyjdzie dopiero na siódmą.

– Och, myślałam, że spotkanie jest o szóstej.

William upija łyk swojego drinka.

– To dlatego, że tak ci powiedziałem.

Patrzę na niego zdezorientowana, chociaż nie powinnam się tak czuć.

– Munley nie lubi, jak każe się mu czekać, więc powiedziałem ci, że spotkanie jest o szóstej, bo wiedziałem, że się spóźnisz – wyjaśnia William, uśmiechając się szeroko.

Jestem zaskoczona, ale powinnam się była tego domyślić. Uśmiecham się do niego, udając, że czuję się obrażona.

– Czy oskarżasz mnie o nieustanne spóźnianie się?

– Przez te wszystkie lata, gdy się znamy, chyba ani razu nie pojawiłaś się na czas. Zapomniałaś, jak się poznaliśmy? To ja pozwalałam ci kserować moje notatki, bo na każde zajęcia przychodziłaś spóźniona pół godziny.

Wiem, że tylko się ze mną drażni, ale ma rację. Nie byłam spóźniona tylko na spotkania z Nikiem. Nie mogłam się doczekać, aż do niego dotrę. Na samą myśl mój humor się pogarsza.

Przez następne dwadzieścia minut William i ja omawiamy sprawy naszych klientów. Nie mieliśmy okazji porozmawiać od dnia, w którym Nico i ja poszliśmy na kolację. Dociera do mnie, że naprawdę tęsknię za komfortem takiej znajomej rozmowy. Szybko odnajdujemy się w swoich rolach, a nasza wymiana zdań staje się lekka i przyjemna, dokładnie taka, jak byśmy zaczęli w miejscu, w którym skończyliśmy. Mój humor trochę się poprawia.

Jednak potem atmosfera nagle się zmienia. To uczucie, które przyspiesza bicie mego serca i sprawia, że pocą mi się dłonie. Rozglądam się, by zobaczyć, czy ktoś też to zauważył. I nagle go widzę. Stoi jakieś cztery metry od nas i patrzy na mnie morderczym spojrzeniem. Jest zły, nieokiełznany, a moje zdradzieckie ciało reaguje na to, chociaż on wcale nie ma ochoty mnie teraz widzieć.

Patrzemy na siebie przez dobrą minutę. Żadne z nas nie zmniejsza dzielącego nas dystansu i nie mówimy ani słowa. Potem Nico przenosi wzrok na Williama i z powrotem na mnie. Obraca się i wychodzi z restauracji. Przez chwilę myślę, że wyobraziłam sobie to wszystko.

– Rozumiem, że wy się już ze sobą nie spotykacie? – pyta William.

Potwierdza tym, że jednak ta sytuacja nie miała miejsca tylko w mojej głowie.

Zmuszam się, by ponownie skupić moją uwagę na Williamie. Kręcę przecząco głową. Nawet nie potrafię wypowiedzieć tego na głos. Mimo że na niego patrzę, jestem zbyt zagubiona w swoich myślach i nie zastanawiam się nad znaczeniem lekkiego uśmiechu, który pojawia się na jego ustach.

Przez całą kolację jestem rozkojarzona. Próbuję uczestniczyć w rozmowie, ale mimo to moje myśli skupiają się tylko na jednej osobie. Nicu Hunterze.

Rozdział 39

Nico

Gdy uderzam w worek treningowy, praktycznie widzę na nim twarz tego pieprzonego prawnika. Ma szczęście, że nie wyciągnąłem go wtedy stamtąd i nie powiesiłem na haku zamiast tego worka.

– Przystaniesz się zachowywać jak rozpuszczony bachor i pójdiesz odzyskać tę swoją dziewczynę? – pyta Preach. Dobrze, że jest stary, bo jego dupę też bym skopał.

– Ona już nie jest moją dziewczyną – oznajmiam i mocno uderzam worek lewą pięścią, a potem prawą. Czuję, że moje kostki są powybijane, ale ból jest zbyt dobrym uczuciem, bym teraz przestał.

– Może zrobiła się z ciebie ciepła klucha – sugeruje Preach i staje za workiem treningowym. Mądra decyzja.

Przestaję boksować.

– Ona nie chce się już ze mną widzieć. Dlaczego miałoby to robić ze mnie ciepłą kluchę? – mówię z gniewem w głosie, mocno zaciskając opuszczone pięści. Preach ani drgnie. Ten stary dziad ma jaja ze stali.

– Nico, którego znam, jest wojownikiem. Czy ona nie jest warta tego, by o nią walczyć? – Zadaje mi ostatni werbalny cios i odchodzi.



Gdy biorę prysznic, mój umysł jest zagubiony w myślach. Czuję, jakbym miał zaraz eksplodować. Mam mętlik w głowie dlatego, że ją dzisiaj widziałem. Przez chwilę myślałem, że jest jeszcze jakaś szansa. Bo niby z jakiego innego powodu Regina miałaby kazać mi iść dzisiaj do restauracji? Może ona po prostu chce zobaczyć, jak tłukę go na kwaśne jabłko? I mógłbym przysiąc, że widziałem coś w oczach Elle, gdy mnie ujrzała. Ale mimo to ona... została przy nim... i pozwoliła mi wyjść z restauracji. Nie zatrzymała mnie. Kurwa. Preach ma rację. Zachowuję się jak ciepła klucha. Mam dość i nie będę jej pozwalać na podejmowanie decyzji. Ona jest tego warta... warta, bym o nią walczył.



Kiedy przyjeżdżam pod jej drzwi, jest prawie północ. Jeśli ten dupek jest w środku, boję się, że zrobię mu coś poważnego. Ale mam dość stania z boku. Mam za sobą bagaż z przeszłości, na który ona nie zasługuje, ale mogę go nieść za nas oboje. Nie poddam się bez walki. Pukam do drzwi i czekam.

Po kilku minutach drzwi się otwierają i z ulgą zauważam, że Elle wygląda, jakby spała. Patrzy na mnie i przez chwilę oboje stoimy naprzeciwko siebie, nic nie mówiąc. Potem coś do mnie dociera. Jest różnica między dobrym zawodnikiem

a świetnym. Ten drugi potrafi czytać z oczu przeciwnika i znaleźć jego słaby punkt. Więc postanawiam coś z tym zrobić. Wykorzystać moją szansę.

Rozdział 40

Elle

Przez chwilę myślę, że to sen. Jest taki piękny, gdy stoi przede mną. Mężczyzna doskonały. Mam ochotę po prostu paść w jego ramiona i pozwolić mu odciąć mnie od rzeczywistości chociaż na chwilę. Wiem, że to samolubne z mojej strony, ale pragnę go. Moje ciało jest pobudzone, a każdy włos na moim ciele staje dęba.

Żadne z nas nie mówi nic przez dłuższą chwilę. A potem Nico idzie w moją stronę. Myślę, że mnie pocałuje, ale on bierze mnie w ramiona i podnosi, po czym wchodzi do mojego mieszkania i kopnięciem zamyka za sobą drzwi.

Gdy znajdujemy się w sypialni, delikatnie kładzie mnie na łóżko. Staje nade mną, a nasze spojrzenia się spotykają. Chcę dotknąć jego szczęki. Przesunąć palcem po jej kwadratowym zarysie, poczuć szorstki zarost. Jego zielone oczy obserwują mnie uważnie, jak mu się przyglądam. A ja pochłaniam chciwie jego widok, od stóp do głów. Moje ciało pragnie jego dotyku. Chcę poczuć go w sobie znowu.

Kiedy ponownie patrzę w jego oczy, widzę, że stają się szare jak chmury przed burzą. Czuję w gardle uścisk. Dzięki temu udaje mi się powstrzymać łzy. Boję się, że jeśli coś powiem, to tama znowu pęknie i tym razem utonę we własnych łzach.

Nico pochyla się powoli nade mną, nie spuszczać ze mnie wzroku. Opiera ręce o materac łóżka po obu stronach mojej głowy. Jego ciało pokrywa moje w całości. Patrzymy na siebie. Nie mogę się ruszyć, chociaż i tak nie chcę tego robić. Boże, jak ja za nim tęskniłam. Za jego twardym ciałem przy moich miękkich krągłościach. Pragnęłam znowu zależeć się pod tym potężnym mężczyzną.

– Moja – mówi. To pierwsze słowo, które wypowiada, i ostatnie. Jego usta miażdżą moje wargi w dzikim, namiętym, sensualnym i apodyktycznym pocałunku. Najlepszym w moim życiu. Nico kładzie jedną rękę na moim karku i przyciąga mnie do siebie jeszcze bliżej. Czuję nieodparty przymus, by zmniejszyć każdą przestrzeń, która nas dzieli, aż nie będzie niczego poza nami. Nie wystarczy mi to, że trzyma mnie tak blisko siebie. Potrzebuję go w sobie. Chcę, by był częścią mnie. Żebyśmy byli jednym ciałem, nierozłącznym. Pragnę dzielić z nim powietrze, które oboje wydychamy z naszych płuc.

Gdy przerywamy pocałunek, oboje nie możemy złapać tchu, chociaż nasze usta nadal znajdują się bardzo blisko siebie. Żadne z nas nie chce być pierwszym, który wypuści tę drugą osobę.

– Moja – powtarza Nico z pomrukiem. Czuję, jak to słowo wibruje tuż przy moich ustach i sprawia, że odczuwam mrowienie między nogami, chociaż i tak

jestem tam bardzo podniecona.

– Twoja – odpowiadam bez tchu.

Potem w pośpiechu zdejmujemy z siebie ubrania. Nico unosi biodra, by ściągnąć swoje spodnie, a ja pozbywam się moich z łatwością. Czuję jego grubą, twardą męskość tuż przy swojej nagiej skórze i zaczynam drżeć, nie mogąc się doczekać. Między nogami mam mokro i moje ciało już jest gotowe na niego, mimo że umysł jeszcze tego nie zarejestrował.

Wysuwam biodra w górę, by móc się o niego otrzeć, pospieszając go, żeby już we mnie wszedł. Potrzebuję go teraz.

– Powiedz to jeszcze raz – mówi.

Wiem, co chce usłyszeć.

– Twoja – powtarzam szeptem, ujmując w dłonie jego twarz, a on wsuwa się we mnie mocno i głęboko. Całuje mnie znowu delikatnie, w przeciwieństwie do jego natarczywych ruchów bioder.

Uwalnia moje usta i zamiera, dalej będąc głęboko we mnie.

– Jeszcze raz.

– Twoja.

Wychodzi ze mnie, by zaraz potem wejść jeszcze mocniej. Jestem już wystarczająco rozciągnięta, więc kładzie się wygodniej między moimi nogami. Zastyga znowu, nic nie mówiąc. Bez wątpienia czeka, aż znowu to powiem.

– Twoja.

Po kilku głębokich pchnięciach Nico chwyta moje dłonie i unieruchamia je jedną ręką nad moją głową. Wychodzi ze mnie prawie całkowicie, unosząc się nad moim ciałem. Zatrzymuje się, by spojrzeć na mnie z góry. Ułożył mnie w ten sposób, a teraz podziwia swoje dzieło. Ręce mam unieruchomione nad głową, a nogi szeroko rozłożone dla niego. Widzi mnie w pełni. Nie prosi mnie znowu, bym wypowiedziała to słowo. Nie musi. Ma to przed oczami.

Zamyka powieki i bierze głęboki wdech. Przez chwilę wygląda na bardzo opanowanego. Jednak potem zaczyna się poruszać we mnie. Każdy ruch jest głębszy i szybszy niż poprzedni. Nasze ciała pokryte potem wydają dźwięk odbijających się o siebie ciał.

Nico wydaje z siebie pomruk przy każdym pchnięciu, a ja pojękuję, gdy odnajdujemy wspólny rytm. Instynktownie próbuję się ruszyć i go dotknąć, ale on zacieśnia uchwyt na moich nadgarstkach i utrzymuje mnie w miejscu. Czuję, że całkowicie należę do tego mężczyzny i jestem przez niego zniewolona. To uczucie, które zbliża mnie do orgazmu.

Zaczynam szczytować, jęcząc, niezawstydzona moimi doznaniem. Jego ciało napina się w odpowiedzi i dochodzę mocno, gdy czuję w sobie jego gorące nasienie. Razem z pełną mocą przeżywamy tę przyjemność, wydając z siebie głośne języki ekstazy.



Budzę się rano, leżąc na brzuchu, i czuję, jak ciepła dłoń śledzi zarys mojego kręgosłupa. Kręcę się niespokojnie, gdy dosięga mojego tyłka. Mocne palce przesuwiają się przez chwilę po mojej skórze, a potem kierują między pośladki, podążając po liniach moich kobiecych stref. Chichoczę cicho, gdy Nico odnajduje moją ciągle nabrzmiałą szparkę.

– Ciii – mówi delikatnym głosem. Jest to zupełnie inny ton, niż ton mężczyzny, który przyszedł do mnie wczoraj, by wziąć to, co jego. Pochyla się nad moimi plecami i całuje tył mojej szyi, zostawiając delikatnie mokre ślady od karku aż do ucha. – Pragnę cię – dodaje zachrypniętym, niskim głosem tuż przy moim uchu. To bardzo erotyczny dźwięk.

– To weź mnie – odpowiadam szeptem, a potem jęczę, gdy jego język zatapia się w moim uchu.

– Nie. Chcę, żebyś sama mi się oddała. Chcę ciebie, Elle. Całą ciebie.

Obracam się do niego twarzą. Mam wrażenie, że widzę go po raz pierwszy, chociaż położyliśmy się spać zaledwie kilka godzin temu. Jego włosy są zmierzwiłone, a na mocnej szczęce widać cień zarostu. Ten widok odbiera mi oddech. Wyciągam rękę i przykładam dłoń do jego policzka, gładząc palcem jego skórę w miejscu, gdzie są dołeczki, kiedy się uśmiechnie.

Nasze spojrzenia się spotykają, a do mnie dociera, że on mówi poważnie. Nie zgrywa się. Chce, bym oddała mu siebie w całości, a nie tylko teraz w łóżku.

– Chciałabym... ale nie jestem pewna, czy potrafię – odpowiadam szczerze.

Nico zamyka oczy. Mam wrażenie, że znowu go zraniłam. Nie mogę znieść tego, że robię mu krzywdę. Jednak gdy unosi powieki, jestem zaskoczona.

– Popracujemy nad tym. Razem.

Po moim policzku spływa samotna łza, a Nico ściera ją palcem, nim oddaję się mu w jedyny sposób, w jaki na tę chwilę potrafię. Bierze, co mu daję. Kochamy się słodko, bo właśnie teraz najbardziej tego potrzebuję.



Cały dzień nie wychodzimy z łóżka. Nadrabiamy stracony czas. Tęskniłam za tymi cichymi chwilami, gdy leżymy w pościeli, a ja opieram głowę na jego ramieniu. Nico głaska mnie po włosach swoją dużą dłoń. Przesuwam ręką po jego kłacie, czując pod palcami twarde mięśnie. Jestem szczęśliwa, ale pod spodem czai się dręczące mnie uczucie. Wiem, że musimy porozmawiać o pewnych sprawach, które na pewno wszystko zrujnują. Jednak teraz chcę po prostu leżeć w tym łóżku przez jakiś czas. Uwielbiam to, jak on na mnie patrzy, i nie chcę tego zmienić. Może to egoistyczne, ale wiem, że spojrzy na mnie inaczej, gdy się dowie.

Nico unosi mój podbródek i spogląda mi w oczy. Chyba wyczuł, że myślami byłam gdzieś indziej.

– Przykro mi, skarbie. Wiem, że jeszcze musimy porozmawiać.

Ogarnia mnie panika, bo bardzo nie chcę przerywać tej spokojnej chwili.

– Najpierw musisz mnie nakarmić – oznajmiam, uśmiechając się ostrożnie.

Jak na zawołanie jego żołądek zaczyna burczeć z głodu i dzięki temu mogę jeszcze na jakiś czas odwlec tę rozmowę.



Nico jak zwykle sadza mnie na blacie i zaczyna gotować. Mam na sobie jego koszulę i patrzę, jak ten cholernie seksowny mężczyzna chodzi po mojej kuchni w samych dżinsach. Guzik jego spodni nadal jest niezapięty. Ten facet to chodzący paradoks – jest wielki, umięśniony, a jednak porusza się po kuchni bosy i z gracją, gdy wbija do miski jajka z innymi produktami. Nawet nie wiedziałam, że mam coś takiego w lodówce. Idąc do kuchenki, zatrzymuje się i całuje mnie namiętnie.

Oboje zjadamy wszystko z talerzy. Nie zdawałam sobie sprawy, że jestem taka głodna. Każda rzecz, którą Nico ugotuje, jest lepsza niż dania z restauracji. Naprawdę nie wiem, czy moja opinia jest taka dobra ze względu na nasz związek, czy on naprawdę jest dobrym kucharzem. W sumie nie obchodzi mnie to. Podobałby mi się widok tego mężczyzny w samych dżinsach każdego dnia w mojej kuchni, nawet jeśli jedzenie byłoby okropne.

Mówię mu, żeby odpoczął, a ja włożę naczynia do zmywarki, ale on i tak mi pomaga.

– Ty gotowałeś, to ja posprzątam – oznajmiam, uśmiechając się do niego. – Poza tym to jedyna rzecz, w jakiej jestem dobra w kuchni.

Nico podchodzi do mnie od tyłu, gdy wkładam naczynia do zmywarki, i całuje mnie w szyję.

– Ale im szybciej skończymy... – mówi i urywa, całując mnie po ramieniu. Zamykam oczy i cieszę się tą chwilą – ...tym szybciej będziemy mogli zacząć i skończyć rozmowę, a potem iść do łóżka – dokańcza niskim, aksamitnym głosem.

Otwieram oczy. Zderzam się z rzeczywistością i ściska mnie w żołądku. Przez wiele dni, a nawet miesięcy żałowałam grzechów przeszłości, ale nigdy wcześniej nie nienawidziłam mężczyzny, który zrujnował mi życie, tak bardzo, jak teraz. Nie winię już siebie, tylko jego. Jest winny wszystkiemu, co się stało wcześniej, i temu, że później przez wiele lat musiałam się męczyć, by moje życie stało się normalne. Jednak nigdy nie nienawidziłam go tak, jak teraz, bo właśnie odbierze mi kolejną część mojego życia. To, jak Nico na mnie patrzy.

Nie mogę już dłużej tego odwlekać. Zastanawiam się nad tym, co moja terapeutka kazałaby mi teraz zrobić, gdyby siedziała obok i obserwowała moje tchórzowskie zachowanie. Poradziłaby mi, żebym załatwiła to tak szybko, jak zdziera się plaster z rany. Żebym pozwoliła ranie oddychać... i uleczyć się samej. Nie mogę rozmawiać z nim o tym, gdy jesteśmy tak blisko. Potrzebuję dystansu. Próbuję się odsunąć lekko, ale Nico trzyma mnie mocno za biodra.

Patrzę na niego zdezorientowana.

– Ja tylko chciałam...

– Wiem, co chciałaś zrobić.

Nie czeka na odpowiedź, bo chyba zauważył zdezorientowanie na mojej twarzy.

– Chcę porozmawiać tutaj.

– Dlaczego? – Naprawdę nie wiem, co on chce osiągnąć, odmawiając mi tego dystansu.

– Bo trudniej będzie ci mnie unikać, gdy znajduję się tuż przy tobie.

A ja myślałam, że tak dobrze mi szło, gdy unikałam tej rozmowy.

Zamykam oczy i oddycham głęboko. Gdy je otwieram, widzę, że Nico obserwuje mnie wyczekująco i przez to jest mi trudniej. Ale muszę to zrobić. Odrywam plaster i pokazuję mu swoje rany – te, które nosiłam cały czas, sama.

– Mój ojciec był agresywny – mówię cicho, ale spokojnie. Mogę to zrobić. Patrzę na nagą klatkę piersiową Nica i widzę mały pieprzyk tuż koło jego pępka, po prawej stronie. Jest tak mały, że wcześniej go nie zauważyłam. Ale teraz potrafię się skupić tylko na nim. Nico mocniej ściska mnie za biodra. Nie jestem pewna, czy on uważa, że zaraz stąd ucieknę, czy przyciąga mnie do siebie tak mocno nieświadomie, słysząc moją historię, ale mimo to jakoś jest mi łatwiej, gdy wiem, że on tu jest i trzyma mnie tuż przy sobie.

– Nie w stosunku do mnie. Bił moją mamę. To działo się latami. Czasami udało nam się uciec, lecz w końcu i tak nas znajdował i przez chwilę było dobrze. Ale potem wszystko zaczynało się od nowa. – Gładzę palcem mały pieprzyk, powoli, w przód i w tył. Gdy byłam mała i ojciec dopiero zaczynał bić matkę, siadałam na łóżku i kołysałam się w przód i w tył. Słuchałam i czekałam.

– Było bardzo źle. Jednej nocy tak bardzo ją pobił, że mama nie wstawała z łóżka przez ponad trzy tygodnie. Miała złamany nos, jej oczy były tak spuchnięte, że nie mogła ich otworzyć. I za każdym razem, gdy wchodziłam do łazienki, gdy tam była, wzdrygała się, bo nie widziała, czy to tylko ja, czy on. – Mój głos się załamuje, ale nie płaczę. Żałuję tylko, że nie mogę przedstawić tych zdarzeń, nie widząc w głowie wszystkich obrazów. Gdy wcześniej opowiadałam tę historię kilka razy, było tak samo. Jakbym znowu się tam znalazła. Relacjonuję to, co widzę w głowie, klatka po klatce, jak w filmie.

– Dwadzieścia trzy dni później mama wyszła z łóżka. Rany zaczynały się goić, a siniaki blednąć. Opuchlizna też prawie zeszła. Stała w kuchni i robiła mi zupę z puszki. Z kurczakiem i ryżem. Wlała ją do miski w biało-brązowe paski, z której uwielbiałam jeść. Pamiętam, jak myślałam, że ta zupa była najlepszą rzeczą, jaką kiedykolwiek jadłam.

Milknę na chwilę i widzę w głowie, jak mama i ja siadamy do stołu i jemy zupę. Obraz jest tak wyraźny, jakby cała scena rozgrywała się tuż przede mną.

Mama się uśmiecha, a ja odwzajemniam jej uśmiech. To niczego nie polepszało, ale pamiętam, jak myślałam, że nic nam nie będzie. Czułam dziwną ulgę, gdy siedziałyśmy i jadłyśmy w ciszy. Przez trzy tygodnie chodziłam cała spięta, ale wcześniej nawet tego nie zauważyłam.

Rozluźniłam trochę ramiona. Oddycham głęboko, wiedząc, co będzie teraz.

– A potem on wrócił do domu. Siedziałyśmy dalej przy stole, mając przed sobą zupę w miskach. Wpadł do mieszkania, chwiejąc się. Pijany. On zawsze był pijany. I wściekły.

Zamykam oczy i próbuję zwalczyć łzy. Wiem, co będzie dalej. Widziałam to w głowie tysiące razy, ale za każdym razem oglądało się to równie trudno, jak za pierwszym. Nigdy nie było łatwiej. Nie wiem, jak długo milczałam, próbując nie wybuchnąć płaczem. Dociera to do mnie dopiero, gdy słyszę głos Nica.

– Elle, nie musisz. Po prostu daj się przytulić i zapomnij o przeszłości – mówi delikatnie i z czułością. Bardzo chcę pozwolić mu się przytulić i sprawić, że to wszystko zniknie. Ale nie mogę. Muszę zerwać ten plaster.

Moje myśli wracają do teraźniejszości. Znowu skupiam się na pieprzyku i mówię dalej to, co muszę powiedzieć. A nawet potrzebuję.

– Tej nocy prawie ją zabił. Uniósł ją za gardło i zmiażdżył jej tchawicę. Nie mogła oddychać. Ale to mu nie wystarczyło. Nie przestał. – Łzy zaczynają płynąć z moich oczu, ale nie pozwalam im powstrzymać mnie przed kontynuowaniem. – Nie przestawał. Uderzał raz po raz. A ona wydawała z siebie taki straszny dźwięk, bo nie mogła oddychać. Próbowала, walczyła, chociaż była taka słaba. – Zaczynam szlochać i drzeć na całym ciele.

– Chodź do mnie, skarbie. – Nico próbuje mnie przytulić, ale ja nie pozwalam mu na to. Muszę powiedzieć wszystko.

Po raz pierwszy, odkąd zaczęłam mówić, patrzę na niego. W jego spojrzeniu widzę ból i łzy. Oddycham ciężko i spoglądając mu w oczy, mówię cicho, ale wyraźnie:

– Zabiłam go. Wiedziałałam, gdzie trzyma broń, i zastrzeliłam go. – Nico wytrzeszcza oczy, bo nie spodziewał się tego, co usłyszał. – I to dlatego wiem – dodaję szeptem. – Wiem, jak ty się czujesz.



Płaczę tak długo, aż kończą mi się łzy. Nie wiem, ile czasu mija, ale Nico trzyma mnie ten cały czas, dopóki się nie uspokajam. I pozwalam mu na to. Po raz pierwszy w życiu dzielę się z kimś swoimi przeżyciami, godzę się na to, by ten ktoś wziął to na siebie – cały ten ból, ciężar, poczucie winy. Czuję się lżej i w końcu zasypiam. I śpię spokojnie.

Rozdział 41

Nico

Elle porusza się we śnie, a ja otaczam ją mocniej ramionami. Odkąd kilka godzin temu zasnęła w moich objęciach, jej sen jest spokojny. Opieram plecy na kanapie i trzymam ją na kolanach. Nie czuję rąk, bo przytulam ją tak mocno, ale nie zamierzam puścić. Nigdy.

Myślałem, że rozumiem, co to znaczy czuć ból, ale okazuje się, że nie miałem o tym pojęcia. Aż zobaczyłem jej twarz. To, przez co ja przeszedłem, wypadało blado w porównaniu z jej doświadczeniami. Boli mnie to fizycznie i emocjonalnie. Pragnienie, by w coś teraz uderzyć, jest nie do zniesienia. Jak ktoś może zrobić coś takiego kobiecie, tym bardziej przy dziecku? Dwunastolatka została zmuszona, by chronić własną matkę, zabijając ojca. Nie. Ona tak naprawdę odebrała życie potworowi, który na to zasłużył. Żałuję tylko, że ja tego nie zrobiłem. Szkoda, że Elle musiała przez to przechodzić.

Wygląda na taką spokojną, gdy śpi. Jestem wściekły na siebie, że nie było mnie przy niej, gdy to się stało. W głębi duszy wiem, że to irracjonalne, bo w tamtym czasie nawet się jeszcze nie znaliśmy, ale... mimo to i tak chciałbym jej wtedy bronić i nic tego nie zmienić.

Gdy zamarłem w klatce i potem się z tego powodu zadęczałem, ten anioł chciał mi pomóc, wiedząc, że to może przywołać jej złe wspomnienia. A co ja zrobiłem, gdy ona wyciągnęła do mnie rękę? Odwróciłem się od niej. Jestem tak cholernie egocentryczny... Tak bardzo się zamartwiałem sobą, że przeze mnie odeszła. Zaproponowała pomoc, mimo swoich doświadczeń, choć musiało ją to wiele kosztować. Jestem skończonym dupkiem.

Rozdział 42

Elle

Gdy się budzę, jestem zdezorientowana. Nie pamiętam, kiedy zasnęłam. Leżę na Nicu, a on trzyma mnie tak mocno, że na chwilę zapominam, co się stało wcześniej. Powiedziałam mu. I wiem, że on już nigdy nie spojrzy na mnie tak samo. Nawet moja terapeutka i osoby z grupy wsparcia patrzyły na mnie inaczej, gdy im powiedziałam. Wszyscy, poza Reginą. Ona mnie rozumie, bo sama nosi ciężki krzyż. Niektórzy patrzą na mnie z politowaniem, inni jak na potwora... Nie da się usprawiedliwić tego, że odebrało się komuś życie. Wiem, co oni myślą.

Nie mam pojęcia, która jest godzina, ale słońce nie wkrada się do środka przez zasłony, więc na pewno nie jest rano. Próbuję zamknąć oczy i zmusić się do ponownego zaśnięcia, ale mój pęcherz ma inne plany. Próbuję się wysunąć delikatnie z objęć Nica, ale jego ramiona zaciskają się wokół mnie.

– Dokąd się wybierasz? – pyta. Jestem zaskoczona, bo myślałam, że śpi.

– Muszę iść do łazienki – odpowiadam z ustami przy jego klatce piersiowej, bo nie jestem gotowa, by spojrzeć w te piękne zielone oczy, które zawsze patrzyły na mnie, jakbym była wyjątkowa, które mnie pochłaniały.

Nico puszcza mnie, a ja wstaję cicho i bez słowa idę do łazienki. Jestem przerażona, gdy spoglądam w lustro. Moja twarz jest spuchnięta, czerwona, a makijaż rozmazany na policzkach. Włosy są skołtunione po jednej stronie, a po drugiej wyglądają, jakby się przykleiły do głowy. Świetnie.

Myję się i staram się poprawić wygląd, żeby nie straszyc, ale mojej spuchniętej twarzy nie pomoże nic, poza cierpliwym czekaniem... i odrobiną lodu. W ciemności udaje mi się trafić do kanapy, gdzie powinnam znaleźć Nica, ale jego tam nie ma. Narasta we mnie panika, że odszedł, ale po chwili słyszę, jak zachodzi mnie od tyłu.

– Kąpiel czy do łóżka? Gdy leżę na tej twojej babskiej kanapie, mam wrażenie, że gdy się tylko poruszę, to ją połamię. – Otacza mnie ramionami w talii od tyłu i dopiero po chwili dociera do mnie, że zadał mi pytanie.

– Łóżko.

Jestem wdzięczna, że udaje nam się dotrzeć do sypialni, nie włączając światła, bo nie jestem jeszcze w stanie spojrzeć mu w oczy. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę pewna. Może jestem samolubna, bo jeszcze przez jakiś czas chcę udawać, że nic się nie zmieniło. Nico czeka, aż wejdę do łóżka, a potem kładzie się obok mnie. Otacza mnie ramionami w talii i przyciąga do siebie. Wyciąga swoją wielką dłoń i odgarnia nią włosy z mojej twarzy, które już zdążyły wypaść z gumki. Gładzi kciukiem mój policzek. Zamykam oczy i rozluźniam się dzięki jego delikatnemu dotykowi.

– Wszystko w porządku?

Zastanawiam się chwilę.

– Nie bardzo.

Nie widzę jego twarzy, ale czuję, że kiwa głową, akceptując moją odpowiedź.

Mija chwila ciszy, po czym Nico znowu się odzywa:

– Czego się teraz najbardziej boisz?

Znam odpowiedź, ale i tak się nad nią zastanawiam. Nie próbuję zetrzeć łez, które zaczynają płynąć po mojej twarzy, bo mam nadzieję, że Nico ich nie zauważy w ciemności. Jednak po chwili czuję na policzku jego dłoń ocierającą łzy.

Ciągle nie zebrałam się na odwagę, by odpowiedzieć na jego pytanie, a tymczasem on mówi:

– Ja się boję, że nie jestem dla ciebie wystarczająco dobry. Że zabiorę cię ze sobą do piekła, do którego należę.

Kilka łez, które uroniłam, zmienia się w potok i po chwili nie jestem w stanie przestać płakać. Mimo to zmuszam się do odpowiedzi.

– Ja się boję, że będziesz na mnie inaczej patrzeć... gdy już wiesz, jaka jestem naprawdę.

Nico ściska mnie mocniej w swoich objęciach. Przez lata powstrzymywałam łzy, a teraz one nie chcą przestać płynąć. To męczące, ale jednocześnie bardzo wyzwalające. Nico nie poluźnia swojego uścisku, dopóki mój płacz nie ustaje.

W końcu oddech mi się uspokaja i łzy znikają. Zaczynam zasypiać, ale po chwili robi się jasno, więc zaciskam powieki, żeby światło, które zapalił Nico, mnie nie raziło.

– Co robisz? – pytam, ciągle mając mocno zamknięte oczy.

– Popatrz na mnie – mówi Nico miłym głosem, mimo że jego ton jest rozkazujący.

Nie odpowiadam i nie otwieram oczu.

– Elle, skarbie, otwórz oczy.

Jego głos jest tak słodki, że nie potrafię mu odmówić, gdy tak ładnie do mnie mówi. Unoszę powieki i patrzę na niego. Jego piękne zielone oczy znajdują się przede mną. Nico przygląda mi się wyczekująco. Chce, żebym spojrzała na niego otwarcie. Otwieram szerzej oczy. Najpierw przyglądam się jego tęczęwkom. Podziwiam ich jasny, zielony kolor i czarną źrenicę, gęste, wyraziste brwi, które okalają jego oczy. Ale po chwili patrzę głębiej. Szukam tego, co spodziewam się zobaczyć. I wtedy dociera do mnie, że nie znajduję litości, wstydu, zwątpienia. Wybałuszam oczy zdziwiona.

– No i proszę. – Nico uśmiecha się kącikiem ust. Od razu odwzajemniam jego uśmiech. Czuję ulgę, jakbym po raz pierwszy od dłuższego czasu była spokojna. Możliwe, że czuję się tak po raz pierwszy w życiu.



Przez następne kilka godzin rozmawiamy i kochamy się. Nie chcę, by to się kiedykolwiek skończyło. Jednak wczesnym popołudniem mam przesłuchanie, na które nie jestem przygotowana, więc muszę się pojawić w biurze.

– Muszę jechać do pracy. Jestem już spóźniona, nawet jak na mnie.

– Spóźniasz się do pracy? – Nico wygląda na zaskoczonego.

Wybucham śmiechem. Jest chyba jedyną osobą na tej planecie, która nie wie, że mam problem z punktualnością.

– Ja zawsze się spóźniam.

Nico wzrusza ramionami.

– Chyba nie zauważyłem.

Uśmiecham się do niego. Myślę, że nawet się trochę zarumieniłam. I to przy facecie, który dotykał każdego miejsca mojego ciała swoimi ustami i który zna moje najmroczniejsze sekrety.

– Chyba jesteś jedyną osobą, dla której się nie spóźniam.

Nico unosi brwi, a potem uśmiecha się powoli z zadowoleniem. W nagrodę mogę popatrzeć na jego dołeczki w policzkach.

Uderzam go lekko w pierś.

– Nie bądź z siebie taki zadowolony. Jestem pewna, że to tylko szczęście początkującej i jeszcze trochę, a będziesz czekać na mnie, tak jak wszyscy inni. – Próbuję wstać z łóżka. Muszę wziąć prysznic i iść do pracy, ale Nico przyciąga mnie do siebie i po chwili leżę pod nim.

Myślę, że się tylko ze mną droczy, ale gdy patrzę na niego, jego mina jest poważna.

– Muszę cię o coś zapytać, Elle.

– O co? – Jestem zdezorientowana, bo w jednej chwili się droczyliśmy, a w drugiej spoważniał, a do tego nie wiem, co go zastanawia.

– Wy tłumaczysz mi kolację z tym mięczakiem, gdy was zastałem?

– Mięczakiem? – pytam, marszcząc brwi. Przez chwilę nie wiem, o czym on mówi, a później dociera do mnie, że ma na myśli Williama.

Nico milczy, czekając na moją odpowiedź.

– Mieliśmy kolację z klientem.

– Nie widziałem tam żadnego klienta i ogólnie nie wyglądało mi to na biznesową sytuację.

– To dlatego, że kazał mi przyjść o szóstej, a spotkanie było o siódmej. Nie chciał, żebym się spóźniła. Gdy przyjechałam o szóstej trzydzieści, musieliśmy jeszcze czekać pół godziny na klienta.

Moja odpowiedź najwyraźniej go zadowala, ale na jego twarzy nadal jest napięcie.

– Nie podoba mi się to, że tak dobrze się dogadujecie.

– Jesteśmy przyjaciółmi... od czasów studiów prawniczych.
– Mężczyźni, którzy sypiają z kobietami, nie przyjaźnią się z nimi, skarbie.
– Cóż, William tak robi.
– Widzę, jak on na ciebie patrzy. On nie chce być tylko twoim przyjacielem.
– Dobra, nieważne. – Wywracam oczami, bo ta rozmowa donikąd nie prowadzi. – To nie tak, że mam wybór. Łączą nas wspólne sprawy.
– Okej. Pracujecie razem. Ale nie musicie siedzieć przy barze, sącząc drinki.
– Nie rozumiesz – mówię. Jestem pewna, że on po prostu nie łapie więzi, która łączy mnie i Williama. Jemu nie przeszkadza to, że jesteśmy tylko przyjaciółmi, więc nie wiem, dlaczego jest taki zazdrosny.

Jako że Nico wypuszcza mnie ze swoich objęć, idę do drzwi, myśląc, że nasza rozmowa dobiegła końca. Muszę w końcu wziąć prysznic i iść do pracy.

– Więc nie będziesz miała nic przeciwko, jeśli dzisiaj wyjdę na drinka z Amy?

Zatrzymuję się i patrzę na niego. Siedzi na łóżku z rękami założonymi za głowę, w luzackiej pozycji. Kim, do cholery, jest Amy?

– Och, jesteśmy tylko przyjaciółmi. Kiedyś ze sobą sypialiśmy, ale teraz łączy nas wyłącznie przyjaźń. Ona zajmuje się sprzedażą witamin i ostatnio rozmawialiśmy o nowych suplementach dla mojej siłowni, ale zazwyczaj rozmowy o interesach prowadzimy na miejscu, w siłowni. Ale może będzie lepiej, jeśli przeniesiemy się do jakiegoś baru i wypijemy kilka drinków.

Nieźle. Teraz mam ochotę oderwać jej głowę, kimkolwiek jest. Ale rozumiem, o co mu chodzi.

– Dobra. Postaram się, żeby załatwić interesy z Williamem w biurze.

Nico myśli, że idę z powrotem do niego, by go pocałować. Widzę, jak się uśmiecha z zadowoleniem. Zamiast tego podnoszę poduszkę i uderzam go nią, a potem kieruję się pod prysznic. Zanim wchodzę do łazienki, słyszę, jak się za mną śmieje.

Rozdział 43

Nico

Nigdy nie przyprowadziłem kobiety na naszą comiesięczną rodzinną kolację. Nie chodziło o to, że moi bracia czy matka mieliby coś przeciwko. Po prostu nie uważałem, że znajomość z daną dziewczyną utrzyma się do drugiej rodzinnej kolacji, więc nie widziałem sensu, by się kłopotać. Jednak Elle zabrałem. Upiekła ciasteczka na tę okazję, co jest miłe, ale stwierdziłem, że będę musiał je schować przed dziećmi, żeby się przez przypadek nie otruły. Elle wcześniej spaliła trzy blachy, aż ostatnia jej się udała, a przynajmniej ona tak uważa.

Moja bratanica Sarah przejmuję Elle od razu po naszym wejściu i pokazuje jej swoją nową zabawkę. Moja matka wygląda na zainteresowaną. Przyłapuję ją na tym, jak kilkakrotnie obserwuje Elle. Najwyraźniej podoba jej się to, co widzi, bo uśmiecha się sama do siebie. Podchodzę do Elle co jakiś czas, ale widzę, że dobrze się czuje w towarzystwie kobiet, dlatego zostawiam ją z nimi. Kilka razy zauważa, że się na nią gapię, więc uśmiecha się do mnie szeroko. Trudno jest mi oderwać od niej wzrok.

– Wpadłeś jak śliwka w kompot, bracie – mówi mój brat Sam. Posyła mi uśmiech i upija łyk swojego piwa.

– Zamknij się, do cholery.

Sam wybucha śmiechem.

– No co? Najwyższa pora. Baliśmy się, że dostaniesz jakiejś choroby wenerycznej, bo zaliczałeś tłumy kobiet.

– To nie były tłumy.

– Taaa, jasne.

– Jesteś po prostu zazdrosny, ty dupku.

– Zazdrosny o co? – odzywa się Elle. Jestem zaskoczony, bo nie wiedziałem, że znajduje się obok mnie.

– O nic – mówię i otoczywszy ją ramieniem w talii, przyciągam do siebie. – Chodź tu. – Całuję ją w czoło i obejmuję drugą ręką. Patrzy na mnie i uśmiecha się. Jezu Chryste, rzeczywiście wpadłem jak śliwka w kompot, bo całuję ją przy wszystkich w czoło z uśmiechem na twarzy, że ona też się do mnie uśmiecha. Mam przesrane. Ale nie przeszkadza mi to. Nie przejmuję się nawet tym, że cała rodzina obserwuje mnie, uśmiechając się szeroko.



Sarah upiera się, że podczas kolacji chce siedzieć między mną a Elle. Jest jedyną dziewczynką wśród dzieci spłodzonych przez moich braci. Oprócz niej jest jeszcze siedmiu chłopców. Sarah ma na sobie srebrną koronę księżniczki, różowy strój i szarą skautki, dzięki czemu wygląda jak Miss Ameryki. Włożyła również

żółte kalosze, chociaż nie pada. Ale i tak wygląda szalenie uroczo i najwyraźniej polubiła Elle.

– Czy mogę pomalować ci paznokcie po kolacji? – pyta Sarah.

Patrzę na idealny manicure Elle i próbuję ją ratować.

– Myślę, że Elle ma już pomalowane paznokcie, Sarah. – O tak, wytłumaczenie jej tego powinno zadziałać.

– Ale ja nie chciałam ich malować innym kolorem, wujku Nico – odpowiada, wywracając oczami. Zupełnie jakbym oszalał, sugerując coś takiego, chociaż to ona zadała pytanie. – Ja chcę tylko namalować na nich kropki!

Elle uśmiecha się do niej.

– Bardzo chętnie... Moje paznokcie są za bardzo pospolite.

Sarah posyła jej szeroki uśmiech, a potem patrzy na mnie pustym wzrokiem i stwierdza:

– A nie mówiłam?

Obie zaczynają rozmawiać podczas kolacji, a tematy dotyczą ulubionych ciasteczek, ulubionego koloru, ulubionej kreskówki i ulubionego zawodnika. To są chyba ulubione pytania Sarah. Elle udaje, że ma problem z ostatnim pytaniem. Przez chwilę myślę, że moja bratanica może się przez to obrazić, ale zamiast tego zaczyna skakać podekscytowana.

– Elle, powinnaś powiedzieć, że wujek Nico to twój ulubiony zawodnik! Mam w pokoju jego plakat na ścianie. Wujek Nico dał mi go, żeby odganiał potwory w moich snach, bo na tym plakacie wujek wygląda groźnie. Naprawdę. – Sarah próbuje zrobić groźną minę, co wygląda bardzo uroczo, a nie strasznie. – I to działa! A ty masz potwory w twoich snach? Wujku Nico, Elle też potrzebuje takiego plakatu!

Wszyscy wybuchają śmiechem, słysząc jej entuzjazm. Na szczęście nikt nie rejestruje tego, co mówi Elle, gdy pochyla się w moim kierunku.

– To ja poproszę taki. Powieszę go sobie nad wanną. Na następną okazję.

Ta kobieta wpełdzi mnie do grobu. Dostałem erekcji, siedząc przy stole w otoczeniu rodziny i sześciolatniej dziewczynki.



– Wyjedziesz gdzieś ze mną w ten weekend? – pytam Elle, gdy jedziemy do jej mieszkania. Nie widzę jej miny, ale nie każe mi długo czekać.

– Okej.

– Nie chcesz najpierw się dowiedzieć dokąd? – Bardzo podoba mi się jej odpowiedź, ale jestem też ciekawy, dlaczego tak mówi.

– Nie. Nieważne, gdzie jedziemy, ważne, że razem – oznajmia.

Uwielbiam tę kobietę.

Rozdział 44

Elle

– A co z twoim treningiem? Czy jest tam siłownia? – pytam. Od dłuższego czasu kierujemy się na północ i teraz żałuję, że nie chciałam wiedzieć, dokąd jedziemy, bo zżera mnie ciekawość. Zadaję mu pytania, próbując uzyskać chociaż jakąś wskazówkę dotyczącą naszego celu podróży, jednak on nie chce się ugiąć.

– Tam nie ma siłowni, ale planuję w ten weekend dużo treningów kardio.

Uśmiecha się, ale patrzy na drogę, bo jest ciemno i jedziemy samochodem. Nie ma tu wielu świateł ulicznych, a droga zwęziła się do jednego pasa w każdą stronę. Przyglądam się jego przystojnemu profilowi, linii policzka, która prowadzi do kwadratowej szczęki. Nico nie golił się w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin, ale dzięki temu wygląda o wiele przystojniej, jeśli to w ogóle możliwe.

– Gapisz się na mnie.

– Podoba mi się to, co widzę.

Nico zerka na mnie szybko, a potem ponownie skupia się na drodze. Jednak to wystarczyło, bym zobaczyła te zielone oczy i zapragnęła go. Jego tęczy rozświetlają opaloną, seksowną twarz. Uśmiecha się, dzięki czemu widzę jego dołeczek w policzku. Na ten widok miękną mi kolana. Nie wiem dokładnie, z czym to się wiąże, ale bardzo podoba mi się to, że Nico jest taki męski i silny, a jednocześnie ma ten swój chłopięcy uśmiech z dołeczkami. Muszę dosłownie zacisnąć uda, bo skręca mnie tam na dole z podniecenia. Mam ochotę wyciągnąć rękę i poczuć go. Położyć dłoń na jego udzie, a potem powoli przesuwając się w kierunku krocza. Gdybym to zrobiła, oboje dyszelibyśmy z podniecenia.

– Zostało nam pięć minut drogi, więc nie patrz tak na mnie, bo się zatrzymam na poboczu.

Śmieję się, słysząc jego komentarz. Cieszę się, że jest na tyle ciemno, że nie może zobaczyć mojego rumieńca. Nigdy nie byłam osobą, która sama szukała kontaktu fizycznego z partnerem. Zazwyczaj brałam czynny udział we wszelkich aktywnościach seksualnych, ale nigdy ich nie inicjowałam. Jednak z tym mężczyzną nie mogę powstrzymać reakcji mojego ciała, gdy jestem blisko niego. Zupełnie jakby moje ciało miało swój umysł, jeśli w grę wchodzi Nico Hunter.



W końcu zjeżdżamy z drogi i skręcamy na podjazd albo przynajmniej jakąś prywatną ulicę, nie jestem pewna w ciemności. Jedziemy przez dłuższą chwilę, ale nie widzę żadnych domów. W oddali zauważam światło i chyba właśnie w tym kierunku zmierzamy.

– Gdzie jesteśmy?

– W domku nad jeziorem, który należy do Preacha.

– Tu jest tak ciemno, że nawet nie widzę jeziora – mówię.

– Jezioro rozciąga się za domkiem. Jest ogromne. Jutro, gdy będzie jasno, będziesz w szoku, że go nie zauważyłaś.

W końcu parkujemy przed domkiem i teraz widzę, że źródło światła, które zauważyłam, znajduje się na ganek. To jedna z tych lampek wykorzystujących energię słoneczną – daje niebieskawą poświatę i wystarczająco światła, by można było zobaczyć coś w promieniu metra. Ganek wygląda na ogromny i chyba otacza cały dom. Widzę na nim krzesła w różnych miejscach i małe stoliki, chociaż jest bardzo ciemno. Nico obchodzi samochód i otwiera dla mnie drzwi, po czym pomaga mi wysiąść z SUV-a.

Idziemy w kierunku schodów prowadzących na ganek. Nico otwiera drzwi, używając klucza ze swojego breloka. Gdy światła samochodu gasną, okolica staje się jeszcze mroczniejsza, mimo słabego oświetlenia. Wchodzimy do środka.

– Zostań tu – nakazuje Nico i puszcza moją rękę. Nie widzę dokładnie, co robi. Zauważam tylko poruszający się cień, więc zapewne przemierza pokój. Nie wpada na nic po drodze, co oznacza, że albo w pokoju jest pusto, albo wie, jak się po nim poruszać. Kilka sekund później słyszę odgłos zapalanej zapalniczki. Nico zapala małą świeczkę znajdującą się przy oknie.

– Nie włączysz światła, by pokazać mi to miejsce? Tym bardziej że całą drogę nie chciałaś mi powiedzieć, dokąd jedziemy.

Nico się śmieje, a ja patrzę, jak idzie w moją stronę. Dzięki świeczce widzę go o wiele wyraźniej.

– Nie ma tutaj prądu.

– Jak to nie ma tutaj prądu? – pytam szczerze przerażona.

– Preach nazywa to miejsce swoim sanktuarium. Nie ma tu zasięgu, prądu, telefonu ani ludzi w odległości kilku kilometrów – odpowiada Nico, otaczając mnie ramionami w talii, dzięki czemu łatwiej jest mi przetrwać to, co słyszę. Wszystko zawsze wydaje się łatwiejsze, gdy mnie przytula. Przez niego tracę zdrowy rozsądek, odbiera mi mowę i staję się łagodniejsza.

– Zabrałaś mnie do miejsca, gdzie nie ma prądu ani zasięgu. – Staram się sprawiać wrażenie zaniepokojonej, chociaż już taka nie jestem. Nie, gdy czuję na szyi jego ciepły oddech, gdy ukrywa twarz w moich włosach.

– To prawda – szepcze, kiedy jego grzeszne usta odnajdują drogę do mojego ucha. Jednak te słowa mają moc, bo każda komórka mojego ciała budzi się do życia. Włoski na karku stają mi dęba i na całym ciele dostaję gęsiej skórki.

– No, dalej, jest tu wystarczająco chłodno, by rozpalić ognisko – stwierdza Nico i puszcza mnie. Czuję się zawiedziona, że już się nie dotykamy. Bierze mnie za rękę i prowadzi do pokoju po drugiej stronie domu. Rozpala ogień i dopiero wtedy jestem w stanie zobaczyć, jak wielkie jest to miejsce. Kominek wykonano z kamienia i czuję się przytłoczona jego rozmiarem.

– Wow, tu jest... niesamowicie. – Te słowa nie wystarczą, by opisać dom. Światło pochodzące z kominka pozwala mi zobaczyć, że ściany są zrobione wyłącznie ze szkła. Na zewnątrz jest zbyt ciemno, bym mogła coś zobaczyć, ale założę się, że rano widok na jezioro będzie zachwycający.

Nico stoi przy kominku i przygląda mi się.

– Jezu, skarbie, wyglądasz teraz jak anioł.

Uśmiecham się, słysząc ten komplement. I chociaż nigdy nie byłam dobra w przyjmowaniu komplementów, to gdy pochodzą one od Nica, wierzę w każde jego słowo. Wiem, że ogólnie nie mam wyglądu anioła, ale w tym momencie jemu na pewno go przypominam. Żadne z nas się nie rusza, ale przyglądamy się sobie. Jego wzrok odnajduje mój i wszystko inne znika... ciemność, kominek, pokój. Nic już nie istnieje. Jesteśmy tylko my i wszystko jest takie proste. To jeden z tych momentów w życiu, gdy czujesz zmianę. Jakby wszystko, co do tej pory się stało, miało doprowadzić do tej chwili i od teraz wszystko będzie inaczej. Nie wiem, dlaczego tak uważam, ale nigdy nie byłam niczego tak pewna, jak tego w tej chwili. Zakochałam się w tym mężczyźnie i nie przeraża mnie to ani trochę.

Nico idzie wolno w moim kierunku, cały czas patrząc mi w oczy. Zatrzymuje się tuż przede mną. Stoimy tak blisko siebie, że muszę odchylić głowę, by spojrzeć mu w oczy. Nawet nie mam zamiaru się ruszyć, bo boję się, że gdy jedno z nas chociaż mrugnie, ta chwila się skończy. Nico unosi swoje duże dłonie i odgarnia mi włosy z twarzy. Jego dotyk jest taki miękki i delikatny. Powoli pochyla głowę. Myślę, że chce mnie pocałować, ale on tego nie robi. Jego usta znajdują się tak blisko moich, że czuję jego oddech na wargach. Nadal patrzymy sobie w oczy. I wtedy mój świat się zmienia, jak przewidywałam.

– Kocham cię, Elle.

Nie muszę się zastanawiać nad odpowiedzią, bo nigdy nie byłam niczego bardziej pewna w swoim życiu.

– Ja też cię kocham.

Potem Nico całuje mnie słodko, delikatnie, namiętnie... Nigdy wcześniej nie byłam tak całowana. To nie jest gra wstępna. To miłość. Czysta i prosta, która emanuje z nas i łączy się w pocałunku. Wszystkie moje poprzednie pocałunki nawet nie mogą się równać z tym, a ja drżę z niecierpliwości, co będzie dalej.

Nico uśmiecha się do mnie i wyciera łzy z moich policzków.

– Uśmiechasz się i płaczesz.

– Wiem... Chyba piętnaście lat wstrzymywania emocji w końcu się na mnie odbiło. No i teraz masz kłopot – mówię ze śmiechem. Dociera do mnie, jak dziwnie to zabrzmiało, ale taka jest prawda. Przez piętnaście lat nie czułam niczego, a teraz jestem przytłoczona emocjami. A nawet nie wiedziałam, że jestem zdolna coś czuć.

Nico uśmiecha się, a potem bierze mnie w ramiona i przyciska do swojej piersi. Zarzucam mu ramiona na szyję.

- Co robisz? – pytam.
- Zabieram ukochaną kobietę do łóżka, by się z nią kochać.
- Och. – Jego słowa są niczym miód dla moich uszu.



Następnego ranka budzę się, czując znajomy dotyk na plecach. Nico gładzi ręką moją skórę wzdłuż kręgosłupa. Obracam się, by spojrzeć na mężczyznę, któremu wyznałam miłość, a on się do mnie uśmiecha.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry – odpowiadam mu z szerokim uśmiechem. Nic na to nie poradzę, czuję się szczęśliwa, zaspokojona i totalnie zakochana. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz byłam tak zrelaksowana. Gdy powiedziałam Nicowi o mojej przeszłości, poczułam się tak, jakby ktoś zdjął ze mnie ogromny ciężar, chociaż nawet nie widziałam, że go dźwigam.

Nico śmieje się, widząc mój głupkowaty uśmiech.

– Chcę cię dzisiaj zabrać nad jezioro, zanim zrobi się za gorąco – mówi i odgarnia mi z twarzy włosy, by pocałować mnie w policzek.

– Okej.

– Stałaś się kobietą, która na wszystko się zgadza. Mógłbym do tego przywyknąć. – Podnosi się i całuje mnie w nagie plecy, tuż nad kołdrą, która zakrywa mnie od talii w dół. – I mógłbym przywyknąć do budzenia się w ten sposób – dodaje i składa na moim ciele drobne pocałunki od pleców aż po kark. – A teraz chodź, bo jeszcze chwila i w ogóle nie wyjdziemy z łóżka. – Przystaje mnie całować, a ja od razu tęsknię za tym uczuciem i ciepłem jego ciała.

Jęczę głośno, zupełnie nie jak kobieta.

– A nie możemy po prostu zostać w łóżku cały dzień? – próbuję przekonać go tym pomysłem.

– Nie ma takiej opcji. Tu jest wiele miejsc, w których chciałbym cię wziąć.

– Wziąć mnie? – Czy on sugeruje to, o czym myślę?

Nico odsuwa kołdrę, odsłaniając mój nagi tyłek, bo nadal leżę na brzuchu. Wydaje z siebie pomruk i daje mi klapsa.

– Wezmę cię na tej małej wyspie na środku jeziora. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę, jak rozkładasz nogi na trawie pod drzewem. – Siadam i patrzę, jak jego zielone oczy ciemnieją. Nie da się ukryć, że mnie pragnie, a mnie się to bardzo podoba. To pierwotne, prawdziwe uczucie, którego nie próbuje ukryć. Przygląda mi się, a potem bierze głęboki oddech i znowu patrzy mi w oczy.

– I może jeszcze wezmę cię od tyłu, pochyloną nad krzesłem na ganku, jeśli się nie pośpieszysz przed wyjazdem.



Spodziewałam się, że to jezioro będzie ładne, ale okazało się, że moje

wyobrażenia nie mogą się równać z zachwycającą scenerią, którą mam przed oczami. Nico przynosi mi kubek kawy, podczas gdy ja patrzę przez szklaną ścianę na jezioro, którego wczoraj nie mogłam zobaczyć w ciemności. Otacza mnie ramionami, stojąc za mną.

– Jest piękne, prawda? – mówi.

– Nieziemskie. Nie wygląda na prawdziwe. Jest zbyt idealne – przyznaję. Naprawdę jestem zachwycona. Mieszkam w mieście, więc nie mam czasu ani okazji na podziwianie natury.

– Cieszę się, że ci się podoba. – Nico ściska mnie lekko.

– Jak może się to komuś nie podobać? – Drzewa są pokryte kwiatami, a dookoła krystalicznie czystego jeziora rosną pomarańczowe i fioletowe dzikie kwiaty. Przez chwilę się zastanawiam, czy one zostały tu zasadzone, ale potem dociera do mnie, że nic stworzonego przez człowieka nie byłoby tak piękne.

Nico wzdycha z zadowoleniem. Szczęśliwy. Wiem to, bo ja czuję się tak samo.

– Często tu przyjeżdżasz?

– Kiedyś tak.

– To dlaczego przestałeś? – pytam. Nie odpowiada od razu, więc zaczynam myśleć, że wiąże się z tym jakaś historia, jakiś problem, z powodu którego przestał.

– Zacząłem tu przyjeżdżać, gdy miałem piętnaście lat. Preach zabierał mnie w to miejsce na ryby. Czasami przyjeżdżali tutaj też moi bracia, a nawet moja mama, gdy miała cały dzień wolny, czyli rzadko.

Obracam się w ramionach Nica... wyczuwając, że zbliża się ta część historii, z powodu której przestał tu przyjeżdżać. Patrzę na niego i czekam, aż dokończy.

– Urządzaliśmy tutaj wiele imprez po moich wygranych walkach. – Uśmiecha się, przypominając sobie dobre wspomnienia. – Nie było prądu, więc wraz z braćmi przywoziliśmy w pikapie przenośne chłodziarki. – Śmieje się cicho. – Potrafiliśmy wypełnić cały bagażnik tuzinem chłodziarek, w których było piwo.

Uśmiecham się do niego, bo widzę, że ma dobre wspomnienia związane z rodziną. Jego bliscy przyjeżdżają razem nad jezioro i świętują sukces. Atmosfera jest pełna miłości, wszyscy się śmieją. Gdy byłam młodsza, bardzo tego pragnęłam.

– To dlaczego przestałeś odwiedzać to miejsce?

Mina Nico poważnieje i prawie żałuję, że zapytałam, ale chcę wiedzieć o tym mężczyźnie wszystko. Co go uszczęśliwia, a co smuci, przez co się uśmiecha, a z jakiego powodu martwi... Wszystko, te złe i dobre rzeczy. To część jego osoby.

– Preach przywiózł mnie tu po tym, jak w zeszłym roku rozwalilem swoją siłownię. Po walce. – Nie musi mi wyjaśniać, o którą walkę chodzi. Domyślam się.

– To był kiepski okres w moim życiu. Nie mogłem spać, bo miałem koszmary, nie mogłem spać, bo nie miałem leków, więc całymi dniami wspominałem i myślałem.

Preach nie zostawił mnie, nieważne, ile razy mu groziłem i pomiatałem nim.

Czekam, aż powie coś więcej, ale on nie kontynuuje.

– I nie byłeś tu od tamtego czasu?

Kręci głową.

– Więc dlaczego mnie tutaj przywiozłeś?

Patrzy na mnie i uśmiecha się.

– Uwielbiam to miejsce. Są z nim związane moje najlepsze wspomnienia. –

Całuje mnie w usta, a potem mówi dalej: – Chciałem tu wrócić, zastąpić ostatnie złe wspomnienia nowymi. Takimi, dzięki którym zapomnę o tych niedobrych.

Boże, ten mężczyzna jest piękny. Nie tylko na zewnątrz... ale też w środku... a nawet się nie stara. On po prostu taki jest. Pod tym ponadstukilogramowym ciałem, twardymi mięśniami i tatuażami, które sugerują kłopoty, kryje się najbardziej wrażliwa i najpiękniejsza dusza, jaką kiedykolwiek poznałam. Po raz pierwszy, odkąd skończyłam osiem lat, czuję się jak najszczęśliwsza dziewczyna na świecie.



Wyspa na środku jeziora jest mała, może wielkości domu, ale jednocześnie piękna, z nieskazitelnym piaskiem, niewielką ilością trawy i kilkoma wierzbami, które wyglądają, jakby pochodziły z widokówki „Pozdrowienia z raj”. Gdy siedzi się w wodzie, widać, jak wielkie jest to jezioro w rzeczywistości. Ma ponad sto akrów. Nico mówi, że Preach oszczędzał prawie dwadzieścia lat, by kupić tę posiadłość i jezioro. Jego ojciec miał tu kawałek ziemi i Preach uwielbiał to miejsce, gdy był młodszy. Nie dziwię mu się.

– Chodźmy popływać – sugeruje Nico.

– Przecież nie mam na sobie stroju kąpielowego – mówię, jakby tego jeszcze nie zauważył. Potem widzę jego łobuzerski uśmiech, który pokazuje dołeczki w policzkach. Jestem pewna, że wiele kobiet ściągało majtki na sam widok tego uśmiechu.

– Nie potrzebujesz stroju.

– Ale co, jeśli ktoś coś zobaczy?

– Naprawdę myślisz, że pozwoliłbym komukolwiek zobaczyć chociaż fragment tego twojego fantastycznego tyłka, skarbie?

Nico ma rację. Jest bardzo apodyktyczny i opiekuńczy, więc nie wątpię, że nie pozwoliłby komuś zobaczyć mnie nago. Przez piętnaście lat byłam bardzo konserwatywna – czas, by trochę zaszaleć. Nie odpowiadam mu. Zamiast tego wstaję z koca, na którym siedzimy, i robię krok w tył, dając mu lepszy widok. Opiera się na łokciach, wyciągnięty na ziemi, i uśmiecha z zadowoleniem, czekając na pokaz. Powoli ściągam koszulkę przez głowę, odsłaniając koronkowy różowy stanik. Nico ani drgnie. Patrzy na mnie w zachwycie, które dosłownie czuję na swoim ciele. Jakby to był koc, który mnie ogrzewa i zachęca do dalszego

rozbierania.

Odpinam szorty, powoli zsuwając zamek. Muskam kciukiem skórę, która znajduje się pod zamkiem. Nie dotykam siebie w żaden intymny sposób, ale i tak czuję się seksownie. Pochylam się przesadnie i sugestywnie kręcę biodrami, pozwalając szortom opaść na ziemię.

Staję przed nim tylko w koronkowych różowych bokserkach i pasującym staniku. Oczy Nica ciemnieją. Zaczyna się podnosić, ale zakazuję mu tego ruchem palca wskazującego. Chcę zrobić dla niego pokaz.

– Próbujesz mnie zabić? – pyta zachrypniętym głosem, ale się nie rusza, chociaż widzę, jak bardzo chce wstać.

Odpinam stanik i zdejmuję go powoli, a potem stwierdzam:

– Nie. Próbuję stworzyć dla ciebie nowe wspomnienia, żeby zastąpiły te złe.

Nico wypuszcza głośno powietrze z płuc i znowu opiera się na łokciach. Posłucha mnie i pozwoli mi to dla siebie zrobić. Staję przed nim w samych majtkach, ale jeszcze nie mam zamiaru ich ściągać. Chcę dać mu coś, co zapamięta, co naprawdę wyryje się w jego umyśle, dzięki czemu zapomni o ostatnim razie, gdy tu był.

Zaczynam pieścić ręką jedną pierś, leniwie drażniąc skórę. Jestem zdenerwowana, ale chcę to zrobić, więc zamykam oczy i poddaję się tej chwili.

Przesuwam palcem po moim nabrzmiałym sutku, który staje się od razu twardy. Powoli unoszę palec do ust i zaczynam go ssać. Potem dotykam nim sutka, zwilżając go własną śliną. To przyjemne uczucie, ale potrzebuję więcej. Łapię sutek między dwa palce i szczypię go. Czuję przyjemne mrowienie w palcach u stóp i między nogami. Gdy szczypię go kolejny raz, jest jeszcze przyjemniej i robi mi się mokro tam na dole. Sapię, zaskoczona doznaniem, które ogarnia moje ciało.

Już wcześniej się dotykałam, ale to nigdy nie wywarło na mnie takiego efektu. Potrzebuję się dotknąć, i to szybko. Wsuwam rękę do majtek. Są koronkowe, więc Nico i tak może wszystko zobaczyć.

– Kurwa – odzywa się niskim głosem, który jeszcze bardziej mnie podnieca. Zaczynam delikatnie pocierać swoją cipkę, zataczając powolne okręgi palcami. Odchylam głowę i jęczę, czując, jak narasta we mnie znajome podniecenie. I po chwili Nico znajduje się na mnie. Nawet nie wiem, kiedy się rozebrał, ale jestem wdzięczna, że nie dzielą nas żadne ubrania i mogę poczuć przy sobie jego twarde ciało. Jest mi tak dobrze, że czuję, jakbym miała zaraz dojść, a nawet nie zaczęliśmy.

Nico wydaje z siebie pomruk, biorąc do ust mój twardy sutek, po czym gryzie go mocno. Czuję ból, nieco za mocny, ale moje ciało zaczyna drżeć niekontrolowanie. Nico wypuszcza z ust mój sutek, ale po chwili znowu do niego wraca. Zaczyna ssać, otacza go językiem, poświęca mu dużo uwagi, zupełnie jakby

chciał przeprosić za ból, którego mi przysporzył chwilę temu.

Potem całuje mnie po szyi, aż w końcu odnajduje moje usta i nasze języki się splatają. Oboje dyszymy, gdy Nico przerywa i zbliża usta do mojego ucha.

– Muszę się znaleźć w tej cipce, która jest taka mokra dla mnie.

Mruczę z podniecenia i czuję, jak moje ciało odpowiada. Też potrzebuje go w środku. Teraz.

– Proszę – jęczę i mam gdzieś, czy to zabrzmiało jak błaganie. Nie wstydzę się przyjemności z tym mężczyzną.

Przesuwa mnie na ziemi i klęka nade mną na jednym kolanie. Dwie sekundy temu gryzł mnie i trzymał mocno, a teraz jest taki delikatny. Dbaj najpierw o mnie, upewnia się, czy wszystko ze mną w porządku, a swoje pragnienia odkłada na potem. To jedna z rzeczy, za które tak go kocham. Trudno jest ubrać to w słowa i wyjaśnić przyjaciółce, dlaczego zakochałam się akurat w nim. On po prostu stawia mnie na pierwszym miejscu. Zawsze.

Spodziewam się, że poczuję na sobie jego ciepłe ciało, ale tak nie jest, więc otwieram oczy, by zobaczyć, co tak długo mu zajmuje. Widzę, jak patrzy na mnie z góry. Nie mogę złapać tchu. Próbuję coś powiedzieć, ale brak mi słów. Nico zapamiętuje to, co widzi, próbuje wyryć to w swojej pamięci, uchwycić, jak artysta robi to za pomocą płótna i pędzli. Czuję to. To uwielbienie, pożądanie, miłość i każde inne pozytywne uczucie, składające się na tego doskonałego mężczyznę, który mnie kocha i nie potrafiłby tego ukryć, nawet gdyby chciał.

Jestem tak przytłoczona emocjami, że nie mogę wydobyć głosu, więc wyciągam do niego rękę. Bierze moją dłoń delikatnie i ustawia się nade mną, po czym podpira się ramionami, które znajdują się po obu stronach mojej twarzy.

– Kocham cię – mówię, bo w końcu znajduję idealne słowa pasujące do idealnego momentu.

Nico pochyla głowę i całuje mnie. Czuję, jak jego duży penis wpycha się do mojej szparki. Pogłębiając pocałunek, który tłumi mój jęk, gdy Nico wchodzi we mnie. Wiem, że powinniśmy robić to powoli, ale już się nie mogę doczekać. Normalnie i tak jestem ciasna, ale Nico zawsze stara się najpierw mnie rozciągnąć, przygotować na siebie. Mimo to bardzo podoba mi się to uczucie. Jest właściwe. Jutro będę się martwić o to, czy jestem obolała.

Czuję podstawę jego męskości tuż przy swoim ciele, ale Nico zamiera. Chce dać mi czas, bym się przyzwyczaiła do jego wielkości. Jednak ja już nie mogę czekać. Poruszam się na tyle, na ile mogę pod jego ciężarem, dzięki czemu wchodzi we mnie jeszcze głębiej. Z ust wyrywa mi się sapnięcie.

– Kurwa, skarbie. Wszystko dobrze?

– Będzie, jeśli przestaniesz mnie traktować jak porcelanową lalkę i ruszysz tyłek. – Dla podkreślenia słów, wbijam paznokcie w jego pośladek.

Nico unosi brwi zaskoczony, ale ja i tak dostanę to, czego chcę. Ponownie

całuję go i mocno przygryzam jego wargę. Myślę, że poczuje krew, ale tak nie jest. Dzięki temu przyciągam jego uwagę tak, jak tego chciałam. Wysuwa się ze mnie prawie do końca, a potem ponownie wbija z ogromną siłą. Jęczę głośno. Właśnie tego potrzebowałam.

Nico powtarza ten ruch kilka razy, a w międzyczasie stymuluje mój wrażliwy punkt w środku. Zaczynam się trząść z przyjemności. Jednak on nie przestaje, porusza się we mnie, kierując mnie w stronę orgazmu, aż po chwili oboje jesteśmy sekundy od szczytowania. Nico wsuwa rękę między nas i masuje moją nabrzmiąłą cipkę, dzięki czemu zaczynam dochodzić, z jękiem wymawiając jego imię. Przetacza się przeze mnie fala rozkoszy. Czuję ciepło spermy Nica wewnątrz mnie i gdy już myślę, że skończyłam, okazuje się, że jego orgazm przedłuża mój.



Gdy wyjeżdżamy następnego dnia wieczorem, jestem pewna, że zastąpiłam złe wspomnienia Nica dobrymi. I to takimi, których szybko nie zapomni.

Rozdział 45

Elle

Kilka ostatnich tygodni bez wątpienia było najszcześniejszymi w moim życiu. Znalazłam równowagę między pracą a czasem spędzonym z Nico, a Leonard chyba się cieszy, że nie siedzę w biurze po godzinach. Jego problemy ze zdrowiem też mu chyba przypomniały, jakie powinien mieć priorytety w życiu i dzięki temu inaczej zarządza firmą. Wycucie czasu jest świetne.

Ciągle myślę o mojej przeszłości, ale odkąd powiedziałam o niej Nicowi, nie miałam ani jednego koszmaru. To dziwne, bo czasem czuję się, jakby mój ciężar był o wiele lżejszy, ale tylko wtedy, gdy Nico jest ze mną. Teraz rozmawiamy o tym otwarciu i chyba mi to pomaga. Z każdym dniem jest łatwiej.

Nie pamiętam, kiedy ostatni raz widziałam dostawcę jedzenia u mnie w mieszkaniu. Nico trenuje do swojej walki i uwielbia mnie karmić. Krążymy między naszymi mieszkaniami, ale prawie każdej nocy śpimy razem, odkąd wróciliśmy z domu Preacha nad jeziorem. Myślałam, że teraz życie z nim stanie się nudne, okazuje się jednak, że lubię robić z nim wszystkie przyziemne rzeczy. Odnalazłam ciepło domowego ogniska, a to coś, czego nigdy nie spodziewałam się znaleźć. Myślałam, że nie będę w stanie stworzyć domu. A jednak się udało... i jestem bardzo szczęśliwa.

Wychodzę z pracy wcześniej, bo dzisiaj jest dla Nica ważny dzień. W końcu dowie się, z kim będzie walczył w finale. Co prawda imię nie będzie miało dla mnie żadnego znaczenia, ale chcę być wtedy przy nim.

W drodze na siłownię trafiam na korek i prawie spóźniam się na ogłoszenie, które zostanie puszczane w telewizji na żywo. Siłownia jest pełna ludzi, ale faceci nie są w trakcie treningu. Zamiast tego wszyscy zebrali się wokół telewizora, który wisi w rogu w strefie kardio. Dźwięk jest głośny, a obraz żywy. Nico jak zwykle zauważa mnie w chwili, gdy wchodzę do pomieszczenia. Właśnie rozmawia z młodym zawodnikiem, którego już tu wcześniej widziałam, ale i tak nie spuszcza mnie z oka. Zastanawiam się, czy ten biedny chłopak wie, że jego rozmówca już się na nim nie skupia.

– Podoba mi się ten strój – oświadcza Nico i otacza mnie ramionami zaborczo, gdy stoję obok niego. Mam na sobie jego ulubiony czerwony strój. Spódnica kończy się trochę wyżej niż w przypadku moich innych zestawów. Gdy ostatnio miałam go na sobie, ledwo wyszłam z tej siłowni nietknięta, więc byłam pewna, że mu się to spodoba. Miałam rację. Niektórzy mężczyźni byliby zawstydzeni kobietą ubraną tak profesjonalnie, ale nie Nico. Jego to podnieca.

W telewizji pojawiają się prowadzący, więc dołączamy do reszty przed telewizorem. Mężczyzna opowiada przez chwilę o karierze Nica, a na ekranie

pojawia się urywek tamtej walki. Nico zaciska rękę na moim biodrze, gdy prowadzący zaczynają rozmawiać o śmierci jego przeciwnika. Dobrze, że nie postanowili puścić fragmentu pokazującego śmiertelny cios.

W końcu przewodniczący organizacji MMA pojawia się na ekranie i przypomina wszystkim, że za tydzień odbędzie się walka o mistrzostwo. Potem robi pokaz z otwierania koperty zawierającej nazwisko, jakby sam go nie znał. Ogłasza, że przeciwnikiem Nica jest Trevor Crispino. W pomieszczeniu zapada cisza. Najwyraźniej jestem jedyną osobą, która nie wie, co to znaczy. Przyglądam się ludziom, próbując odgadnąć znaczenie tego nazwiska, ale wszyscy wyglądają na zszokowanych. Szczególnie Preach. Pamiętam, jak Nico mówił mi, że najprawdopodobniej będzie walczył z facetem o nazwisku Caputo.

Nico znika, nim udaje mi się zapytać, co się dzieje. Nagle w pokoju robi się głośno. Ludzie zaczynają przeklinać, mówić, że to niemożliwe, że „to nawet nie jest zawodnik”. Ja nadal jestem zagubiona. Podchodzę do Preacha, który stoi i gapi się w podłogę. Jego reakcja sprawia, że jestem jeszcze bardziej spanikowana.

– Preach, o co chodzi z tym Trevorem Crispino? – pytam z wahaniem, niepewna, czy chcę usłyszeć odpowiedź. Wiem, że mi się ona nie spodoba.

Preach patrzy na mnie. Jego wzrok jest zaszklony. Wygląda na smutnego. Ściska mnie w żołądku ze strachu.

– To brat Frankiego. Chłopaka, który umarł w tamtej walce. Chcą zrobić z tego nierówny pojedynek. Tylko że ten dzieciak nawet nie powinien być na ringu z kimś takim jak Nico. Jest za słaby. Nico go zabije.

Jestem pewna, że ostatnie słowa nie mają dosłownego znaczenia, ale czasami ludzie mówią coś, czego wcale nie mają na myśli, a potem okazuje się, że jednak mieli rację.



Odnajduję Nica w jego mieszkaniu, siedzącego w ciemności. Opiera łokcie na kolanach, a głowę ma schowaną w dłoniach. Czekam chwilę, nim się do niego zbliżę, zastanawiając się, czy wie, że przyszedłem. Winda jest głośna, więc bez wątplenia musiał ją słyszeć. Mimo to siedzi, nie rusza się i nic nie mówi, nawet gdy podchodzę do niego i kładę rękę na jego ramieniu.

– Wszystko w porządku? – pytam cicho, ale on nie odpowiada, chociaż na pewno mnie słyszał, bo w pokoju panuje grobowa cisza.

Przykucam przed nim, by nasze oczy były na jednym poziomie. Nie ma znaczenia, że on mnie nie widzi, ale trudniej mu będzie mnie zignorować, gdy będziemy twarzą w twarz.

– Co możemy z tym zrobić?

Nico oddycha ciężko, a potem kładzie rękę na moim karku i opiera się czołem o moje czoło.

– Po prostu bądź teraz przy mnie.

To jestem w stanie zrobić, chociaż żałuję, że nie mogę uczynić nic więcej, by go pocieszyć. Jego głos jest wypełniony emocjami i bólem. Mogę sobie jedynie wyobrazić to, co teraz czuje. Serce mi pęka i ściska mnie w żołądku, więc jego ból musi być nie do zniesienia. Jak oni mogą mu to robić? Chcą go zamknąć w klatce z bratem mężczyzny, którego zabił? Z mężczyzną, który nie może się równać z nim pod względem siły? Czy nie ma żadnych zasad w tym sporcie?

Mój początkowy szok i żal zaczynają zanikać i teraz robię się wkurzona i gotowa na własną walkę.

– Wyciągniemy cię z tego. Nie musisz tego robić. To nie jest gra fair play. I w dodatku jeszcze będą brać za to pieniądze. – Czy oni nie mają sumienia? A co z bezpieczeństwem? Preach powiedział, że ten brat jest słabym zawodnikiem, że Nico by go zabił. Czy w tym sporcie nie powinno się dobierać zawodników pod względem umiejętności i warunków fizycznych? Słyszę, jak mój oddech przyspiesza, bo robię się coraz bardziej zirytowana.

Nico śmieje się cicho. Ledwo to słyszę i nawet nie jestem pewna, czy to rzeczywiście śmiech. Zyskuję pewność dopiero, gdy się odzywa.

– Chyba będę musiał cię zamknąć w domu na czas walki... Boję się, że jeszcze wpadniesz do klatki i rozwalisz tego gościa za mnie – mówi, uśmiechając się.

– Możliwe. – Jego uśmiech powrócił, nawet jeśli on tego nie widzi.



Przez następne trzy dni robię research, analizuję i ogólnie szukam jakiejś luki, dzięki której można by uchronić go przed walką. Dzwoniłam do wielu prawników, którzy mieli u mnie dług, szukałam kogoś, kto byłby w stanie nam pomóc. Nawet Williama wzięłam pod uwagę. Jednak wszyscy doszliśmy do tego samego wniosku – kontrakt jest nienaruszalny. Oczywiście Nico może się wycofać i zapłacić karę. Ale on tego nie robi, tym bardziej że Preach również musiałby ponieść karę finansową. Nie wiem, dlaczego wcześniej nie zauważyłam, że coś jest nie tak, skoro wciągnęli w to trenera. Ktokolwiek stworzył ten kontrakt, wiedział dokładnie, co robi. Znali Nica i Preacha aż za dobrze, nie tylko jako trenera i zawodnika.

Przyjrzeni się ich relacji, wiedzieli, że Preach nigdy nie pozwoliłby zapłacić Nicowi za siebie, a Nico nigdy nie zrobiłby czegoś, przez co Preach by ucierpiał. Ci mężczyźni będą się trzymać razem i chronić aż do końca, nieważne, jakie będą konsekwencje.

Sytuacja pogorszyła się jeszcze, bo Preach stwierdził, że ta walka wyjdzie jego podopiecznemu na dobre, że dzięki niej Nico ruszy dalej, poradzi sobie ze swoją przeszłością. Uwolni się od niej. Nico nawet zaczął wierzyć w to wszystko. Preach wmówił mu, że ta nierówna walka będzie jakimś chorym odkupieniem... drogą ku wybawieniu.

Podskakuję, gdy słyszę, że drzwi do biura się otwierają. Jest po dziesiątej, a ja obiecałam Reginie, że zamknę dzisiaj biuro po tym, jak ona wyszła kilka godzin temu, ale tak mnie pochłonęła praca, że zapomniałam to zrobić. Jednak po chwili czuję, jak moje serce przyspiesza. To nieomylny znak, że do środka wszedł mój mężczyzna. Jestem pewna, że gdyby podpięto mnie do EKG, maszyna zarejestrowałaby przyspieszenie mojego serca wraz z każdym jego krokiem w moją stronę.

– Drzwi nie są zamknięte – zauważa Nico napiętym głosem. Jest bardzo opiekuńczy i już zdążyłam się przekonać, że nie jest zadowolony, gdy zachowuję się tak nieodpowiedzialnie i lekceważąco.

– Musiałam o tym zapomnieć. – Podnoszę spojrzenie, oferując mu tę marną wymówkę. Patrzę, jak przygląda się bałaganowi w moim gabinecie. Wszędzie rozrzucone są papiery i teczki, a z kosza śmieci aż się wysypują, bo zdążyłam wyrzucić wiele kartek, na których próbowałam zapisać pomysły, które miałyby mi pomóc zerwać ten kontrakt, ale nic z tego nie wyszło.

– To jakaś poważna sprawa? – pyta, rozglądając się po moim biurku.

– Tak jakby – odpowiadam. Nie kłamię... Na tę chwilę to najważniejsza sprawa, jaką się zajmuję. W rzeczywistości w ciągu ostatnich trzech dni nie zajmowałam się żadną inną. Tamte mogą poczekać.

Nico podchodzi do biurka i podnosi z niego kartkę. Czyta kilka linijek tekstu, po czym odkłada dokument z powrotem. Bierze plik kartek leżący po drugiej stronie biurka i znowu czyta, by mieć chociaż mgliste pojęcie o tym, czym się zajmuję. On wie, co robię, ale nie komentuje tego.

– Chodź, jedźmy do domu – mówi. Podoba mi się to, że chce jechać ze mną do „domu”, ale nie jestem na to gotowa. Potrzebuję jeszcze trochę czasu, by popracować nad moją ostatnią strategią. Musi być jakiś sposób, żeby wykręcić go z tego cholernego kontraktu.

– Jeszcze nie skończyłam.

Nico zaciska szczękę, co jest niesamowicie seksowne. Jego oczy stają się szarzielone i ciemniej. Wygląda na potężniejszego i bardziej władczego. Założę się, że większość ludzi cofnęłaby się na ten widok, ale nie ja. Ani drgnęłam. Jestem jedynie trochę bardziej podniecona niż chwilę temu. Patrzymy na siebie, każde z nas czeka, aż to drugie odpuści. Gdy już myślę, że trochę to potrwa, Nico zaczyna iść w moją stronę, nie spuszczając ze mnie wzroku. Obchodzi biurko, wysuwa moje krzesło i pochyła się nade mną, opierając się rękami o podłokietniki z każdej strony.

– Musisz zrobić coś jeszcze, nim cię stąd zabiorę?

– Ja... ja... – Miałam powiedzieć, że już prawie skończyłam i potrzebuję tylko paru minut, ale nie mam szansy dokończyć tego zdania. Nico podnosi mnie z krzesła i płynnym ruchem przerzuca sobie przez ramię. To barbarzyńskie

zachowanie powinno mnie wkurzyć, ale zamiast tego się uśmiecham. Cieszę cię, że nie widzi mojej twarzy i tego, jak bardzo mi się to podoba. Stawianie się temu mężczyźnie stało się dla mnie formą gry wstępnej.

Wypuszcza mnie dopiero, gdy znajdujemy się w jego samochodzie i musi posadzić mnie na siedzenie. Zapina mi pasy, a ja siedzę z założonymi ramionami, udając, że jestem zła. Gdy kończy zapinać pas, całuje mnie, a potem idzie zająć miejsce kierowcy.

– A co z moim samochodem? – pytam naburmuszona.

– Rano zawiozę cię do pracy.

Wzdycham głośno.

– Ale ty się rządzisz.

– Ale ty jesteś uparta.

Otwieram usta ze zdziwienia, słysząc jego komentarz, mimo że ma rację. Nico uważa, że moja reakcja jest zabawna, bo zaczyna się śmiać.

Rozdział 46

Nico

Zazwyczaj dzień przed walką jem kolację z Preachem i dostaję od niego przemowę motywacyjną. Ale zamiast tego dzisiaj Elle zostaje u mnie w mieszkaniu. W końcu udało mi się przekonać tę upartą kobietę, by przestała pracować piętnaście godzin dziennie, próbując zerwać mój kontrakt. A przynajmniej myślę, że mi się to udało, chociaż równie dobrze może chodzić o to, że kończy nam się czas, bo walka jest jutro. Elle jest bardzo zdeterminowana, gdy wyznaczy sobie jakiś cel. Podoba mi się to w niej.

Preach uważa, że pojedynek wyjdzie mi na dobre, ale Elle ma inne zdanie. Analizowałem z nim ostatnie walki mojego przeciwnika. Dzieciak bardzo się poprawił. Nie jest tym samym głupim i zarozumiałym zawodnikiem, co rok temu. Wydoroślał, stał się bardziej cierpliwy. Walka wcale nie będzie tak nierówna, jak sądziliśmy na początku, chociaż i tak wiem, że to, co stało się rok temu z jego bratem, miało wpływ na decyzję Ligii Zawodowej, gdy wybierali dla mnie przeciwnika. Moje walki zawsze są korzystne dla Ligii, ale nie pamiętam, kiedy ostatnio media tak się interesowały zawodami, jak teraz. Moja twarz znalazła się we wszystkich wiadomościach, i to nie tylko na kanałach sportowych.

Gdy robię kolację, sadzam Elle na blacie. Ciągle ma na sobie strój z pracy, ale nie będę nalegał, by się przebrała. Podoba mi się w tych wszystkich profesjonalnych ciuchach, które nosi. Podniecają mnie, bo wygląda w nich prawie jak gorąca bibliotekarka, tylko lepiej, bo jest sobą.

Niektórzy zawodnicy nie uprawiają seksu przed walką, bo uważają, że nagromadzona frustracja sprawi, że lepiej pójdzie im w klatce. Ale ja wolę nie walczyć, gdy bolą mnie jądra z powodu niespełnienia. Nie musiałem sobie dodatkowo pomagać. Analizowałem moich przeciwników. Trenowałem ciężko. Walczyłem zaciekle. Jestem dobry w tym, co robię. To takie proste. Poza tym, gdy widzę, jak Elle macha tymi długimi nogami, siedząc na blacie, nie mam wątpliwości, co się stanie po kolacji. Patrzę na nią, a ona uśmiecha się do mnie szeroko. Może nawet dojdzie do czegoś wcześniej niż później.



Gdy kończymy kolację, zauważam, że coś dręczy Elle. Mówiłem to już wcześniej, ale jak na prawnika, bardzo łatwo ją odczytać. I jest kiepskim kłamcą.

– O co chodzi, skarbie?

Marszczy brwi, patrząc na mnie. Jej mina sugeruje, że ona nawet nie wie, jak bardzo wszystko po niej widać.

– Nic... Co masz na myśli?

– Coś cię dręczy.

Rozluźnia się lekko, ale i tak widać napięcie, mimo jej wymuszonego uśmiechu.

– Nic... wszystko dobrze.

– Nie umiesz kłamać, skarbie. Mówiłem ci to.

Uśmiecha się.

– Może tylko trochę się denerwuję. – Pokazuje niewielką odległość między dwoma palcami. Możliwe, że ten gest mówi, że jest tylko trochę zdenerwowana, ale jej twarz wyraża coś zupełnie innego.

Elle siada na kanapie obok mnie, ja chwytam ją za rękę i sadzam ją sobie na kolanach.

– Czym się denerwujesz?

Zaczyna się bawić dłońmi i patrzy w dół, unikając mojego spojrzenia. Unoszę jej podbródek, by móc zobaczyć jej oczy, i powtarzam:

– Czym się denerwujesz?

– Walką.

– Okej – odpowiadam. Odgarniam włosy z jej twarzy. Wygląda na zmartwioną, taką kruchą. – Nic mi się nie stanie, poradzę sobie z tym gościem, skarbie.

Zagryza wargę nerwowo. Widzę, że nie tylko o to jej chodzi.

– Wiem. To znaczy, ja zawsze się martwię, bo nie chcę, by coś ci się stało. Nic na to nie poradzę. Ale... – Urywa, zastanawiając się nad tym, co powiedzieć.

– No co?

– Wiem, że ty i Preach uważacie, że wygranie tej walki pozwoli ci uporać się z przeszłością, ale moim zdaniem może być odwrotnie. Widziałam tego faceta. On wygląda dokładnie jak jego brat.

Ma rację. Rzeczywiście jest do niego podobny. To zupełnie tak, jakby los pogrywał sobie ze mną. Też się o to martwię, ale nie mogę pozwolić na to, by przeszłość mnie kontrolowała. Muszę wypchnąć ją ze swojego umysłu i pilnować, by nie wróciła. Muszę się kontrolować. Sztuki walki polegają na pracy ciałem, ale umysł też jest w tym wszystkim ważny. Trzeba kontrolować i jedno, i drugie. Obie te rzeczy muszą współpracować.

– Preach myśli, że wygranie walki pozwoli mi poradzić sobie z przeszłością. Ale ja już wiem, o co chodzi. To ty pomogłaś mi w dwa miesiące bardziej, niż ja sam sobie pomogłem w półtora roku. Nim cię poznałem, cały czas czułem się tak, jakbym uderzał głową w betonowy mur, jakbym stał w miejscu. Tylko wtedy o tym nie wiedziałem. Nie zauważyłem, że tkwię w martwym punkcie, dopóki cię nie poznałem i nie zrobiłem pierwszego kroku.

Elle uśmiecha się do mnie z wahaniem. Zmartwienie znika z jej twarzy... ale tylko częściowo. A więc postanawiam iść na całość, bo tego nauczyła mnie ta niesamowita kobieta.

– Gdy się poznaliśmy, oboje byliśmy zranionymi duszami. Oboje unikaliśmy prawdziwego życia, bo się baliśmy, co nas może czekać. Jednak nic nas nie rozdzieliło. Nigdy nie wierzyłem w przeznaczenie. Myślałem, że to brednie ludzi, którzy czytali za dużo książek. Aż poznałem ciebie. To ty jesteś moim przeznaczeniem, skarbie. Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że czegoś mi brak, dopóki nie poznałem ciebie. Nie wiem, jak udało mi się przeżyć każdy dzień bez tego, co ty mi dajesz. Jesteś moją bratnią duszą. Może to brzmi kiczowato, ale to prawda. Nic nie jest bardziej prawdziwe w moim życiu i nigdy nie było. A więc nie martwię się, że ta walka nie pozwoli mi poradzić sobie z moją przeszłością, bo ty mi w tym pomagasz. Wypełniłaś wszystkie dziury w moim sercu i sprawiłaś, że jestem lepszym człowiekiem. Nigdy nie myślałem, że powiem to po tym wszystkim, przez co przeszedłem, ale jestem najszczęśliwszym gościem na świecie.

Elle zaczyna płakać. Tak właśnie reaguje na moją emocjonalną, głęboką deklarację o bratnich duszach. Łzy spływają po jej twarzy i chociaż się uśmiecha, chcę sprawić, żeby znikły.

Rozdział 47

Elle

Nigdy nie myślałam, że będę szczęśliwa. Byłam co najwyżej zadowolona z życia bez komplikacji. To mi wystarczało. Moim ulubionym zajęciem było pilnowanie, by w moim życiu nie było zbyt wielu wzlotów i upadków. Brak emocji oznaczał, że będę w stanie wszystko kontrolować, a kontrolowanie wszystkiego zajmowało na mojej liście priorytetów wyższą lokatę niż oddychanie. A potem poznałam jego. Dzięki niemu moje serce bije szybciej, a oddech staje się urywany, i to tylko dlatego, że wchodzi do pomieszczenia, w którym się znajduję. Nie każcie mi mówić o tym, co robi ze mną jego twarz... albo ręce... szczególnie gdy chciwie zaczynają się przesuwać po moim ciele. Czuję w jego dotyku, jak bardzo mnie potrzebuje. Jednak najbardziej działają na mnie jego słowa. Są szczerze, głębokie, pełne emocji. Moje serce dosłownie rośnie, gdy je słyszę.

Nico ściera łzy z mojej twarzy. Na pewno myśli, że postradałam zmysły, bo jednocześnie płaczę i się uśmiecham, no ale przecież usłyszałam najpiękniejsze słowa, jakie kiedykolwiek zostały do mnie skierowane. Zazwyczaj wiem, co powiedzieć, jednak teraz mam w głowie pustkę i nie potrafię wyznać mu czegoś równie pięknego.

– Kocham cię – mówię, mając nadzieję, że to wystarczy.

Uśmiecha się i na jego twarzy nie widać już zmartwienia.

– Ja też cię kocham, skarbie.

Potem całuję go, mimo że łzy nadal płyną po moich policzkach i dalej się uśmiecham. Z moich ust wydobywa się szloch. Nie mam go dosyć. I nie będę mieć, ani teraz, ani nigdy. On ma rację. Jesteśmy dwoma zagubionymi duszami, które się odnalazły i stały jednością. I dlatego jestem najszczęśliwszą dziewczyną na świecie.



Nadal zostało wiele godzin do walki, ale ja już jestem gotowa, by iść. Wszystkie bilety zostały wyprzedane, ale Nico dał mi cztery wejściówki. Mój przyrodni brat już pisał do mnie co najmniej dziesięć razy, żeby się upewnić, czy na pewno dzisiaj idziemy. Ciężko stwierdzić, kto jest bardziej podekscytowany – Max czy Vinny. Oboje pewnie nie spali przez całą noc, wyczekując z niecierpliwością walki.

Cieszę się, że zaprosiłam również Reginę i Leonarda. Regina to w końcu moja najlepsza przyjaciółka i chyba... jest bardziej podekscytowana moim związkiem z Nikiem niż ja sama, ale tylko czasami. Jeśli to w ogóle możliwe. Przez wiele lat nie mogła się doczekać, aż w końcu trafię do krainy żywych. A Leonard jest kimś więcej niż moim szefem – przez kilka ostatnich lat był dla

mnie bardziej jak ojciec. Poza tym to pierwszy raz, gdy jego żona pozwoliła mu na jakąś rozrywkę od czasu operacji. Boi się, że za dużo emocji przyprawi go o atak serca.

Nico patrzy na mnie, a ja przez chwilę zapominam, co mam na sobie. Nie widziałam jeszcze koszulki, którą zrobił dla mnie Vinny. Nie jestem pewna, czy to było celowe, czy też nie, ale jest ona bardzo ciasna i podkreśla wszystkie moje kształty. I jest inna niż ta, którą Vinny miał na sobie ostatnim razem. Na przodzie widać Nica w całej okazałości. W sumie wygląda trochę bardziej jak model niż bokser.

Nico zamiera na chwilę, a potem się uśmiecha z zadowoleniem.

– Podoba mi się ta koszulka – mówi.

Czuję, jak moja twarz robi się czerwona.

– To mój nowy ulubiony strój. Mogę mieć cię przy sobie cały czas, przyciśniętego do mnie, nawet przy ludziach – odpowiadam nieśmiało.

Podchodzi do mnie.

– Mogę naprawdę się do ciebie przycisnąć, nawet przy ludziach. Nie musisz dwa razy prosić. – Uśmiecha się tak, jakby żartował, ale wiem, że mówi poważnie. Otacza mnie ramionami w talii i przyciąga do swojego ciepłego, twardego ciała. Ma na sobie tylko spodenki, więc moje ciało od razu na niego reaguje, mimo że dosłownie kilka godzin temu był jeszcze we mnie.

Jestem zawstydzona.

– A nie powinieneś przygotowywać się teraz do walki? – sugeruję. Mój głos jest bardziej zduszony, niż zamierzałam, ale to wszystko przez niego.

Nico przyciska się do mnie jeszcze bardziej, a ja czuję jego erekcję przy swoim brzuchu.

– Nie zacznij walki beze mnie – zauważa. Chwyta mój pośladek w rękę i mocno ściska. Pochyla głowę, jakby chciał mnie pocałować, ale w tym momencie odzywa się dzwonek na dole.

– Zignoruj to. – Czuję na ustach jego ciepły oddech. Wydaję z siebie cichy jęk, gdy chwyta mnie z tyłu nad kolanami i unosi tak, bym mogła otoczyć go nogami w talii, po czym rusza w stronę łóżka.

Dzwonek odzywa się ponownie, ale żadne z nas nie przerywa pocałunku, chociaż wiem, że on też go usłyszał. Kolejny raz ktoś naciska dzwonek, tym razem bardziej natarczywie. Ktokolwiek jest na dole, nie ma zamiaru odejść. Nico jęczy głośno, wypuszcza mnie ze swych objęć i wstaje.

– Nie ruszaj się, pozbędę się tej osoby, kimkolwiek jest – mówi i puszcza pod nosem wiązankę przekleństw, idąc na dół do tego biedaka, który nie spodziewa się jego furii.

Leżę na łóżku, a mój oddech powoli się uspokaja. Czekam, aż Nico wróci. Po chwili słyszę głosy i dociera do mnie, że ktokolwiek przyszedł, nie boi się tego

irracjonalnego mężczyzny, który chciał się go pozbyć.

Poprawiam swój wygląd, po czym idę do salonu, by zobaczyć, kto przyszedł. Może i ułożyłam włosy i obciągnęłam koszulkę, ale nie mogłam się pozbyć rumieńca z twarzy, który nadal czuję.

– Mamo, nie musisz przyprowadzać Vinny’ego do domu. Nie zapomniałbym go odebrać. I powiedziałem mu o tym co najmniej dwadzieścia razy w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin – mówi Nico. Zauważa mnie w przejściu i rzuca mi złowrogie spojrzenie, które chyba miało mnie nastraszyć, ale mnie tylko rozbawia. Jest uroczy, gdy się denerwuje.

– Witam, pani Hunter. Cześć, Vinny – witam się, uśmiechając się. Oboje wychodzą zza Nica, który zasłaniał mnie swoim ciałem. Nico patrzy na mnie, jakbym przywitała w jego domu co najmniej samego diabła, a nie jego dwóch największych fanów.

– Masz na sobie koszulkę! – krzyczy Vinny podekscytowany.

– Oczywiście, że tak. To moja najfajniejsza koszulka. – Puszczam do niego oko i ten pewny siebie chłopak rumieni się na chwilę, a potem skupia się na Nicu.

– Nico, podoba ci się? – pyta. To słodkie, jak ten chłopak pragnie jego aprobaty. Mam tylko nadzieję, że Nico nie zgasi entuzjazmu młodego, bo przerwał nam w intymnym momencie.

Nico patrzy ponownie na moją koszulkę, jakby widział ją po raz pierwszy. Mruży oczy z zadowolenia i żadne słowa nie są potrzebne. Dzieciak uśmiecha się do Nica, bo wie, że koszulka mu się podoba.

– Tak, młody. Jest idealna – stwierdza i oddycha głęboko.



Wszyscy bracia Nica i ich żony już siedzą na swoich miejscach, gdy Vinny, Max i ja się pojawiajemy. Moi znajomi i jego rodzina razem wypełniają dwa rzędy. Mój ojczym jest ochroniarzem na tych zawodach, przez co czuję się źle, że nie ma tu mamy. Mówiłam jej o Nicu, ale na samo wspomnienie była zdenerwowana. Nie ma mowy, by zniosła walkę na żywo. Zbyt wiele złych wspomnień.

Mój ojczym podchodzi do naszego rzędu, więc przedstawiam go rodzinie Nica. To dziwne uczucie, gdy nasze rodziny się poznały, ale kiedy się rozglądam, widzę, że wszyscy czują się komfortowo. Ojczym rozmawia i śmieje się z mamą Nica, a najstarszy brat, Vinny i Max prowadzą jakąś ożywioną dyskusję. Robi mi się ciepło na sercu, gdy na to patrzę. Przez bardzo długi czas czułam się, jakbym nie miała rodziny. To nie jest wina mojej mamy, ja po prostu nie pozwalałam się nikomu do siebie zbliżyć. Nawet nie byłam tego świadoma. Dopiero Nico wkradł się do mojego serca i otworzył je dla innych.

Prowadzący wchodzi do klatki, a całe moje ciało się napina. Teraz nie ma już odwrotu. Udawałam, że może do tej walki nie dojdzie, że jeszcze mam czas, nim będę musiała ją oglądać. Ale nie ma już czasu. Co się stanie, jeśli on znowu nie

będzie mógł się ruszyć? Albo jeśli zrani drugiego brata? Czy potrafi żyć ze sobą po tym, co stało się ostatnim razem? Nagle czuję mdłości.

– Elle? – mówi Regina, ale nie potrafię odpowiedzieć. Zamieram, patrząc na prowadzącego. – Elle! – Przyjaciółka łapie mnie za rękę i wybudza z zamyślenia. – Wszystko w porządku? Jesteś blada jak ściana.

Kiwam głową, ale ona tego nie kupuje. Zna mnie zbyt dobrze.

– No chodź, pójdziemy stąd. To dla ciebie zbyt wiele – stwierdza i zaczyna mnie ciągnąć za rękę.

– Nie! – protestuję głośniejszym głosem, niż się spodziewałam. Nagle jestem wdzięczna, że prowadzący się odzywa. Dzięki niemu nie skupiam się na własnych myślach, chociaż i tak nie rejestruję tego, co on mówi. Zmuszam się, by spojrzeć na Reginę, bo chcę, by wiedziała, że wszystko jest w porządku. – Nie mogę wyjść. Muszę tu być.

Regina patrzy mi w oczy przez dłuższą chwilę, jakby próbowała coś w nich dojrzeć. Nadal wygląda na zdenerwowaną, ale już nie ciągnie mnie za rękę.

– Okej, okej. W takim razie zostaniemy. Napij się wody, proszę.

Biorę od niej wodę, żeby się uspokoiła, i skupiam się na tym, co mówi prowadzący.

– Panie i panowie, oto moment, na który wszyscy czekaliśmy. Minęło półtora roku od ostatniego razu i to będzie walka jedyna w swoim rodzaju. Mężczyzna, mit, legenda, paniom nie trzeba go przedstawiać, jeden, jedyny Nico „Pogroooooooooomca KobiEEEEEEet” Hunter.

Tłum szaleje. Vinny i Max stoją na krzesłach i skaczą. Jeszcze trochę, a połamią te siedzenia. Mama Nica, która jest zazwyczaj cichą kobietą, krzyczy, przykładając ręce po obu stronach ust. A jego bracia przybijają sobie piątki, unoszą pięści w górę i uderzają się w podskoku piersiami. Ten moment szaleństwa działa cuda. Nie mogę się powstrzymać i moje usta same rozciągają się w uśmiechu.

Czekam z niecierpliwością, aż Nico wyjdzie. Po chwili czuję jego obecność na arenie. Włoski na moim karku stają dęba, a ludzie krzyczą jeszcze głośniejszym głosem, chociaż nie myślałam, że to w ogóle możliwe. Ten dźwięk jest prawie ogłuszający. Obracam się, by zobaczyć, jak idzie między rzędami, ale ciężko jest go dostrzec pośród dziesiątki blond dziewczyn ubranych w bikini i noszących wysokie szpilki, które idą przed nim. Każda trzyma nad głową transparent głoszący, że kocha „Pogromcę Kobiet”.

Próbuję zobaczyć jego twarz, ale jestem za niska. Widzę go wyraźnie dopiero, gdy wchodzi do klatki. Jedna skąpo ubrana blondyna robi scenę, pochylając się w jego stronę i pokazując walory swojego ciała, po czym całuje go w policzek. Z zadowoleniem zauważam, że Nico zaciska szczękę. Cieszę się, że ten buziak nie był mile widziany. Potem Nico patrzy wprost na mnie. Nie próbuje znaleźć mnie w tłumie, po prostu wie, gdzie siedzę. Zupełnie, jakby przyciągał go

magnes. On po prostu musi zobaczyć, że ja naprawdę tu jestem, dla potwierdzenia, bo na pewno wyczuł to w chwili, gdy wyszedł na arenę.

Po kilku chwilach tłum w końcu się ucisza na tyle, by prowadzący mógł znowu przemówić.

– Panie i panowie, w niebieskim narożniku mamy mężczyznę, który chce zemsty. Czekał osiemnaście miesięcy na swoją szansę, by przywrócić rodzinie honor... Przedstawiam wam Trevora „Mściciela” Crispino.

W przeciwieństwie do poprzedniej walki, którą stoczył Nico, tłum nie buczy i nie wyje. Nawet jego rodzina się nie odzywa. Wielu fanów Trevora zaczyna kibicować, ale większość widzów milczy. Nie wiem, czy to ze względu na szacunek dla Nica, jego przeciwnika czy jego zmarłego brata. W każdym razie czuję dreszcze przebiegające po kręgosłupie na wspomnienie tamtej walki.

Po kilku kolejnych otepiających ogłoszeniach mężczyźni zostają wysłani do przeciwnych narożników. To zabawne, że zmienia się powód mojego zmartwienia, jednak samo zmartwienie pozostaje takie samo. Ostatnim razem, gdy siedziałam w tym pomieszczeniu, bałam się, że gdy mężczyźni zaczną wymieniać ciosy, ta sytuacja zapoczątkuje we mnie lawinę wspomnień, które tak bardzo starałam się ukryć. Teraz jestem tu, nadal się denerwuję walką Nica, ale to nie ma nic wspólnego ze mną. Martwię się wyłącznie o mężczyznę na ringu i o to, jak poradzi sobie z ciosami od kogoś, kto wygląda jak zmarły brat. Podobieństwo jest uderzające i to wcale nie jest jakiś koszmarny. Boję się, że Nico zastygnie oszołomiony i coś mu się stanie albo przeciwnie – że się nie powstrzyma i będzie tego żałował. W każdym razie walka nie będzie w pełni satysfakcjonująca – nieważne, kto wygra.

Wstrzymuję oddech, gdy pojedynek się zaczyna i mężczyźni stają naprzeciw siebie na środku ringu. Chciałabym odwrócić wzrok, darować sobie oglądanie tego, ale boję się mrugnąć, by coś mi przypadkiem nie umknęło. Nico uderza pierwszy, zaskakując przeciwnika, który cofa się trzy kroki w tył.

Niepokoi mnie oglądanie tego starcia, bo każdy walczy o coś, co mu odebrano, i chce to odzyskać, ale mimo to czuję ulgę, że Nico w końcu wraca do walki w wielkim stylu. Jednak moja ulga nie trwa długo. Dziesięć sekund po tym, jak wypuszczam z trudem powietrze z płuc, Trevor zadaje kopnięcie w pierś Nica, który się zatacza i uderza plecami o klatkę. Na jego twarzy widzę ból, ale szybko dochodzi do siebie. Siedzę tak blisko, że jestem w stanie zobaczyć ich twarze bardzo dokładnie.

Po pierwszej rundzie, gdy zawodnicy wymienili potężne, brutalne ciosy, stwierdzam, że Nico jest wyraźnym liderem w tej walce, chociaż żaden ze mnie znawca. Mężczyźni zajmują siedzenia po obu stronach klatki. Zauważyłam, że uderzenia Nica były silniejsze i bardziej precyzyjne. Poza tym on szybciej dochodzi do siebie po zadanych mu ciosach. Mimo wszystko to wcale nie wygląda

na nierówną walkę, jak wcześniej zakładano.

W drugiej rundzie Nico znowu prowadzi. Uderza szybko i zaciekle, zadaje Trevorowi serię kopnięć, od których ten się chwieje, ale jakoś udaje mu się zachować równowagę. Trevor próbuje zaatakować Nica kopnięciem, jednak temu udaje się uniknąć kontaktu ze stopą przeciwnika. Rozpędzony Trevor mija Nica, a on widząc swoją szansę, zadaje mu cios w plecy, zanim ten dochodzi do siebie po nietrafionym ataku. To zbyt wiele, wszystko dzieje się zbyt szybko. Trevor ląduje na kolanach, a potem pada twarzą na matę. Leży przez sekundę zupełnie nieruchomy. Ale to wystarczy. Widzę, jak mina Nica się zmienia.

Nico stoi w bezruchu i patrzy na przeciwnika, mimo że Trevor chwiejnie zaczyna się podnosić i w końcu odzyskuje równowagę. To zupełnie tak, jakby Nico się poddał, chociaż do końca rundy zostały jeszcze dwie minuty. Jego przeciwnik widzi w tym swoją szansę. Uderza szybkim ciosem lewą, a potem prawą pięścią. Po drugim ciosie patrzę, jak głowa Nica odskakuje na bok niczym w zwolnionym tempie, a z jego nosa krew tryska na szarą matę.

Patrzę przerażona, jak Nico obrywa, a każdy cios odbiera mi oddech. Nie ochrania się, po prostu stoi w miejscu i przyjmuje na siebie uderzenia, jakby to była kara, na którą zasłużył. Preach krzyczy jak szaleniec z linii bocznej, próbując wybudzić Nica z tego otępienia, ale on chyba go nawet nie słyszy. Krzywię się przy każdym uderzeniu, w milczeniu błagając sędziego, by przerwał walkę. Nie wiem, jakie są zasady, ale to powinno być nielegalne. Najwyraźniej sędzia zauważył, że Nico odpłynął i nawet się już nie zasłania. To niebezpieczne dla niego. Mimo to pozwala walce toczyć się dalej. To najdłuższe dwie minuty mojego życia.

Gdy rozlega się dźwięk oznaczający koniec rundy, Nico wygląda na zmasakrowanego, a ja chcę umrzeć. Czuję się bezradna. Mam ochotę wbiec do klatki, mocno przytulić go do siebie i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze, ale nie mogę tego zrobić.

Thum ludzi też nie wie, jak się zachować. Wcześniej kibicowali i krzyczeli: „Nico! Nico!”, a teraz wszyscy ucichli. Nawet Max i Vinny siedzą w milczeniu na swoich krzesłach. Jakby zaakceptowali drogę, którą wybrał Nico... Ale ja tego nie uznaję. Nie ma mowy.

Ostatnia runda zaczyna się podobnie, jak skończyła się poprzednia. Nico obrywa i nic z tym nie robi. Nie rozumiem, dlaczego wszyscy są tak cicho. Jego bracia siedzą, matka odwróciła głowę i patrzy gdzieś w bok. Nawet nie jest w stanie oglądać walki.

Nie mogę po prostu siedzieć i w ciszy patrzeć, jak Nico poddaje się bez walki. Wstaję więc i zaczynam krzyczeć jak obłąkana. Ludzie gapią się na mnie, ale mam to gdzieś. Wszyscy krzyczeli jego imię, gdy wygrywał, a teraz? Po kilku kolejnych ciosach Trevor sprowadza Nica do parteru. Przez chwilę tarzają się po

macie, a potem Trevor znajduje się nad swoim rywalem i przyciska go do maty, trzymając jego ręce unieruchomione na plecach, a twarz przyciśniętą do podłoża.

– Podnieś się, Nico! Do cholery, wstań! – krzyczę z całych sił, aż płuca bołą mnie od wysiłku. Nie wiem, czy słyszy moje krzyki, tym bardziej że Preach jest bliżej i na niego też nie zwraca uwagi. Ale wtedy coś się zaczyna dziać. Nico unosi głowę i mogłabym przysiąc, że patrzy na mnie przez moment.

Została niecała minuta do końca walki, ale wiadomo, że wszystko może się w tym czasie zmienić – ktoś może wybrać życie, ktoś może umrzeć. Nic nie jest z góry przesądzone, dopóki się nie poddasz lub nie wydasz ostatniego oddechu.

Nie mam pojęcia, jak Nico uwalnia się z uścisku Trevora, nie łamiąc sobie przy tym ręki, ale po dwóch sekundach znowu stoi na równych nogach. Widzę ogień w jego oczach. Trevor również wstaje, oczekując kontynuacji, ale tak naprawdę to teraz zaczyna się zupełnie nowa walka. Nico zadaje cios w żebra przeciwnikowi, a ten zatacza się kilka kroków do tyłu. Trevor nie ma nawet czasu, by dojść do siebie, gdy Nico powala go na matę, siada na nim, zadaje cios za ciosem, każdy bardziej rozdzierający niż poprzedni. Chcę, by Nico wygrał, ale szkoda mi tego faceta.

Na zegarze zostało mniej niż dziesięć sekund, gdy Nico w końcu trochę odpuszcza. Jego uparty rywal podnosi głowę, próbując się uwolnić. Nico się zamierza i zadaje kolejny cios. Bardzo potężny. Głowa mężczyzny zaczyna się chybotać, oczy uciekają mu w głąb czaszki, aż w końcu jego powieki się zamykają. Patrzę, jak jego głowa kołysze się na boki raz jeszcze, aż w końcu nieruchomieje i opada na matę.

Tłum milknie. Jest tu ponad dwadzieścia tysięcy ludzi, a jednak słyszę ratownika, który biegnie w kierunku klatki i wydaje polecenia mężczyznom w garniturach, którzy stoją na liniach bocznych. To nokaut.

Podkłada coś pod nos zawodnika, a po chwili widzę, jak ten zaczyna ruszać głową. Ocknął się i żyje. Wszyscy na arenie oddychają z ulgą. Po kilku minutach Trevor wstaje z pomocą trenera i wychodzi z klatki. Nico stoi nieruchomo i patrzy na miejsce, w którym przed chwilą leżał jego przeciwnik. Sędzia podnosi jego rękę na znak zwycięstwa. Tłum szaleje, ale gdy patrzę na twarz Nica, wiem, że on wcale nie ma ochoty świętować.



Gdy idę do szatni, przez całą drogę boję się, że Nico nie będzie chciał mnie widzieć. Jestem zaskoczona, gdy przed drzwiami widzę tuzin ludzi, a jeszcze bardziej dziwi mnie to, że w środku jest ich o wiele więcej. Fotografowie chcą zrobić zdjęcia nowemu mistrzowi, ale ja widzę, że Nico nie jest w nastroju. Dwie blondyny w bikini próbują się do niego podkraść i stanąć u jego boku. Wiem, że to część marketingu, ale moja cierpliwość się kończy.

– Nie dotykajcie go – ostrzegam, gdy jedna z nich unosi długą nogę, by

otoczyć nią Nica w tułowiu, pozując do zdjęcia. Dziewczyna zamiera i patrzy na mnie z góry, parskając śmiechem, gdy dostrzega moją koszulkę. Pewnie myśli, że jestem jakąś superfanką, która ma nadzieję, że dzisiaj zaliczy swojego idola. Że na pewno nie mogę się jej równać. Ale ja nie mam czasu martwić się tym, co jej chodzi po głowie. Nico widzi, jak idę w jego kierunku. W końcu znajduję się tuż przy nim.

– Chodźmy stąd. – Czuję ulgę, gdy słyszę jego słowa. Gdyby nie zasugerował wyjścia, pewnie sama bym tego zażądała.

Tłum krzyczy do Nica, że nie może wyjść, ale my już jesteśmy przy drzwiach. I mamy gdzieś, co oni mówią.

Rozdział 48

Elle

Minęły już prawie dwa dni. Nico nie odepchnął mnie jak ostatnim razem, ale równie dobrze może to jeszcze zrobić... bo odciął się ode mnie, jak od wszystkich innych. Próbowałam już wszystkiego... Trzymałam go, mówiłam do niego spokojnym głosem, nawet próbowałam się przytulać do jego nagiego tyłka, ale nie było żadnej reakcji. Zaczynam myśleć, że Preach ma rację i Nico potrzebuje lekarza.

Gdy pierwszego wieczoru zaczął patrzeć w sufit pustym wzrokiem, serce mi krwawiło. Nic nie powiedział, ale ja wiedziałam, dlaczego nie może zamknąć oczu. Przez wiele lat przechodziłam przez to samo. Próbujesz zasnąć, ale nie widzisz uspokajającej ciemności, tylko scenę, która cię nawiedza. A potem boisz się zamknąć powieki. Nie chcesz zasnąć, przerażają cię koszmary, bo wiesz, że na pewno się pojawią. Masz pewność, że znowu zobaczysz to wszystko w swojej głowie, bo to wydaje się wtedy takie realne.

Wczoraj w końcu przyjąłem od Preacha tabletki, które próbował mi wcisnąć już pierwszej nocy. Organizm Nica potrzebuje odpoczynku, rany fizyczne muszą się zagoić. Może i Nico jest zwyczajną, ale jego ciało zostało zmasakrowane w ciągu tych kilku minut, gdy się poddał. Jest cały opuchnięty, poraniony, posiniaczony. Wszędzie. Gdy w końcu zasypia, przykładam do jego ran woreczki z lodem, co piętnaście minut zmieniając miejsce. Cały ten proces trwa dziesięć godzin, aż w końcu w lodówce nie ma już lodu ani nic zimnego. Te tabletki rzeczywiście podziałały. Nico nie ruszył się ani razu, gdy robiłam mu zimne okłady albo go dotykałam.

Dzisiaj się pogorszyło. Ta gorsza część mnie marzy o tym, by znowu nafaszerować go tabletkami, żeby mógł w końcu zasnąć. Przynajmniej wtedy mogłabym udawać, że wszystko jest w porządku i Nico po prostu dochodzi do siebie po walce. Dzisiaj już nie śpi ani nie odpoczywa. Wstał, ale nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Nie mówi mi, że mam wyjść, ale nie musi. Jego ciało mi to przekazuje, gdy dotykam go rano, a on się krzywi. Może powinnam być bardziej wyrozumiała, bo wiem, przez co przechodzi, ale jego reakcja rani mnie głęboko, rozrywając moje serce na kawałki.

Nie chcę na niego naciskać, ale nie mogę się powstrzymać. Jestem samolubna, nienawidzę tego nieprzyjemnego uczucia w moim wnętrzu, gdy nie mam pojęcia, co się dzieje. Chcę wiedzieć, czy wszystko z nim dobrze. Czy z nami wszystko będzie dobrze. Nie jestem pewna, czy to zadziała, ale nie mogę stać i czekać, aż odepchnie mnie od siebie jeszcze bardziej. Nie zauważa, jak biorę i pakuję swoją torbę. Żałuję, że jego pragnienie, bym została, nie jest silniejsze. Nie

wybudza go z otępienia nawet to, gdy idę w kierunku drzwi. Gdy mówię mu, że jadę do domu, kiwa głową. Całuję go na pożegnanie, chociaż on mi nie odpowiada. Chcę poczuć te piękne usta na swoich jeszcze raz, nim wyjdę, bo wiem, że to może być ostatni raz po tym, co zamierzam zrobić.



Mimo że wzięłam kilka dni wolnego, po wyjściu od Nica jadę prosto do biura, by porozmawiać z Reginą, mając nadzieję, że poprze moją decyzję. Zastaję Leonarda przy swoim biurku. Uśmiecha się do mnie. Pewnie myśli, że ostatnie dni minęły mi na świętowaniu. Gdy się do niego zbliżam, jego mina rzednie. Jestem w strasznym stanie i nawet nie próbuję tego ukryć.

– Możemy iść na wcześniejszy lunch? – pytam Reginę. Nie odpowiada mi, tylko od razu wstaje, by pójść ze mną. Leonard nic nie mówi, kiedy oznajmiam, że potrzebuję urlopu do końca tygodnia. I tak wcześniej pracowałam po godzinach i rzadko brałam wolne.

Zatrzymuje mnie, nim wychodzimy.

– Trzymaj się. Regino, weź wolne na resztę dnia. Sprowadzę tu moją żonę, by się zajęła recepcją. I tak ostatnio mnie męczy, że powinniśmy spędzać więcej czasu razem. Może to też się będzie dla niej liczyć jako wspólnie spędzony czas – próbuje żartować, chociaż widzę, że się martwi. Pochodzę do niego i całuję go w policzek, ku jego zaskoczeniu, a potem Regina i ja wychodzimy z biura.



To prawda, że w tych czasach z pomocą wyszukiwarki Google można znaleźć wszystko, jeśli jest się odpowiednio zdeterminowanym. Gdy znajduję to, czego szukam, dzwonię i umawiam się na następny dzień. Żałuję, że nie mogę załatwić tego dzisiaj. Regina zostaje ze mną na noc i udaje, że śpi na kanapie, chociaż wiem, że odkąd weszłam dziś do biura, ona już wiedziała, że będzie mnie pilnować cały czas.



Nico

Mija wiele dni, odkąd widziałem ją ostatni raz. A przynajmniej tak mi się wydaje. Dni mieszają się ze sobą, gdy się leży na kanapie i zadręcza. Nie dzwoniła do mnie, odkąd wyszła, i nie winię jej za to.

Ten pieprzony Preach pozwolił mi uwierzyć, że walka mnie uleczy, sprawi, że znowu będę normalny. Przed zawodami wszystko zaczynało się polepszać, po raz pierwszy od dłuższego czasu. To była moja decyzja, ale nigdy nie wybaczę Preachowi tego, że uznał ją za właściwą.

Powiniennem był skończyć to, co zacząłem – mogłem pozwolić mu bić mnie, aż stracę przytomność. Ale potem, gdy zacząłem się podnosić z maty, gotowy na

ostatni cios, zobaczyłem ją. Wystarczyła sekunda. Wstała z krzesła, krzyczała i kibicowała, prezentując wszystkim koszulkę z moim wizerunkiem. Pomyślałem, że to znak, że Preach ma rację i muszę odebrać, co moje – czyli tytuł mistrza – a potem wrócić do swojego życia. I tak się stało. Stałem nad mężczyzną, który jest bratem zabitego przeze mnie zawodnika... Wyglądał zupełnie jak on. Zadawałem cios za ciosem. Aż przestał się ruszać. Jego głowa zaczęła opadać i patrzyłem, jak w końcu nieruchomieje na macie. Myślałem, że znowu zabiłem.

Pieprzony Preach. „Idź dalej. Odzyskaj swoje życie i się nie zatrzymuj” – tak mi powtarzał. I dokąd mnie to zaprowadziło? Odepchnąłem jedyną osobę, która wprowadzała kolory do mojego życia. Jestem potworem. Nie winię jej za to, że mnie zostawiła.

Na dole odzywa się dzwonek do drzwi. Wiem, że to Preach. Tylko on mnie nie słucha i nie chce zostawić mnie w spokoju. Jeszcze trochę, a nie powstrzymam się i nakopię mu do dupy. Moja cierpliwość się kończy, a on zasłużył na łomot. Też powinien cierpieć.

Spuszczam na dół windę i czekam cierpliwie, aż wróci na górę. Mam go już dość i musi o tym wiedzieć. Szarpnięciem otwieram wejście do windy, gotowy, by się wyżyć na Preachu.

– Co, do cholery?

Zaskoczony mężczyzna cofa się o krok, unosząc ręce w poddańczym geście. Przez sekundę jestem zdezorientowany, bo prawie nie poznaję w pełni ubranego mężczyzny w mojej windzie.

– Ej, stary. Jeśli to nie jest dobry moment, to sobie pójdę.

Stoję w miejscu, nie wiedząc, co powiedzieć czy zrobić. Jestem w szoku, że go widzę. Rozluźnia się, gdy widzi, że mój gniew zanika i zostaje zastąpiony przez zdezorientowanie.

– Zaprosisz mnie, czy znowu skopiesz mi dupę? – pyta Trevor i uśmiecha się. Na jego twarzy dostrzegam rany i siniaki, ale mimo to nadal wygląda lepiej ode mnie.

W końcu robię dla niego przejście i zapraszam go do środka. Trevor wchodzi i gwizdże z podziwem.

– Niezła chata – mówi.

Patrzę, jak się rozgląda po mieszkaniu, aż jego wzrok skupia się na pasie zwycięzcy, którym kilka dni temu rzucił we mnie Preach. Nie dotknąłem go od tamtej chwili. Leży na podłodze w salonie.

Trevor się śmieje.

– Gdyby to był mój pas, nadal bym go nosił. Idę o zakład, że dzięki niemu można wyrwać wiele panienek.

Nie bawi mnie jego żart. Odwraca się do mnie, a na jego twarzy pojawia się zrozumienie.

– A, racja. Ty tego nie potrzebujesz. Ta twoja mała prawniczka jest cholernie gorąca i dobrze wyposażona. Idę o zakład, że potrafiłaby sprzedać lód Eskimosowi – mówi, kręcąc głową.

Zaciskam dłonie w pięści na wspomnienie Elle. Co on sobie myśli, że może wejść tak do mojego domu i mówić takie rzeczy o mojej dziewczynie? Jest dobrym zawodnikiem, więc odczytuje z mojej twarzy, że zbliżają się kłopoty. Znowu unosi rękę w poddańczym geście i oznajmia:

– Spokojnie, stary. Nic nie mam przez to na myśli. To świetna kobieta.

– Co ty o niej wiesz? – To, że podnosi ugodowo rękę, nie powstrzyma mnie, jeśli nie skończy o niej mówić. Będzie mi łatwiej wyrwać mu gałki oczne, gdy jeszcze raz na nią spojrzę.

– Przyszła do mnie, stary. Zachowałem się jak dżentelmen, wyluzuj. Nie będę ryzykował, nie chcę, żebyś mi znowu spuścił łomot.

Z trudem się rozluźniam i przestaję zaciskać dłonie w pięści.

– Słuchaj, nie wiem, o czym ty mówisz. Może wyjaśnisz?

Trevor kiwa głową.

– Twoja kobieta przyszła się ze mną zobaczyć. Powiedziała, że zadrećzasz się z powodu naszej walki. – Milknie i bierze głęboki oddech. – I z powodu walki z moim bratem.

Teraz skupiam na nim całą swoją uwagę. Trevor patrzy mi w oczy i kontynuuje:

– Śmierć mojego brata nie była twoją winą. Nie obwiniamy cię za to. Na twoim miejscu mógł być każdy inny bokser. To mogło się przydarzyć każdemu, nawet mnie. Miał jakiegoś guza w mózgu. Lekarze twierdzili, że coś tam mogło pęknąć w każdej chwili.

Słucham jego słów, ale nie wierzę, że on mówi coś takiego.

– Więc jeśli ja cię nie winię, dlaczego ty ciągle się obwiniasz? – pyta.

Nie mam na to odpowiedzi.

– Słuchaj, stary. W głębi duszy wiedziałem, że nie mam z tobą szans. Ale walka wyszła mi na dobre, dzięki niej moje nazwisko stało się bardziej rozpoznawalne. Wiesz, to wszystko było tylko po to, by bilety się dobrze sprzedały. – Klepie mnie po ramieniu, po czym idzie w kierunku windy.

Otwiera drzwi i wygląda na to, że już ma wychodzić, gdy nagle obraca się w moim kierunku.

– Frankie nie chciałby, żebyś tak się zadrećzał. Uważał, że jesteś zajebisty. Oglądał każdą twoją walkę w telewizji i próbował zapamiętać twoje ruchy. Chciałby, żebyś znowu zaciągnął swoją leniwą dupę do klatki i pokazał wszystkim, jak to się robi. – Unosi rękę na pożegnanie i wchodzi do windy. – I jeśli to nie sprawi, że wyjmiesz łeb ze swojej dupy, daję ci dwadzieścia cztery godziny, by znaleźć swoją prawniczkę i sprawić, że znowu zaczniesz się ładnie uśmiechać. Bo

jeśli nie, uznam, że mam u niej szansę i sam postaram się ją uszczęśliwić. –
Zamyka wejście do windy na zasuwę. Mądry z niego facet. Po tym ostatnim
komentarzu postanowił odgrodzić nas metalowymi drzwiami. Całe szczęście.

Rozdział 49

Elle

Cały dzień krążyłam po salonie w moim mieszkaniu. Chyba wytarłam w tym miejscu podłogę. Mówi się, że dobrymi intencjami piekło jest wybrukowane. Trevor powiedział, że się z nim zobaczy i wydawało mi się, że był szczery, ale nie jestem pewna, czy naprawdę to zrobił. A co, jeśli on rzeczywiście do niego poszedł, ale Nico uzna to za zdradę z mojej strony... i nigdy mi nie wybaczy?

Nagle telefon zaczyna dzwonić, a moje serce przyspiesza, pełne nadziei. Szybko jednak zwalnia, gdy widzę na ekranie zdjęcie Reginy. Nie żebym nie doceniała jej troski, bo odkąd wyszła dzisiaj rano, ciągle sprawdza, co u mnie. Ale to nie z nią chciałabym teraz porozmawiać.

Regina chce, żebym poszła z nią dziś na spotkanie. Nie jestem w nastroju, nie chcę, by mnie ktoś teraz pocieszał. Wolę zostać w domu i jeść ulubione lody. Ale wiem, że ona się o mnie martwi i nie przyjmie odmowy. Nie ustępuje, dopóki się nie zgadzam. Szczerze mówiąc, robię to tylko dlatego, że chcę, by się w końcu zamknęła. Nie potrzebuję iść na spotkanie, ale wiem, że jeśli tego nie zrobię, znowu będzie u mnie spać.



Spotkania w ramach opieki terapeutycznej są trochę jak spotkania anonimowych alkoholików. Ludzie przychodzą i odchodzą, niektórzy wygrywiają swoją walkę z trudnymi wspomnieniami i rozpaczają i dzielą się swoją historią z resztą, a inni tego nie robią. Regina i ja uczęszczałyśmy na te spotkania grupy wsparcia w piwnicy przez ponad dziesięć lat. Kiedyś przychodziłam tu trzy razy w tygodniu, nigdy nie dzieliłam się z nikim swoją historią, ale słuchanie innych pomagało mi... Wiedziałam, że nie jestem sama. To tutaj poznałam Reginę.

Jej mąż poniósł śmierć w strasznym wypadku. Kierowca był pod wpływem alkoholu i zginął, a pasażerowi nic nie było. Kierowcą był jej mąż, a ona była tym pasażerem. Wielu ludzi próbowało mi pomóc od lat, ale tylko z nią bardziej się zaprzyjaźniłam. Obie miałyśmy problem z poczuciem winy i wstydem, poświęcałyśmy całą energię na to, by zapomnieć, co się stało z naszym życiem. Pomogła mi zrobić małe kroczki, gdy chciałam się cofać i uciekać.

Kiedy zajmujemy miejsca w tylnym rzędzie, rozpoznaję kilka twarzy. Niektórzy z tych ludzi przychodzą tutaj od dziesięciu lat, jak my, inni są nowi. Każdy może się podzielić swoją historią i nikt nikogo nie ocenia. Po dziesięciu minutach zaczynam się rozluźniać. Nie mam ochoty tego przyznać, ale cieszę się, że Regina mnie tu zaciągnęła. Ostatnich kilka dni otworzyło stare rany, więc czuję ulgę, gdy prowadzący mówi o przebaczeniu. Dzięki temu zaczynam też myśleć, że dobrze postąpiłam z Nikiem, nawet jeśli on tego nie rozumie. Wolałabym, żeby

mnie nienawidził, ale poczuł się lepiej, niż gdyby miał cierpieć i być ze mną.

Prowadzący ogłasza, że nowy uczestnik chciałby przedstawić swoją historię. Przypomina nam też o konieczności wyłączenia telefonu, więc zaczynam grzebać w swojej torebce, by go znaleźć. Nagle dociera do mnie znajomy głos. Wiem, że to on, ale gdy unoszę głowę i patrzę, nie mogę uwierzyć. Mówi cicho, nie podnosząc wzroku.

– Pewna mądra kobieta powiedziała mi wiele miesięcy temu, że powinienem tu przyjść... ale ja byłem zbyt uparty, by posłuchać.

Nico oddycha głęboko i kontynuuje ze spuszczoną głową.

– Osiemnaście miesięcy temu zabiłem człowieka. To był wypadek, ale stało się. Jestem bokserem, doszło do tego w klatce. Sędzia orzekł, że to było czyste uderzenie, ale to nie zmienia faktu, że to moja ręka zabiła tego mężczyznę. Przez ostatni rok dręczyły mnie poczucie winy oraz wstyd. Każdego dnia wykonywałem normalne, ludzkie czynności, ale jednocześnie czułem się martwy. Opłakiwałem śmierć tamtego człowieka i utratę tego, kim byłem. Przez cały rok. To rok z mojego życia, którego nie odzyskam. Ale dopiero dzisiaj coś zrozumiałem.

Nico milknie, a ja wstrzymuję oddech, obserwując, jak powoli podnosi głowę. Od razu odnajduje moje spojrzenie, tak jak za każdym razem. Wszystko wokół zaczyna znikać i czuję się tak, jakbyśmy tylko my znajdowali się w jakimś tunelu po dwóch jego końcach i coś nas do siebie przyciągało.

– Dzisiaj otrzymałem dar od wspaniałej kobiety. Ofiarowała mi przebaczenie, bo myślałem, że tego właśnie potrzebuję, by ruszyć dalej. Ale się myliłem. Nikt mnie nie powstrzymywał, tylko ja sam. Ona nauczyła mnie więcej o walczeniu o to, czego się pragnie, niż ja się dowiedziałem przez większość życia, walcząc w klatce. W końcu to rozumiem... Ruszamy dalej ze swoim życiem tylko wtedy, gdy zaakceptujemy to, co czujemy, i dzielimy się tym.

Głos Nica zaczyna się trząść. Zwalczam w sobie ochotę, by iść i go przytulić, ale nie mogę powstrzymać łez, które płyną strumieniami po moich policzkach.

– Dzisiaj się z tym pogodziłem, skarbie. I ty mi to dałaś. Żałuję tylko, że nie mogę dać ci czegoś, co znaczyłoby dla ciebie tyle, ile twój dar znaczy dla mnie. Ale nie ma takiej rzeczy, żebyśmy mogli wyrównać rachunki. Więc jeśli jeszcze mnie chcesz, przez następnych pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt lat będę się starał ci to wynagrodzić... Każdego dnia będę ci dziękował. Bo ty jesteś wszystkim, czego potrzebuję.

Biegnę do niego, po drodze przewracając prawie dwa rzędy krzeseł. Gdy w końcu znajduję się przy nim, Nico otacza mnie ramionami tak mocno, że wszystko inne znika i wiem, że teraz już będzie wszystko dobrze. Tak długo, jak będziemy mieć siebie.

Epilog

Sześć miesięcy później

Elle

Gdy wychodzę w sobotę z biura, jest prawie pierwsza po południu. Nico poprosił mnie, bym przysłała na siłownię, by w czymś mu pomóc. Jest tajemniczy, nie chce mi powiedzieć, o co chodzi. Gdy jadę, ściska mnie w żołądku, bo nie chcę usłyszeć jakichś złych wieści. Ostatnie sześć miesięcy było najszcześniejszym okresem mojego życia. Nawet nie wiedziałam, że mi czegoś w życiu brakuje, dopóki nie poznałam Nica Huntera. Jednak niedługo czeka go kolejna walka i boję się, że usłyszał jakieś wieści, które sprawią, że wróci do tego, co było. Oboje w końcu poradziliśmy sobie z przeszłością i ruszyliśmy dalej... razem. Nie próbujemy zapomnieć o niej, nie polubiliśmy jej, ale jest nasza, stanowi część nas i dzięki niej staliśmy się ludźmi, którymi jesteśmy teraz.

Kiedy przyjeżdżam na siłownię, okazuje się, że jest prawie pusta. Zazwyczaj w sobotę jest tu pełno facetów bez karku. Za biurkiem w recepcji siedzi Sal, który mówi mi, że Nico czeka na mnie w magazynie. Magazyn to ogromne, puste pomieszczenie, które jest jeszcze nieskończone. Znajduje się tam kilka metalowych półek i parę starych szafek. Nico pewnie siedzi tam i wypełnia papierkową robotę, chociaż nie znosi tego i zawsze odkłada to na później.

Otwieram drzwi, ale w magazynie jest ciemno. Już mam zamiar je zamknąć i iść stąd, gdy nagle widzę napis na drzwiach: „Strefa dla kobiet”. Nie pamiętam, by to się tu wcześniej znajdowało, a na pewno pamiętałabym cokolwiek, co wiąże się z kobietami na tej, w całości męskiej, siłowni.

Ciekawość mnie zżera, więc wyciągam rękę, by zapalić światło. Jestem zszokowana tym, co widzę. Wielkie pomieszczenie jest wykończony. Ściany są pomalowane na jasnoróżowy kolor, na podłodze położono gumową wykładzinę w jasnoszarym kolorze, a na ścianach zawieszono zdjęcia w ramach przedstawiające ćwiczące kobiety. Po prawej stronie ustawiono sprzęt do ćwiczeń, nowy i błyszczący, chromowany. A ścianę za nim zajmują szerokie lustra. Moją uwagę przyciąga ruch w odbiciu jednego z nich, więc obracam się i widzę Nica stojącego w drzwiach pokoju, którego wcześniej nawet tam nie było.

– Zaskoczona? – pyta, uśmiechając się szeroko.

– Kiedy ty to wszystko zrobiłeś? I dlaczego nic mi o tym nie powiedziałeś?

– Bo chciałem, żeby to była niespodzianka.

– Tu jest pięknie – mówię i rozglądam się. To miejsce wygląda zupełnie inaczej niż siłownia dla facetów po drugiej stronie. Jest tu miło i przyjemnie, aż chce się tu być, w przeciwieństwie do tamtego zawstydzającego i zniechęcającego lokum. – Ale to wygląda... zupełnie inaczej niż reszta siłowni.

Nico wybucha śmiechem.

– Bo ma być inaczej, skarbie.

– Ale siłownia dla kobiet?

– Tak jakby. – Idzie w moją stronę. Wiem, że gdy podejdzie do mnie, nie będzie między nami wolnej przestrzeni. Zatrzymuje się dokładnie przede mną, a moje ciało reaguje na jego bliskość. Nigdy nie znudzi mi się to, co robi ze mną ten mężczyzna.

Nico kładzie mi ręce na karku, przyciąga mnie i szybko całuje w usta. Odchyła głowę, by móc na mnie spojrzeć, ale nasze ciała dalej się dotykają.

– To nowe centrum samoobrony dla pań. Rozmawiałem o tym z Janną w centrum pomocy dla kobiet, w którym jesteś wolontariuszką. Trzy wieczory w tygodniu będę prowadził zajęcia z samoobrony, po zamknięciu tamtej siłowni.

Nie wiem, co powiedzieć, a to u mnie rzadkość. Brak mi słów. Nico się nie rusza. Czeka cierpliwie, dając mi czas do namysłu. Gładzi palcami moją szyję, gdy ja przetwarzam nowe informacje.

– Zrobiłeś to dla mnie? – pytam szeptem.

– Dla nas. Nie mogłem być przy tobie, gdy te okropne rzeczy przytrafiły się tobie i twojej mamie. Wiem, że to nie ma sensu, ale nigdy sobie nie wybaczę, że mnie wtedy tam nie było. Mogę jednak być przy kolejnej kobiecie, która będzie potrzebowała pomocy. Mogę coś dla niej zrobić. – Milknie, patrząc w moje oczy. – Zmieniłaś moje życie, zapewniłaś ukojenie. Obiecałem, że przez resztę życia będę próbował ci to wynagrodzić. To jest dopiero początek.

– Nie wiem... co powiedzieć.

– Powiedz, że ci się podoba, skarbie.

– Podoba mi się, skarbie. – Uśmiecham się do niego.

– To dobrze. Bo będziesz moją asystentką. – Wyszczерza się w uśmiechu.

Unoszę brew zaskoczona.

– Naprawdę?

– Tak. Zacznę cię obmacywać, a ty skopiesz mi za to dupę.

Wyciągam ręce i chwytam go za szyję. Bardzo się staram, by moje spojrzenie było poważne.

– Nie jestem pewna, czy dam radę.

Nico patrzy na mnie zmartwiony i przez chwilę czuję wyrzuty sumienia, że tak się z nim droczę.

– Przepraszam, skarbie, jeśli to jest dla ciebie za trudne...

– Och, jeżeli to takie trudne, to nie wiem, czy dam radę. To dla mnie twardy orzech do zgryzienia – mówię, ale uśmiecham się szeroko.

Na jego twarzy widać ulgę, ale po chwili dostrzegam na niej łobuzerską minę.

– Och, ja zawsze jestem twardy z twojego powodu, skarbie. – Przyciąga

mnie do siebie mocno, potwierdzając swoje słowa poprzez przyciśnięcie do mnie swojej erekcji. – Może ochrzczimy nasze nowe biuro?

– Nowe biuro?

– Tak. Chciałem cię oprowadzić, ale to będzie musiało poczekać. I to długo.

I to robimy. Nasze nowe biuro zostaje ochrzczone. I nowy składzik.

I podłoga...



Kolejne trzy miesiące później

Elle

W ciągu ostatniego roku wiele się zmieniło. Nico nadal jest niepokonanym mistrzem, ale teraz świętujemy każde jego zwycięstwo. Nową tradycją stała się impreza na siłowni po wygranej walce. Żadne z nas nie wraca myślami do czasów, gdy wygrana była tylko źródłem cierpienia.

Dzisiaj nawet moja matka pokazała się na imprezie. Nie była jeszcze gotowa, by zobaczyć walkę, ale pracujemy nad tym. Małymi kroczkami, nie uciekamy. Patrzę, jak bratankowie Nica urządzają sobie sparing na ringu, mając na sobie kaski, które są trzy razy większe od ich głów. Preach stoi w jednym narożniku z pierwszym ośmiolatkiem, a Nico znajduje się po drugiej stronie. Sędzią jest oczywiście Vinny.

Dzisiaj powiem naszym rodzinom, że bierzemy ślub. Żałuję, że nie mam żadnej romantycznej historii, by się nią podzielić. Może coś w stylu, że Nico oświadczył mi się podczas lotu balonem albo że schował pierścionek w ciasteczku z wróżbą. Ale ja zgodziłam się zostać żoną posiniaczonego i seksownego mistrza wagi ciężkiej, a nie jakiegoś księcia na białym koniu. Zamiast tego przez resztę życia będę się rumieniła, przypominając sobie, jak Nico mi się oświadczył.



Gdy ogłaszam, że Elle zgodziła się za mnie wyjść, wszyscy zaczynają płakać. Kazała mi obiecać, że nie powiem, bo gdy ją o to wczoraj pytałem, pieprzyliśmy się mocno. I krzyczała „tak” przynajmniej pół tuzina razy. Oboje mieliśmy wczoraj niesamowitą noc.

Może to nie jest tradycyjny sposób na oświadczenia, ale chcę zapamiętać ten najszcześniejszy moment w moim życiu, więc pieprzyć tradycję... Zrobimy to po swojemu. Na początku miałem dla niej kwiaty i chciałem uklęknąć na jedno kolano. Planowałem to cały dzień, ale jestem dobrym bokserem, więc zauważyłem swoją szansę i musiałem ją wykorzystać. Zmieniłem cały plan w jednej chwili. Wszedłem do sypialni. Ona leżała w łóżku i uśmiechnęła się, gdy mnie zobaczyła. Był zachód słońca, a czerwone promienie słoneczne wpadały do pokoju. Wyglądała jak anioł. Potem się kochaliśmy, a ja powiedziałem jej, co czuję.

Wyznałem, że nigdy nie byłem szczęśliwszy w swoim życiu, że jest moim aniołem i chcę się przy niej budzić każdego dnia do końca swoich dni. Chcę dać jej swoje nazwisko, żeby nasz związek był oficjalny, chociaż w moim sercu i tak była już moja.

Kobiety otaczają je i wszystkie zachwycają się pierścieniem, zaczynają zadawać milion pytań na temat ślubu, chociaż to wszystko wydarzyło się niedawno. Elle zauważa, że na nią patrzę, i uśmiecha się do mnie szeroko. To ten szczerzy uśmiech, którego nie da się podrobić. I jest cały dla mnie. Dwa lata temu nie myślałem, że odnajdę spokój w swoim życiu. Teraz rozglądam się po pomieszczeniu i widzę, że mam znacznie więcej. Może nigdy nie zaakceptuję myśli, że zasługuję na to, ale to wszystko jest i tak moje. Uśmiecham się do Elle, gdy nagle podchodzi do mnie Preach. Klepie mnie po ramieniu i przygląda się całej sytuacji.

- Szczęśliwy z ciebie drań. – Ten staruszek wie, jak dobierać słowa.
- Oczywiście. I nigdy o tym więcej nie zapomnę.



Kolejne osiem miesięcy później...

Elle

Nadal się rozplątam po tym, co się stało w ciągu ostatnich dni. Nasz ślub był wszystkim, o czym tylko mogłam marzyć. Nigdy nie zapomnę miny Nica, gdy nasze spojrzenia się spotkały, kiedy stanęłam na końcu przejścia prowadzącego do ołtarza. W kościele było około dwustu osób, które się obróciły, by zobaczyć, jak idę wolnym krokiem w kierunku ołtarza, ale mimo to nie widziałam ani jednej twarzy. Wszystko inne było jakby rozmazane, bo skupiałam się wyłącznie na uśmiechu Nica. Gdy patrzył, jak idę w jego stronę, na jego twarzy wyraźnie widziałam wszystkie emocje, które były dokładnie tym, co ja czułam. W końcu pozwalałam sobie czuć.

Gdy idziemy po plaży, do moich uszu dobiega dźwięk fal uderzających o brzeg. Ciepła woda moczy moje stopy, a gdy fala odpływa, nie mogę się doczekać, aż znowu poczuje przyływ. Wyspa Kauai jest piękna – to idealne miejsce na miesiąc miodowy. Ale nie umywa się do przystojnej twarzy Nica, który uśmiecha się do mnie, kiedy idziemy wzdłuż plaży późnym popołudniem, trzymając się za ręce.

Dostrzegam swój cień, a to, co widzę, odbiera mi oddech. Już dłużej nie uciekam od czegoś, co nie istnieje. Nie muszę. Nie widzę nawiedzającej mnie zjawy przeszłości – widzę tylko cień mojego męża. Jego cień jest duży, majestatyczny i góruje opiekuńczo nad moim. Zupełnie jak mężczyzna, do którego należy.

Drogie czytelniczki,

jeśli polubiliście Nica i Elle, to przeczytajcie również historię Vince'a i Liv. Vinny, uczeń Nica, jest już dorosły, ale chaos, który był obecny w jego dzieciństwie, nadal miesza w jego życiu. Seria *MMA Fighter* ma swoją kontynuację w książce *Worth the Chance*, opowiadającej historię Vince'a „Niepokooooonanego” Stone'a.

Podziękowania

Dziękuję wszystkim blogerkom, które poświęcają swój czas, by czytać i wspierać niezależnych autorów! Jestem świadoma tego, że bez Waszej pomocy moje książki nie byłyby tak popularne.

Szczególne podziękowania należą się trójce wyjątkowych kobiet, które bardzo mi pomogły przy moich książkach. Nito (*The BookChick Blog Reviews*), Andrea i Jen (*RomCon*) – dziękuję za czytanie pierwszych wersji powieści, redakcję, przygotowanie zaręczystych zapowiedzi i pięknych okładek oraz za bycie moimi doradczyniami i za szczerść.

Na koniec chcę podziękować wszystkim moim Czytelniczkom. Tworzenie historii jest niesamowite, jeśli wiem, że ktoś je przeczyta i pokocha moje postaci. Nie przestawajcie do mnie pisać, uwielbiam czytać Wasze wiadomości!

Buziaki

Vi

